

Mrągowskie Studia Humanistyczne

Studia Humanitatis Mrongoviensis

N O W A S E R I A

T O M
1(10)

2014

MRAĞOWSKIE STUDIA HUMANISTYCZNE
HISTORIA I LITERATURA NA POGRANICZU KULTUROWYM MAZUR,
MAZOWSZA I PAŃSTW BAŁTYCKICH
HISTORIA ET LITTERAE.
DE CULTURALI MASURIAE, MASOVIÆ ET CIVITATUM BALTICARUM CONFINIO

Komitet Redakcyjny | Redaktionskomitee | Editorial Board:

Stanisław Achremczyk (Olsztyn), Józef Borzyszkowski (Gdańsk), Stanisław Bułajewski (Olsztyn), Zbigniew Chojnowski (Olsztyn), Wojciech Chudziak (Toruń), Jan Gancewski (Mrągowo-Olsztyn), Lech Kościelak (Warszawa), Erwin Kruk (Olsztyn), Bronius Makauskas (Kaunas), Krzysztof Mikulski (Toruń), Jens E. Olesen (Greiswald), Heiko Paabo (Tartu), Mária Palasik (Budapest), Andrzej Sakson (Poznań), Irēna Saleniece (Daugavpils), Heidi Tworek (Boston), Aleš Zářický (Ostrava)

Recenzenci stali | Ständige Rezensenten | Regular reviewers:

Elżbieta Alabrudzińska (Toruń), Jiří Brňovják (Ostrava), Jolita Greblikaitė (Kaunas), Edward Mierzwa (Piotrków Trybunalski), Petr Popelka (Ostrava), Andrzej Wałkowski (Łódź)

Osoby stale współpracujące | Feste Mitarbeiter | Regular contributors:

Ryszard Bitowt, Iwona E. Gancewska, Zbigniew Suchecki, Karolina Wiśniewska

Rada Redakcyjna | Redaktionsrat | Editorial Council:

Jan Gancewski (redaktor naczelny | Chefredakteur | Editor-in-Chief),
Lech Kościelak (z-ca redaktora naczelnego | stellvertretender Chefredakteur | Associate Editor),
Sławomir Sobieraj (z-ca redaktora naczelnego | stellvertretender Chefredakteur | Associate Editor),
Dariusz Jarosiński, Andrzej Korytko, Heidi Tworek

Redaktorzy tematyczni | Redakteure zuständig | Thematic editors:

historia | für Geschichte | history: Sławomir Augusiewicz, Mirosław J. Hoffmann,
Barbara Krysztopa-Czupryńska,
kultura | für Kultur | culture: Daniela Rywiková (Ostrava),
literatura | für Literatur | literature: Martina Kubealaková (Banska Bystrica)

Redaktorzy językowi | Redakteure für Fremdsprachen | Language Consultants:

Krzysztof Gębura (język niemiecki | Deutsch | German),
Danuta Bogdan (język angielski | Englisch | English)

Na 1 str. okładki rewers medalu wybitego dla upamiętnienia Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza. Medal został zaprojektowany i wybity w okresie stanu wojennego z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego Oddział w Mrągowie.

Auf der 1. Seite des Buchdeckels wird der Revers einer Medaille zum Andenken an Krzysztof Celestyn Mrongowisz präsentiert. Diese wurde zur Zeit des Kriegszustandes in Polen entworfen und geprägt (auf Initiative des Polnischen Numismatischen Gesellschaft, Abteilung in Mrągowo).

The front cover – a reverse of a medal minted to commemorate Krzysztof Celestyn Mrongowisz. The medal was designed and minted in the period of the martial law on the initiative of the Mrągowo Section of the Polish Numismatic Society.

ISSN 1507-451 X

Wydawca | Herausgeber | Editor:

Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie, Koło w Mrągowie

Współwydawcy | Mitherausgeber | Co-editors:

Pracownia Wydawnictw Naukowych Hanna Królikowska
Fundacja Agencji Służby Społecznej w Warszawie

Nakład | Auflage | Print run: 250 egz.

DTP: Tomasz Ciciński

Patrycja Cieśla

Mrągowo

Zróżnicowanie genetyczne hydronimów na obszarze Suwalszczyzny, Warmii i Mazur

Opisany materiał zawiera 383 hydronimy z terenów północno-wschodniej Polski. Wśród nich znajdują się nazwy: 254 jezior, 41 bagien (w tym mokradeł, łąk bagiennych i moczarów), 53 strumyków, 20 rzek, 7 zatok i 3 stawów. Wszystkie hydronimy zostały podzielone ze względu na regiony geograficzne, a w ich obrębie powiaty:

- 1) Suwalszczyzna (z powiatami – suwalskim i augustowskim),
- 2) Warmia (z powiatami – morąskim, olsztyńskim, lidzbarskim, kętrzyńskim),
- 3) Mazury (z powiatami – nidzickim, ostródzkim, mrągowym, węgorzewskim, elckim, gołdapskim, giżyckim).

Celem mojego artykułu jest zestawienie hydronimów północno-wschodniej Polski oraz przedstawienie ich genezy, a także zmian, jakie w nich zaszły na przestrzeni wieków. Poprzez zaprezentowanie wybranych nazw chciałabym również ukazać ich zróżnicowanie genetyczne i porównać statystykę całości zebranego materiału. Zawiera on trzy grupy językowe z poszczególnych okresów żyjących tutaj plemion, z których wykształciły się późniejsze języki. Jest to słownictwo praindoeuropejskie oraz bałtyckie i słowiańskie, które z niego powstało. W późniejszym etapie doszło także do słownictwa rodzimego oraz w minimalnej części niemieckiego. Jeśli chodzi o dwie najstarsze grupy – języki prabałtyckie i prasłowiański -trzeba dodać, że są to najbardziej konserwatywne języki ze wszystkich innych wywodzących się z praindoeuropejskiego. Z tego powodu powstały dwie odmienne tezy, które tłumaczą powstanie obu języków. W XIX wieku rozpowszechniła się teza mówiąca, iż grupy te pochodziły ze wspólnego pnia Bałtosłowian. Wydawały się one tak pokrewne, że wkrótce przyjęto za pewnik fakt, iż pierwotnie tworzyły jedną grupę, która z czasem rozbiła się na plemiona Bałtów i Słowian. Francuski indoeuropeista A. Meillet podobieństwa upatrywał się w tym, iż rozwój tych grup uważał za równoległy.

Dziś największą grupę stanowi słownictwo bałtyckie oraz rodzime; pozostałe pełnią funkcję marginalną. Aby jednak zrozumieć taką statystykę, należy dodać jeszcze kilka słów o samych plemionach bałtyckich. Bałtowie pojawili się na ziemiach pruskich około I tysiąclecia p.n.e. Wtedy także trzy skupiska osadnicze: Estowie (pierwotna nazwa Prusów), Galindowie i Sudawowie podzieliły się na kilka grup plemiennych. W wiekach VI i VII wykształciły się z nich trzy grupy:

- 1) zespół galindzki – z Galindią oraz późniejszymi Barcją i Sasinią,
- 2) zespół jaćwieński – z Jaćwieżą i Sudawią,
- 3) zespół estyjski – z Sambią, Skalowią, Narowią, Warmią, Pogezanią i Pomezanią.

Plemiona te, z wyjątkiem Prusów, nie pozostawiły po sobie żadnych źródeł pisanych (a i te nie były liczne). Najbardziej rozwinięty i dlatego stosunkowo najlepiej odtworzony został język pruski, który dziś służy metodzie historyczno-porównawczej, używanej przy rekonstrukcji pierwotnych języków bałtyckich. Od XII w. następuje stopniowe wymieranie poszczególnych plemion. Przyczyną stały się nieustanne wojny, najazdy, epidemie i nieurodzące. Najdłużej zachowało się świadectwo pruskie – ostatnie źródła pochodzą z XVII w.

Nazewnictwo opisywanych ziem (dotyczące języków bałtyckich) omawiane jest zazwyczaj na przykładach zaczerpniętych z języka pruskiego, który jest dobrze zachowany, oraz litewskiego, który używany jest do dziś, mimo że nie osiągnął takiego stopnia rozwoju jak sąsiadujący z nim język łotewski. Dzięki temu jednak bliższy jest pierwotnej mowie. Zdecydowana większość hydronimów to zapożyczenia obce, które zostały przystosowane do warunków gramatycznych polszczyzny. Często nieporozumienia sprawiały, że były one błędne i w tej formie funkcjonują do dziś. Przykładem może być polska nazwa Ławki, która jest zniekształconą nazwą pruską Lauks (prus. lauks «pole»). Niemieckie – Lawken – jest zgermanizowaną nazwą polską.

Mniejszą grupę stanowią kalki językowe. Pochodzą one z języków bałtyckich i wiążą się z różnymi zjawiskami:

- 1) pochodzące od nazw zwierząt: Kot (Kocie) ← prus. *kato «kot», Niedźwiedzie Bagno ← prus. *Tlokunpelk ← bałt. tļākja «niedźwiedź», lit. pelke «bagno» oraz Węgorapa (z miastem Węgorzewem) ← lit. ungurys «węgorz»;
- 2) pochodzące od nazw roślin: Brzeźno (w oryginale* Berzelings), Jemiołówka, Jemiołowo ← prus. Amelings, Kadyk ← prus. kadegis «jałowiec». W tej części Polski nie znano ogólnopolskiej nazwy na określenie jałowca i posługiwano się pruską formą kadyk;
- 3) pochodzące od barwy: Czerwona Struga (zwana też Raudoną) ← lit. raudonas «czerwony»;
- 4) pochodzące od kształtu: Jezioro Długie – jest najprawdopodobniej kalką nazwy pruskiej;
- 5) pochodzące od nazw kulturowych: Świątajno (dwie nazwy) ← prus. swints «święty».

Drugą grupę stanowią kalki niemieckie:

- Blejczak i Blejówka → z niem. der Blei «leszcz». Nazwa ta została zaadaptowana do gwary warmińskiej i funkcjonowała jako «blejka» zgodnie z tutejszą tradycją do zdrabniania wyrazów (por. płoć → płotka, karaś → karasek). Nazwy «leszcz» nie używano;
- Jezioro Białe (Wejsy) → z niem. Weiss See. Druga forma jest spolszczoną nazwą niemieckiego określenia, ukazującą jednocześnie kierunek zapożyczenia tej kalki językowej;
- Kalmuźnia → z niem. der Kalmus «tatarak». Jest to równocześnie nazwa gwarowa – także i w tym wypadku nazwa ogólnopolska nie była używana;
- Orło → nazwa ta pochodzi od nazwiska właściciela gospody, która niegdyś znajdowała się na tych terenach, Jana Adlera. Nazwisko jest niemieckie i pochodzi od leksemu «orzeł».

Zdarzają się też kalki, które są błędnym tłumaczeniem, bądź to przez niedopatrzenie, bądź też niezrozumienie języka, z którego się czerpało, np.: Ogonki ← niem. Schwinz «ogon» ← prus. Schwanz «święte zagłębienie», Jezioro Krzywe ← niem. Krammer «krzywy» ← prus. krumāi «krzaki».

Najstarsza warstwa nazewnictwa – słownictwo praindoeuropejskie – związane jest niemalże w całości z szeroko pojętą wodą (jej ruchami, cechami charakterystycznymi, odgłosami, które wydaje itp.) Jest to grupa nieliczna, więc można wymienić ją w całości:

- a) nazwy związane z ruchami wody:
 - Arapowo, Aringine, Arwiny, Arwińska Struga → pie. *er-/*or- «poruszać się»
 - Juno → pie. *jan «ciec, płynąć» i «długie, wąskie»
 - Narie, Nida, Nydajno → pie. *neid- «płynąć»
 - Olówka → pie. *ol- «płynąć»
 - Popłusz Mały → pie. *pleu- «łać się, ciec, płynąć»
 - Sajno → pie. *sai- «ciec»
 - Świdnik, Świdno → pie. *sveid- «płynąć»
 - Wikierka → pie. *veik- /*veig- «zginać, wyginać, skręcać»
 - Drwęca, Drweckie Jezioro → pie. *dreu- «pędzić, szybko płynąć»
 - Lubian → pie. *leup- «rozłupać»;
- b) nazwy związane z cieczą:
 - Kierzlińskie Jezioro → pie. *ar- «źródło, koryto rzeki»
 - Ryngis → pie. *ri- «rwąca rzeka»
 - Wel → pie. *vel- «wilgoć, ciecz, woda»
 - Dercka Struga → pie. *ser- → str- → pol. struga/strumyk.

Z wodą wiążą się też nazwy prasłowiańskie, a także języki bałtyckie oraz niemieckie.

JĘZYK PRASŁOWIAŃSKI:

- Płociczno, Płocizenko, Płajtek → psł. *plos «głębia w rzece», «wolna przestrzeń wodna»
- Sopla, Sopolka → psł. *sopati «szumieć»
- Błazczak → psł. *bľskъ «błyścić»
- Elk/Łeka → psł. *luk- (rus. lьkъ → łek)
- Łęk → psł. *lēg «podmokła łąka» [najczęściej w dolinie rzeki lub strumienia, często porośnięta krzakami lub wikliną].

JĘZYK POLSKI:

- a) nazwy związane z określeniem wody:
 - Strumyk → strumyk
 - Suszek → suchy
 - Mokre, Nakroń (nagłosowe -n- jest tu pomyłką dokonaną w niemieckich napisach wobec pierwotnego -m-. Pomyłce tej sprzyjała asymilacja na odległość do wygłosowego -ń-)
 - Ślepe Jezioro, Ślepieniec, Ślepien → ślepy (zamknięty, bez odpływu)
 - Mielarówko → mielizna
 - Dłużec, Dłużek, Dłużeczek → długi

- Lejkowska Struga → przym. od lejek
 - Jezioro Okrągłe → okrągły
 - Wielkie Bagno → wielki
 - Stare Zdroje → stary
 - Głębokie (dwa razy) → głęboki;
- b) nazwy związane z ruchami wody:
- Wiercioch, Wiertłowskie Bagno → wiercić.

JĘZYKI BAŁTYCKIE:

- a) nazwy związane z określeniem wody:
- Dajna → prus. *dajn-
 - Dobrażka prus. → *dubr-
 - Klimut, Klimutek → prus. *klim- (niejasna nazwa wodna)
 - Umląg, Wadąg → prus. *ing (sufiks wodny)
 - Mojtyn → prus. Mojtyn «miejsce zdrojowe»
 - Orzolek, Orzyc → prus. *Wortis (lit. vor- «stary strumień»)
 - Goldap, Węgorapa, Sutapie Wielkie/ Małe i Szeszupa → prus. upa «rzeka»
 - Grabnickie Jezioro → prus. grabis «strumyk, potok»
 - Gieleki, Gilka, Gilgajny, Giławy, Giłwa → lit. gillin «głęboki»
 - Osiołek → prus. *Aslya, prus. *as- «suchy»;
- b) nazwy związane z ruchami wody:
- Stryjewskie Jezioro → stprus. strewe «płynąć»
 - Zaleckie Jezioro → *Salents, stprus. sal- «płynąca woda»
 - Sajmino → *Sejmens stprus. sal- «płynąca woda»
 - Stręgiel → łot stringt «wysychać»
 - Krutynia → *krutina «rzeka wartka i kręta»

JĘZYK NIEMIECKI:

- a) nazwy związane z określeniem wody:
- Łutynówko → niem. wenig «mało, drobina, niewiele»

Hydronimy biorą nazwy od różnych zjawisk przyrodniczych, które łączą się z danym miejscem. Najliczniejszą grupę stanowią jednak – przynajmniej w moim zestawieniu – nazwy związane ze zwierzętami, roślinami i podłożem.

JĘZYKI BAŁTYCKIE:

- a) nazwy związane z nazwami zwierząt:
- Hańcza → prus. antis «kaczka» (por. też Czarna Hańcza)
 - Morliny, Morlińska Struga → prus. arelis «orzeł»

Pierwotna nazwa była prawdopodobnie wymawiana jako *Arelens (por. prus. Arle, Erling, lit. Erla- nazwa rzeki). Głoska -a- była wymawiana jako -o- lub -e-, potem doszła protetyczna głoska -m- stąd dzisiejsza forma.

- Wistuć → łot. vista «kura»
- Węgorapa → lit. ungurys «węgorz»

- Izero → prus. azegis «okoń»
- Karwik, Karw, Pokarwiec → stprus. *kraw «wół»
- Serwy → prus. sirvis «sarna»
- Brejdyńskie Jezioro → prus. braydys «łoś»
- Łyna → stprus. alne «łania»
- Elma → lit. elnias «jelen»
- Wilkaska Struga, Wilkasy, Wilkus → lit. wilkas «wilk»
- Wilkokuk → lit. viłk «wilk»
- Barcikowska Struga → prus. bartis «ul w pniu drzewnym»
- Jezioro Pauzeńskie (Puzy) → bałt. *puz- (lit. pužungalnis «kijanka»).

Nazwę można rekonstruować jako Puza lub Puze.

b) nazwy związane z nazwami roślin:

- Klawój → prus. klaw- (por.lit. klewas «klon»)
- Jegliniec → lit. jėghle «świerk»
- †*Preidazaran → prus. preidis «drzewo iglaste»
- Szelażnica → prus. sylo «puszcza»
- Błędzianka → bałt. *blend «łozą, wierzba»
- Obież, Osa → prus.abse «osika»

Nagłosowe -a- zostało przez Niemców przyjęte jako -o-, głoska -p- uległa udźwięcznieniu do -b- w wyniku tego, że występowała po -s- i tak była przez Niemców wymawiana.

- Omulówek → jedyna nazwa jaćwińska, która się dochowała, pierwotnie *Amalvas «jemioła». (prawdopodobnie także Omulew ma takie samo pochodzenie)
- Pluszne → lit. plinskis «trzcina, trawa»
- Sajmino → prus.*Seimenis/Seiwmens łączy się z rdzeniem *seiw- i sufiksem -men (por. lit. seiva «wrzeciono, trzcina, cewka»)
- Łuknajno → prus. lukne «grzybień, lilia»
- Mamry → lit. maurai «roślina wodna»
- Łukcianka → prus. luktis «trzcina, trawa bagienna»
- Jełguńskie Jezioro → lit. alge «roślina bagienna»
- Krzywy Róg, Krzywka, Krzywianka, Krzywe Jezioro → prus. *krumo «krzaki»
- Saminiec → prus. *samanis «mech»
- Pelwek, Płewek pele «kania»
- Gryżlina → prus. *grizl- «pieprzycą», w oryginale *Grizlanos
- Gajdy → stprus. gaydis «pszenica»

c) nazwy związane z określeniem podłoża:

- Boldajny → prus. balde «bagno»
- Pasłęka w oryginale *Passaria → prus. pa «pod», łot. sera «błoto»
- Pilwa → prus. *Pilve, pilv- «szlam, błoto»
- Pisa → bałt. *pis «błoto, moczar»
- Sarąg, Serwy → łot. sera «błoto»
- Hejdyki → prus. eideniks «bród»

Nazwa pruska *Eideniks uległa adideacji do niemieckiego Heide «puszcza», Eicke «kąt». Zarówno nazwa polska, jak i niemiecka są substytucją pruską.

- Purwin → prus. *purdens «teren podmokły»
- Buńki → pierwotnie *Buntijs, w którym tkwi niejasny, często występujący na terenach pobałtyckich rdzeń *bund-. Nazwa może pochodzić z lit. banda «ziemia, gdzie wypasa się bydło».
- Szalstrzańskie Jezioro → stprus. salkis «torfowisko, trzęsawisko»
- Mamry → lit. maurus «osad, muł, błoto»

JĘZYK POLSKI:

a) nazwy związane z nazwami zwierząt:

- Czajcze Jezioro → przym. od «czajka»
- Kacze Bagno → przym. od «kaczka»
- Kruczy Stawek, Kruczek Wielki/Mały → przym. od «kruk»
- Bocian → bocian
- Przepiórka → przepiórka
- Wróbel → wróbel
- Łabędzie, Łabętek → mały łabędź
 - Leśne Karpieńce, Załuski Karpieńiec → karp
- Karasieniec → karaś (gw. karasek)
 - Piskorzewo → piskorz
 - Pstrążna → pstrąg
 - Szumówko → sum (pod wpływem hiperpoprawności –s- przeszło w –ś-).
- Rybna Struga → przym. od ryba
- Uklejka, Zatoka Uklei → stpol. oklija «rodzaj ryby»
- Kielbie Jezioro, Kielbrak → przym. od kielb
- Baranowska Struga → przym. od baran
- Bycze Jezioro → przym. od byk
- Cielak → cielak
- Koziany → przym. od koza
- Bobrek → mały bóbr
- Dzikowizna → dzik
- Wilczka, Wilcze Bagna → wilk
- Lisie Bagno → przym. od lis
- Rakówko → rak
- Pijawnik (dwa razy), Pijawy → pijawka
- Żabieniec (dwa razy), Żabionko → żaba

b) nazwy związane z nazwami roślin:

- Brzozowe Bagno, Brzozak, Brzeźnica → brzoza
- Dębniak (dwa razy) → dąb
- Cisyny → cis
- Leśne Jezioro, Zaleśno → las
- Trzciniek, Trzciano → trzcina
- Jeżyniak → jeżyna
- Malinówko → malina
- Przerośl → stpol. przerośl «przerośnięte zarośla»

- Mechacz (dwa razy), Mechowo Wielki Mechacz → mech
 - Perzuck, Mały Perzuck → perz
 - Kosmacz → kosmacz «rodzaj trawy»
 - Orzechówka → orzech
 - Paproteckie Jezioro, Paprotko → paproć
- c) nazwy związane z określeniem podłoża:
- Boćwinka → stpol. botwieć «gnić, próchnieć»
 - Mulik, Mułek → muł
 - Kamienny Bród, Kamionek → przym. od kamień, kamionek gw. «mały kamień»
 - Miałkie Jezioro → miałki «gleba piaszczysta»
 - Biel stpol. → biel «podmokła łąka, bagno»
 - Dobrynek, Dobrażka → stpol. depr - «wąwóz, wertep»

PRAINDOEUROPEJSKI:

- a) nazwa związana z nazwą rośliny:
- Tarda pie → *trn- «cierń»

PRASŁOWIAŃSKI:

- a) nazwy związane z nazwami roślin:
- Zdrężno, Zdrężenko → psl. *dręga «puszcza»
- b) nazwy związane z określeniem podłoża:
- Gnile Bagno, Zgnile Jezioro, Zgniłek → *gniti «gnić»

Przeważającą grupę hydronimów stanowią nazwy jezior (66%), na drugim miejscu znajdują się nazwy strumyków (15%), następnie bagien (10%), najmniej jest natomiast nazw rzek (5%) oraz stawów (0,7%). Najliczniejszą grupę językową przedstawiają języki bałtyckie: 193 nazwy, co daje prawie 50%. Język polski to 149 nazw, czyli ok. 38%, dalej, ze znaczenie mniejszą liczbą znajduje się praindoeuropejski – 25 nazw (6,3%), prasłowiański – 17 nazw (4,3%) oraz niemiecki – 7 nazw (1,8%).

Nazwy praindoeuropejskie są związane przede wszystkim z ruchami i określeniem wody; podobnie jak słownictwo prasłowiańskie, choć w tym wypadku należy jeszcze dodać nazwy określające podłoże. Opisywane grupy wiążą się z nazwami zwierząt, roślin, koloru, ruchu i kształtu wody, ukształtowania terenu, podłoża, nazwami metaforycznymi, pochodzącymi od nazw wsi, a także związanymi z działalnością człowieka i jego wierzeniami. Nie wszystkie nazwy bałtyckie dało się odtworzyć. Są takie, w których zachowały się oryginalne odpowiedniki, w dwóch wypadkach jednak nazwa jest całkowicie niejasna:

- Boski Rów → *Bosian
- Gancka Struga → *gandt
- Markowski Kanał, Marksoby → *Marksobe, gdzie b → v pod wpływem niemieckiego -j-
- Siesieńska struga → *Sesno
- Śniardwy → *Sperden

a także:

- Jezioro Probarskie «nazwa niejasna»
- Klimut «nazwa niejasna»

Zaprezentowany materiał nie zawiera oczywiście wszystkich hydronimów omawianych terenów. Są to wybrane nazwy z wybranych powiatów. Nie wszystkie dało się zrekonstruować, wiele nazw powtarza się, mniejsze akweny często wcale nie mają swoich oficjalnych nazw lub nie są zaznaczone na ogólnych mapach. Dlatego właśnie przeważająca część hydronimów to jeziora. Zdecydowana większość nazw dotyczy toponimii danego terenu; w tym najczęściej spotykane hydronimy wiążą się z roślinnością, fauną, a także ukształtowaniem podłoża i ruchami wody. Szczególnie te dwa ostatnie typy nazw widoczne są w każdej z opisywanej grupy językowej i dotyczą przede wszystkim bagna, gnicia, podmokłego terenu.

Nazwy toponimiczne, które tu przeważają, są doskonałym świadectwem historii, pomagają odtworzyć dziś już zapomniane dzieje poszczególnych regionów, a także plemion przez nie zamieszkałych. Jednak, aby dobrze przebadać hydronimie Suwalszczyzny, Warmii i Mazur, trzeba sięgać nie tylko po nazwy współczesne, które mogły przecież ulec zmianie po 1945 r., ale także po te przedwojenne. Germanizmy bardzo często okazują się bowiem po prostu przekształconą nazwą jeszcze wcześniejszą, która w języku polskim mogła się nie dochować i przybrać nowe znaczenie.

Znamienny jest fakt, że plemiona, które już dawno odeszły w niepamięć, nie pozostawiając po sobie żadnych materialnych pamiątek, wciąż żyją w nazwach, które w różnych formach przetrwały do dziś.



Ryc. 1. Bagna w rezerwacie Gązwa



Ryc. 2. Jezioro Juno



Ryc. 3. Bagna w rezerwacie Gązwa



Ryc. 4. Jezioro Juno



Ryc. 5. Jezioro Juno



Ryc. 6. Jezioro Juno



Ryc. 7. Rzeka Dajna (dopływ z Jeziora Czarne na Jezioro Kocie)



Ryc. 8. Rzeka Dajna (dopływ z Jeziora Kociego na Jezioro Juno)



Ryc. 9. Rzeka Dajna (dopływ z Jeziora Czos na Jezioro Czarne)



Ryc. 10. Jezioro Czos



Ryc. 11. Jezioro Czos



Ryc. 12. Jezioro Czos



Ryc. 13. Jezioro Czarne



Ryc. 14. Jezioro Kocie



Ryc. 15. Jezioro Czerwone



Ryc. 16. Jezioro Czerwone



Ryc. 17. Jezioro Krzywe



Ryc. 18. Jezioro Głębokie



Ryc. 19. Jezioro Drwęckie



Ryc. 20. Jezioro Gielądzkie



Ryc. 21. Jezioro Mamry



Ryc. 22. Jezioro Niegocin



Ryc. 23. Jezioro Śniardwy



Ryc. 24. Jezioro Mikołajskie

ZUSAMMENFASSUNG

Genetische Differenzierung der von Gewässern abgeleiteten Namen im Land um Suwałki, in Warmia und Mazury

Das Ziel dieses Beitrags ist es, die von Gewässern abgeleiteten Namen in Nordostpolen zusammenzustellen, ihre Genese wie auch ihre Wandlungen innerhalb von Jahrhunderten festzustellen. Durch die Präsentation der ausgewählten Namen konnte deren genetische Differenzierung sowie die Statistik der Gesamtheit des gesammelten Materials veranschaulicht werden. Im Artikel wurden drei Sprachgruppen betrachtet und zwar aus den einzelnen Zeiträumen der hier angesiedelten Stämme. Auf dieser Grundlage haben sich die späteren Sprachformen gebildet. Es handelt es sich genau um das präindoeuropäische Wortschatz-gut, dem das baltische und slawische entstammen. Das beschriebene Material enthält 383 Gewässer-Ortsnamen aus dem Gebiet Nordostpolens. Darunter wurden die Namen von 254 Seen, 41 Sumpfgebieten (u. a. Moraste, Sumpfwiesen und Moore), 53 kleineren und größeren Bächen, 20 Flüssen, 7 Seebuchten und 3 Teichen berücksichtigt. Sämtliche Namen konnten aufgrund geografischer Regionen und Kreise wie unten eingeteilt werden:

- 1) Das Land um Suwałki (mit den Kreisen Augustów und Suwałki)
- 2) Warmia (Ermland) (mit den Kreisen Olsztyn, Lidzbark und Kętrzyn)
- 3) Mazury (Masuren) (mit den Kreisen Nidzica, Ostróda, Mrągowo, Węgorzewo, Elk, Gołdap, Giżycko). Die meisten Gewässer-Ortsnamen machen Seennamen aus (66%). Weiter folgen Bach- und Fließnamen (15%), dann Sumpfnamen (10%); die kleinste Sparte bilden Fluss- (5%) und Teichnamen (0,7%). Die stärkste Sprachgruppe stellen die baltischen Sprachen dar (193 Namen, fast 50% des Ganzen), gefolgt von der polnischen Sprache (149 Namen, ca. 38%), der präindoeuropäischen (wesentlich kleinerer Anteil: 25 Namen (6,3%)), der präslawischen mit 17 Namen (4,3%) und der deutschen mit 7 Namen (1,8%).

SUMMARY

Genetic differentiation of hydronyms in the territories of Suwałki, Warmia and Masuria

The aim of the article is to put together hydronyms appearing in northeastern Poland, present their origin and transformations they have undergone over the centuries. Analyses of selected names allowed the author to show their genetic differentiation and compare statistics of the collected data. The material gathered belongs to three language groups - Proto-Indo-European, Baltic and Slavic, out of which the later languages developed and corresponds to tribes inhabiting a given territory in a particular period of time. The vocabulary analysed in the article comprises 383 hydronyms appearing in the territories of northeastern Poland. It includes names of: 254 lakes, 41 marsh lands (wetlands, bog meadows and wet meadows), 53 streams, 20 rivers, 7 gulfs and 3 ponds. All the hydronyms were divided according to geographical criteria – regions and counties:

- 1) the Suwałki region (including Suwałki and Augustów counties),
- 2) Warmia (including Morąg, Olsztyn, Lidzbark and Kętrzyn counties),
- 3) Masuria (including Nidzica, Ostróda, Mrągowo, Węgorzewo, Ełk, Gołdap and Giżycko counties).

Among the hydronyms names of lakes prevail (66%), followed by names of streams (15%), marsh lands (10%) and scarcely represented names of rivers (5%) and ponds (0.7%). The most numerous is the Baltic group of languages comprising 193 names, which makes almost 50% of the entire data. One hundred and forty-nine names are in Polish (38%), 25 (6.3%) belong to Proto-Indo-European group, 17 (4.3%) to Proto-Slavic one and 7 (1.8%) are in German.

BIBLIOGRAFIA

- Antoniewicz J., *Problem stref pogranicznych Bałtów ze Słowianami i Finami w starożytności* (V w. p.n.e. – V w. n.e.), *Komunikaty Mazursko-Warmińskie* 1966, s. 481–512.
- Antoniewicz J., *Toponimiczne nazwy „Prusy” w północnej Polsce i na Rusi Nowogrodzkiej*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie* 1967, s. 121–131.
- Biulik M., *Hydronimia dorzecza Pregoty z terenów Polski*, Olsztyn 1987.
- Biulik M., *Mikrotoponimia byłego powiatu ostródzkiego*, Olsztyn 1994.
- Brückner A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2000.
- Gieysztor A., *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982.
- Leyding G., *Nazwy fizjograficzne*, w: *Mrągowo. Z dziejów miasta i powiatu*, red. T. Kurzyna, Olsztyn 1975, s. 31–47.
- Leyding G., *Dzieje wsi*, w: *Mrągowo. Z dziejów miasta i powiatu*, red. T. Kurzyna, Olsztyn 1975, s. 137–216.
- Leyding G., *Słownik nazw miejscowych okręgu mazurskiego*, cz. 2, Poznań 1959.
- Okulicz J., *Osadnictwo ziem pruskich od czasów najdawniejszych do XIII wieku*, w: *Dzieje Warmii i Mazur w zarysie*, t. 1, red. J. Sikorski, S. Szostakiewicz, Warszawa 1981, s. 8–61.
- Okulicz Ł., *Problem językowej wspólnoty bałtosłowiańskiej a realia pradziejowe*, w: *Dzieje Warmii i Mazur w zarysie*, t. 1, red. J. Sikorski, S. Szostakiewicz, Warszawa 1981, s. 61–68.
- Otrębski J., *Język Prusów i jego dzisiejsze relikt*, w: *Dzieje Warmii i Mazur w zarysie*, red. J. Sikorski, S. Szostakiewicz, Warszawa 1981, s. 68–72.
- Pauksza E., *Warmia i Mazury*, Katowice 1975.
- Rospond S., *Mówią nazwy*, Warszawa 1976.
- Rospond S., *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław 1984.
- Smoczyński W., *Studia bałto-słowiańskie* cz. 1, w: *Języki indoeuropejskie*, red. L. Bednarczuk, t. 2, Wrocław 1989, s. 819–901.
- Steffen W., *Słownik warmiński*, Warszawa 1984.
- Zabrocki Z., *Nazewnictwo*, w: *Warmia i Mazury*, red. S. Zajchowska, M. Kielczewska-Zalewska, Poznań 1953, s. 265–278.

Erwin Kruk jako senator RP (czerwiec 1989–październik 1991)

Erwin Kruk – wybitny pisarz mazursko-polski – urodził się 4 V 1941 r. w Dobrzyniu koło Nidzicy. Zamiłowania do literatury wykazywał już podczas studiów uniwersyteckich w Toruniu, które zakończył w 1966 r. – był kierownikiem redakcji literackiej radia studenckiego i współzałożycielem grupy poetyckiej „Kadyk”. Po studiach został dziennikarzem i publicystą gazety „Głos Olsztyński”, a od 1970 r. „Gazety Olsztyńskiej”, z którą rozstał się w marcu 1980 r. W latach 1966–1967 Kruk był członkiem redakcji czasopisma „Przemiany”, a w 1981 r. ogólnopolskiego miesięcznika „Meritum”. Jego debiut poetycki miał miejsce w 1963 r., a debiut prozatorski w 1967 r. Kruk w latach 1969–1983 był członkiem Związku Literatów Polskich, a w latach 1969–1982 r. Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Od 1980 r. zasilił szeregi „Solidarności” – był doradcą Komisji Kultury MKZ. Wbrew woli komunistów, w opierając się na strukturach „Solidarności”, angażował się w powołanie Mazurskiego Towarzystwa Kulturalnego. W 1981 r. wybrano go do Warmińsko-Mazurskiego Zarządu Regionu „Solidarność”¹. Do wprowadzenia stanu wojennego był członkiem PZPR². Po

¹ Najwięcej informacji na temat E. Kruka jako literata zawiera opracowanie: *Z dróg Erwina Kruka. Na 65. urodziny twórcy*, redakcja i wprowadzenie Z. Chojnowski, Olsztyn 2006. Zob. również obszerny wywiad prasowy: *Na tyłach historii. Rozmowa Dariusza Jarosińskiego z Erwinem Krukiem*, Rzeczpospolita, 1995, nr 139, dodatek „Plus Minus”, nr 24. Na temat NSZZ „Solidarności” przed 13 grudnia 1981 r. na Warmii i Mazurach i E. Kruka w strukturach Związku zob.: R. Gieszczyńska, *Olsztyńska Solidarność 1980–1981*, Olsztyn 2008, s. 46; P.P. Warot, *Erwin Kruk*, w: www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Erwin_Kruk; Z. Złakowski, *Solidarność olsztyńska w latach 1980–1981. Próba zestawienia faktów*, Olsztyn 200, s. 217.

² Erwin Kruk nigdy nie zaprzeczał, a tym bardziej nie ukrywał, że od 1970 do wprowadzenia stanu wojennego w 1981 r. był członkiem PZPR. Choć przynależność ta nie była w jego przypadku powodem do chluby, była jednak obiektywnym faktem jego skomplikowanego życiorysu. Kiedy ten fakt, pomimo jego wyszczególnienia w przysyłanych przez niego notach biograficznych do tej czy innej redakcji, pomijano – Kruk interweniował. Tak było np. 3 VII 1989 r., kiedy to do red. Hanny Simbierowicz z Warszawy pisał, iż nie zależy mu – jak to ujął – „na zacieraniu śladów”. Prosił, aby w nocy przywrócić zapis: „Od grudnia 1970 roku był członkiem partii. Po 13 grudnia 1981 roku odesłał legitymację, podkreślając zarazem swój negatywny stosunek do »policyjnego państwa«. Powyższa informacja – uzupełniał Kruk – była obecna w ulotkach wyborczych”. Zob. Archiwum domowe Erwina Kruka (dalej: AEK), Pismo E. Kruka do red. H. Simbierowiczowej, Olsztyn, 3 VII 1989.

13 XII 1981 r. utrzymywał się z pracy twórczej, nie chcąc jako dziennikarz poddawać się komunistycznej weryfikacji³.

Erwin Kruk był i jest autorem powieści ukazujących przede wszystkim trudny los mieszkańców Mazur szukających własnej tożsamości w realiach po II wojnie światowej. Posądzany przez komunistów o działalność na szkodę interesów PRL-u i z racji wprowadzania do swej twórczości informacji świadczących o negatywnym stosunku władz państwowych do ludności mazurskiej, Kruk był od 1969 do 1987 r. inwigilowany przez komunistyczną Służbę Bezpieczeństwa⁴. Literatura objęto również kontrolą безпеки w ramach sprawy obiektowej SB o kryptonimie „Wybory-89”. Komuniści śledzili i starali się wpływać na kampanię wyborczą Warmińsko-Mazurskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, kiedy reprezentując stronę solidarnościowo-opozycyjną był kandydatem na senatora⁵.

Jak napisał Andrzej Friszke, „4 VI 1989 r. Komitet Obywatelski odniósł sukces, którego trudno było oczekiwać. PZPR odniosła druzgocącą klęskę”. Zdaniem profesora stało się to wbrew scenariuszowi, ułożonemu przez przywódców partyjnych⁶. 20 lat po tym przełomowym wydarzeniu Erwin Kruk powiedział: „Wynik wyborów 4 czerwca przekreślił wcześniejsze rachuby. Lecz to, że klęska władzy komunistycznej nie była jeszcze większa, [Polacy] zawdzięczają, [...] jedynie samej opozycji, która obawiała się w pełni wykorzystać własne zwycięstwo. Po prostu »strona solidarnościowo-społeczna« – już po pierwszej turze – była zakłopotana tym, że kartka wyborcza obnażyła tak jednoznacznie stosunek społeczeństwa do dotychczasowego systemu władzy. Nie było radości po dniu wyborczym. Panowała cisza, jakby wycofanie się z tej odwagi, jaką dawała kartka wyborcza. Czy były powody do niepokojów? – pytał Kruk i odpowiadał: – Na pewno były. Wewnętrzne i zewnętrzne. Przede wszystkim – wciąż byliśmy w tym samym bloku sowieckim, powiązani ekonomicznie i militarnie”. Sukces wyborczy opozycji, w odczuciu Erwina Kruka, „[n]ie zmienił języka, nie dawał radości. O upadku komunizmu nie było słyhać. Nie pisano o tym w prasie, nie mówiono w telewizji”⁷.

Wypowiadający powyższe słowa 4 VI 1989 r. został wybrany na senatora. Zaświadczenie Państwowej Komisji Wyborczej w Warszawie o wyborze „w okręgu wyborczym obejmującym obszar województwa olsztyńskiego” Krukowi wystawiono 8 VI⁸. Kampania

³ E. Kruk, *W poszukiwaniu przestrzeni wolności* [Referat E. Kruka wygłoszony 26 VIII 2005 r. w Delegaturze IPN w Olsztynie na spotkaniu z okazji obchodów 25-lecia „Solidarności”], *Debata. Miesięcznik Regionalny*, 2008, nr 5 (8) z V.

⁴ P. Kardela, *Erwin Kruk w dokumentach Służby Bezpieczeństwa*, *Debata. Miesięcznik Regionalny*, 2009, nr 11 (26) z XI.

⁵ Na temat kampanii wyborczej do sejmiku kontraktowego w 1989 r. w województwie olsztyńskim, Warmińsko-Mazurskim Komitecie Obywatelskim „Solidarność” i jego kandydatów do parlamentu, kontroli i prób wpływania przez SB na proces wyborczy zob.: *Olsztyński Czerwiec '89*, Wyd. Instytutu Pamięci Narodowej, Olsztyn 2009, a tam m.in.: R. Gieszczyńska, *Komitet Obywatelski „Solidarność” Regionu Warmińsko-Mazurskiego w wyborach 4 czerwca 1989 roku*; P. Kardela, *Służba Bezpieczeństwa wobec wyborów parlamentarnych 1989 roku w województwie olsztyńskim*.

⁶ A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 464.

⁷ *Wystąpienie Erwina Kruka – senatora I kadencji Senatu na uroczystej sesji Rady Miasta w Olsztynie z okazji 20-lecia wyborów z 4 czerwca 1989 roku*, *Kartki Mazurskie*, 2009, nr 6 (72) z VI.

⁸ AEK, Zaświadczenie o wyborze na senatora PRL Erwina Kruka, podpisał A. Klafkowski przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej, Warszawa, 8 VI 1989 r.

wyborcza do parlamentu trwała jednak dalej, a olsztyńska SB nieprzerwanie kontrolowała dalszy jej przebieg w województwie. 8 VI Władysław Łaszyn, dyrektor Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, istniejącego w Urzędzie Wojewódzkim w Olsztynie, zwrócił się z prośbą do wybranych parlamentarzystów z ramienia Warmińsko-Mazurskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” o wypełnienie ankiet poselskich i senackich oraz o dostarczenie trzech fotografii. Według SB, propozycję tę z życzliwością przyjęli posłowie opozycji: Grażyna Langowska, Zenon Złakowski i Józef Lubieniecki oraz senator Antoni Jutrzenka-Trzebiatowski. „Natomiast senator Erwin Kruk – pisano w tajnym meldunku bezpieki – odmówił wypełnienia ankiety i dostarczenia fotografii, kwitując to słowami: »Wszystko w swoim czasie i miejscu«”⁹. Kiedy przyszła druga tura wyborów, w tajnym szyfrogramie SB z 18 VI informowano centralę MSW w Warszawie, że z potwierdzonych informacji wynika, że Erwin Kruk, jak również Langowska i Jutrzenka-Trzebiatowski, wzięli udział w głosowaniu¹⁰.

21 VI parlamentarzyści z ramienia Komitetu Obywatelskiego odmówili przewodniczącemu WRN płk. Bogdanowi Mazurkowi udziału w sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej, ale przyszli tego samego dnia (trochę później) na spotkanie z wojewodą olsztyńskim Sergiuszem Rubczewskim¹¹. Wizytę u wojewody SB również monitorowała. „Przedstawiciele »S[olidarności]« – zapisano – usiedli po przeciwnej stronie członków koalicji. Po przywitaniu i gratulacjach Mazurka, wojewoda wręczył im oficjalnie listy gratulacyjne”. Wśród zabierających głos Erwin Kruk „stwierdził, że w województwie coś się zmienia, gdyż on jako bezrobotny został Senatorenem”¹². Rubczewski w liście do Kruka napisał: „Niech ten zaszczytny i odpowiedzialny mandat sprawi Obywatelowi Senatorowi wiele satysfakcji. Zapewniam, że administracja państwowa województwa olsztyńskiego, służąc mieszkańcom Ziemi Olsztyńskiej jest zawsze otwarta na tworzenie warunków pomyślnej realizacji programu porozumienia narodowego i procesu reform gospodarczych w naszym kraju”¹³. Przebieg spotkania relacjonowała też lokalna gazeta. „Nasza Wieś” w kontekście senatora Kruka podawała, iż ten po pojednawczych gestach parlamentarzystów ze strony koalicjno-rządowej i wypowiedziach na temat, czy w Olsztynie powinno być jedno biuro parlamentarne czy dwa, oświadczył: „Ładnie, że staramy się zamazywać różnice, ale to trudne. Mamy różne doświadczenia. Od stanu wojennego jedni usprawniali system, a inni nie mieli prawa głosu. Inni zostali bez pracy, bo funkcjonariusze SB nie pozwalali. Chodzi

⁹ AEK, Pismo W. Łaszyna, kierownika sekretariatu Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego do Erwina Kruka, rękopis z pieczęciami Sekretariatu WZP w Olsztynie i W. Łaszyna, bmd.; IPN Bi 087/562/3, Sprawa obiektowa SB krypt. „Wybory-89”, Meldunek nr 167/89, sporządził por. R. Sienkiewicz, podpisał ppłk R. Białobrzewski, Olsztyn, 13 VI 1989 r.

¹⁰ IPN Bi 087/562/3, Sprawa obiektowa SB krypt. „Wybory-89”, Meldunek nr 182/89, sporządził por. R. Sienkiewicz, podpisał ppłk R. Białobrzewski, Olsztyn, 18 VI 1989 r.

¹¹ Płk Bogdan Mazurek był wcześniej komendantem Centrum Szkolenia Wojsk Ochrony Pogranicza i od dwóch kadencji przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej. Z kolei Sergiusz Rubczewski, zanim został wojewodą olsztyńskim 14 grudnia 1973 r., był sekretarzem ekonomicznym Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku, a potem krótko przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie.

¹² IPN Bi 087/562/3, Notatka urzędowa ze spotkania parlamentarzystów z wojewodą olsztyńskim (dekretowana 23 VI 1989 r. na por. R. Sienkiewicza), Olsztyn, 22 VI 1989 r.

¹³ AEK, List gratulacyjny S. Rubczewskiego wojewody wolsztyńskiego do senatora E. Kruka, Olsztyn, 19 VI 1989 r.

nam o to – cytowano dalej wypowiedź Kruka – aby człowiek w swoim regionie czuł się jak u siebie w domu. Żeby nie musiał przed każdym urzędnikiem stawać jak petent. Żeby nie musiał obijać się o drzwi urzędu i odchodzić obolały. Żeby nie było równych i równiejszych, jak u Orwella. Żeby nie było powodów, aby o naszym regionie pisano tak, jak podał ostatnio »Tygodnik Kulturalny«, że województwo jest na sprzedaż. Mam nadzieję, że oto chodzi wszystkim posłom”¹⁴.

Dzień po spotkaniu u wojewody Rubczewskiego, 22 czerwca w Olsztynie członkowie Niezależnego Zrzeszenia Studentów z Wyższej Szkoły Pedagogicznej i harcerze ze Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej manifestowali w centrum miasta przeciwko zbrodni komunistycznych władz chińskich dokonanej na Placu Niebiańskiego Spokoju. Wśród manifestujących – jak podawano w meldunku SB – był również senator Erwin Kruk¹⁵. „Olsztyńska manifestacja – zapamiętał pisarz – nie była wielka. Brałem w niej udział, bo zawsze byłem przeciwko przemocy, przeciwko łamaniu praw człowieka, przeciwko ograniczaniu wolności słowa”¹⁶.

Wygrane przez opozycję wybory czerwcowe pozwoliły społeczeństwu na zabieranie głosu w ważnych dla niego sprawach. 25 VI senator Erwin Kruk, obok innych zamieszkałych w Olsztynie sygnatariuszy deklaracji Komitetu Założycielskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich: Maryny Okęckiej-Bromkowej, Piotra Piaszczyńskiego, Adama Jerzego Sochy i Zenona Złakowskiego, podpisał się pod odezwą w sprawie „Gazety Olsztyńskiej”. Sygnatariusze protestowali – jak to sformułowano w odezwie – przeciw „zawłaszczeniu” w 1970 r. przez Komitet Wojewódzki PZPR założonej w 1886 r. „Gazety Olsztyńskiej”. Argumentowano następująco: „»Gazeta Olsztyńska« była pismem niezależnym o zdecydowanie katolickiej orientacji, a zarazem otwartym na sprawy protestanckich Mazurów. Wyznając solidaryzm społeczny zwalczała ruchy rewolucyjne oraz komunizm. Była pismem antytotalitytarnym i stojącym na gruncie demokracji”. Zawłaszczenie gazety Pieniężnych określono „stalinowskim nadużyciem”, by na koniec domagać się jej zwrotu – jak to napisano – „historii oraz społeczeństwu obywatelskiemu, które posiada prawo dziedziczenia tej historii”¹⁷.

Erwin Kruk jako senator znalazł się w Obywatelskim Klubie Parlamentarnym. Później 7 I 1991 r. zasiłił szeregi Klubu Parlamentarnego Unii Demokratycznej¹⁸, którego przewodniczącym był poseł Bronisław Geremek¹⁹. Pytany nieco później przez dziennikarza o swo-

¹⁴ Ta nieautoryzowana wypowiedź E. Kruka ukazała się w artykule redaktorów Wacława Radziwiłowicza i Zdzisława Szymochy pt. *Przymiarka*, zob. *Nasza Wieś*, 1989, nr 28 z VI. Red. Radziwiłowicz jest obecnie korespondentem „Gazety Wyborczej” w Moskwie, a przed 1989 r. był kontrolowany przez SB w ramach Kwestionariusza Ewidencyjnego krypt. „Chudy”, z kolei red. Szymocha przed 1989 r. był kandydatem na tajnego współpracownika SB, ale nie został zwербowany.

¹⁵ P. Kardela, *Służba Bezpieczeństwa wobec wyborów...*, s. 142. O udziale Erwina Kruka w tej manifestacji zob. też: B. Łukaszewicz, *Raptularz miejski. Olsztyn 1945–2005*, Olsztyn 2006, s. 423.

¹⁶ *Wystąpienie Erwina Kruka – senatora I kadencji ...op. cit.*

¹⁷ AEK, Tekst odezwy w sprawie „Gazety Olsztyńskiej”, mps, Olsztyn, 25 VI 1989 r. W hitlerowskich obozach koncentracyjnych zginęli: Seweryn Pieniężny jr, Stanisław Nowakowski i Ludwik Łydko.

¹⁸ *Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej 1989–1991*, Warszawa 1991, s. 51, 313.

¹⁹ M. Kunicki-Goldfinger, Bronisław Geremek, w: *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, red. J. Skórzyński, Warszawa 2000, s. 98.

ją orientację polityczną, odpowiadał: „jestem wprzęgnięty w działania polityczne, lecz nie jestem człowiekiem polityki. Nie potrafię oddzielić polityki od etyki. Swoje kandydowanie potraktowałem jako obywatelską powinność”²⁰.

W drugiej połowie lipca 1989 r. ukonstytuowała się Senacka Komisja Spraw Emigracji i Polaków za Granicą, do której akces zgłosiło blisko trzydziestu senatorów. Jej powołanie w prostej linii nawiązywało do tradycji II RP, kiedy to Senat wolnej Polski patronował działaniom umacniającym więzi z Polonią, a prezesem Światowego Związku Polaków Zagranicą był marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz²¹. W 1989 r. przewodniczącym Komisji Spraw Emigracji został senator ziemi opolskiej Edmund Osmańczyk a jednym z dwóch wiceprzewodniczących, obok Ryszarda Reiffa, senator Erwin Kruk. Celem Komisji było opracowanie norm prawnych, gwarantujących swobodną dwustronną łączność kraju z emigracją oraz ze wspólnotą polską rozproszoną w świecie, jak też łączność emigracji oraz polskiej diaspory z krajem. W obu przypadkach chodziło o włączenie się Polski do odpowiednich konwencji międzynarodowych, jak też o zawarcie bilateralnych umów z bezpośrednimi sąsiadami Polski. Nie mniej ważne jawiło się wypracowanie innych instrumentów współpracy międzynarodowej w tym zakresie. Prace Komisji miały stanowić bazę dla inicjatyw ustawodawczych polskiego parlamentu²².

Przed Senacką Komisją Spraw Emigracji, obok rozwiązania kwestii Polaków na Wschodzie, stanął także problem przełamania nieufności emigracji niepodległościowej na Zachodzie do odradzającego się państwa polskiego. Powstała po 1945 r. trzecia wielka emigracja przez cały okres powojenny traktowała PRL jako twór sowiecki, uznając kolejne rządy komunistyczne nad Wisłą za ten sam reżym warszawski, działający konsekwentnie zgodnie z wolą Kremla. Spora część Polaków poza krajem uznawała jedynie prezydenta i rząd RP na uchodźstwie. Wszelkie zaś działania krajowych komunistów, ukierunkowane na zbliżenie z emigracją, uchodźstwo to manifestacyjnie traktowało jako akty wrogie, mające na celu neutralizację politycznego charakteru emigracji. W okresie PRL-u infiltracją emigracji z ramienia komunistycznego państwa zajmowało się Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”²³.

Oczywiście, komuniści po 4 VI czuli nadchodzące zmiany. Natychmiast po powołaniu Senackiej Komisji do Spraw Emigracji, Józef Klasa, sekretarz generalny Towarzystwa „Polonia”, wystosował do senatora Kruka pismo z gratulacjami z powodu wejścia do Komisji i objęcia w niej funkcji wiceprzewodniczącego. Klasa do gratulacji dołączył materiały o działalności Towarzystwa. Kruk kurtuazyjnie dziękował za dokumenty, który dały mu – jak to ujął w odpowiedzi do Klasy – „pewien ogłód problematyki polonijnej, choćby w tym zakresie, w jakim widzi ją Towarzystwo »Polonia«”²⁴. Senator był jednak świadom, że z takim Towarzystwem współpracować nie będzie. Rychło też jako jeden z pierwszych

²⁰ Wszystko doświadczaście, ale tego co dobre się trzymajcie. Rozmowa Stanisława Jermakowicza z senatorem Erwinem Krukiem, *Gazeta Olsztyńska*, 1990, nr 75 z 13–16 IV.

²¹ *Komisja Emigracji i Polaków za Granicą w przekroju historycznym. I kadencja (1989–1991)*, w: www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=kw4_3_18.

²² (PAP), *Utworzono Senacką Komisję ds. Emigracji i Diaspory*, *Trybuna Ludu*, 1989, nr 172 z 28 VII.

²³ Na temat powiązań Towarzystwa „Polonia” z wywiadem cywilnym PRL zob. np. J. Lencznarowicz, *Rola Towarzystwa „Polonia” w polityce PRL wobec Polonii w krajach zachodnich*, *Przegląd Polonijny*, 1996, z. 1 (79).

²⁴ AEK, Pismo senatora E. Kruka do J. Klasy sekretarza generalnego Towarzystwa „Polonia”, Olsztyn, 24 VII 1989 r.

zapropował jego likwidację i stworzenie nowej organizacji²⁵. Kiedy Komisja rozpoczęła pracę, senator Osmańczyk był już bardzo chory; zmarł 4 X 1989 r. Dlatego problematykę, którą zajmować się miała Komisja zreferował na forum Senatu Erwin Kruk. „Na nasze zainteresowanie i inicjatywy – mówił podczas inauguracyjnego wystąpienia – czeka 18 mln ludzi na świecie przyznających się, że są Polakami, bądź że ich korzenie tkwią w polskiej kulturze. Do zasadniczej zmiany sytuacji osób, poczuwających się do polskiego pochodzenia, będzie miało odrzucenie barier ustawowych i przepisów typu policyjnego, które przed laty miały chronić kraj od emigracji, a w konsekwencji do izolowania Polaków od świata i Polski od Polaków, będących za jej granicami”. Erwin Kruk poinformował o planach powołania nowej organizacji w miejsce skompromitowanego, przesiąkniętego komunistyczną agenturą – Towarzystwa „Polonia”. „Największe obowiązki – mówił dalej – mamy wobec przeszło 2 mln ludności etnicznie polskiej w Związku Radzieckim. [...] Naszym celem jest doprowadzenie do normalnych, całkowicie swobodnych kontaktów i współpracy kraju z wychodźstwem, emigracją, w tym i zarobkową, a także z Polakami żyjącymi za granicami Polski, na Wschodzie i Zachodzie”²⁶.

Niedługo potem senator Erwin Kruk dał szerszy wyraz temu, jaki miał pogląd na sprawy sytuacji Polaków rozsianych po świecie i instytucji, które „zajmowały się” Polonią w okresie komunizmu. Udzielając wywiadu szwedzkiemu miesięcznikowi „Relacje”, podawał: „Emigracja była po wojnie przede wszystkim efektem istnienia i działania systemu komunistycznego. Mamy – tłumaczył – emigrację niepodległościową, w tym głównie żołnierzy ostatniej wojny, którzy nie zaakceptowali nowego systemu i pozostali za granicą. Dalej emigracja »marcowa«, obejmująca Polaków pochodzenia żydowskiego, zmuszonych do wyjazdu z kraju po 1968 r. [...] Mamy też emigrację »solidarnościową«, ludzi, których władza starała się wypchnąć za granicę, by nie przeszkadzali w procesie tzw. normalizacji. Jest ponadto problem grup etnicznych na ziemiach zachodnich i północnych – Warmiaków, Mazurów i Ślązaków. Sprawa ich emigracji wiązała się – kończył tę kwestię – z umowami między władzami polskimi a RFN i pożyczkami udzielonymi Polsce w zamian za zezwolenie na opuszczenie kraju określonej liczbie ludzi z tych terenów. Ci »nowi Niemcy« wzrastali w polskiej kulturze...”. Kruk był za budową racjonalnego elementu wspólnoty narodowej i za odtworzeniem zerwanych z winy komunistów więzów polskiej diaspory z krajem. Wskazywał na wybory czerwcowe jako impuls, który powinien być dać przebudzenie poczucia wspólnoty emocjonalnej. Zdaniem Kruka winno się było zmienić ustawy o paszportach, nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców, prawo dewizowe i celne. „Na razie bowiem – mówił nieco dalej – traktuje się Polaków z zagranicy tak, jakby przyjeżdżali do obcego kraju”. Kruk postulował zniesienie tej „bariery obcości”. Senator nie miał najmniejszych wątpliwości co do roli Towarzystwa „Polonia” w systemie komunistycznego państwa. Postulując powołanie nowej struktury, tłumaczył, że ta nowa organizacja „zastąpi Towarzystwo »Polonia«, które, jak były system panujący w Polsce, miało złe konotacje. Wiadomo było powszechnie, że władze PRL i służby specjalne wykorzystywały je do penetracji polskich środowisk za granicą”²⁷.

²⁵ W Senacie nie chodzi o popisy. Rozmowa Donata Duczyńskiego z senatorem Erwinem Krukiem, *Gazeta Olsztyńska*, 1991, nr 33 z 15–16 XI.

²⁶ (PAP), *Czerodniowa sesja Senatu*, *Gazeta Olsztyńska*, 1989, nr 174 z 29 VII.

²⁷ *Nowa wspólnota Polaków. Rozmowa Grzegorza Łysia z senatorem Erwinem Krukiem, Relacje* (Sztokholm), 1989, nr 3.

Senator Erwin Kruk w sierpniu 1989 r. w sensie ogólnym trafnie odczytywał oczekiwania społeczne. Wiedział również, co należy naprawić: „Interesuje mnie konkretne działanie, a do zrobienia jest wiele, w ludziach nagromadziło się wiele bólu. Niewątpliwie jak najszybciej należy odbudować więzi społeczne, samorząd terytorialny, przyspieszyć wybory do rad narodowych, równie szybko winno się uchwalić ustawę o mieniu komunalnym, ograniczyć także trzeba ingerencję państwa w sektor rolny. Rady powinny dysponować swoim majątkiem”. Zdaniem Kruka bez majątku nie można było mówić o prawdziwym samorządzie. „Ludzie w gminach – tłumaczył – sami powinni decydować o tym, czy najpierw zbudować szkołę, żłobek czy też ośrodek wypoczynkowy, który przynosić będzie godziwy zysk w celu dalszego inwestowania. Społeczeństwo ma prawo do odpowiedzialności za własny los; a aby być odpowiedzialnym trzeba być wcześniej wolnym”. Szczególnie właśnie ta ostatnia sprawa wydawała się Krukowi nadzwyczaj aktualna na Warmii i Mazurach. „Tutaj [w województwie olsztyńskim] – podawał – oddolne inicjatywy były konsekwentnie tępione, co rodziło społeczną apatię. Kampania wyborcza »Solidarności« uświadomiła ludziom, że od nich coś zależy, że mogą stanowić o swoich sprawach”. Kruk opowiadał się również za przejrzystym prawem – prawem równym dla wszystkich. „Stan obecnej anarchii prawnej – uzasadniał swoje stanowisko – wymaga szybkich korekt, społeczeństwo powinno wiedzieć, że prawo jest stałe, że nie zmienia się z dnia na dzień, bo ktoś ma taki kaprys, albo komuś jest to niezbędne do gry politycznej. Wszak właściwie do dzisiaj nie bardzo wiadomo, na jakiej podstawie odbywał się »okrągły stół«, sejm przecież wcześniej niczego nie uchwalał”. Erwin Kruk wiedział, na czym polegać miała trudność w „reaktywowaniu naturalnego porządku” na Warmii i Mazurach. „Władze tutaj – tłumaczył – szczególnie dbały o to, by ludzie mieli trudności z określeniem własnej tożsamości, tak indywidualnej, jak i zbiorowej. Ludzie mieszkający w mojej krainie byli właściwie ludźmi znikąd, a zatem muszą odzyskać świadomość, że są u siebie, że mają własne podglebie, wspólny fundament. Tego wszystkiego nie da się zrobić od razu, ponieważ długo trwała era znieprawiania umysłów. To było jednak poligonowe województwo, jeśli chodzi o stalinowski system sprawowania władzy. Tu był i [Mieczysław] Moczar, i [Józef] Światło, i wielu ich wiernych uczniów. Tutaj były i są enklawy władzy, takie choćby jak Łańsk. Nie jest chyba też przypadkiem, że ten sam wojewoda [Sergiusz Rubczewski] panuje tu od 16 lat. Sporo jest do zrobienia by wrócić do naturalnych konstelacji społecznych”²⁸. Erwin Kruk zdecydowanie odcinał się zatem od komunistycznego dziedzictwa, którym przesiąknięta była niemal każda dziedzina życia po przełomie czerwcowym. Zdecydowanie opowiadał się za wszechstronnymi zmianami. Wierzył, że te są możliwe i niechybnie nastąpią.

Tymczasem komuniści z Olsztyna chcieli widzieć w nim partnera do rozmów i wspólnych przedsięwzięć, udając, iż tak naprawdę wybory nic nie zmieniły. Nie rezygnował np. płk Mazurek, który w imieniu Prezydium WRN zapraszał Kruka na różne uroczystości organizowane w starym stylu²⁹. Także rozpadająca się, ale nadal istniejąca bezpieka, udawała, że po 4 VI nic szczególnego w Polsce się nie wydarzyło. 6 X 1989 r. kierownictwo Wo-

²⁸ AEK, Rozmowa Piotra Cieleśza z Erwinem Krukiem senatorem ziemi mazursko-warmińskiej i pisarzem, Olsztyn, VIII 1989 r., mps.

²⁹ AEK, Pismo płk. B. Mazurka przewodniczącego WRN w Olsztynie do senatora E. Kruka, Olsztyn, 10 VIII 1989 r.

jewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Olsztynie, w którego strukturach dalej było miejsce dla pułkowników Andrzeja Wójcickiego i Wiesława Poczmańskiego, zapraszało senatora Kruka na akademię z okazji „45. rocznicy powołania SB i MO”, którą to rocznicę zamierzano świętować w Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie³⁰. Kruk nie zaszczylił esbeków swoją obecnością³¹. Senator bywał na imprezach innego rodzaju. 27 października 1989 r. uczestniczył w zebraniu ogólnym PEN Clubu w Warszawie. Było to dla Kruka niezwykle ważne zgromadzenie, gdyż jedna z dwóch uchwalonych wówczas rezolucji dotyczyła mniejszości narodowych³².

Erwin Kruk jako wiceprzewodniczący Senackiej Komisji Spraw Emigracji czasami wyjeżdżał zagranicę. Pod koniec 1989 r. wziął udział w otwarciu Domu Polonii w Plovdiv w Bułgarii, gdzie m.in. dowiedział się, iż pomimo zmiany systemu politycznego w Polsce, tamtejsze polskie placówki dyplomatyczne niewiele odstają w swej działalności i stosunku do tamtejszej Polonii od funkcjonowania w czasach komunistycznych. Dlatego już po powrocie z Bułgarii zapewniał tamtejszą Polonię, że MSZ czyni wiele, aby – jak to ujął – „polskie placówki nie były postrzegane jako ostoja odeszłego systemu”³³.

Kiedy na skutek liberalizacji polityki wewnętrznej przez Michaiła Gorbaczowa doszło do odrodzenia aspiracji narodów ZSRR, dla wielu narodów, zamieszkujących republiki nadbałtyckie, decydujące znaczenie w dążeniach niepodległościowych miała stosunkowo świeża pamięć okoliczności, w jakich kraje te weszły w skład Związku. W przypadku Litwy, gdzie Rosjanie stanowili zaledwie 9% ludności, władza radziecka starała się w tych okolicznościach wykorzystywać mniejszość polską w rozgrywce z narodem litewskim. Na Litwie powstał Litewski Ruch na Rzecz Przebudowy „Sajudis”, na którego czele stał działacz opozycji i zwolennik secesji Vitautas Landsbergis³⁴. 27–28 XII 1989 r. Erwin Kruk spotkał się w polskim parlamencie z przedstawicielami „Sajudisu” i rozmawiał m.in.

³⁰ AEK, Zaproszenie skierowane do Erwina Kruka przez WUSW w Olsztynie na akademię z okazji 45-lecia powołania SB i MO.

³¹ Informacja E. Kruka. Już po wyborach czerwcowych byli szefowie WUSW w Olsztynie, w tym pułkownicy Wiesław Poczmański i Andrzej Wójcicki, pełniąc nadal swoje funkcje, niechętnie dzielili się wiedzą na temat inwigilacji Kruka. W zasadzie tylko Wójcicki – były szef Sztabu WUSW do spraw wyborów, enigmatycznie przyznał wypytującemu go o to dziennikarzowi, że podlegała mu służba sprawdzała literata, bo powypisywał w swoich materiałach wyborczych coś o rodzicach w kontekście działań NKWD. Por. Dariusz Behan 1 września 1989 r. powiedział red. Tadeuszowi Prusińskiemu: „Już zaczęła się kampania wyborcza, przyszedł do nas anonim, że ojciec Kruka był esesmanem i dlatego wywieziono go na Syberię. [...] Szef jak to przeczytał, mówi: »Chłopaki, sprawdzić to, bo nie możemy mieć w Senacie syna esesmana«. To sprawdziliśmy” – relacjonował Behan. Anonim był oczywiście wymysłem. Prawdziwe powody sprawdzenia były inne, ale nikt z WUSW nie chciał przyznać, że jednak zamierzano skompromitować kandydata „Solidarności” na senatora, i to nieczne przedsięwzięcie w odniesieniu do tego wybitnego pisarza mazurskiego zakończyło się fiaskiem (zob. T. Prusiński, „Sprawdzaże”, *Dziennik Pojezierza*, 1991, nr 85 a z 20–22 IX).

³² AEK, Pismo Juliusza Żuławskiego i Anny Trzeciakowskiej do Erwina Kruka, Warszawa, 29 IX 1989 r. wraz z odrębną adnotacją Kruka: „Byłem. Obecnych 50. Dwie rezolucje: o uwolnienie czeskich pisarzy i w sprawie mniejszości narodowych”.

³³ AEK, Pismo senatora Erwina Kruka do kierownictwa Domu Polonii w Plovdiv, Olsztyn, 28 I 1990 r.

³⁴ *Najnowsza historia świata*, t. 3: 1979–1995, red. A. Pytek, J. Rydel i J.J. Węc, Kraków 2003, s. 83–85; Hasła: *Litwa i Landsbergis*, w: *Mały oksfordzki słownik historii świata w XX wieku*, Londyn 1992, s. 334, 351.

z Landsbergisem. Poznał zatem uwarunkowania litewskie. „Pragniemy, by stosunki między Litwinami a żyjącymi na Litwie Polakami ułożyły się poprawnie – pisał nieco później do jednego z przedstawicieli organizacji mniejszościowych na Litwie. – Współczesność jednak jest skomplikowana. Czy kultura w przewyciężaniu przeszłości może sprzyjać?”³⁵.

Erwin Kruk, co naturalne, również jako senator nie zapominał o sprawach bliskich mu od lat – ewangelikach, Mazurach. Razem z zamieszkałym w Poznaniu dr. Andrzejem Saksonem zabiegał o powołanie w Mikołajkach Muzeum Reformacji Polskiej. Motorem tej inicjatywy była dr Zofia Wojciechowska z Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego z Łodzi. W sprawie tej senator kontaktował się Ministerstwem Kultury³⁶. W sumie to starania o powołanie tej placówki trwały wiele lat, a co jakiś czas powstawały coraz to nowe przeszkody³⁷. Organizatorem muzeum był ks. Władysław Pilch-Pilchowski z Mikołajek, skonfliktowany z władzami Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Początkowo ekspozycje zbiorów w kościele, a następnie w dawnym budynku szkolnym; przez pewien czas placówka ta była filią muzeum w Suwałkach. Od 2002 r., gdy proboszczem parafii był ks. Franciszek Czudek, Muzeum Reformacji zostało przeniesione do nowego budynku przy parafii ewangelickiej w Mikołajkach i tam działa po dziś dzień.

30 III 1990 r. w „Rzeczpospolitej” ukazał się artykuł pt. *Kultura i samorząd*. Były to echa z posiedzenia Senackiej Komisji Kultury, Środków Przekazu, Nauki i Edukacji Narodowej z udziałem minister Izabeli Cywińskiej. Komisja ta była drugą wyodrębnioną w Senacie strukturą, w której pracach od lipca 1989 r. uczestniczył Erwin Kruk. Na wspomnianym posiedzeniu zastanawiano się nad konsekwencjami, jakie dla kultury może przynieść wrażana reforma samorządowa. „Wszędzie jest bardzo źle” – miała rozpocząć dyskusję minister. Omawiając docelowy model „kierowania kulturą”, skłaniano się ku wariantowi francuskiemu, polegającemu na pozostawieniu pewnych elementów mecenatu centralnego, przy jednocześnie stosunkowo dużym udziale władz terenowych w kreowaniu kultury. Dyskusja była jednak czysto teoretyczna, gdyż nie posiadano jeszcze wtedy wiedzy, czym tak naprawdę będą dysponowały lokalne władze samorządowe oraz jaki będzie ich potencjał i majątek. Jak podawała gazeta, wśród senatorów ścierały się dwie racje: optymistyczna, lansowana przez senatora Gustawa Holoubka, zakładająca, iż samorządy będą jednak dobrymi mecenasami, oraz realistyczna, której wyrazicielem był senator Kruk, przewidująca – jak napisano – że „kultura przegra z innymi lokalnymi potrzebami, np. służbą zdrowia czy urządzeniami komunalnymi”. Wydzwięk artykułu był taki, że obrońcą zachowania mecenatu centralnego i finansowania kultury przez państwo był właśnie Kruk³⁸. Zostało to rychło dostrzeżone, zwłaszcza przez środowiska kultury. W dwa dni po ukazaniu się relacji w „Rzeczpospolitej” Erwin Kruk otrzymał pismo od Zarządu Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków w Olsztynie, w którym dziękowano mu za „obronę Twórców i ich miejsca do pracy twórczej”. W piśmie wprost nawiązywano do debaty se-

³⁵ AEK, Pismo senatora Erwina Kruka do Letasa Palmaitisa z Klubu „Prusa”, Olsztyn, 28 I 1990 r.

³⁶ AEK, List A. Saksona do E. Kruka, Poznań, 24 I 1991 r.

³⁷ AEK, Pismo dr. A. Saksona przewodniczącego Niezależnego Ogólnopolskiego Zespołu Socjologów ds. Ludności Rodzimej oraz prof. Anny Wolff-Powęskiej dyrektora Instytutu Zachodniego w Poznaniu do Departamentu Muzeów Ministerstwa Kultury i Sztuki w Warszawie, Poznań, 25 I 1991 r.

³⁸ J.L., *Kultura i samorząd*, Rzeczpospolita, 1990, nr 76 z 30 III.

nackiej z 30 III, kiedy to senator przedstawił swoją opinię i zastrzeżenia. „Sądzimy – pisano do Kruka – że wystąpienie Pana przyczyniło się do zmiany ustępu 3 paragraf 5 w Ustawie o prawie lokalowym i odsunęło groźbę utożsamienia pracowni twórczej z zakładem wytwórczym, a twórcy z wytwórcą. Na ręce Pana składamy nasze słowa uznania wszystkim Senatorom występującym w obronie kultury i jej wartości”³⁹.

Dwa tygodnie później, czyli w połowie czerwca 1990 r., w „Gazecie Olsztyńskiej” ukazał się pierwszy raz wywiad z Erwinem Krukiem jako parlamentarzystą⁴⁰. Rozmowę przeprowadził red. Stanisław Jermakowicz. Kruk w ten sposób otrzymał możliwość bezpośredniego zwrócenia się do swoich wyborców. „Olsztyńska” zadała mu wówczas wiele pytań. Wypytywano np., po co Polakom Senat i co dla Kruka oznacza bycie senatorem. Kruk odpowiadał: „[U] początku władzy komunistycznej w Polsce było referendum 3 × tak, po którym m.in. zniesiono Senat jako przeżytek. Trzeba było aż czterdziestu paru lat, aby w wyniku kontraktu politycznego, związanego z porozumieniami »okrągłego stołu«, przypomnieć sobie, że taka instytucja istnieje. Przed rokiem do ułomnej trzydziestoprocentowej demokracji w wyborach do Sejmu dodano wolne wybory do Senatu, mając przy tym nadzieję, że rozbite w wyniku stanu wojennego i lat późniejszych społeczeństwo nie potrafi się zorganizować i wybrać swojej reprezentacji. Taka reprezentacja została wybrana. Społeczeństwo opowiedziało się za kandydatami »Solidarności«, odrzucając w wyborach 4 VI dotychczasowy system sprawowania władzy. Umocowanie prawne Senatu w Konstytucji nie jest na miarę tego dostojęstwa, jakie na ogół z Senatem się kojarzy. Obecny Senat przede wszystkim dba o czystość ustaw uchwalonych przez Sejm, wnosi swoje poprawki, czym przyczynia się do pewnego dyskomfortu posłowania. Stąd rodzące się napięcia między izbami. Są one naturalne, choć wyolbrzymiane przez prasę. Krótko mówiąc, być senatorem teraz, to być uczestnikiem historii i zmian o charakterze ustrojowym”. Redaktor z „Olsztyńskiej” naturalnie znał stanowisko Erwina Kruka w sprawie mediów w województwie. Poproszono jednak, by opowiedział dlaczego i w jakich okolicznościach rozstał się z „Gazetą Olsztyńską”. „Z początkiem marca br. – odpowiadał senator – minęło 10 lat odkąd odszedłem z »Gazety«. Nikt mnie do tego nie zmuszał. Sam dokonałem tego wyboru, uważając, że obraz życia społecznego kreowany w ówczesnej prasie, odstaje od rzeczywistości. Moja decyzja była przez redakcję nie rozumiana, tym bardziej, że nie miałem zatargów, a oprócz dwóch lub trzech osób ze wszystkimi byłem na ty. Nie było nam jednak po drodze. Po prostu uznałem, że nie stać mnie na służenie złej sprawie”. Natomiast na temat skutków wpływu komunistycznej polityki na życie społeczne Warmii i Mazur, senator powiedział: „Uważam, że Olsztyńskie w przeszłości było poligonem doświadczalnym systemu. Efektem tego jest nieobecność Mazurów i Warmiaków, niedostrzeganie społeczności ukraińskiej, wypłukanie lokalnych kultur, porwanie więzi społecznych. Inicjatywy społeczne były tępione, jeżeli nie akceptowała ich przewodnia siła itd. Od roku ten obraz się zmienia. Wielu uważa, że nie aż na tyle, żeby odczuwać satysfakcję. Ta niecierpliwość jest zrozumiała”. Zapytany z kolei o swoje książki i smutny los Mazurów, oświadczył: „Podejrzewam, że dlatego [moje książki] zostały wydane, bo niosą ze sobą pewne wartości

³⁹ AEK, Pismo Zarządu Okręgu ZPAP do senatora E. Kruka, Olsztyn, 1 IV 1990 r.

⁴⁰ *Wszystkiego doświadczajcie, ale...*, op. cit. Wcześniej senator Kruk rozmawiał z tylko z jednym dziennikarzem olsztyńskim – red. Tadeuszem Prusińskim, zob.: *Proba puddingu polega na jedzeniu. Rozmowa z senatorem PRL Erwinem Krukiem, pisarzem i publicystą z Olsztyna*, Nasza Wieś, 1989, nr 26.

literackie. Nie chodzi w nich o sprawy mazurskie, nie tylko o nie, ale o prawa ludzkie. A że prawda boli? Mazury to skrawek świata, gdzie się urodziłem. Jest to więc miejsce, które najlepiej znam. Ale tu rozgrywa się ten sam dramat człowieka, jak gdzie indziej. Został on opisany w Biblii, w dziełach Szekspira. Ten dramat człowieczy na Mazurach ma swoisty odcień. Moim zadaniem jako pisarza jest przedstawić go prawdziwie”⁴¹.

Erwin Kruk w czasie kadencji sejmu kontraktowego jako senator i literat zarazem czynił wiele zabiegów, aby w kamienicy przy ul. Kołłątaja 20 w Olsztynie stworzyć Dom Literatury. W artykule pt. *Klub SPP powstał w Olsztynie*, wydrukowanym w „Posłańcu Warmińskim” podawano, że 18 IV 1990 r. stworzono nad Łyną Klub Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. W zebraniu założycielskim, obok Kruka, uczestniczyli: Kazimierz Brakoniecki, Bohdan Dzitko, Bohdan i Halina Kurowscy, Maryna Okęcka-Bromkowa i Klemens Oleksik. Niebawem, bo 9-10 VI Kruk i Dzitko mieli reprezentować środowisko olsztyńskie na zjeździe ogólnym Stowarzyszenia w Warszawie. „Pisarze olsztyńscy – podawano dalej w »Posłańcu« – zamierzają rewindykować przyznaną podczas Forum Literatury i wyjazdowego Plenum ZG ówczesnego ZLP w listopadzie 1981 r. (tuż przed stanem wojennym) kamieniczkę przy ulicy Kołłątaja 20, którą władze przyznały na Dom Literatury. (Po rozwiązaniu ZLP została zawłaszczona przez olsztyński oddział neo-ZLP.) Podjęto też starania o powstanie Fundacji Kulturalnej, która zajmie się m.in. administrowaniem obiektu, wydawaniem książek, czasopism oraz organizowaniem imprez literackich”⁴². Takie były zapowiedzi. Niestety, zarówno adaptowanie kamienicy przy Kołłątaja na potrzeby pisarzy olsztyńskich, jak i działalność wspomnianej fundacji w rzeczywistości nie zostały zrealizowane⁴³.

⁴¹ *Wszystkiego doświadczajcie, ale...*, op. cit.

⁴² *Klub SPP powstał w Olsztynie*, *Posłaniec Warmiński*, 1990, nr 10.

⁴³ Sprawa Domu Literatury przy Kołłątaja wyjaśniła się jesienią 1991 r. 2 IX 1991 r. senator Erwin Kruk wystosował pismo do ówczesnego wojewody Romana Przedwojskiego, w którym z nieskrywanym zaskoczeniem zauważał, że budynek przy Kołłątaja 20 w Olsztynie, o którym „od 10 lat wiadomo było, że jest przeznaczony na »dom literatury« – został skomunalizowany. Dyrektor Wydziału Spraw Społecznych [Urzędu Wojewódzkiego] – podawał dalej Kruk – wyjaśnił mi z rozbijającą szczerością, że stało się to przez pomyłkę. Trudno w to uwierzyć”. „Ta niefrasobliwość budzi mój niepokój i sprzeciw” – pisał. „Od ponad roku przedstawiałem różne koncepcje jego wykorzystania. Inicjowałem spotkania, w których wspólnie uczestniczyli reprezentanci instytucji kulturalnych i środowisk twórczych, starając się przekonać, że istnieje wspólnota interesów. Między innymi dlatego sporo uwagi poświęciłem tworzeniu Fundacji »Pro Cultura«. Miała ona przyczynić się do rozwoju twórczości i edukacji kulturalnej” (zob. AEK, Pismo E. Kruka do Romana Przedwojskiego wojewody olsztyńskiego, Olsztyn, 2 IX 1991 r.). Kruk wycofał się z prac Fundacji „Pro Cultura”, o czym poinformował „Oświadczeniem” z 3 III 1992 r.: „Oświadczam, że nie chciałbym być uciążliwym petentem, który bezskutecznie zabiega o sprawy kultury i sąsiedzkich środowisk twórczych na Mazurach i Warmii – jak było to w okresie, gdy pełniłem mandat senatora. Nabyte w latach 1990–1991 doświadczenie z kontaktów z administracją rządową w Olsztynie utwierdza mnie w przekonaniu, że skoro wówczas, gdy byłem senatorem, moje inicjatywy i propozycje spotkały się w sumie z lekceważeniem, wynikającym bądź z kunktatorstwa bądź z niezrozumienia intencji, to byłoby naiwnością z mojej strony, gdybym o ich realizację występował teraz, gdy nie pełnię żadnej funkcji publicznej i gdy nie mam żadnego stałego zatrudnienia, a mój czas, siłą rzeczy, absorbują dokuczliwości powszedniego dnia”. Tym sposobem, przytaczając jeszcze wiele argumentów, Erwin Kruk wystąpił z Fundacji „Pro Cultura”. „Pragnę oświadczyć – pisał Kruk na koniec – że jestem przeciwko umacnianiu – także w kulturze i jej instytucjach – struktur dawnego systemu. I sposobów myślenia” (zob. AEK, Erwin Kruk, Oświadczenie, Olsztyn, 3 III 1992 r.).

27 IV 1990 r. ukazała się w „Olsztyńskim Kurierze Obywatelskim”, redagowanym przez Bohdana Kurowskiego, informacja zatytułowana *Nasi bez nas*, w której podawano: „Z kół bardzo dobrze poinformowanych dowiedzieliśmy się (a jest to wiadomość sprawdzona), że kolegium redakcyjne »Gazety Olsztyńskiej«, nie zmienione od 1982 r. (w lwiej części stałe od lat wcześniejszych), zaproponowało senatorowi RP Erwinowi Krukowi stanowisko redaktora naczelnego »Gazety Olsztyńskiej« właśnie. Propozycja nie została odrzucona. Zastanawiamy się – czyżby obdarowany zapomniał już o swym rodowodzie mając przed sobą TAKĄ perspektywę ...?»⁴⁴. Zdaniem Erwina Kruka była to jedna z intryg wymyślonych przez redakcję „OKO” wobec niego. Sam bowiem nie marzył nigdy o tym, by być redaktorem naczelnym „Gazety Olsztyńskiej”, ani oficjalnie takiej propozycji nie otrzymał.

W pierwszej połowie czerwca 1990 r., w pierwszą rocznicę wyborów do sejmu, Erwin Kruk ustosunkował się do pytań zawartych w ankiecie solidarnościowego „Rezonansu” z Olsztyna. Pytany o swoją aktywność parlamentarną, a przy tym skuteczność jako senatora, odpowiadał: „Mój wpływ, i to bardziej konkretny, odnosi się do zakresu prac w komisjach, do których należę”. Uważał, że jego działania bardziej widoczne są w Komisji Spraw Emigracji, gdzie był wiceprzewodniczącym. Kruk nie rozpatrywał swej pracy parlamentarnej w kategoriach sukcesu czy porażki, ale przydatności i doświadczeń. „Jako dla pisarza – tłumaczył – jest to dla mnie istotne, podobnie jak cała sfera kultury”. Pytany z jakimi sprawami zgłaszają się do niego ludzie, odpowiadał, że są to różni ludzie z różnymi problemami. Wszystkich – jak precyzował – łączyło „poczucie krzywdy, szukanie sprawiedliwości, człowiecza niemoc, a czasem i złość na świat, że jest tak niedoskonale urządzony”. Kruk wyliczał, że Polaków drażniła „niefrasobliwość administracji, arogancja, kliki, krzywdzące decyzje”, a zatem w sumie to, co miało zniknąć w wyniku zmiany politycznej w kraju. Starsi przychodzili do niego z problemami emerytalnymi, pytali o uprawnienia kombatanckie, ale też domagali się zwrotu zagarniętego im po wojnie przez komunistów mienia. Młodzi z kolei najczęściej szukali pomocy w rozwiązywaniu konfliktów w swoich zakładach pracy. Kruk jako senator i członek jeszcze wówczas Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego nie czuł się jednak związany z żadną konkretną opcją polityczną. „Wiem tylko – tłumaczył – czego nie chcę i jakie postawy odrzucam. Nade wszystko obce mi są: szowinizm, ksenofobia, zacietrzewienie”. Senator jednoznacznie opowiadał się za skróceniem kadencji sejmu. „O tym mówiłem już wcześniej, zanim pojawiły się głosy w tej sprawie” – informował⁴⁵. W jego mniemaniu, ale zdaniem wielu innych parlamentarzystów, przedłużanie kadencji sejmu kontraktowego było po prostu oddalaniem prawdziwej demokracji i marzeń o w pełni demokratycznym ustroju państwa.

Wydaje się, że w ocenie Erwina Kruka nie wszystko w Polsce szło tak jak się można było tego spodziewać. Senator na każdym kroku dostrzegał jakieś niedoróbki, niesprawiedliwość i ludzki ból, a co za tym idzie i złość, nawet w kontaktach z osobami, z którymi próbował współdziałać⁴⁶. Tymczasem rząd Tadeusza Mazowieckiego realizował wiele istotnych reform. Jedną z nich była reforma samorządowa. Kruk zatem miał rzadką okazję poznać, jak ta akurat słuszna reforma była sabotowana przez siły starego układu politycznego w województwie, gdyż wielu samorządowców właśnie do niego zgłaszało sprawy,

⁴⁴ (Isl), *Nasi bez nas*, Olsztyński Kurier Obywatelski, 1990, nr 17 z 27 IV.

⁴⁵ *Odpowiedzi senatora Erwina Kruka na ankietę „Rezonansu”*, Rezonans, 1990, nr 11 (234) z 23 V–8 VI.

⁴⁶ AEK, List Andrzeja Saksona do Erwina Kruka, Poznań, 24 I 1991 r.

związane z nowym podziałem administracyjnym kraju. Przykładowo 28 II 1991 r. Adam Sońnicki, pełnomocnik sołtysów z gminy Górowo Iławeckie, zapoznał Kruka z problemem, związanym z próbą podważenia Rozporządzenia Rady Ministrów z 27 grudnia 1990 r. w sprawie oddzielenia gminy Górowo od miasta. Informowano Kruka o batalii burmistrza Górowa i przewodniczącego Rady Miasta przeciwko oddzieleniu gminy. „W naszym odczuciu – pisał Sońnicki – postępowanie Burmistrza i Przewodniczącego Rady przypomina ją działania Moskwy względem Republik Radzieckich w kwestii udaremnienia uzyskania przez nie samodzielności”. Jako głównego winowajcę zamieszania pełnomocnik wskazywał na miejscowe struktury Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej jako „następczynię komuny”. Sońnicki pisał o wykorzystywaniu „starych struktur komuny”, która – jak to ujął – „nas gnębiła przez minione 45 lat”. Pełnomocnik interweniował u senatora Kruka, gdyż zdaniem ludności wiejskiej gminy Górowo, nastąpiło podważenie decyzji władz centralnych i wojewódzkich, co z kolei godziło w „porządek prawny naszego państwa”⁴⁷.

Kruk wprawdzie uczestniczył w dyskusji i sporach na temat reformy samorządowej, aktywny był także na spotkaniach konsultacyjnych, dotyczących podziału administracyjnego kraju, ale najbardziej w tym zakresie interesowały go – jak wspomniano – skutki tej reformy w rozwoju kultury, a tu, niestety, nie miał najlepszych spostrzeżeń⁴⁸. Senator konsekwentnie walczył o pieniądze dla kultury. „Gazeta Wyborcza” z 28 VIII 1991 r. ogłosiła informację pt. *Czy tylko filharmonie będą grać*. Podawano tam, że Senacka Komisja Kultury nie zatwierdziła proponowanego przez rząd ograniczenia budżetu kultury o 30%, czyli ok. biliona złotych. Proponowane w nowej ustawie budżetowej zmniejszenia wydatków na kulturę miały uderzyć głównie w działalność artystyczną. Kruk był temu przeciwny. „Instytucje kulturalne – stwierdził cytowany w »Wyborczej« – już skazane są na wegetację. Nie można więc zgodzić się na dodatkowe ograniczenia działalności kulturalnej. Dziwię się – kończył Kruk – że tak drastyczne zmniejszenie budżetu odbyło się przy akceptacji ministra kultury”⁴⁹.

Do Erwina Kruka jako senatora zgłaszali się również ludzie, którym szczególnie trudno było znieść ciężary reform rządu Mazowieckiego. Niejednokrotnie byli to niedawni działacze opozycji antykomunistycznej, którzy nie mogli zrozumieć, dlaczego wolne państwo, o które walczyli, obchodzi się z nimi tak bezdusznie. Przykładowo Kruk otrzymał pismo nauczyciela z Olsztyna skierowane do prezydenta Lecha Wałęsy, w którym wnoszono skargę na szkodliwe społecznie – zdaniem nadawcy – działania Rady Ministrów, dotyczące spraw mieszkaniowych. Nauczyciel ten wraz z żoną, również nauczycielką, 12 III 1991 r. po szesnastu latach oczekiwania otrzymali klucze do mieszkania przy ul. Zielonej w Olsztynie. W maju zaś dostali decyzję o wysokości czynszu za mieszkanie, który przekraczał łączne miesięczne zarobki małżeństwa. Pismo w sprawie wysokości czynszu w odczuciu owego nauczyciela – jak pisał do prezydenta Wałęsy – było „albo szyderstwem, albo prowokacją starego sytemu”. „Panie Prezydencie! – nie takiego przyspieszenia oczekują setki tysięcy rodzin w Polsce” – komunikował. List, z którego kopią senator

⁴⁷ AEK, Pismo Adama Sońnickiego pełnomocnika sołtysów do senatora Erwina Kruka, Górowo Iławeckie, 28 II 1991 r.

⁴⁸ AEK, Pismo Romana Przedwojskiego wojewody olsztyńskiego do senatora Erwina Kruka, Olsztyn, 1 III 1991 r.

⁴⁹ Ad, *Czy tylko filharmonie będą grać*, Gazeta Wyborcza, 1991, nr 200 z 28 VIII.

Kruk się zapoznał, był pełen bólu, a jednocześnie złości przeplatanej z ludzką niemocą. Nauczyciel z Olsztyna dość realistycznie opowiedział o swojej walce z okresu PRL-u – jak to napisał – z „barbarzyńskim komunizmem”, o swojej odmowie służby wojskowej w 1968 r., o usunięciu z pracy, o latach bezrobocia i w końcu o tym, że wynik wyborów 4 VI 1989 r. odczytywał jako „nutkę nadziei”. Mówił o swoim rozczarowaniu polityką państwa. „Fakt tzw. »grubej krechy« – pisał – i usankcjonowanie cwaniactwa milionów członków przestępczej organizacji komunistycznej nie jest drogą, ani Patriotyzmu, ani Solidaryzmu. Jak dostatnio byśmy żyli – pisał nauczyciel – gdyby przynajmniej jedno z nas miało legitymację PZPR. Mieszkanie po dwóch latach, talony na samochód poza kolejką itd., itp. Nie mamy samochodu, bez tego można się obejść (bokami nie robimy), ale bez mieszkania, jeżeli mamy być Polską w Europie! – nie. Nie wchodzę w kolejkę po przywileje, ale ja i tysiące podobnych obywateli, dzięki którym rozpoczyna się trudne nowe, ma prawo do szacunku, a nie zaś do kpin nomenklatury. Państwo prawa musi być również państwem moralności, której zasady są upowszechnianie w tym kraju od tysiąca lat. Gruba kreska nie ma nic wspólnego w tym wydaniu z chrześcijaństwem, to raczej jeszcze jedno osiągnięcie materializmu dialektycznego, którego wyznawców tak wiele jeszcze w Sejmie i w Urzędach”⁵⁰. Cytowany wyżej list skierowany był do prezydenta państwa, a olsztyński senator otrzymał kopię do wiadomości. Czy była reakcja adresata? Trudno powiedzieć. Niebawem kończyła się kadencja.

Krukowi nie udało się z Domem Literatury przy Kołłątaja, więc podjął starania o stworzenie w Muzeum Warmii i Mazur galerii grafiki i malarstwa Hieronima Skurpskiego⁵¹. „W przypadku Skurpskiego – pisał do wojewody Przedwojskiego 5 IX 1991 r. – wydają mi się ważne dwie kwestie. Pierwsza – dorobek twórczy, nad wyraz obfity, ciągle pomnżany i to od ponad 50 lat! W przepelnionej pracowni – nieprzebrane bogactwo o różnej wartości, ale istotne jako dokument zmagani i jego świadectwo artystycznych fascynacji i zlotów, ale istotne także jako pojedyncze dzieła, wśród których – moim zdaniem, a potwierdzają to i znawcy – szczególnymi walorami artystycznymi wyróżniają się rysunki, szkice. Druga natomiast kwestia dotyczy pytania, które zapewne nie jest obce artyście, i które ludzie troszczący się o dobro Mazur i Warmii powinni także postawić, a mianowicie – czy dokonania artystyczne Skurpskiego dają taką rangę, że zasługują na osobną ekspozycję? Wydaje mi się, że w jednym z miast mazurskich powinno się znaleźć miejsce na to”⁵². Kruk o galerię Skurpskiego zabiegał również u władz Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego. Sprawę z jego inicjatywy dyskutowano na posiedzeniu Komisji Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki Rady Miejskiej w Olsztynie. Również ówczesny prezydent Olsztyna Jerzy Bukowski poparł zamiysł Kruka⁵³. Efektem tego wszystkiego było stwo-

⁵⁰ AEK, Pismo R. i J.K. do prezydenta Lecha Wałęsy, Olsztyn, 15 V 1991 r.

⁵¹ Na temat Hieronima Skurpskiego pisał sam Erwin Kruk, zob. E. Kruk, *Ze Skurpia w świat*, w: *Hieronim Skurpski*, red. E. Kruk, Olsztyn 2004.

⁵² AEK, Pismo E. Kruka do Romana Przedwojskiego wojewody olsztyńskiego, Olsztyn, 5 IX 1991 r.

⁵³ AEK, Pismo E. Kruka do Jana Popisa przewodniczącego Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego w Olsztynie, Olsztyn, 5 IX 1991 r. Zob. też: ibidem, Pismo E. Kruka do Witolda Hillera dyrektora Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, Olsztyn, 5 IX 1991 r.; ibidem, Pismo Jerzego Bukowskiego prezydenta Olsztyna do dyrektora Muzeum Warmii i Mazur, Olsztyn, 25 X 1991 r.

zenie w 1992 r. stałej ekspozycji malarstwa, akwareli i rysunku Hieronima Skurpskiego w Galerii „Baszta” w kompleksie XIV-wiecznego gotyckiego zamku Nidzicy⁵⁴.

Kiedy w marcu 1990 r. Litwa proklamowała niepodległość, Rosjanie na ten krok odpowiedzieli akcją represyjną. Nocą z 12 na 13 I 1991 r., w kilkanaście miesięcy po jednostronnym ogłoszeniu przez Litwę suwerenności, wspierani przez czołgi żołnierze rosyjskich sił specjalnych podjęli próbę opanowania nadajnika, z którego emitowano audycje patriotyczne. Napotkali jednak zdecydowany opór tłumu mieszkańców. Zginęło 14 osób, a ok. 600 zostało rannych. Był to przełomowy moment walki o niepodległość, który zamiast złamać ducha Litwinów, jeszcze bardziej ich skonsolidował. Rząd Tadeusza Mazowieckiego ograniczył się do wydania oświadczenia wyrażającego nadzieję, że Litwa i ZSRR „rozwiążą wzajemne problemy”, co w powszechnej opinii była dalece minimalistycznym krokiem w stosunku do walczącego o wolność narodu litewskiego⁵⁵. Nieco inaczej podszedł do tej sprawy Senat. Wkrótce po tragicznych wydarzeniach w Wilnie gościem obrad Senatu był znany działacz polski na Litwie, sygnatariusz Aktu Niepodległości Litwy Czesław Okińczyc, który opowiadał senatorom o ataku oddziałów specjalnych na wieżę telewizyjną i oczekiwał od polskich parlamentarzystów zrozumienia i wsparcia litewskich dążeń wolnościowych. Okińczyc był świadkiem wydarzeń, o których nie bez emocji mówił. Jego wystąpienie spotkało się z żywą reakcją senatorów. I to właśnie od sytuacji na Litwie w kontekście postawy polskiego Senatu, rozpoczęła się druga i ostatnia rozmowa senatora Kruka z dziennikarzem „Gazety Olsztyńskiej”. W listopadzie 1991 r. „Olsztyńska” opublikowała obszerną rozmowę, przeprowadzoną jeszcze w październiku, przed zakończeniem pierwszej kadencji Sejmu. Wydaje się, że miało to być swoiste podsumowanie aktywności parlamentarnej Kruka. Rozmowę przeprowadził red. Donat Duczyński, który najwyraźniej nie był sympatykiem autora *Kroniki z Mazur*, ani bynajmniej jego zwolnikiem politycznym. Dziennikarz już w pierwszym pytaniu z wyraźną pretensją podjął sprawę zaangażowania się Polski w konflikt Litwy ze Związkiem Radzieckim. „Jakie racje polityczne przemawiają za wręcz ostentacyjnie aktywnym zaangażowaniem się Senatu w sprawę Związku Radzieckiego (chodzi o sytuację na Litwie), podczas gdy nawet zachodnie mocarstwa są wyraźnie powściągliwe w drażnieniu naszego sąsiada zza Buga?” Kruk tłumaczył, że aktywność Polski w tym rejonie wychodzi naprzeciw oczekiwaniom społeczności republik nadbałtyckich. Uważał polski głos w tej sprawie za potrzebny i pomocny, by społeczności Litwy, Łotwy i Estonii wiedziały, że „nie są same, a dążenie do wolności nie uznaje granic, gdyż mieści się w podstawowych prawach człowieka i narodów”. Kruk jednak zauważał, że w przeciwieństwie do członków Senatu RP, rząd Mazowieckiego i prezydent Wałęsa zachowywali się wstrzemięźliwie wobec aspiracji niepodległościowych mieszkańców republik nadbałtyckich. „Mówimy np. o niepodległości, wolności, a – zauważał senator – jeszcze ciągle są w Polsce radzieckie wojska. [...] Jeszcze są wojska radzieckie za naszą zachodnią granicą i istnieje obawa, że w marszu do domu mogą one zrobić sobie u nas dłuższe przystanki. Choć prezydent Gorbaczow – wyjaśniał dalej Kruk – obiecywał w Paryżu premierowi Mazowieckiemu wycofanie się do końca bieżącego [roku] Armii Czerwonej z terenów Rzeczypospolitej, słyszy się ze strony radzieckich

⁵⁴ K. Koziello-Poklewska, *Kalendarium życia i twórczości* [Hieronima Skurpskiego], w: *Hieronim ...* op. cit.

⁵⁵ A. Dudek, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989–2001*, Kraków 2005, s. 86.

dowódców opinie, że sami będą decydować o terminie opuszczenia Polski. Oczywiście, może to niepokoić, ale źle by się stało by parlament nie wypowiadał się na [ten] temat”. Dziennikarz jednak nie ustępował, pytał: „Powtórzę sens mojego pytania: co nam to może dać? Co Polska ma na tym zyskać?”. Kruk na to odpowiedział krótko: „No, zyskujemy pewien szacunek wśród wolnych narodów”. „Szacunek to tylko słowo. Czy nie sądzi Pan, że możemy tutaj coś stracić?” – nie dawał za wygraną Duczyński. „[C]i, którzy występowali przeciwko totalitarnemu systemowi w PRL – odciął się Kruk – też mogli stracić i tracili, niemniej przez to cel się od nich nie oddalał”⁵⁶.

W Olsztynie panuje do dziś opinia, że Erwin Kruk jako senator nie był zbyt aktywnym parlamentarzystą – mówi się, „że go nie było widać”. Prawda jest taka, że Kruk kilkakrotnie występował na posiedzeniach plenarnych Senatu. Zabierał głos na temat potrzeb twórców kultury, mówiąc np. o pracowniach twórczych. Jako ewangelik wypowiadał się na temat powrotu religii do szkół, zwracając uwagę, że w Polsce żyją także niekatolicy. Zabierał głos w sprawie osób pokrzywdzonych przez los, dostrzegając konieczność likwidacji barier dla osób niepełnosprawnych. To Kruk jako pierwszy na forum Senatu przedstawił projekt zlikwidowania Towarzystwa „Polonia” i stworzenie w jego miejsce zupełnie nowej jakościowo organizacji. Nowe stowarzyszenie było oczkiem w głowie Marszałka Senatu. A choć powstałe 7 II 1990 r. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” pod przewodnictwem prof. Andrzeja Stelmachowskiego nie do końca było tym, co sam proponował, bo Kruk chciał np. udziału w Stowarzyszeniu także przedstawicieli Kościołów mniejszościowych, to niektóre jego rozwiązania jednak znalazły swój wyraz w stworzonej organizacji. Senator przewodniczył pracom komisji z udziałem naukowców, zajmującej się problemem Polaków w Niemczech. Brał udział w VI Forum Polska – RFN w Poznaniu. Utrzymywał żywe kontakty z przedstawicielami mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce. W Olsztyńskim wspierał starania Ukraińców o otwarcie w Górowie Iławeckim liceum z ich językiem wykładowym, a w Bartoszycach – ukraińskiej szkoły podstawowej⁵⁷. Kruk opracował projekt uchwały w sprawie akcji „Wisła”, przyjęty potem przez Senat RP. Przygotowywał także materiały do prac nad ustawą likwidującą krzywdy ludności miejscowej z tzw. Ziem Zachodnich, której komuniści swymi powojennymi dekretemi, podobnie jak polskim właścicielom, zagrabili domy i gospodarstwa, pozbawiając tym samym dorobku całego życia. Erwin Kruk jako parlamentarzysta prowadził liczne spotkania i rozmowy z Polakami z różnych części Związku Radzieckiego, energicznie poszukując możliwości przyjscia im z pomocą w pielęgnowaniu własnej kultury, obyczajów i języka. Odbывał częste spotkania z rodakami z polskich Kresów Wschodnich i z dalekiego Kazachstanu⁵⁸. To również Erwin Kruk domagał się uchylenia przez polski parlament komunistycznego

⁵⁶ *W Senacie nie chodzi o popisy...*, op. cit.

⁵⁷ Ibidem. Kiedy 3 IX 1990 r. rozpoczynał się uroczysty początek roku szkolnego w Szkole Podstawowej nr 8 w Bartoszycach z ukraińskim językiem nauczania, dyrekcja szkoły oczywiście nie omieszczała zaprosić na tę uroczystość senatora Erwina Kruka (zob. AEK, Zaproszenie wysłane do senatora Erwina Kruka na uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 1990/91 w Szkole Podstawowej nr 8 w Bartoszycach z ukraińskim językiem nauczania). Kontakt ze szkołą w Bartoszycach był przez Kruka utrzymywany do końca kadencji Sejmu i długo potem (zob. AEK, Pismo Jarosława Maruszenki dyrektora Szkoły Podstawowej nr 8 w Bartoszycach do senatora Erwina Kruka, Bartoszyce, 1 I 1991 r.).

⁵⁸ A. Romulewicz, *Kalendarium życia, twórczości oraz działalności publicznej Erwina Kruka, w: Z. dróg Erwina Kruka...*, s. 196–197.

dekretu z 8 III 1946 r. „W związku z dyskusją o repriywatyzacji, sprawa przywrócenia praw własności lub odszkodowań za utracony majątek jest problemem żywym, podnoszonym podczas spotkań z mazurskimi wyborcami” – argumentował⁵⁹.

Erwin Kruk – jak zauważył prof. Janusz Małłek – przeszedł „szmat drogi”, by jako osierocony chłopiec z niewielkiej mazurskiej wioski Dobrzynia zostać senatorem Rzeczypospolitej⁶⁰. Sam literat oceniając swoją decyzję o kandydowaniu i własne zaangażowanie w kampanię wyborczą Komitetu Obywatelskiego, już w sierpniu 1989 r. wyznał: „Nie mam temperamentu trybuna ludowego, to prawda, ale interesują mnie prawa ludzkie. Jakby mi ktoś w marcu, kwietniu [1989 r.] powiedział, że cały maj spędzę biegając od spotkania do spotkania – tego wymagała kampania wyborcza „Solidarności” – miałbym kogoś takiego za dziwaka. Ludzie jednak przychodzili, namawiali i w końcu uległem”⁶¹. W październiku 1991 r. jednoznacznie opowiadał się za rozpisaniem jak najszybszych wyborów. Na pytanie dziennikarza, czy będzie w tych wyborach ubiegał się o ponowny wybór, odpowiadał: „Tyłu jest chętnych, którzy zastąpią mnie w sposób właściwy dla ich pragnień i umiejętności, że chyba spokojnie mogę sobie pozwolić na niekandydowanie w przyszłych wyborach”. Erwin Kruk swoją obecność w Senacie traktował przede wszystkim jako nowy rodzaj społecznego doświadczenia, poszerzającego jego wiedzę i dającego mu wprawdzie wiele satysfakcji, ale mimo wszystko doświadczenia jednorazowego⁶².

Jak zauważył prof. Tadeusz Kisielewski, w III Rzeczypospolitej, która nie była „przecież ideową kontynuacją II Rzeczypospolitej, a rezultatem ewolucji od Polski Ludowej, wraz z nadejściem demokracji parlamentarnej i kapitalizmu wolnorynkowego, polityka z jednej strony stała się [...] jarmarkiem i – co gorsza – jarmarkiem obejmującym jak najszerze kręgi społeczne, z drugiej zaś – tylko w pewnym zakresie stała się rezultatem wolnego rynku politycznego. Zarówno w polityce, jak i ekonomii wygrywa przede wszystkim ten, kto ma w rękę znaczne karty i jest wmontowany w odpowiednie układy krajowe i międzynarodowe”⁶³. Wydaje się, że Erwin Kruk, który powtarzał, że nigdy nie był „zwierzęciem politycznym”, dostrzegł szybko, że nie pasuje do żadnych układów – ani nie był w stanie ich tworzyć, ani w nie wchodzić. Kandydowanie do parlamentu w 1989 r. i sprawowanie mandatu polskiego parlamentarzysty, skoro wymagali tego ludzie „Solidarności”, traktował jako obywatelski obowiązek. Szybko jednak zauważył, że w Warszawie trudno było znaleźć polityczną akceptację dla nazwania zła złem, a głupoty głupotą. Nigdy nie był graczem, nie chciał legitymować tego, na co nie miał wpływu.

Minęło dwadzieścia lat od pamiętnych wyborów. 4 VI 2009 r. Erwin Kruk był w Olsztynie. Wybrał wystąpienie na forum sesji tutejszej Rady Miejskiej, zamiast – jak wielu się spodziewało – jechać na obchody Czerwca '89 do Gdańska i Warszawy, zaproszony tam przez Europejskie Centrum Solidarności. „Pomyślałem, że w Olsztynie jest moje miejsce tego dnia – powiedział. – Tu, gdzie czas biegnie wolniej i gdzie jest duża dbałość o to, by nie

⁵⁹ AEK, Pismo senatora Erwina Kruka do prof. Tadeusza Zielińskiego przewodniczącego Senackiej Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, 9 VIII 1991 r.

⁶⁰ J. Małłek, *Z mazurskiego archiwum*, w: *Moje Prusy, moje Mazury*, Olsztyn 2009, s. 212.

⁶¹ AEK, Rozmowa Piotra Cieslesza z Erwinem Krukiem senatorem ziemi mazursko-warmińskiej i pisarzem, Olsztyn, VIII 1989 r., mps.

⁶² *W Senacie nie chodzi o popisy...*, op. cit.

⁶³ T. Kisielewski, *Zapiski historyczno-polityczne z lat 1981–1991*, Częstochowa 1994, s. 6.

wychodzić przed szereg”. Pisarz przemawiał w ratuszu miejskim. Mówił i o działaniach SB wobec własnej osoby. Dzielił się uwagami, które obecnym na sesji miały dać pogląd czy raczej odpowiedź pisarza na pytanie: czy było warto? Mimo wszystko były to gorzkie refleksje, bo choć zdaniem Kruka w Polsce sporo się zmieniło, to było wiele „rzeczy złych, zaniechanych bądź pominiętych”, których nie udało się przez te 20 lat jakoś sensownie rozwiązać. Część z tych rozczarowań pisarz przedstawił niebawem w swojej najnowszej książce pt. *Spadek*, która w pewnym sensie może być też odbierana jako obraz ponurego dziedzictwa po PRL-u obecnego w wielu dziedzinach życia wolnej Rzeczypospolitej⁶⁴.

ZUSAMMENFASSUNG

Erwin Kruk als Senator der Republik Polen (Juni 1989 bis Oktober 1991)

Im Beitrag wird die Gestalt des berühmten Schriftstellers Erwin Kruk, in der Rolle des Senators der Republik Polen gezeigt. Nach der einleitenden Darstellung der Silhouette des Schriftstellers und dessen Tätigkeit betrachtet der Autor des Beitrags die Unternehmungen und Initiativen Erwin Kruks während der Zeit als er die Funktion des Senators der Republik Polen innehatte, eingehender. Es wird dabei u. a. die Korrespondenz aus dem Privatchiv des Verfassers von „Kronika z Mazur“ (Chronik aus Masuren) zur Grundlage genommen.

Es werde behauptet, dass Erwin Kruk als Parlamentsangehöriger nicht besonders aktiv war, „fiel schlechthin nicht auf“. In der Tat ergriff Kruk einige Male das Wort bei den Plenarsitzungen des Senats. Er nahm zum Thema der Bedürfnisse der Kulturbildenden Stellung, indem er z. B. für die künstlerischen Werkstätten optierte. Als evangelischer Christ plädierte er für die Wiederaufnahme des Religionsunterrichts in den Schulen, zugleich machte er darauf aufmerksam, dass in Polen auch nichtkatholische Christen leben. Seine Fürsorge erwies er auch dem Los der Behinderten. Kruk war der Erste, der bei dem Senatsforum das Projekt zur Abschaffung der Gesellschaft „Polonia“ vorlegte und zugleich an ihrer Stelle eine qualitativ völlig andere Organisation zu bilden vorschlug.

Der Senator stand den Arbeiten des Ausschusses unter Teilnahme von Wissenschaftlern vor, die sich mit den Fragen um die Polen in Deutschland befasste. Er nahm am VI. Forum Polen-Bundesrepublik Deutschland in Posen teil. Darüber hinaus unterhielt er rege Kontakte zu Vertretern der nationalen und ethnischen Minderheiten in Polen. In der damaligen Woiwodschaft Olsztynskie förderte er die Bestrebungen der ukrainischen Minderheit, in Górowo Iławeckie ein Lyzeum mit ihrer Sprache zu eröffnen und in Bartoszyce einer ukrainischen Grundschule. Kruk erarbeitete das Projekt eines Beschlusses zur Akti-

⁶⁴ E. Kruk, *Spadek. Zapiski mazurskie 2007-2008*, Dąbrówno 2009. Recenzje i omówienia książki *Spadek...* zob. np.: Z. Chojnowski, *Spadek Erwina Kruka*, Debata. Miesięcznik Regionalny, 2009, nr 11 (26) z XI; J. Rudnicki, *Kosmos Kruka*, Debata. Miesięcznik Regionalny, 2009, nr 11 (26) z XI; J. Kaczyński, *Dom – spadek jako własność pamięci i wspomnień Erwina Kruka*, Debata. Miesięcznik Regionalny, 2010, nr 1 (28) z I.

on „Wisła”, das dann durch den Senat der Republik Polen auch bewilligt wurde. Überdies arbeitete er am Material für die Verfassung eines Gesetzes, welches das Unrecht, das den Einheimischen aus den sog. Westlichen Landen angetan worden war, ausgleichen sollte. Die Kommunisten hatten diese Einwohner, so wie auch die polnischen Eigentümer mit ihren Dekreten nach dem 2. Weltkrieg enteignet (Häuser und landwirtschaftliche Güter entzogen). So wurde oft die Leistung eines ganzen Lebens beschlagnahmt. Erwin Kruk führte als Parlamentarier zahlreiche Treffen und Gespräche mit den Polen aus verschiedenen Teilen der Sowjetunion und versuchte sie dabei aktiv zu unterstützen (Im Bereich der Pflege der eigenen Kultur, Bräuche und Sprache.) Oft traf er mit seinen Landsleuten aus den polnischen ehemaligen Ostgebieten und auch dem fernen Kasachstan zusammen. Auch forderte er, dass das polnische Parlament ein kommunistisches Dekret vom 8. März 1946 ungültig machen müsse. Im Zusammenhang mit „der Diskussion über die Repri- vatisierung, möge die Frage nach der Wiederherstellung der Eigentumsrechte oder der Entschädigung für das verlorene Gut ein lebendiges Problem bleiben, das bei den Treffen mit masurischen Wählern zur Sprache kommt“ – so lautete Kruks Argument.

Erwin Kruk war, wie ihn Prof. Janusz Małek einmal bezeichnete, auf einem langen Weg gewandert, um von einem verwaisten Jungen aus dem kleinen masurischen Dorf Dobrzyń zu einem Senator der Republik Polen zu werden.

SUMMARY

Erwin Kruk as the senator of the Republic of Poland (June 1989 – October 1991)

The article presents the figure of an outstanding writer Erwin Kruk as a senator of the Republic of Poland. Having presented a biographical sketch, the author, referring to private correspondence of Kruk, analysed in detail activities and initiatives undertaken by the senator.

Erwin Kruk was not a very active Member of Parliament – it is often said that “he was not seen” there. The truth is that Kruk spoke many times during plenary meetings of the Senate on the needs of cultural practitioners, e.g. on art and creativity groups. As an Evangelist, he addressed the issue concerning reintroduction of religious education to schools, emphasizing the fact that Poland was inhabited not only by Catholics. He spoke on the disadvantaged, seeing the necessity to take away barriers for the disabled. It was Kruk who as the first in the Senate presented a project of a complete reorganization of “Polonia” Association.

The senator had an opportunity to chair the works of the commission involving researchers, dealing with the issue of Poles living in Germany. He took part in the Sixth German-Polish Forum in Poznań. He maintained lively contacts with representatives of national and ethnic minorities. In the Olsztyn region he supported efforts of the Ukrainians to establish a high-school in Górowo Iławeckie, with Ukrainian as the language of instruction, and a Ukrainian primary school in Bartoszyce. Kruk prepared a draft resolution regarding Operation Vistula, passed later on by the Senate. He was preparing materials

used for works on resolution concerning repealing of the damage suffered by the local population of so called Western Provinces, deprived by Communist after-war decrees, as was also the case of property owners, of their entire life's work. Erwin Kruk as a Member of Parliament conducted numerous meetings and interviews with the Poles living in various parts of the Soviet Union, actively looking for opportunities to support their effort to maintain their culture, customs and language. He often met his compatriots from Poland's Eastern Borderlands and remote Kazakhstan. It was also Erwin Kruk who insisted on repealing a Communist decree of 8 March 1946, arguing that "in connection with discussions regarding reprivatization, the issue of restitution of property rights or compensation for the lost property is a crucial one to be brought up at meetings with the Masuria voters".

Erwin Kruk – as Professor Janusz Małek pointed out – covered a long way from an orphaned boy of a little Masuria village of Dobrzyń to the senator of the Republic of Poland.

Z problemów badawczych pogranicza kurpiowsko-mazurskiego po 1945 roku

Rok 1945 to rok przełomowy dla Polski, Europy, ale też całego świata, to także przełom w historii wielu, nie tylko europejskich, państw. To zakończenie najstraszniejszej z wojen, która zdziesiątkowała wiele narodów, przyniosła śmierć i kalectwo milionom ludzi, spowodowała straszliwe zniszczenia w infrastrukturze gospodarczej państw. To wreszcie wojna, która tak doświadczyła naród polski, dokonała zmiany usytuowania Polski wśród europejskich państw. To wreszcie zmiany terytorialne, przynależności różnych obszarów, to wreszcie podział Europy na dwa przeciwstawne obozy, rywalizujące ze sobą. Tego wszystkiego doświadczyła Polska i Polacy. Po pełnej niepodległości w okresie międzywojennym (1918–1939) przyszedł czas uzależnienia od potężnego sowieckiego sąsiada na długie lata. I dopiero wydarzenia końca lat osiemdziesiątych położyły temu kres, czego widocznym elementem był rozpad Związku Radzieckiego, powstanie wielu nowych państw i odzyskanie pełnej niepodległości przez kolejne.

Rok 1989 to przełom w historii powojennej Polski, to uzyskanie pełnej niezależności, to powrót Polski do rodziny demokratycznych państw świata. To jednocześnie możliwość innego spojrzenia na historię Polski, to koniec jej zakłamywania, to możliwość obiektywnego spojrzenia na przeszłość, na ludzi, na wydarzenia. To także konieczność pochylenia się nad losami tych, którzy po 1945 r. oddali życie dla urzeczywistniania idei demokratycznej Polski, a którzy w okresie PRL byli całkowicie zapomniani, często wyklęci, jak chociażby żołnierze podziemnej armii. Od tego też roku inaczej możemy, i patrzymy, na historię wielu regionów Polski.

W niniejszym artykule chciałbym poruszyć tematykę pogranicza mazursko-kurpiowskiego, główne problemy badawcze, wskazać na sprawy, które wymagają zweryfikowania i nowego spojrzenia. W wielu wypadkach będę odnosił się do gminy Rozogi i powiatu szczytyńskiego, chociaż problemy te są aktualne także dla innych terenów pogranicza.

Co to jest pogranicze? Słowo to we współczesnej literaturze naukowej, ale nie tylko, ma wielorakie znaczenie. Możemy więc mówić o pograniczu środowisk, kultur, wartości, mówimy też o literaturze pogranicza¹. Według *Słownika Języka Polskiego* Witolda Doroszew-

¹ J. Szydłowska, *Gawęda na granicznym kopcu, czyli aksjologia pogranicza mazursko-kurpiowskiego, w: Migracja ludności na pograniczu mazursko-kurpiowskim w XIX i XX wieku, Ostrołęka–Olsztyn 2008.*

skiego, pogranicze to „obszar położony w pobliżu granicy, dzielącej pewne przestrzenie, teren nad granicą państwa”. Synonimami pogranicza są: „kresy”, „rubież”, a jako zwroty bliskoznaczne: „pas graniczny”, „strefa nadgraniczna”. Cechą każdego pogranicza jest to, że stanowi ono obszar konfrontacji i przemieszania różnych zjawisk. Pogranicze może być geograficzne, etniczne, językowe, kulturowe.

O pograniczu mazursko-kurpiowskim jako terenie „nad granicą” możemy mówić tylko do 1945 r. Po zmianach granic i włączeniu części Mazur do Polski straciło powyższy sens.

Jednak poprzez pogranicze, według nauk społecznych, możemy rozmieść obszar, który stanowi przedmiot wpływów i wzajemnego przenikania się zjawisk kulturowych dwu sąsiadujących narodów. W takim ujęciu obszar pogranicza jest rozumiany jako region, gdzie występuje utrzymywanie się faktów społecznych powiązanych z dwoma konkurencyjnymi wzorcami kulturowymi, ale zachodzi jednocześnie proces tworzenia nowych, odmiennych wartości, wyrastających w rezultacie ich zderzenia. Obszar pogranicza cechuje też przejmowanie wartości charakterystycznych dla jednej grupy przez przedstawicieli grupy konkurencyjnej.

Jak wcześniej wspomniałem, tereny pogranicza mazursko-kurpiowskiego jako położone nad granicą mazowiecko-krzyżacką, później prusko-polską, wreszcie polsko-niemiecką funkcjonowały w historii aż do 1945 r., czyli do zakończenia II wojny światowej. Na marginesie można dodać, iż była to jedna z najtrwalszych granic w Europie, funkcjonowała od XIV do XX wieku w prawie niezmienionym kształcie.

Zaludnienie pogranicza kurpiowsko-mazurskiego nastąpiło mniej więcej w tym samym czasie, to jest w XVI wieku. Jeżeli chodzi o Puszcę Kurpiowską to zanim doszło do stałego osadnictwa pionierami osadnictwa, początkowo sezonowego, byli przede wszystkim bartnicy, ale także rudnicy, smolarze, rybacy i myśliwi². Osadnictwo w głąb puszczy posuwało się bardzo wolno, aż do połowy XVII wieku nie było tutaj zwartych wsi. Punktem zwrotnym było uzyskanie przez jezuitów od króla Jana Kazimierza, za wstawiennictwem jego żony Marii Ludwiki Gonzagi, zgody na wybudowanie misji w Puszczy Kurpiowskiej, co nastąpiło 22 XII 1650 r.³ w Myszyniu. Wtedy też po raz pierwszy pojawia się nazwa Myszyniec, pochodząca od słowa „misja”. Mniej więcej w tym samym czasie powstają inne miejscowości np. Dąbrowy, Wolkowe Łąki, Wykrot, Zalesie; o miejscowościach tych po raz pierwszy wspomina „Lustracja Województwa Mazowieckiego” z 1660 r.⁴

Podobną rolę jak Myszyniec dla tej części Puszczy Kurpiowskiej, po drugiej stronie granicy pełniły Rozogi. Powstanie Rozóg i innych miejscowości związane było z intensywną kolonizacją byłego starostwa szczycieńskiego, nazwaną szkatułową. Została przeprowadzona przez wielkiego elektora brandenburskiego i księcia pruskiego Fryderyka Wilhelma, a celem jej było zwiększenie dochodów szkatuły książęcej (stąd nazwa osadnictwa). Rozogi zostały założone w 23 II 1645 r. przez Jacoba Biebera. W 1646 r. powstało Wilamowo, w 1654 r. Klon⁵.

Jeżeli chodzi o osadnictwo to, jak podaje znawca tej tematyki Zbigniew Kudrzycki, należy je rozpatrywać łącznie. Granica oddzielająca Puszcę Jańsborską w Prusach Książ-

² Z. Niedziałkowska, *Kurpie. Bory Ostrołęckie*, Warszawa 1988, s.28.

³ W. Paprocka, *Myszyniec. Studium z dziejów miasta*, Warszawa 1993, s.14 i n.

⁴ Z. Kudrzycki, *Dzieje Rozóg. Pogranicze mazursko-kurpiowskie w XVII–XX wieku*, Toruń 2003, s. 20.

⁵ Ibidem, s. 17, 18.

zęcych od Puszczy Kurpiowskiej (Zagajnicy) była w tamtych czasach w zasadzie granicą umowną, nie stanowiła żadnej przeszkody w przemieszczaniu się w jedną i drugą stronę a więc migracje ludności na dzisiejszym pograniczu mazursko-kurpiowskim odbywały się w obie strony.⁶

Stąd też na teren Rozóg i pobliskich miejscowości przybywała ludność kurpiowska, natomiast na tereny kurpiowskie ludność z Mazur. Świadczyć o tym może chociażby budownictwo oraz specyficzny język ludności pogranicza.

Dalszej penetracji materiałów źródłowych wymagają natomiast tematy, związane z walkami narodowowyzwoleńczymi końca XVIII i XIX wieku, a przede wszystkim z rolą pogranicza mazursko-kurpiowskiego. Istniejące materiały uświadamiają nam, iż pogranicze zawsze było wykorzystywane przez powstańców, walczących o wolną Polskę. Już w powstaniu kościuszkowskim Tadeusz Kościuszko jako Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej wydał gen. Janowi Augustynowi Cichockiemu, komendantowi generalnemu pobrzeża Narwi, rozkaz, aby „wszedł w kraj pruski i magazyny pruskie zabrał”. Z wieśniakami obchodzić się miał jak najlepiej, mając prawdopodobnie na uwadze fakt, że byli to w dużej mierze Polacy. Przywódcy insurekcji zamierzali także wywołać powstanie na Mazurach i Warmii⁷.

Również powstanie listopadowe, największy zryw narodowowyzwoleńczy Polaków w XIX wieku, dostarcza przykładów i dowodów na rolę pogranicza. Według Maxa Toepfena, stąd szły dostawy broni i amunicji na tereny Królestwa Polskiego. Potwierdzeniem tego jest zakaz, jaki landrat jańsborski wydał 6 XII 1830 r. Żydom, którzy szmuglowali broń do Królestwa. Również minister spraw wewnętrznych Gustaw von Brenn wydał 23 XII 1830 r. zarządzenie, zakazujące wwozu do Królestwa Polskiego broni, prochu, ołowiu i koni na całej długości granicy od Kłajpedy do Górnego Śląska⁸. Są również informacje o przemyśle granicznym, jednak brak dokładniejszych danych.

Istotną rolę Warmii i Mazurów przypisali działacze emigracyjnego Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, którzy na naradzie w Krakowie 26 I 1846 r. podjęli decyzję o dacie wybuchu powstania we wszystkich trzech zaborach na noc z 21 na 22 II 1846 r. Jednak wobec zdrady hrabiego Henryka Ponińskiego główni organizatorzy (m.in. gen. Ludwik Mierosławski) zostali aresztowani. To właśnie z zeznań gen. Mierosławskiego wynika, iż powstańcy posiadali mapę, na której zostały zaznaczone miejsca koncentracji oddziałów powstańczych. Na Mazurach przewidziano dwa takie miejsca: w Jańsborku (Piszu) oraz w Rozogach⁹.

Jednak najważniejszą rolę pogranicze mazursko-kurpiowskie odegrało w okresie powstania styczniowego, masowego zrywu Polaków nie tylko w Królestwie Polskim. W planach Komitetu Centralnego Narodowego Mazury i Warmia miały stanowić obszar, zaopatrzający w broń powstańców z Płockiego i Augustowskiego¹⁰.

Główna siedziba organizacji zajmującej się przemytem broni mieściła się w Królewcu pod szyldem spółki handlowej „Bracia Chotomscy, Koronowicz & Spółka w Królewcu

⁶ Ibidem, s. 21 i n.

⁷ J. Kijowski, *Z dziejów Powstania Kościuszkowskiego w Ostrołęce i okolicy*, Ostrołęka 1994, s. 27–29.

⁸ J. Jasiński, *Odgłosy powstania listopadowego w Prusach Wschodnich*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej: KMW), 1957, nr 2, s. 99–104.

⁹ J. Jasiński, *Powiat piski a powstania polskie 1794–1864*, Olsztyn 1970, s. 9.

¹⁰ B. Groniowska, *Rola Prus Wschodnich w Powstaniu Styczniowym*, KMW, 1960, nr 1, s. 6–8, 15.

w/Pr". Za pośrednictwem Władysława Chotomskiego spółka miała kontakty z firmami z Niemiec, Anglii i Francji., gdzie też zakupywano broń. Broń tę należało następnie przetrzymać do Królewca. Organizacją sieci agentów zajął się m.in. dr Kazimierz Szulc, od 17 V 1863 r. Komisarz Prus Wschodnich, znający Mazury jeszcze z lat 1845–1846. On to zorganizował w Rozogach siatkę agentów, przerzucających broń do Królestwa¹¹.

Broń do Rozóg docierała w dwójaki sposób: albo była przesyłana pocztą na adresy miejscowych kupców albo bezpośrednio transportowano ją z Królewca wcześniej ustaloną trasą z punktami tranzytowymi. Do najaktywniejszych agentów zaangażowanych w przemysł broni należeli: właściciel gospody i kupiec Henryk Kosiorek (Heinrich Kotschorrek), farbiarz i właściciel karczmy Michał Gerlach, właściciel gospody i kupiec Eyssig Keller, kupiec Szymon Lichtenstein i karczmarz Gotlieb Pilsky¹².

W celu zabezpieczenia transportów przed rosyjską strażą graniczną płk Zygmunt Padlewski, naczelnik województwa płockiego, wydał rozkaz rozpędzenia rosyjskiej straży granicznej znajdującej się w rosyjskiej komorze celnej w Dąbrowach. Pierwszy atak miał miejsce 2 II, a następny 8 III 1863 r. Broń do Królestwa transportowana była również przez zieloną granicę przez chłopów kurpiowskich i mazurskich z Wujak, Spalin, Jerut. Nie ulega wątpliwości, chociaż brak na to dowodów, że w przemysł broni zaangażowani byli również mieszkańcy kurpiowskich wiosek, m.in. Dąbrów, ale nie tylko¹³. Wymaga to jednak dalszych badań.

Zimą 1863–1864 r. Mazurzy kwaterowali u siebie powstańców, m.in. w Rozogach, Kłonie, Kwiatuskach, Suchorowcu. Należy nadmienić iż z Rozogami w okresie powstania styczniowego związany był Wojciech Kętrzyński, ówczesny student historii Uniwersytetu Królewskiego, a później znakomity historyk i dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie¹⁴.

Tematyka pogranicza mazursko-kurpiowskiego w okresie powstań narodowowyzwoleńczych zasługuje na szczególne potraktowanie. Wydaje się uzasadnione podjęcie wysiłku w celu pełnego opracowania tego zagadnienia.

Po upadku powstania styczniowego pogorszyła się sytuacja Polaków w Prusach Wschodnich, co było szczególnie widoczne po 1871 r. Nastąpiło wtedy wzmoczenie germanizacji. O tym jak była prowadzona, wiemy wszyscy doskonale, mniej znane są natomiast karty tej historii z interesującego nas terenu. A przecież mamy dowody, że również na terenie gminy Rozogi w miejscowości Wujaki pracował nauczyciel, który wszelkimi sposobami walczył z polskimi dziećmi, stosując wobec nich kary cielesne, co skończyło się rozprawą sądową w Szczytnie. Takie postępowanie nauczycieli miało miejsce również na innych, przygranicznych terenach. Też jest to temat, którym warto się zainteresować.

Kolejne pytania związane są z okresem I wojny światowej, a w zasadzie z jej końcowym okresem, kiedy był już widoczny upadek zarówno imperium rosyjskiego (rewolucja 1917 r. i upadek caratu oraz przejęcie władzy przez bolszewików), jak i Cesarstwa Austro-Węgierskiego i Cesarstwa Niemieckiego. To przyszłość i kształt powojennej Europy, to dążenia wielu narodów do odzyskania swojej państwowości, powrotu do niezależnych,

¹¹ B. Groniowska, op.cit., s. 14.

¹² J. Jasiński, *Baza powstańcza w Rozogach*, Gazeta Olsztyńska, 1978, nr 29 z 4–5 II.

¹³ Ibidem.

¹⁴ J. Jasiński, *Wojciech Kętrzyński w powstaniu styczniowym*, KMW, 1967, nr 1–2, s. 91–92.

europjskich państw. To wreszcie olbrzymie nadzieje i oczekiwania Polaków, którzy przez wiele lat, a w zasadzie nigdy nie pogodzili się z utratą państwowości polskiej. To wreszcie działalność takich Polaków jak Józef Piłsudski, ale również wielu innych, dla których celem było życie w niepodległej, odrodzonej Polsce.

Ale nie tylko od nas, Polaków, zależał los powojennej Polski. O jej kształcie, przynależności poszczególnych ziem, miały zdecydować wielkie, zwycięskie, mocarstwa na konferencji pokojowej w Paryżu. Wtedy też pojawił się problem przynależności Warmii i Mazur do Polski, o co walczyła delegacja polska na konferencję pokojową z Romanem Dmowskim na czele. Aby podkreślić wolę Polaków, zamieszkujących te tereny, na początku marca 1919 r. ewangelicko-augsburski generalny superintendent Juliusz Bursche zorganizował propolską delegację, składającą się z kilku chłopów mazurskich, która nieoficjalnie pojechała do Paryża, aby wyrazić wolę rychłego przyłączenia Mazur do Polski. W delegacji byli m.in. delegaci z powiatu szczycieńskiego Bogumił Linka, Adam Zapałka i Józef Zapałka. Delegacja miała na celu wywarcie wpływu na konferencję, aby Mazury zostały przyznane Polsce. Nota bene należy dodać, że członkowie delegacji po powrocie uchodzili wśród Niemców za zdrajców¹⁵. Cała akcja przed plebiscytowa zasługuje na oddzielne potraktowanie. Polacy próbowali organizować wiece, drukowano polską prasę i ulotki, jednak było to zdecydowanie za mało wobec kontrakcji niemieckiej¹⁶, a bardzo często kończyło się tragicznie dla Polaków. Tak było m.in. z wiecem zorganizowanym 21 I 1920 r. w Szczytnie w hotelu „Germania”, gdzie na uczestników polskiego zebrania napadła grupa bojówkarzy niemieckich. Jeden z uczestników polskiej delegacji do Paryża, Bogumił Linka, ciężko pobity zmarł dwa tygodnie później. Podobnie było 18 kwietnia 1920 r. w Farynach, gdzie zwolennicy Polski usiłowali zorganizować zebranie, jednak liczna grupa Niemców usiłowała sprowokować bójkę¹⁷.

Plebiscyt, który odbył się 11 VII 1920 r., wypadł zdecydowanie na korzyść Prus Wschodnich czyli Niemiec.

Tab. 1. Wyniki plebiscytu z 11 lipca 1920 r.¹⁸

Powiat	Liczba głosów na Prusy Wschodnie	Liczba głosów na Polskę	Odsetek głosów na Prusy Wschodnie	Odsetek głosów na Polskę
Szczytno	48204	511	98,51	1,4
Elk	36534	44	99,88	0,12
Giżycko	29378	9	99,97	0,03
Mragowo	34334	25	99,93	0,07
Nidzica	22233	330	98,54	1,46
Olecko	28625	2	99,993	0,007
Ostróda	46385	1043	97,81	2,19
Pisz	34036	14	99,96	0,04
Razem	279729	1978	99,32	0,68

Źródło: *Powiat szczycieński...*, s. 323.

¹⁵ *Powiat szczycieński. Przeszłość – współczesność*, red. G. Jasiński, Z. Kudrzycki i A. Misiuk, Szczytno 2006, s. 317.

¹⁶ *Ibidem*, s. 321.

¹⁷ *Ibidem*, s. 322.

¹⁸ W. Wrzesiński, *Plebiscyty na Warmii i Mazurach oraz Powiślu w roku 1920*, Olsztyn 1974, s. 271.

W związku z plebiscytem pojawia się kilka pytań. Dlaczego plebiscyt, szczególnie w południowej części, zakończył się totalną klęską? Co wpłynęło na taki, a nie inny wynik? Jak ocenić działalność polskich komitetów, zobowiązanych do pracy na rzecz plebiscytu? Jak ocenić postawę rządu polskiego oraz polskiego społeczeństwa? Pytania można mnożyć. Na większość z nich znamy odpowiedź, m.in. po lekturze książki Wojciecha Wrzesińskiego¹⁹. Ale dlaczego np. w powiecie szczycieńskim, graniczącym wtedy z Polską, gdzie wzajemne kontakty ludności po obu stronach granicy nie podlegały dyskusji, wynik był tak niekorzystny? Jeszcze bardziej zastanawiający jest wynik w gminie Rozogi, bezpośrednio graniczącą z ówczesną Polską. Niestety, nie daje na to odpowiedzi wspomniana publikacja o powiecie szczycieńskim²⁰. Wydaje się, iż warto zająć się również i tym zagadnieniem. Być może istnieją jakieś przyczyny lokalne, których dotychczas nie znamy.

Na marginesie plebiscytu należy wspomnieć, że również po polskiej stronie, na terenie Kurpiowszczyzny, działali Polacy, którzy szczerze pragnęli, aby ziemie te znalazły się w polskim organizmie państwowym. Jedno nazwisko wybija się zdecydowanie na czoło. To Adam Chętnik, największy ambasador Ziemi Kurpiowskiej. Prowadził on wszechstronną działalność, ma tak olbrzymie zasługi również dla pogranicza mazursko-kurpiowskiego, że wart jest oddzielnego opracowania. To on pisał: „Ważnym niezmiennie czynnikiem, świadczącym o polskości Mazurów pruskich i Warmiaków jest ich mowa, piosenki, niektóre zwyczaje i obyczaje miejscowe, w wielu miejscach nie różniące się wcale od tych, jakie przechowywał w swym życiu nasz lud wiejski z całego Mazowsza i innych części Polski”²¹. Na wieść o plebiscycie rozwinął w latach 1919–1920 ożywioną działalność na pograniczu, organizował różnorodne akcje na rzecz pozyskania Mazurów dla Polski. On wreszcie był prawdopodobnie autorem wiersza (pod pseudonimem T. Kurp), którego przytoczę tylko fragment:

„Kurp i Mazur to dwa braty
Choć się znają jak przez kraty
Chociaż dzielą ich granice
Jednej ziemi to dziedzice”²².

Mimo przegranego plebiscytu po drugiej stronie granicy nadal pozostała ludność o polskiej świadomości narodowej. Działały polskie organizacje takie jak Związek Polaków w Prusach Wschodnich, utworzony w 1920 r., wchłonięty przez powstały w 1922 r. Związek Polaków w Niemczech. Jednym z ważnych zadań ZPwN była walka o polskie szkoły. W tym celu pod jego egidą utworzono Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech²³. Wykorzystując wydaną, m.in. dzięki staraniom polskiego posła Jana Baczewskiego,

¹⁹ Ibidem.

²⁰ *Powiat szczycieński...*, op. cit.

²¹ J. Kijowski, *Działalność Adama Chętnika na pograniczu mazursko-kurpiowskim*, w: *Migracje ludności na pograniczu mazursko-kurpiowskim w XIX i XX wieku*, red. J. Gołota, Ostrołęka–Olsztyn 2008, s. 147.

²² Ibidem, s. 146.

²³ M. Nowotka, *Klon – karta z historii. Walka o polską szkołę w gminie Rozogi w okresie międzywojennym*, Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego, 1989, nr 3, s. 134.

pod koniec 1928 r. „Ordynację dotyczącą uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskich w państwie pruskim”, działacze Związku rozpoczęli starania w celu założenia polskich szkół na Warmii i Mazurach. W latach 1929–1934 powstało 15 szkół na Warmii, czyniono starania o otwarcie 3 szkół na Mazurach. Najbardziej zaawansowane prace były w Piasutnie pow. szczycieński, gdzie już zaangażowano nauczyciela – Jerzego Lanca, który zginął jednak tragicznie w niewyjaśnionych okolicznościach, najprawdopodobniej otruty²⁴.

Na terenie gminy Rozogi brano pod uwagę dwie miejscowości, Klon i Faryny. Z Faryn szybko zrezygnowano wobec zdecydowanej kontrakcji Niemców, na bardziej zdecydowane działania zdecydowano się w Klonie. Próby utworzenia polskiej szkoły podjęto w 1929 r., a następnie w 1931 r. Agitację za jej utworzeniem prowadzili Fryderyk Piotrowski z Suchorowca oraz Gotfryd Linka z Wawroch. Bez powodzenia. W 1936 r. powrócił do Klonu z zachodnich prowincji Niemiec Jan Dopatka, znany działacz mazurski, który wkrótce został wybrany na prezesa Związku Polaków na terenie Mazur. On też stał się orędownikiem utworzenia szkoły w Klonie, mając poparcie miejscowego proboszcza ks. Ziemeckiego. Jednak wydarzenia w nocy z 30 na 31 III 1937 r. pokrzyżowały te plany. Wtedy to 50-osobowy tłum zgromadził się przed domem Dopatków, domagając się zaprzestania prób. Rodzina Dopatków, w obawie o swe życie, zmuszona została w kwietniu 1937 r. do opuszczenia Klonu i przeniesienia się do Szczytna²⁵. Gdy zabrakło tak gorliwego propagatora, upadły próby utworzenia placówki w Klonie.

Do najmniej zbadanych okresów z dziejów pogranicza mazursko-kurpiowskiego należy zdecydowanie okres II wojny światowej. Można sformułować wiele pytań, na które odpowiedź mogą przynieść tylko pogłębione badania archiwalne, pamiątnikarskie (jeżeli takie są) i inne.

Jakie to pytania.

1. Jak wyglądało życie na pograniczu w latach II wojny światowej?
2. Problem robotników przymusowych (że tacy byli, są na dowody chociażby w pamięci ludzi jeszcze żyjących i pamiętających te czasy). Stosunki między ludnością mazurską i Polakami przebywającymi w robotach.
3. Działalność konspiracyjna na pograniczu i jej ewentualny wpływ na ludność mazurską (działalność taka szczególnie rozwinięta była na terenie Puszczy Kurpiowskiej, m.in. w okolicach Myszyńca).
4. Obciążenia ludności związane z działaniami wojennymi.
5. Losy polskich działaczy (choćby plebiscytowych) i ich rodzin.
6. Działalność wywiadowcza.

Pytań można sformułować znacznie więcej, ale i te już obrazują, ile jest jeszcze do zrobienia.

Rok 1945 to czas bardzo istotnych zmian na tym terenie, przede wszystkim związanych z wytyczeniem nowych granic wielu europejskich państw, w tym państwa polskiego. Warmia i Mazury wchodzi w skład państwa polskiego, dawne pogranicze jako teren nad granicą traci swój sens, odtąd możemy mówić o pograniczu kulturowym, ludnościowym. W związku z tymi zmianami zachodzą procesy ludnościowe, charakterystyczne w zasadzie dla całej ówczesnej Europy.

²⁴ Ibidem, s. 134.

²⁵ Ibidem, s. 135.

Na tych terenach ma miejsce:

- najpierw ucieczka (w końcowym okresie wojny), a później wysiedlanie ludności niemieckiej,
- ruchy wśród ludności mazurskiej,
- zasiedlanie tych terenów ludnością pochodzącą z różnych stron Polski, ale nie tylko.

Jednocześnie zachodzą tutaj procesy społeczne, takie jak: adaptacja ludności, procesy integracji i niestety, ale w odniesieniu do ludności mazurskiej, dezintegracji²⁶.

Bardzo ważnym problemem na terenie pogranicza, nie do końca poznaczonym, jest sytuacja pozostałej na tych terenach ludności mazurskiej. Terenowa administracja wojskowa (komendantury wojenne) traktowała Mazurów z reguły na równi z Niemcami. Spowodowało to, iż wielu Mazurów znalazło się w obozach pracy bądź zostało wywiezionych w głąb ZSRR²⁷. Stopniowe przejmowanie władzy na Warmii i Mazurach przez polską administrację również nie zmieniło sytuacji.

Po zakończeniu działań wojennych na tereny pogranicza zaczęła napływać ludność z różnych stron Polski, co wiązało się z dużą liczbą gospodarstw do zasiedlenia po ludności niemieckiej. Nastąpiło więc zetknięcie ludności mazurskiej z ludnością napływową. Na tych terenach była to przede wszystkim ludność pochodząca z przygranicznych powiatów województw warszawskiego i białostockiego. Ale pierwsi osadnicy nie przybywali, aby się osiedlić na stałe. Ich celem był szaber. Nie mając wiedzy o ludności mazurskiej, która bardzo często używała języka niemieckiego, traktowali ją jako Niemców. Grabież zaś uznawali za swoiste zadośćuczynienie za krzywdy, jakich doznali z rąk Niemców. Powodowało to rozgoryczenie ludności mazurskiej, która coraz bardziej czuła się obco w nowym państwie. Zniechęcało to ją do Polski i Polaków, przyczyniło się do tego, że ludność ta zaczęła coraz energiczniej domagać się wyjazdu do Niemiec. Bardzo wiele złego powodowała także polityka władz radzieckich i wojska, które czuło się na tych terenach jak w podbitym kraju, rabując w zasadzie wszystko, co było do zabrania.

A trzeba przyznać, że ludności mazurskiej na terenach pogranicza było sporo. Główne skupiska ludności mazurskiej i częściowo niemieckiej znajdowały się w powiecie mrągowskim, gdzie 1 VIII 1947 r. mieszkało ich 28 583 i w powiecie szczycieńskim – 14 303. Na terenie np. gminy Rozogi w 1945 r. mieszkało 1430 Mazurów, co stanowiło 44% ogólnej liczby ludności gminy, w 1948 – 1366, w 1949 – 1163, a w 1950 jeszcze 1153, co stanowiło wtedy 27% ogółu mieszkańców gminy. A więc ludności tej stopniowo ubywało, tak było również na innych terenach z liczną ludnością mazurską²⁸.

I tutaj można postawić kilka pytań. Jakie były przyczyny wyjazdów właśnie z tych terenów? Wprawdzie wiele już na ten temat napisano, ale wiele spraw wymaga jeszcze wyjaśnienia.

Inne sprawy – to np. obiektywne przedstawienie osadnictwa na tym terenie, działalność Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, tworzenie tzw. władzy ludowej, problem ludności mazurskiej w polityce władz gminnych i powiatowych.

²⁶ A. Sakson, *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Poznań 1990, s. 64 i n.

²⁷ E. Wojnowski, *Warmia i Mazury w latach 1945–1947. Kształtowanie się stosunków politycznych*, Olsztyn 1969, s. 45.

²⁸ M. Grygo, *Migracje ludności mazurskiej i akcje weryfikacji, „ankietyzacji” i „paszportyzacji” w powiecie szczycieńskim w latach 1945–1955*, *Rocznik Mazurski*, 2001, t. 5, s. 54.

W świetle tego, co napisałem, jakże cenna jest praca Kazimierza Sopucha *Kształtowanie się świadomości narodowej Mazurów w okresie od 1945 do 1957*, zawarta w książce *Z pogranicza kurpiowsko-mazurskiego 1945–1957*²⁹. Dotyczy ona powiatu mrągowskiego, ale wiele faktów tam opisanych można z całą pewnością odnieść do innych terenów. Należy dodać, iż praca ta nie mogła być wydana wcześniej, gdyż – jak pisze autor – jej treść nie była zgodna z tym, co głosiła ówczesna propaganda. Autor stwierdza, iż w większości Mazurzy nie mieli w pełni wykrystalizowanej świadomości narodowej, dalej, że była grupa Mazurów świadoma swej przynależności do narodu polskiego, jednak sytuacja taka istniała przezważnie w powiatach szczycieńskim i częściowo mrągowskim (w jego południowej części), głównie wśród dawnych działaczy plebiscytowych i ich rodzin³⁰.

Profesor Sopuch przytacza przykłady, obrazujące momenty zetknięcia się Mazurów z nową Polską i Polakami. Był to bardzo ważny moment w życiu Mazurów, który niestety zaciążył bardzo na obrazie Polski i Polaków. Przytoczmy fragment książki – wspomnienie jednego z Mazurów: „O Rosjanach nie mówię, bo to żołnierze, którzy walczyli, a wojna ma swoje prawa. Ale kiedy przyszli tu pierwsi Polacy, to zaczęli rabować i krzyczeć, że mieszkają tu Szwaby i że trzeba ich bić. Kiedy mówiłem do nich po polsku i pokazywałem im dokumenty z walki o polskość (z okresu plebiscytu), mówili do mnie: «Ty też jesteś taki sam Szwab, jak i inni. Niemcy nas mordowali to my teraz odwzajemnimy się za to». Zabrali mi krowę, dobrą bryczkę i maszynę do mlócenia i powieźli gdzieś. Innym też rabowali. Najgorsi byli ci Kurpie, co to przychodzili obdarci i brudni, rabowali co popadło. Byłe jakieś łach złapał i myśleli, że to coś nadzwyczajnego. Zupełnie jak jakiś dziki naród, bez kultury”³¹.

Inny wspomina: „Polaków nienawidzę za to, że nie tylko zabrali mi dobytek i maszynę, ale naśmiewali się z mojej niemieckiej mowy i wyzywali od Szwabów”³². Oczywiście, nie można tego odnosić do wszystkich Polaków, zdecydowana większość tak nie postępowała, ale najczęściej pamięta się właśnie krzywdy.

Wydaje mi się, że warto zająć się rolą na tych terenach ówczesnego wojewody olsztyńskiego Mieczysława Moczara, którego w znacznej mierze można obwinąć za politykę antymazurską i antywarminską. Podsumowując można stwierdzić, iż masowe wyjazdy Mazurów, ale również Warmiaków, w latach czterdziestych i pięćdziesiątych spowodowane były następującymi czynnikami:

- częste traktowanie Mazurów tak samo jak Niemców, obarczanie ich winą za skutki II wojny światowej, za straty moralne i materialne;
- konflikty z żołnierzami Armii Czerwonej;
- brak bezpieczeństwa zarówno osobistego, jak i majątkowego;
- poczucie tymczasowości panującej sytuacji;
- konflikty na tle prawa własności do gospodarstw rolnych (Mazurzy często byli wyrzucani z własnych gospodarstw, które zajmowali osadnicy);
- konflikty na tle wyznaniowym (Mazurzy byli w zdecydowanej większości wyznania ewangelickiego);

²⁹ K. Sopuch, *Kształtowanie się świadomości narodowej Mazurów w okresie 1945–1947*, w: *Z pogranicza kurpiowsko-mazurskiego 1945–57*, Ostrołęka 1993.

³⁰ Ibidem, s. 20.

³¹ Ibidem, s. 38, 39.

³² Ibidem, s. 40.

– akcje „weryfikacji”, „ankietyzacji”, „paszportyzacji”.

Bardzo ważną rolę odgrywała sprawa łączenia rodzin. W większości na tych terenach pozostały osoby starsze i dzieci (mężczyźni albo byli w wojsku niemieckim, albo uciekli na Zachód), którym samym trudno było podolać trudom codziennego życia. Akcja ta trwała w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych oraz siedemdziesiątych.

Szczególnego zbadania wymaga okres lat siedemdziesiątych, kiedy to w zasadzie wyjechała znaczna część ludności mazurskiej. Brak konkretnych kryteriów, kto może wyjechać, spowodował, iż praktycznie każdy, kto się starał o wyjazd, taką zgodę otrzymywał. Nie wzięto pod uwagę w ogóle faktu, iż wśród młodego pokolenia nastąpiły już procesy integracji, urodzeni w Polsce traktowali ją w większości jako swoją ojczyznę, czuli się Polakami.

Należy podkreślić, iż władze nowo utworzonych województw (m.in. ostrołęckiego) podchodziły bardzo tolerancyjnie do ludzi ubiegających się o wyjazd, w przeciwieństwie do np. władz województwa olsztyńskiego, które prowadziły bardziej rygorystyczną politykę wyjazdową. Powodowało to, iż ludzie ubiegający się o wyjazd zmieniali miejsca zamieszkania (w zasadzie tylko zameldowanie), przenosząc się na teren województwa ostrołęckiego lub np. suwalskiego (władze tego województwa również prowadziły tolerancyjną politykę wyjazdową). Takie przypadki miały miejsce np. w gminie Rozogi. O skali problemu niech świadczy fakt, iż z tylko jednej gminy, Rozogi, w latach 1975–77 wyjechało łącznie 54 rodzin (285 osób). Z jednej tylko wsi gminy Rozogi, Klonu, w tych latach wyjechały 133 osoby (24 rodziny).

Nie zbadany jest na terenie pogranicza problem masowych wyjazdów, ale można się posłkować tutaj ogólnymi przyczynami. Na pewno jednym z ważniejszych powodów wyjazdu w latach siedemdziesiątych, szczególnie w drugiej połowie, był zaznaczający się coraz bardziej w Polsce kryzys gospodarczy, powodujący znaczne pogorszenie życia ludności, trudności ze zdobyciem podstawowych artykułów, reglamentacja towarów. W tych warunkach pokusę stanowiła wizja wyjazdu do jednego z najbogatszych państw świata. Wydaje się, iż motywacja ekonomiczna była dominująca, choć oczywiście nie tylko, bo np. motywacja polityczna, niezgadzanie się z systemem polityczno-gospodarczym, odegrała istotną rolę. Wymaga to jednak podjęcia w tym zakresie dalszych badań.

Podsumowując, moim celem w niniejszym zarysie była chęć przedstawienia najważniejszych zagadnień i problemów badawczych, które wymagają dalszej pracy. Jednocześnie chciałbym, aby stał on się impulsem do dalszych, pogłębianych, badań, gdyż dopiero wtedy będziemy mogli w pełni prześledzić rolę pogranicza w dziejach.

Reasumując, do najważniejszych problemów zaliczyłbym:

- procesy zasiedlania terenów pogranicza,
- pogranicze mazursko-kurpiowskie wobec powstań narodowowyzwoleńczych,
- plebiscyt 1920 r. na tych terenach,
- 1939 r. i okres II wojny światowej (wrzesień 1939 r. na tych terenach, roboty przymusowe, działalność konspiracyjna),
- wszelkie procesy, mające miejsce po 1945 r.,
- tworzenie się administracji na tych terenach,
- problem pobytu Armii Czerwonej na tych terenach i jej polityka wobec ludności miejscowej i napływowej,
- emigracja ludności mazurskiej od czasów powojennych do w zasadzie współczesnych.

ZUSAMMENFASSUNG

Über die Forschungsfragen zum Grenzgebiet zwischen Kurpie und Masuren nach 1945

Jedes Grenzgebiet spielt in seiner Geschichte, im Hinblick auf seine Eigenart eine wichtige Rolle. Es beeinflusst das Leben zu beiden Seiten der Grenze, beeinflusst das Verhalten der Menschen, setzt bestimmte Lebensstandards fest und erzeugt besondere Kultur-, Baukunst-, Verhaltens- und mentale Merkmale. So war und ist es auch heute noch im Grenzgebiet Masuren/Kurpie. Die Kenntnis über die Geschichte des Grenzgebiets hat dazu beigetragen, unsere Horizonte zu erweitern sowie viele Abläufe, das Verhalten der Menschen und vieles mehr zu verstehen. Daher ist es notwendig, nach verschiedenen Lebensaspekten im Grenzgebiet zu forschen. Im vorliegenden Artikel habe ich mich bemüht, die wichtigsten Aspekte darzustellen, die zur Zeit von Historikern oder Heimathistorikern zu betrachten sind. Und das sind gar nicht wenige Fragen. Die wichtigsten allgemeinen Wandlungen setzten nach dem Zweiten Weltkrieg ein. Bis zum Jahr 1989 durfte man über viele Sachverhalte nicht öffentlich reden, dies waren schlechthin Tabuthemen. Vor allem geht es hierbei um den Aufbau der Volksmachtstruktur in diesen Gebieten, um das Funktionieren der Verwaltung, die Probleme um die Stationierung sowjetischer Truppen und deren Umgang mit dem Milieu. Dieser Beitrag soll zum Nachdenken ermuntern und zu weiteren Forschungen über viele interessante und spannende Fragen zu diesem Thema inspirieren.

SUMMARY

The Kurpie and Masuria borderland after 1945 – the research problems.

Specificity of every borderland has a decisive impact on its history and a remarkable influence on the way of living on the two sides of the border. Moreover, it determines, to some extent, people's behaviour, sets certain standards of life, creates specific features of culture and the art of architecture, reflecting local customs and the way of thinking. It has been also the case of the Kurpie and Masuria borderland. Getting to know the history of that region broadens our horizons and leads to better understanding of various processes and behaviours, which is, in turn, a crucial argument in favour of continuation of a broad research on numerous aspects regarding that territory. The article emphasizes most urgent issues that currently require closer examination of experts in general and regional history. The most significant changes took place after the World War II. Until 1989 it was forbidden to raise certain subjects, such as a history of creating structures of the people's government in a given territory, mechanisms of administration, issues of the Soviet armies stationing there and their attitude towards the people around. The article shall make us reflect and serve as an inspiration to undertake further study on numerous, fascinating aspects of the Kurpie and Masuria borderland.

O antyglobalistach i przeciwnikach wojny w Iraku w Polsce. Przyczynek na temat treści wybranych graffiti z początku XXI wieku

Przedmiotem poniższych rozważań jest stosunkowo słabo doceniane źródło poznania naukowego, dzięki któremu możemy nieco bliżej rozpoznać świadomość społeczną, która znacznie odbiega od oficjalnych raportów, dotyczących nastrojów społecznych, wyrażanych w różnorodnych badaniach opinii publicznej. Badane przez nas fragmenty tzw. ikonosfery¹ w postaci tworzonych głównie przez młode pokolenie napisów i rysunków na murach stanowią ważny wycinek życia społecznego. Tego rodzaju zainteresowania doprowadziły nawet do wykształcenia się w naukach historycznych Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zainteresowania „zbiorową agresywnością”².

Forma tej swoistej komunikacji w postaci tworzonych komunikatów na murach nie sprowadza się tylko do dialogu międzypokoleniowego, nie jest także wyłącznie aktem wandalizmu i chuligaństwa. Treści tych komunikatów stanowią ważne przesłania o znaczeniu ideologicznym, bardzo często są bezpośrednią reakcją na podejmowane przez polityków bieżące decyzje nawet o znaczeniu międzynarodowym. Manifestacje te w pewnej formie stanowią informacje niedopuszczane do tzw. publicznej wiadomości, są jakby zakazaną treścią, niepożądaną czy po prostu zabronioną do szerszego rozpowszechniania. Masowość tej formy prezentacji poglądów zasługuje na bliższą analizę badawczą.

Współczesne graffiti jest rodzajem sztuki lub swobodnego działania artystycznego. Sztuka ta znajduje swoje źródła w sztuce subkultury miejskiej. Jednym z pierwszych artystów uprawiających ten rodzaj aktywności był Szwajcar Harald Nagel. W latach osiemdziesiątych XX wieku graffiti zostało rozwinięte w USA. Sztuka ta przybrała tam nieco inny charakter, tworzona w wesołych barwach, dowcipna i zbliżona do karykatury, przyjęła się wśród portorykańskiej młodzieży. Geneza jednak tego zjawiska jest znacznie starsza. Graffiti znane było bowiem już społecznościom starożytnym. Ówczesne napisy na murach charakteryzowały się inną techniką przekazywania treści – poprzez rycie na twardym podłożu ostrym narzędziem.

¹ Pojęcie ikonosfery wprowadził na stałe do polskiej terminologii humanistycznej prof. M. Porębski.

² Z bogatej literatury wspomnę tylko: Ch. Tilly, L. Tilly, R. Tilly, *The Rebellions Century. 1830–1930*, Cambridge 1975. Por. także: E. Weede, *Unzufriedenheit, Protest und Gewalt: Kritik an einen makropolitischen Forschungsprogramm*, Politische Vierteljahresschrift, 1976, Bd. 16, s. 409–428.

Obecnie w całej Polsce istnieje wiele ścian, na których wyżywają się miejscowi „malarze”. Najczęściej można ich spotkać na organizowanych imprezach hip-hopowych. Graffiti to zabawa polegająca na malowaniu muru aerozolem. Do malowania potrzebne są trzy rzeczy: farba, końcówka i wyobraźnia. W dwie pierwsze można zaopatrzyć się w specjalnych sklepach (skate shopy), w których można kupić wszystko akcesoria do uprawiania tej zabawy. Jedna puszka farby wraz z końcówką nie przekracza 20 złotych. Im większy wrzut (napis na ścianie), tym droższe staje się to przedsięwzięcie. Napisy te stanowią ważne źródło współczesnej rzeczywistości społecznej. Pisał o tym Jacek Waloch, wydawca pierwszego albumu polskich napisów. Graffiti bowiem to nie tylko wydrapany, narysowany bądź wykonany sprayową farbą napis, rysunek czy symbol. Graffiti to także – a może przede wszystkim – zjawisko o wielorakiej naturze. Bez wątpienia posiada – oprócz oblicza artystycznego – wymiar socjologiczny, społeczny czy psychologiczny³.

Twórcy graffiti mają swój język, którym porozumiewają się między sobą. Stosują umówione znaki i podpisy (tagi), które pozwalają im na identyfikację autora konkretnej pracy. Writer często posiada ze sobą swój black book, czyli zeszyt ze szkicami prac, które ma zamiar wykonać. Musi być oryginalny, by nie być posądzonym o bite (kopiowanie czyjegós stylu). Mógłby wtedy zostać uznany za xeroboya. Okazji do tego, by być oryginalnym jest wiele – jak wiele jest miejsc, gdzie można bombić (malować nielegalnie). Miejskie władze rzadko mają pieniądze, by buffować (zmywać) wrzuty. Być może dlatego często same organizują Jamy (akceptowane akcje malowania murów), podczas których spotykają się crew i clicki (ekipy grafficiarzy).

Struktura graffiti zarówno dawnych (tworzonych poprzez wydrapywanie napisu czy rysunku), jak i współczesnych (malowanych sprayem) wskazuje na wiele podobieństw. Przed laty zaproponowałem metodę badania tego rodzaju komunikatów na przykładzie graffiti, umieszczonych na jednym z siedemnastowiecznych epitafiów katedry we Fromborku⁴. Omawiając elbląskie graffiti końca XX wieku, metoda ta posłużyła do ukazania treści wybranych graffiti na tle konkretnej rzeczywistości społeczno-politycznej Polski⁵. Ten rodzaj analizy kontekstu środowiska, w którym tworzone są napisy na ścianach, odpowiada konstatacjom wielu dyscyplin humanistycznych. Michał Głowiński zwraca uwagę, iż dana twórczość pełniej jest odczytywana przez współczesnych aniżeli przez późniejsze pokolenia⁶.

Obecnie pragniemy wskazać wybrane graffiti, zarejestrowane w Olsztynie na przełomie 2003 i 2004 r., a przede wszystkim konkretne przekazy, związane bezpośrednio z ruchem antyglobalistycznym, który w ostatnim czasie, głównie w wyniku poczynąń militarnych Stanów Zjednoczonych Ameryki wobec Iraku, został wzbogacony o nowe treści swojej manifestacji wizualnej.

Współczesne graffiti stanowią więc konkretne informacje przeznaczone do odkodowania przez czytelników. Treść tych przekazów na tyle jest ważna dla samych autorów, że

³ J. Waloch, *Od wydawcy*, w: *Polskie zmory. Graffiti sztuka czy wandalizm*, wyd. J. Waloch, Toruń 1991, [s. 5].

⁴ J. Hochleitner, *Graffita z epitafium kanonika Szolca we Fromborku*, *Rocznik Elbląski*, 1996, t. 14, s. 25–33.

⁵ Idem, *Elbląskie napisy na murach*, *Studia Kieleckie. Seria Bibliologiczno-Prasoznawcza*, 2003, nr 3, s. 133–142.

⁶ M. Głowiński, *Style odbioru*, Kraków 1976, *passim*.

nie zwracają oni większej uwagi na negatywną ocenę społeczną swojej twórczości oraz na grożące karne niebezpieczeństwa swoich czynów. Badane przez nas napisy mogą stanowić treści, które z różnych powodów pragnie się pomijać lub bagatelizować w oficjalnych wystąpieniach. To świadome pomijanie racji writerów wywołuje równocześnie w nich samych potrzebę mocniejszego wyartykułowania własnych poglądów. Ta sytuacja przypomina analogiczną niemal procedurę selekcji wiadomości lub kompilację odpowiednich pod względem socjotechnicznym „newsów”, jaką praktykują redakcje medialne. Socjotechnika powszechnie uprawiana przez główne środowiska opiniotwórcze w państwie, zwłaszcza w młodym pokoleniu, wywołuje silną potrzebę wyrażenia własnego zdania, jakże różniącego się od powszechnie spotykanych ocen i twierdzeń⁷. Tak wielokrotnie były tworzone zwłaszcza treści społeczno-polityczne graffiti zaprezentowane w naszym materiale.

Współcześnie dostrzegamy w Polsce częściej graffiti profesjonalne, tworzone na specjalnych szablonach, bardziej wyrafinowane plastycznie, o dużych walorach estetycznych. Słyszymy częściej o samorządowych inicjatywach wydzielania murów i o zapraszaniu młodzieży do ich zagospodarowywania. Niektóre tego rodzaju działania prowadzą nawet do praktyki oceniania projektów graffiti, co jakby zupełnie zmienia oblicze badanego źródła. W naszym materiale koncentrujemy się przede wszystkim na graffiti, które powstają w sposób spontaniczny, gdyż nie są odtwarzaniem znanych wzorów graficznych (oprócz ryc. 3). Treść tych napisów jednak stanowi już pewną grupę zwrotów czy haseł powtarzanych w całej Polsce, często nawet stanowiąc kalkę tłumaczeń graffiti światowych czy bezpośrednią ich recepcję.

Poniżej prezentujemy graffiti zarejestrowane w Olsztynie z krótką ich charakterystyką lokalizacyjną i formalną. W Aneksie I umieszczam dokumentację fotograficzną tego źródła społecznego, którą pomogli zgromadzić studenci Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, a w Aneksach II i III zamieszczam anonimowe rozmowy, przeprowadzone przez uczniów elbląskich szkół średnich z writerami. Celem tej części materiału jest ukazanie specyfiki środowiskowej twórców badanych napisów na murach. W naszej ocenie zwrócenie uwagi na twórców tych napisów może dużo pomóc w zrozumieniu ideowości autorów graffiti, co niejako stanowi uzasadnienie naszej hipotezy o celowości rozpoznania konkretnego środowiska społecznego wraz z całokształtem stosunków polityczno-gospodarczych, aby w tej perspektywie lepiej zrozumieć analizowane źródło społeczne.

Pierwsza grupa graffiti ukazuje krótkie komunikaty, prezentujące stosunek writerów do świętego sukcesu ustroju społeczno-gospodarczego. Najbardziej charakterystyczną cechą współczesnego kapitalizmu (globalizacji) jest to, że nie potrzebuje ona państwa, by zorganizować i zarządzać dowolną dziedziną gospodarki. Ta tendencja prowadzi do przekształcania się funkcji państwa⁸. Zbiór tych napisów jest powszechnie przyjętym

⁷ Złazszcza aktualna wydaje się ta uwaga odnośnie do wizerunku antyglobalistów w mediach – por. uwagi: A. Wielomski, *W obronie państwa narodowego*, Emaus, luty 2002, s. 5.

⁸ Szerzej to zjawisko prezentuje B. Bombała, *Globalizacja czy inkulturacja?*, w: *Świat po 11 września 2001 roku*, red. K. Gładkowski, Studia Politologiczne, vol. 1, Olsztyn 2003, s. 315 – 325. Por. także: M. Pietraś, *Globalne problemy*, w: *Mała encyklopedia wiedzy politycznej*, red. M. Chmaj i W. Sokół, Toruń 2001, s. 96-97.

kodeksem antyglobalistów. O tyle celowe wydaje się rozpoznawanie tego kanonu, gdyż w literaturze naukowej na temat tego ruchu ciągle brakuje w miarę rzetelnych i pełnych komentarzy⁹.

1. Miejsce: ul. Grunwaldzka 3, były sklep zielarski obok antykwariatu.

Treść: **KAPITALIZM = KANIBALIZM** (ryc. 2).

Kolor: czerwony

Wymiary: ok. 0,5 m × ok. 1,5 m.

2. Miejsce: kiosk, ul. Grunwaldzka, na rolcie antywłamaniowej.

Treść: **KAPITALIZM ZDYCHA** (ryc. 1).

Kolor: czerwony.

Wymiary: ok. 1 m × 1 m.

3. Miejsce: ul. Mochnackiego 10, przy salonie samochodowym.

Treść: **ZDYCHA KAPITALIZM!**

Kolor: czarny.

Wymiary: ok. 0,5 m × 1,5 m.

Uwagi: zamiast kropki w wykrzykniku – „×”.

4. Miejsce: ul. Warszawska 8, przy sklepie, wyposażenie mieszkań.

Treść: **EAT THE RICH.**

Kolor: czerwony.

Wymiary: ok. 0,5 m × 1 m.

Uwagi: pod napisem symbol sierpa i młota.

5. Miejsce: ul. Warszawska 6, przy sklepie „Warmianka”.

Treść: **NISZCZ KAPITALIZM!** (porównaj ryc. 5).

Kolor: czerwony.

Wymiary: ok. 0,5 m × 1 m.

Uwagi: zamiast kropki w wykrzykniku – „×”.

6. Miejsce: ul. Szrajbera, budynek uniwersytecki.

Treść: **BUSH MORDERCA!**¹⁰ (patrz ryc. 8).

Wykonano czarnym sprayem.

Wymiary: ok. 0,5 m × 1,5 m.

Uwagi: zamiast kropki w wykrzykniku – „×”.

Graffiti powyższe ukazuje jednego z najwyraźniejszych przedstawicieli światowego globalizmu, wobec którego są adresowane liczne napisy na murach polskich miast. W Grudziądzu na bloku przy ul. Mastalerza żółtym sprayem wymalowano graffiti: **STOP BUSHOWANIU W IRAQ** (1,5 m × 3 m). W Olsztynku znajdujemy podobnej treści napis (o wymiarach: wys. 0,5 m szer. 2 m): **Nie buschować w Iraku!** Napis został sporządzony na budynku stacji PKP. Z pomarańczowymi ścianami obiektu wyraźnie kontrastuje czarny kolor napisu.

⁹ Wartościowa analiza tego zjawiska – R. Bäcker, *Antyglobalizacyjne ruchy społeczne*, w: *Świat po 11 września 2001 roku...*, s. 307 – 313.

¹⁰ Tej samej treści napisy znajdujemy w całej Polsce, m.in. na budynku dworca PKP w Narzynie, wsi położonej koło Działdowa. Czarny kolor napisu (ok. 1,3 m × 3 m) jest widoczny dla wielu pasażerów przejeżdżających pociągiem.

W Krakowie zaś zostało namalowane czarną farbą na zielonej ścianie budynku graffiti **PROSIMY NIE BUSHOWAĆ PO KRAKOWIE**. Napis był reakcją na przyjazd do Krakowa prezydenta USA G.D. Bush'a. W Olsztynie spotykamy też inne przykłady graffiti, wymierzonych przeciw prezydentowi Stanów Zjednoczonych czy też samemu państwu.

7. Miejsce: ul. Warszawska 23, budynek mieszkalny.

Treść: **BUSH TERRORYSTA !!!** (ryc. 9).

Wykonano czarnym sprayem.

Wymiary: ok. 0,5 m × 1,5 m.

Uwagi: napis umieszczony pod bilbordem, reklamującym proszek do prania.

8. Miejsce: ul. Szrajbera 11, budynek uniwersytetu, przy wejściu głównym.

Treść: **SS→SA→USA**.

Kolor: czarny.

Wymiary: ok. 0,5 m × 2 m.

9. Miejsce: ul. Szrajbera, budynek UWM.

Treść: **GLOBALIZUJEMY REWOLUCJE!** (ryc. 12).

Kolor: czarny.

Wymiary: ok. 0,5 m × 2 m.

Z tą grupą graffiti bezpośrednio są powiązane podobne w treści oceny sojuszników Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza zaś polityków, których antyglobaliści oraz pacyfiści bezpośrednio obciążają współpracą militarną na terytorium Iraku. Napisy zaprezentowane poniżej stanowią reakcję polskich środowisk na udział polskich żołnierzy w akcji zbrojnej, prowadzonej przez USA w Iraku. Głosy te są świadectwem braku zrozumienia dla przedsięwzięć polskich polityków. Brak wymiernych korzyści dla Polski z tych działań oraz rosnące napięcia w samym Iraku zapowiadają w przyszłości liczniejsze graffiti podejmujące tę problematykę.

10. Miejsce: ul. Bolesława Chrobrego 2¹¹.

Treść: **BUSH I MILLER DO HAGI!** (ryc. 11).

Kolor: czarny.

Wymiary: ok. 1,5 m × 2 m.

Uwagi: zamiast kropki w wykrzykniku oraz kropki nad „i” – „×”.

11. Miejsce: klatka schodowa w budynku mieszkalnym przy ul. Dworcowej 8.

Treść: **MILLER I KWAŚNIEWSKI TO BUSH DWA PIESKI**.

Wykonano granatowym markerem.

Wymiary: ok. 15 cm × 1,5 m.

12. Miejsce: ul. Mochnackiego 3.

Treść: **RZĄD NA FRONT** (ryc. 11).

Wykonano czarnym sprayem.

Wymiary: ok. 1,5 m × 2 m.

Uwagi: budynek, na którym hasło to zostało napisane, znajduje się przy skrzyżowaniu ruchliwych ulic.

13. Miejsce: końcowy przystanek autobusowy linii nr 13.

¹¹ Haga jest siedzibą Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Takiej samej treści napis znajduje się w Olsztynie przy ul. Staszica. Graffiti to jest nieco mniejsze (ok. 1 m × 0,5 m) i zostało wykonane czarnym sprayem.

Treść: **NIE BĘDZIEMY UMIERAĆ ZA ROPE.**

Wykonano czarnym sprayem.

Wymiary: ok. 30 cm × 1,5m.

Uwagi: treść odwołująca się do historii, kiedy to sprzymierzeńcy Polski nie chcieli umierać za Gdańsk w 1939 r.

14. Miejsce: ściana bloku na skrzyżowaniu ulic Piłsudskiego i Kościuszki.

Treść: **NIE WOJNIE W IRAKU.**

Wykonano czarnym sprayem.

Wymiary: ok. 1m × 1,5m.

Graffiti powyżej udokumentowane charakteryzują się pewnymi cechami, które mówią o samej technice tworzenia napisów i spodziewanych przez writerów rezultatach:

- niedbałość wykonania, co wskazuje, że były wykonywane w pośpiechu, by nie zostać złapanym na gorącym uczynku;
- wysokość umieszczanych napisów (nie wyżej jak na wysokości 1,7 m) świadczy, iż najczęściej autorzy napisów nie posiłkują się sprzętem technicznym, umożliwiającym umieszczenie na szczególnie niedostępnych miejscach swoich dzieł;
- używaniem kolorów kontrastujących z podłożem (czarny, czerwony i ewentualnie niebieski czy żółty);
- część graffiti jest wykonana w miejscach opuszczonych, zaniedbanych, ale zdecydowana większość w ruchliwych punktach miasta. W ten sposób można zauważyć dbałość autorów napisów o skuteczność docierania do adresatów swoich wypowiedzi;
- olsztyńskie graffiti świadczą o zaangażowaniu ideowym swoich twórców; przekazują smutne emocje i negatywne oceny. Brakuje optymizmu w tych wypowiedziach.

Omówione powyżej napisy z olsztyńskich murów są przejawem określonej kultury, świadczą o pewnej dynamice zmian kulturowych współczesnych Polaków. Masowość zjawiska graffiti świadczy o występowaniu w Polsce sprzyjających warunków do tego rodzaju aktywności. Klasycy teorii ruchów społecznych wskazywali na zjawiska, determinujące rozwój antyglobalistyczny (Hannah, Arendt, Popper): niesprawność aparatu państwowego, wyłączenie znacznych grup społecznych z korzyści wynikających z przynależności do globalnego systemu cywilizacyjnego (brak demokracji, nieefektywność państwa prawa, kryzys gospodarczy i związane z tym bezrobocie oraz brak perspektyw na polepszenie sytuacji życiowej)¹².

¹² L. Korporowicz, *Paradoksy globalizacji*, Emaus, luty 2002, s. 2–3; J. Stańczak, *Globalizacja. Fakt podlegający dyskusjom*, Emaus, maj 2002, s. 10–11; R. Bäcker, op. cit., s. 310–311.

Aneks I

Dokumentacja wybranych grafitti



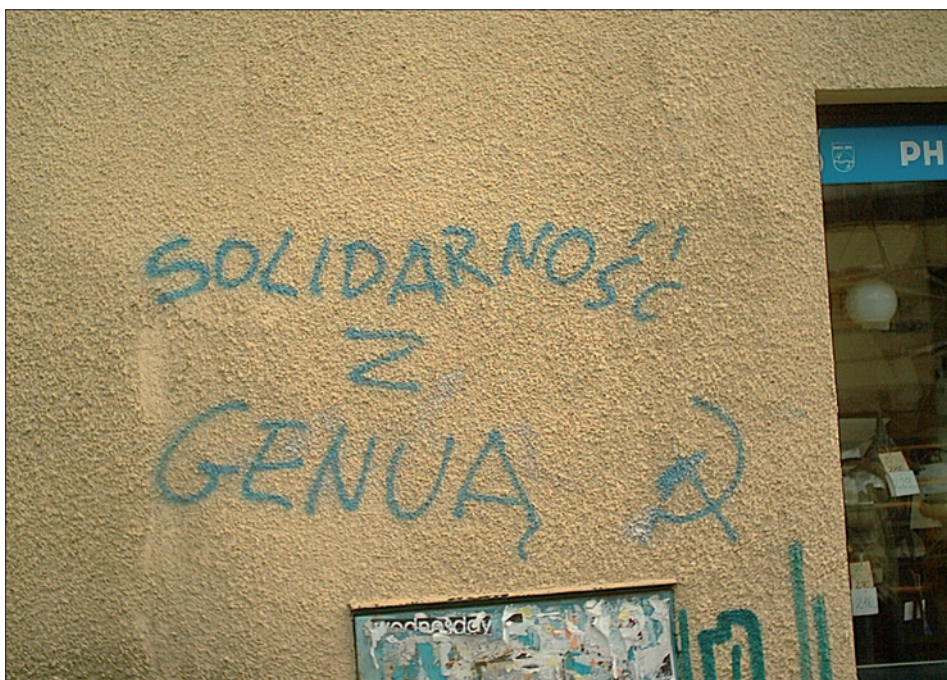
Ryc. 1. „Zdycha kapitalizm” – napis na kiosku „RUCH” w Olsztynie przy ul. Grunwaldzkiej (fot. A. Lambach i A. Łaszczewska)



Ryc. 2. „Kapitalizm = kanibalizm” – napis na sklepie przy ul. Grunwaldzkiej 5 w Olsztynie (fot. A. Lambach i A. Łaszczewska)



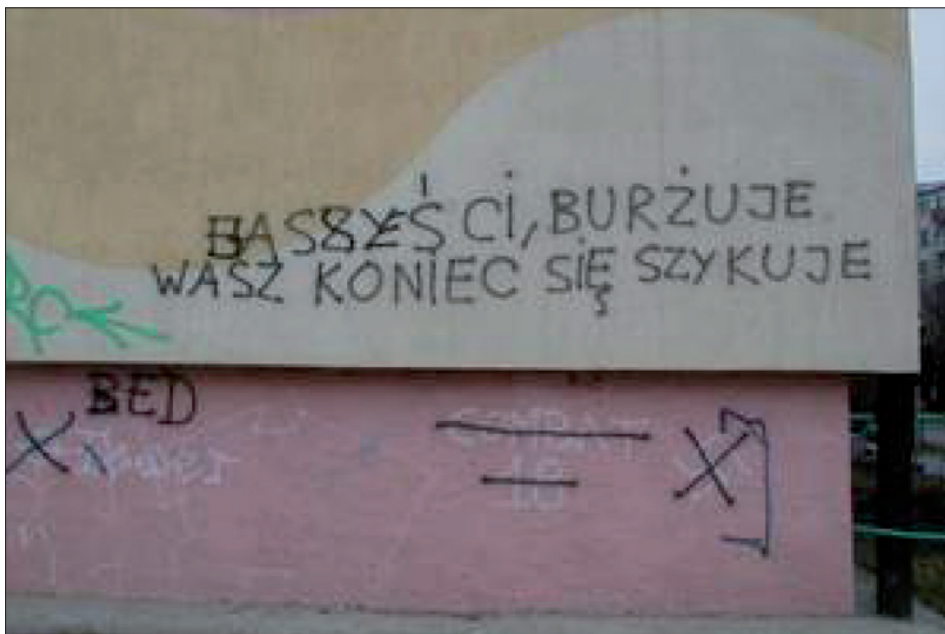
Ryc. 3. „Coca cola to gówno” – Olsztyn, ul. Grunwaldzka 24 (fot. A. Lambach i A. Łaszczewska)



Ryc. 4. „Solidarność z Genuą” – Olsztyn, ul. Mochnackiego 3 (fot. A. Lambach i A. Łaszczewska)



Ryc. 5. Graffiti wykonane sprayem na sklepie meblowym - ul. Pstrowskiego 25. Wymiary: 300 cm × 50 cm (fot. K. Jastrzębowska i P. Mierzejewska)



Ryc. 6. Wielowarstwowa graffiti wykonane sprayem przy ul. Dworcowej 55. Wymiary: 230 cm × 70 cm (fot. K. Jastrzębowska i P. Mierzejewska)



Ryc. 7. Graffiti na elewacji bloku przy ul. Na Skarpie 14 „USA GLOBALNY TERRORYSTA”. Wymiary: ok. 2 m × 0,5 m (fot. M. Budna)



Ryc. 8. Graffiti na elewacji budynku Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie (fot. M. Budna)



Ryc. 9. Napis na murze przy ul. Warszawskiej 23 w Olsztynie (fot. J. Skonieczny)



Ryc. 10. Napis na budynku przy ul. Mochnackiego 3 (fot. J. Skonieczny)



Ryc. 11. Graffiti przy ul. Staszica o wymiarach: 1,5 m × 60 cm (fot. J. Skonieczny)



Ryc. 12. Napis na budynku Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie przy ul. Szrajbera, wykonany czarnym sprayem w formie wstążki o dł. 3,5 m, zamieszczony na wys. 1 m (fot. D. Pieńkowska i J. Śliwińska)



Ryc. 13. Graffiti wykonane czarnym sprayem na sklepie spożywczym przy ul. Pstrowskiego 23. Wymiary: 100 cm × 50 cm (fot. K. Jastrzębowska i P. Mierzejewska)



Ryc. 14. Napis wykonany czarnym sprayem o wymiarach 80 cm × 35 cm na transformatorze przy ul. Dworcowej 62 informuje o czynnym oporze wobec globalizmu (fot. K. Jastrzębowska i P. Mierzejewska)

Aneks II

Anonimowy wywiad z uczniem II klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 1 w Elblągu, przeprowadzony w 1995 roku

- Piszesz graffiti, co fascynuje Cię w tym ?
- Przede wszystkim fascynuje mnie dobra kompozycja, barwa, wielkość, kształt i humor graffiti, a także przesłanie – kogo dotyczy i dlaczego.
- Dlaczego wykonujesz te rysunki ?
- Wykonuję je, ponieważ w ten sposób mogę wyrazić to, co czuję, co myślę. Mogę wykrzyczeć to całemu światu i nikt nie będzie mnie uciszał, nikt nie zwróci mi uwagi, że te myślenie czy uczucie jest niepoprawne.
- Jakiego typu graffiti interesuje Cię najbardziej?
- Przede wszystkim rysunki z humorem, nie obraźliwe. Nie lubię gdy ktoś szkaluje je niewłaściwymi zwrotami.
- Czym dla Ciebie jest graffiti ?
- Dla mnie graffiti jest sztuką, pewnego rodzaju aktem historycznym. Ja przede wszystkim rysuję, a nie piszę. Lubię różnobarwne ilustracje, docierające do ludzi, z pozytywnym przesłaniem.
- Czy ludzie pozytywnie patrzą na graffiti ?
- Ludzie dorośli uważają graffiti za różnego rodzaju akty wandalizmu. Potępiają ludzi, którzy je wykonują. Graffiti znajdują przede wszystkim dużo zwolenników wśród młodzieży. Coraz bardziej zwiększa się liczba wykonujących graffiti.
- Dokładnie nie wiem, ale na pewno bardzo dużo i jak już powiedziałem, liczba ich coraz bardziej się zwiększa.
- Czy wśród nich znajduje się tylko młodzież ?
- Nie, na pewno nie! Owszem, jest dużo młodzieży szkół średnich wykonujących graffiti, ale zauważa się również tę dziedzinę już w szkołach podstawowych. Wiele ławek i ubikacji jest popisanych. Gdyby ktoś chciałby wypełnić tę grupę ludzi piszących graffiti to musiałby się bardzo natrudzić, gdyż rdzeń ich znajduje się w małych dzieciach.
- Czy twoim zdaniem graffiti urozmaica w jakikolwiek sposób twoje życie?
- Tak, na pewno, miło patrzeć na coś, co się stworzyło i jest do przyjęcia. Dobrze wiedzieć, że do kogoś to dociera i jeżeli nawet nieładne, to chociażby ktoś nie chciał, to musi na to spojrzeć.
- Czy uważasz, że każdy młody człowiek pisze graffiti ?
- Nie, wiadomo, że zawsze znajdzie się ktoś, kto będzie to potępiał. Sam mam przyjaciół, dla których jest to coś nieprzyzwoitego, czego nie powinno się robić.

Aneks III

Anonimowy wywiad, przeprowadzony w 1996 roku z uczniem I klasy II Liceum Ogólnokształcącego w Elblągu

- Z moich wiadomości wynika, że jesteś zwolennikiem i wielbicielem graffiti. Co Cię tak fascynuje w tej dyscyplinie!
- Tak, graffiti, jak sama nazwa wskazuje, są to różnobarwne rysunki i napisy. Sztuka ta jest dosyć nudna, należy wykazać się pomysłowością i talentem plastycznym. Lubię rysować, a szare mury budynków i płotów są znacznie przyjemniejsze, gdy są kolorowe. W tej „dyscyplinie”, jak to określiłaś, fascynuje mnie i pociąga technika wykonania i mnogość kolorów. Uwielbiam gamy kolorów, którymi wykonuję moje prace.
- Czy rysując na blokach, różnych ścianach odczuwasz jakieś powołanie i szczególne odczucia?
- Oczywiście. Może nie powołanie, ale potrzebę wyżycia się, wykrzyczenia mojego zdania. Ale staram się nie wypisywać słów obraźliwych i przekleństw. Nie chcę, aby ludzie oglądając moje prace myśleli: „Co za niewychowany typ”. Chciałbym, aby moje rysunki nie były podziwiane, ale... żeby podobały się innym.
- Co Cię inspiruje ?
- Praktycznie wszystko: od teledysków i tekstów piosenek po różne książki i czasopiśma. Ukazują się także na innych ilustracjach. Niektóre wypowiedzi ludzi zmuszają do refleksji, które inspirują. W takich właśnie momentach po prostu rysuję.
- Czy starasz się wyrażać swoje zdanie i poglądy przez graffiti!
- Oczywiście. Moje zdanie i poglądy są bardzo ważnymi czynnikami, wpływającymi na wykonywaną pracę. Gdy jestem wzburzony, moje prace są agresywne i ostre, ale już wspomniałem, zawsze staram się nie używać brzydkich słów.
- Niektórzy młodzi ludzie wyrażają się dość ordynarnie, ich napisy są obrażające i wskazujące na brak kultury. Społeczeństwo jest wzburzone takim sposobem „wysławiania się”. Co o tym myślisz ?
- Najczęściej młodzieżą, która wypisuje te bzdury jest młodzież tzw. zbuntowana i trudna. Oni po prostu w ten sposób chcą wyjść z ciemności, chcą zostać zauważeni, chcą zmanifestować swój sprzeciw i swoje niezadowolenie. Chcą pokazać, że oni też potrafią mówić. Oczywiście nie twierdzę, że robią to w dobry sposób i nie popieram ich. Ale każdy ma prawo głosu i może wypowiedzieć się lub wypisać.
- Młodzież z sąsiednich krajów także wykonuje kolorowe rysunki. Ale one nie są tak ordynarne, jak tu w Polsce. Czy należy twoim zdaniem brać z nich przykład i „ściągać” te pomysłowe obrazy?
- Wydaje mi się, że tak, bo fajnie jest, gdy wszyscy ze sobą współpracują i dobrze się bawią. Powinniśmy wymieniać się doświadczeniami, pomysłami i uczyć się nawzajem od siebie.
- Czy i jakimi przyrządami pracujesz?
- Spray, przede wszystkim sprayem. Jest poręczny, ma wiele odcieni i łatwo pokrywa się nim powierzchnię.

- Czy jest to tania zabawa ?
- Na pewno nie. Spray sporo kosztuje, a jeżeli ktoś chce wykonać to dobrze musi posiadać kilka kolorów. Ale jest to świetna zabawa i można na nią poświęcić pieniądze.

ZUSAMMENFASSUNG

Über die polnischen Antiglobalisten und Gegner des Krieges im Irak. Beitrag zum Inhalt der ausgewählten Graffiti vom Anfang des 21. Jahrhundert

Zum Gegenstand der Ausführungen des Autors wurde die als relativ schwach erkannte Quelle wissenschaftlicher Erkenntnisse in Form von hauptsächlich durch die junge Generation geschaffener Aufschriften und Zeichnungen an Gemäuern. Es ist ein wichtiger Ausschnitt des gesellschaftlichen Lebens. Die Interessen daran führten sogar zur Ausgestaltung der Richtung „gemeinsame Aggressivität“ in den historischen Wissenschaften Großbritanniens und der Vereinigten Staaten.

Der vorliegende Beitrag konzentriert sich hauptsächlich auf die Graffitis, die spontan geschaffen werden, weil sie keine Nachbildung bekannter grafischer Muster darstellen (außer der Abb. 3). Die hier vorkommenden Parolen gehören aber bereits zu einer Gruppe von Ausdrücken oder Sprüchen, die in ganz Polen präsent sind. Oft werden auch Muster aus der Weltgraffitis übernommen.

Der Beitrag präsentiert Graffitis, die in Olsztyn erfasst wurden, samt deren Charakteristik zur Lage und der formellen Eigenschaften. Im Anhang I. wird die fotografische Dokumentation dieser Quelle vorgelegt, in den Anhängen II. und III. anonyme Gespräche mit Graffitizeichnern, welche von den Schülern aus den Oberschulen in Elbląg durchgeführt wurden. Der Zweck dieses Teils des Materials besteht in der Darstellung der Spezifik des Milieus der Schöpfer von betrachteten Aufschriften an Gemäuern. Diese Dokumentation könnte – nach Ansicht des Autors – hilfreich sein, die Schöpfer dieser Graffitis mental zu verstehen.

Dies begründe etwa die Hypothese über die Zweckmäßigkeit der Erkennung jeweiliger konkreter sozialer Umgebung samt deren Komplex der politisch-wirtschaftlichen Verhältnisse. Aus dieser Perspektive handle es sich darum, die analysierte soziale Quelle besser verstehen zu können.

SUMMARY

On Polish anti-globalists and opponents of the Iraq war. A contribution regarding selected early 21st-century graffiti

The subject of my considerations is a relatively vaguely appreciated source of scientific cognition, constituting, however, a crucial element of the social life, which takes a form of writings and drawings on the walls created mainly by the youth. In British and American

historical sciences that phenomenon has even led to an emergence of an interest in a "collective aggression".

The main focus of my study are spontaneously created graffiti that do not replicate the well-known graphical patterns (apart from Fig. 3). Nevertheless, their content has already made its way to popular sayings or slogans repeated all over Poland, being often a calque of world's graffiti or their direct reception. The analysed graffiti were created in Olsztyn and are accompanied with a short note on their location and form. Annex I includes photographic documentation whereas Annexes II and III comprise anonymous interviews carried out by students of the Elbląg high-schools with graffiti writers. That part is aimed at a presentation of social specificity of graffiti writers. The author of that article claims that closer attention paid to them may contribute to better understanding of their ideality, which, to some extent, supports the hypothesis regarding the purposefulness of perceiving a given social environment, along with all its political and economic relationships, as a crucial factor that offers us a new perspective on the social source being analysed.

Kapliczki w krajobrazie kulturowym Warmii na przełomie stuleci XIX i XX

Charakterystyczne dominanty krajobrazu kulturowego Warmii

Krajobraz kulturowy Warmii od wielu stuleci ma utrwalone determinanty, które w sposób trwały charakteryzują to terytorium. Przede wszystkim należy wskazać przydrożne obiekty kultu religijnego, które wraz z wieżami katolickich świątyń informowały o katolicyzmie mieszkańców Warmii (ryc. 1). W XIX stuleciu prawie każda wizyta wędrowca do „świętej Warmii” zmuszała do podkreślenia szczególnej roli kapliczek. Emilian Tyszkiewicz w 1864 r. spostrzegłszy liczne kapliczki stwierdzał, że bardzo mu „kraj nasz przypominają”¹. O tych przydrożnych obiektach pisali także niemieccy podróżnicy². Także dla przedstawicieli nauki zjawisko dużego nasycenia tych obiektów stawało się godnym zauważenia wyzwaniem. Etnograf Emil Schnippel te przydrożne obiekty, za polskojęzycznymi mieszkańcami Warmii, nazywa „Busemenka”, jednak bez próby wyjaśnienia czy zrozumienia genezy tego terminu³.

W krajobrazie kulturowym Warmii niemal każdy obserwator dostrzegał liczne podobieństwa z ziemiami innych społeczności katolickich w Europie, zwłaszcza z Polską. Wojciech Kętrzyński notował: „Ludność warmińska jest przeważnie katolicka, dlatego też tutaj, jak w całej Polsce wszędzie spotykasz przy drogach, domach i we wsiach krzyże, Boże męki, kapliczki, a wśród lasów zawieszane lub przybite do drzew obrazy Matki Boskiej”⁴. Warto zaznaczyć, iż wykaz tych przydrożnych obiektów nie stanowi w tym cytacie próby typologizacji zjawiska, a raczej zapis spotykanych określeń na różne przydrożne znaki kultu religijnego. To spostrzeżenie Kętrzyńskiego wskazuje na podobieństwo Warmii do Polski, która w okresie staropolskim w dużym stopniu kształtowała krajobraz kulturowy dominium warmińskiego. Uwaga ta wynika także ze szczególnego położenia Warmii po sekularyzacji zakonu krzyżackiego. Niemal na całej długości granicy dominium Warmiacy sąsiedowali z ludnością ewangelicką. Ruch reformacyjny, zapoczątkowany przez Marcina Lutra, podjął walkę z przydrożnymi obiektami kultu religijnego. Sam Luter w *An den chri-*

¹ E. Tyszkiewicz, *Wycieczka do Warmii w 1864*, Jana Jaworskiego Kalendarz Ilustrowany na rok 1873, [Warszawa] 1872, s. 99.

² Np. M. Rosenheyn, *Reise-Skizzen aus Ost-und Westpreussen*, Königsberg 1858, s. 66.

³ E. Schnippel, *Völkskunde von Ost- und Westpreussen*, Bd. 4, Danzig 1921.

⁴ W. Kętrzyński, *Szkice Prus Wschodnich*, Przewodnik Naukowy i Literacki, Lwów 1876, R. 4.

stlichen Adel Deutscher Nation z 1520 r. pisał: „Kaplice w lasach i kościoły po polach [...], które stały się ostatnio celem pielgrzymek, muszą zostać zrównane z ziemią [...]. Cuda, które wydarzają się w tych miejscach, nie dowodzą niczego, bo i zły duch może czynić cuda, jak mówi nam Chrystus w Mateuszu 24”⁵. W odpowiedzi na to nauczanie książę pruski Albrecht Hohenzollern nakazał zniszczyć wszystkie tego rodzaju przejawy bałwochwalstwa. Łupem takiej aktywności padł także krzyż przydrożny i kaplica w Świętej Lipce. Jan Seklucjan, tworzący w Prusach Książęcych w czasach Albrechta, pisał o katolickich zwyczajach: „Chrystusem drogi ostawiają; Kije, chorągwie też noszą”⁶.

Katolicyzm inaczej podchodził do tego zagadnienia. Przede wszystkim nie stawiał większych przeszkód w kultywowaniu ludowej religijności. Można nawet zaobserwować, iż w okresie staropolskim szerzej otworzył się na masy ludowe. To zetknięcie się ówczesnych misjonarzy z autentyczną kulturą ludową w efekcie doprowadziło w XIX wieku do rozwoju sztuki ludowej, głównie o tematyce religijnej. Prawodawcy lokalni podkreślali w wilkierzach obowiązek pielęgnacji tych obiektów. W 1729 r. w biskupstwie chełmińskim zapisano: „Figury Mękę Zbawiciela naszego reprezentujące przy Drodze powinni Szoltyśi z Rackiem iako najlepiej konserwować żeby się nieobaliły”. W 1759 r. w innym miejscu tej diecezji stwierdzano podobnie: „Figury Mękę Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa reprezentujące przy drogach powinni starsi iako Urzędnicy ozdobnie stawiać y konserwować wiejskim kosztem, aby się nie obaliły”⁷.

Toczące się od XVI stulecia polemiki religijne były walkami nie tylko wyznaniowymi, ale również kulturowymi, zmierzającymi do nasycenia własnej kultury pierwiastkami konfesyjnymi⁸. Aby zilustrować to zjawisko posłużę się przykładem z okolic Sztumu. We wsi Kątek stała przydrożna figura św. Rocha. Właściciel wsi, ewangelik, usunął ją, co według miejscowej ludności spowodowało dużą zachorowalność bydła. W celu zlikwidowania zarazy ten sam właściciel nakazał wznieść nową figurę świętego⁹. Przytoczona historia z jednej strony jest świadectwem silnego przywiązania katolickiej ludności wiejskiej do opieki św. Rocha w czasie pomorów zwierząt, z drugiej zaś pokazuje, jak silnie ta wiedza mogła oddziaływać na innowierców.

Próba definicji przydrożnych obiektów kultu

Podczas zbierania informacji na temat kapliczek wielokrotnie daje się zaobserwować stosunkowo dowolne traktowanie tych obiektów¹⁰. Termin „kaplica” wywodzić się ma od miejsca, gdzie przechowywano relikwie św. Marcina, przede wszystkim płaszcz świętego. Po łacinie

⁵ Cyt. za: S. Michalski, *Protestanci a sztuka. Spór o obrazy w Europie nowożytnej*, Warszawa 1989, s. 26.

⁶ J. Seklucjan, *Pokusy szatańskie albo Rozmowa szatana z grzesznikiem*, w: idem, *Wybór pism*, wyd. S. Rospond, Olsztyn 1979, s. 112.

⁷ Cyt. za: *Wilkiez dla wsi szlacheckich biskupstwa chełmińskiego w powiecie lubawskim z r. 1759. Z dodatkiem fragmentu wilkieza dla wszystkich włości klucza lubawskiego z r. 1729*, wyd. A. Mańkowski, Lubawa 1913, s. 8, 44.

⁸ T. Grygiel, *Erygowanie „Hosianum” i „Albertiny” jako dwóch ośrodków kulturowych*, *Studia Warmińskie* (dalej: SW), 1981, t. 18, s. 214, 216.

⁹ B. Stelmachowska, *Rok obrzędowy na Pomorzu*, Toruń 1933, s. 185.

¹⁰ Por. J. Hochleitner, *Kapliczki Warmii południowej. Przydrożne obiekty kultu jako element ludowego systemu komunikacji*, Olsztyn 2004, s. 48–63.

plaszczyk znaczy *cappa*. Do Polski termin ten przywędrował przez Czechy, gdzie brzmiał: *kapla*, *kaple* i *kaplice*. Nazwa ta stała się wreszcie pospolita i oznaczała każdy mały budynek czy przykrycie przeznaczone na ochronę przedmiotu religijnego oraz modlitwę¹¹.

Zasadniczy problem sprowadza się do pytania, który obiekt jest kapliczką przydrożną, a jaki nim na pewno nie jest. Interesujące nas kapliczki są konkretną architektoniczną formą przestrzenną przeznaczoną na ogląd zewnętrzny. Nie są więc kapliczkami przydrożne kaplice, które prócz formy architektonicznej, spełniać mogą także funkcje kultowe ze względu na możliwości odprawiania liturgii (ryc. 2). Ostatnia grupa sakralnych zabytków kubaturowych może w swoim wnętrzu pomieścić przynajmniej jedną osobę. Nieraz bezrefleksyjnie autorzy dawnych opracowań krajoznawczych potrafili mylić ze sobą krzyże przydrożne z kapliczkami czy kapliczki z przydrożnymi figurami. W tym miejscu należy przedstawić cztery podstawowe typy przydrożnych sakralnych obiektów kultu religijnego.

1. Krzyże przydrożne. Wznoszenie ich nie wiązało się ze skomplikowaną technologią. Ten znak chrześcijaństwa został już dobrze spopularyzowany na tych ziemiach jako wyznacznik tzw. wolnizny na terenach zasiedlanych przez kolonistów. Wbijano bowiem w gołym polu krzyż z wbitymi weń ćwiekami, z którego co roku wyciągano jeden. Dopiero po wyciągnięciu wszystkich ćwieków chłopci zaczęli płacić czynsz¹². Krzyże spełniały bardzo czytelną wizualną informację religijną o walorach katechetycznych (ryc. 3).

2. Figury przydrożne zaczęły się pojawiać w momencie, gdy wyobrażenie Chrystusa na krzyżu postanowiono ukazać samodzielnie bądź w grupie z innymi postaciami. Na Warmii popularnym wątkiem ikonograficznym przydrożnych figur był Chrystusa niosący krzyż czy też upadający pod nim¹³. Szybko zauważono, iż inne postacie ewangeliczne również można wyeksponować w postaci samodzielnych figur (ryc. 4) czy nawet bardziej monumentalnych kolumn maryjnych. Wnet zaczęto ukazywać inne tematy – zwłaszcza grono licznych świętych (ryc. 5). Funkcja katechetyczna tych ostatnich obiektów była oczywista.

Poprzez atrybuty prezentowanych osób wykonawca mógł głębiej ukazać prawdy wiary czy wskazane postawy chrześcijańskie. Dla odbiorców sztuki zwłaszcza rzeźba przez swą wyrazistość ikonograficzną była nośnikiem określonych treści religijnych. Do figur także winniśmy zaliczać świętki, umieszczane w różnego rodzaju niszach, wnękach oraz ustawiane bezpośrednio na konarach drzew. Do tej kategorii zabytków można zaliczyć również małe figurki zakupywane na odpustach czy jarmarkach z przeznaczeniem na wyposażenie domowych ołtarzyków¹⁴.

Przydrożne figury wywodzą się z czasów przedchrześcijańskich wierzeń¹⁵. Pisał o tym pochodzeniu już kilkadziesiąt lat temu Aleksander Brückner¹⁶. Analiza pisanych przek-

¹¹ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. 3, Warszawa 1958, s. 2; T. Seweryn, *Kapliczki i krzyże przydrożne w Polsce*, Warszawa 1958, s. 12.

¹² Opis Polski przez Fulwiusza Ruggieri w roku 1565, w: *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*, t. 1, wyd. E. Rykaczewski, Berlin–Poznań 1864, s. 130.

¹³ J. Hochleitner, *O recepcji ikonograficznej rzeźb i figur*, Przydrożne Pomniki Przeszłości, 1990, z. 11, s. 28–30.

¹⁴ P. Burchard, *Za ostatnim przystankiem*, Warszawa 1985, s. 260.

¹⁵ A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982, s. 186–187.

¹⁶ A. Brückner, *Mitologia słowiańska i polska*, Warszawa 1985, s. 218, 269, 296 i 304.

zów wskazuje, iż Prusowie znali jakieś posągi bóstw z drzewa¹⁷. Figury przydrożne także przypominają menhiry – podłużne kamienie ustawione pionowo z okresu neolitu oraz czasów późniejszych.

Termin „figura” jest zamiennie używany z pojęciem „pomnik”, choć nie oznacza tego samego. W połowie XV stulecia *Biblia Królowej Zofii* owe posągi nazywa z czeska sochami. Dzisiaj termin „pomnik” obejmuje wytwory zarówno świeckie, jak i religijne. Pojęcie „figura” zaś bywa powszechnie utożsamiane z twórczością religijną. Gdy dla sztuki profesjonalnej zarezerwowano określenie „statua”, to dla twórczości ludowej najczęściej przyjmuje się właśnie określenie „figura”. W opracowaniach etnograficznych za pomnik uważany jest trwały, trójwymiarowy znak wyznaczający przestrzeń sakralną, którego intencje i symbolika są czytelne dla społeczności wiejskiej¹⁸.

3. Kapliczki. Swoim kształtem i funkcjami świadczą, iż w sposób bardziej podniosły wyrażały ducha religijnego fundatorów, którzy pragnęli lepiej zabezpieczyć znajdujące się wewnątrz wyobrażenia czy symbole. Budulec tych obiektów, trwalszy niż drewnianych krzyży, także dobrze świadczył o fundatorze, jak również mógł być przejawem pewnych wyższych aspiracji – stworzenia choćby namiastki świątyni. Najstarsze tego rodzaju obiekty wywodzą się ze średniowiecza. Typowo gotycka kapliczka z czasów jeszcze krzyżackich zachowała się do dziś w okolicach Malborka, na terytorium dawnej diecezji pomezkańskiej, we wsi Gnojewo¹⁹. Możliwość bogatego ozdobienia tych obiektów czyniła z nich ważne punkty organizacji religijnej mieszkańców wsi. Stawiane przez nich kapliczki stały się z czasem coraz bardziej wymyślne i kosztowne. Pod koniec XVII wieku zjawisko to zaczęło niepokoić szlachtę. Wyrazem tego jest uwaga J. Haura, który pisał, że chłopci powinni fundować krzyże, a nie strojne w rzeźby i obrazy kapliczki²⁰.

Najstarsze zachowane warmińskie kapliczki pochodzą z początku XVII stulecia. Żelazna chorągiewka na kapliczce w Dobrągu wskazuje jako rok jej wzniesienia 1601²¹. Do kapliczki w Stoczku Warmińskim wędrowali pielgrzymi już przynajmniej od 1620 r.²² Tzw. druga kaplica w Świętej Lipce, jak i kaplice w innych sanktuariach warmińskich, były fundowane już w XVI stuleciu.

Kapliczka jest architektoniczną formą przestrzenną, przeznaczoną na ogłód zewnętrzny. Funkcje kultowe spełnia przez organizację przestrzeni wokół siebie do określonych praktyk religijnych. Wiktor Zin tak definiuje te obiekty: „najczęściej murowana ściana, którą ustawiono niczym parawan. W ścianie tej znajdują się arkadowe wnęki, co przy-

¹⁷ Spotykamy takie informacje w pracach Grunaua, Hartknocha i Patoniusza.

¹⁸ J. Cetera, *Pomniki ludu wiejskiego na Podlasiu*, Podlasie, 1991, nr 5, s. 2.

¹⁹ Badania terenowe autora z sierpnia 1997 r. W karcie inwentaryzacyjnej zapisano: „Wzniesiona w rzucie kwadratu. Dwukondygnacyjna. Kapliczka zbudowana w formie graniastosłupa wspartego na czterech arkadach. [...] W drugiej kondygnacji z czterech stron umieszczone są ostrołukowe blendy ujęte walcem z profilowanej cegły. [...] Kapliczka zwieńczona jest kwadratowymi sterczynami zamkniętymi daszkami kapnikowymi” – karta ze zbiorów Służby Ochrony Zabytków, Oddział w Elblągu.

²⁰ J. H. Haur, *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów ekonomii ziemiańskiej*, Kraków 1693, s. 242.

²¹ D. Góralowa, *Warmińska rzeźba ludowa*, Olsztyn 1979, s. 5. Według Wiktora Knercera datacja ta nie oddaje faktycznego czasu fundacji, co najwyżej może stanowić pamięć po starszej kapliczce.

²² Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie (dalej: AAWO), Archiwum Biskupie (dalej: AB), B 7, fol. 78.

pominałoby nieco bramę, z tym że ciągly cokół i blendy lub wnęki sprawiają, że przez tę bramę nie da się przejść ani przejechać. W górze ponad gzymsem znajduje się szczyt, niekiedy rozcłonkowany pilastrami, o bogatej, podkreślonej sterczynami sylwecie”²³.

Przydrożne kapliczki różnią się od przydrożnych figur tym, że stanowią najczęściej miejsc ich przechowywania, chroniąc drewniane, ostatnio także gipsowe, figurki przed negatywnym działaniem warunków atmosferycznych. Nieraz możemy mieć wątpliwości z właściwym zakwalifikowaniem przydrożnego obiektu. Przy drodze do wsi Stępień, koło Braniewa, spotykamy krzyż żeliwny umocowany na słupie (ryc. 6). W naszej ocenie obiekt ten jest przydrożnym krzyżem, o czym stanowi główny akcent – krzyż. Bywają kapliczki proste, z jedną niszą, w której umieszczono np. figurkę świętego. Spotkać można także bogatsze obiekty, z licznymi figurami, krzyżykami i innymi elementami zaczerpniętymi z profesjonalnej architektury, w postaci np. sterczyn (ryc. 7), blend (ryc. 8), a nawet z dobudowanymi sygnaturkami. Można zauważyć, że figury i kolumny są czymś pośrednim między kapliczkami a krzyżami przydrożnymi²⁴. Często przydrożne kapliczki mogą być obiektami dużych rozmiarów. Taką kapliczką jest około 10-metrowej wysokości obiekt znajdujący się przy drodze do Dobrego Miasta, tuż za Ornetą. W tym wypadku można mieć wrażenie, iż jest to jakby wstępne założenie kościoła.

Na przestrzeni stuleci obserwujemy odchodzenie od tradycji stawiania krzyży na rzecz trwalszych obiektów, jak np. średniowieczne latarnie zmarłych z ażurową celą, w których umieszczano lampkę. Spotykamy je w wielu miejscach Europy. Z niemiecka nazywano je *Todtenlaternen*, zaś po francusku *Laternes des morts*. Później zaczęto tam wstawiać małe figurki²⁵.

4. Kaplice. Fundacja kaplicy najczęściej musiała zyskać aprobatę miejscowego proboszcza, choćby ze względu na możliwość odprawiania w niej nabożeństw. Jej wystawienie także było w głównej mierze finansowane przez mecenat duchowny. Na Warmii znamy wiele przykładów fundowania kaplic przez miejscowych kapłanów. Ks. Przecisław Szemborowski wybudował kaplicę w Łabuchach koło Jezioran w 1659 r., ks. Jan Jakub Trojan kaplicę św. Rocha w Braniewie (ryc. 9)²⁶, a znowuż ks. Gotfryd Henryk Eulenburg ufundował kaplicę w Wozławkach²⁷. Ich rozmiary, wyposażenie oraz odbywane czynności liturgiczne upodabniały te budynki do świątyń, stając się przedmiotem dumy mieszkańców wsi. Wielokrotnie aktu poświęcenia tych obiektów dokonywali biskupi. W zbiorach archiwalnych spotykamy takie informacje, np. w 1611 r. dokonał takiej czynności biskup Szymon Rudnicki we wsi Bogatyńskie koło Ornety²⁸. Fundatorami jej byli właściciele wsi Otto i Gertruda Jordan, którzy ustanowili w niej beneficjum ku czci Trójcy Przenajświętszej²⁹. Jeden

²³ W. Zin, *Opowieści o polskich kapliczkach*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995, s. 50.

²⁴ A. Chętnik, *Krzyże i kapliczki kurpiowskie*, Polska Sztuka Ludowa (dalej: PSzL), 1977, nr 1, s. 39.

²⁵ W. Łuszczkiewicz, *Stare cmentarze krakowskie*, Rocznik Krakowski, 1898, R. 1, s. 29; J. Bogdanowski, *Świątokrzyskie kapliczki – latarnie*, Ziemia, 1956/1957, R. 2, s. 25; T. Chrzanowski, *Wędrówki po Sarmacji europejskiej. Eseje o sztuce i kulturze staropolskiej*, Kraków 1988, s. 41; E. Fryś, A. Iracka, M. Pokropek, *Sztuka ludowa w Polsce*, Warszawa 1988, s. 179; W. Zin, op. cit., s. 38–39.

²⁶ A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1525–1821*, Olsztyn 2000, cz. 2, s. 321, 334.

²⁷ A. Borysiewicz, *Dzieje kaplicy p.w. św. Brunona Kartuza w Wozławkach*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. S. Achremczyka w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie, Olsztyn 2002.

²⁸ AAWO, AB, B 35a, fol. 3 „Erectio Capellae seu Ecclesiae filialis in Tingen”.

²⁹ Ibidem, cz. 1, s. 179.

z następców biskupa Rudnickiego – biskup Andrzej Chryzostom Załuski podjął decyzję o budowie kaplicy wotywniej w Pilniku koło Lidzbarka Warmińskiego³⁰. Wizytatorzy warmińscy odwiedzali te obiekty kultu, często zobowiązując proboszczów do ich renowacji. Przykładowo archiprezbiterowi jeziorańskiemu w 1622 r. nakazali odrestaurować kaplicę św. Wojciecha i wyposażać ją w malowidła oraz paramenty liturgiczne³¹. W literaturze naukowej najlepiej poznane są tzw. polskie kaplice biskupa Marcina Kromera³².

Rzadziej spotykamy informacje o fundacjach kaplic przez parafian. Kaplica w Robawach (ryc. 10), ufundowana przez miejscowego sołtysa, legitymującego się jednak herbem szlacheckim, Walentego Markuszewskiego, została wystawiona po śmierci jego żony, Anny Zaremskiej. Umieszczono w niej w 1618 r. obraz wotywny, ukazujący Zbawiciela na krzyżu i klęczącego u jego stóp Walentego z Anną³³. Kaplicę we wsi Jaroty wybudował własnym kosztem pod koniec XIX wieku Jan Czodrowski. Fundacja ta była związana z prywatnym widzeniem, w którym Matka Boża poleciła mu znaleźć wskazany obraz. Dzięki wsparciu biskupa Andrzeja Thiela po renowacji obrazu z kościoła w Biesowie w 1894 r. konserwowany obraz umieszczono w ołtarzu nowej kaplicy³⁴. Dzisiaj trudno jest nam określić kiedy i z jakiego powodu wybudowano kaplicę we wsi Posady. 10 lat temu obecni właściciele posesji odbudowali wzniesioną z czerwonej cegły kaplicę, kładąc dla ozdoby tynk. Ma ona obecnie charakter wybitnie prywatny³⁵.

Geneza zjawiska

Inicjatywa, a następnie budowa tych obiektów na Warmii, wypływała najczęściej z wewnętrznych pobudek mieszkańców, bez bezpośredniej zachęty ze strony duchowieństwa³⁶. Bywały lata, kiedy następował wzrost liczby wznoszonych obiektów kultu. Takim czasem były lata klęsk żywiołowych i epidemii. Duże spustoszenia przyniosła epidemia dżumy w latach 1708–1711. Objawienia gietrzwałdzkie w II połowie XIX wieku przyczyniły się bezpośrednio do fundacji setek nowych kapliczek i krzyży przydrożnych. Ponadto okresów o szczególnie dużym natężeniu fundacji tych obiektów można wymienić więcej: fundowano wiele takich obiektów w I połowie XIX stulecia, następnie w latach sześćdziesiątych tego wieku, jak również tuż po I wojnie światowej. Trudno jest obecnie wskazać, czy znana z innych katolickich terytoriów prawidłowość zwiększonej liczby fundacji kapliczek maryjnych, spowodowanych ogłoszeniem przez papieża w 1854 r. dogmatu o Niepokalanym Poczęciu, miała także tak istotny wpływ na masowe wystawianie tych obiektów na Warmii. Licznie wznoszone w tym czasie z cegieł kapliczki stanowiły także o zamożności fundatorów, wpływając równocześnie na potrzebę dorównania sąsiadowi.

³⁰ A. Kopiczko, op. cit., cz. 2, s. 361.

³¹ AAWO, AB, B 8, fol. 321.

³² J. Obłąk, *Kaplice polskie Marcina Kromera na Warmii*, SW, 1965, t. 12.

³³ G. Matern, *Bauernsippen um Rössel*, Rössel 1935, s. 356.

³⁴ AAWO, Mkr. nr 382 – P. Turowski, *Historia parafii Bartąg*, s. 119. Szerzej na ten temat: B. Magdziarz, J. Jasiński, *Jaroty. Wieś, kapliczka, kościół*, Olsztyn 1994.

³⁵ Badania terenowe (dalej: BT) 1997. Wywiad przeprowadziłem z właścicielem posesji - panem Edwardem Wasnitą.

³⁶ J. Jasiński, *Maryjne kaplice i kapliczki przydrożne na Warmii w XIX wieku*, w: *Niepokalana. Kult Matki Bożej na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. B. Pylak i Cz. Krakowiak, Lublin 1988, s. 645.

Bogactwo poznawcze (materiał budowlany, wyposażenie, inskrypcje)

Środowisko naturalne Warmii sprzyjało wznoszeniu obiektów przydrożnych przede wszystkim z drewna. Ono było także najpowszechniejszym materiałem dla twórców ludowych, którzy najczęściej wybierali drewno lipowe, które jest najłatwiejsze w modelowaniu³⁷. Rzeźby warmińskie wykonywane także były z drewna szpilkowego³⁸. Spotykamy także na Warmii charakterystyczne drewniane kapliczki z figurami ustawiane jako nagrobki³⁹. Stosunkowo rzadko decydowano się na inny budulec. W krajobrazie kulturowym Warmii rejestrujemy wyjątkowo przydrożne krzyże z piaskowca (np. we wsi Ignalino). U schyłku XIX wieku upowszechniają się żeliwne krzyże przydrożne i cmentarne. Do tworzenia przydrożnych figur bywał także – choć sporadycznie – wykorzystywany piaskowiec.

Przydrożne obiekty ludowego kultu poprzez swoje wyeksponowanie w krajobrazie zwracały uwagę przechodniów. Takie przedmioty kultu nigdy nie są izolowane, zawsze występują w zespole jakiegoś większego układu i powiązane są z nim różnego rodzaju relacjami. Zwłaszcza dzieła architektury komponują się w zespoły z krajobrazem bądź tkwią w układach ruralistycznych czy urbanistycznych⁴⁰. Kapliczki, szczególnie te neogotyckie z czerwonej cegły o strzelistych kształtach, stanowią nadal specyficzny akcent w krajobrazie kulturowym Warmii.

Wznoszeniu ceglanych kapliczek sprzyjała lepsza sytuacja gospodarcza Prus Wschodnich w ostatniej ćwierci XIX wieku⁴¹. Wybudowanie takiego obiektu, następnie uroczyste jego poświęcenie, stanowiło duże przeżycie religijne. Korespondent ze Stękin notował: „Rzadką i bardzo wzniosłą uroczystość mieliśmy tu w drugi dzień Zielonych Świątek. Odbyło się bowiem poświęcenie nowej i pięknej kapliczki [...]. Kapliczka ta stanęła staraniem mieszkańców wioski, a głównie pani Ziemeckiej, która najwięcej do zubożenia tego dzieła zachęcała. Uroczystego poświęcenia dokonał po południu o 4-tej ks. Proboszcz Kensbok z Sząbarga [dziś Wrzesina – przyp. J.H.] w otoczeniu licznie zgromadzonych wiernych. Poprzednio odśpiewano pieśń «Serdeczna Matko», a po odmówieniu modlitwy do Ducha św. wygłosił ksiądz proboszcz bardzo pouczające kazanie [...]. Na zakończenie odmówiono różaniec i odśpiewano «Witaj Królowo», poczem pokrzepiony na duchu wrócił każdy do swego domu”⁴².

Żelazne chorągiewki na kapliczkach informują, że jedną kapliczkę w Dobrągu ufundowano już w 1773⁴³, w Barczewie w 1779, a w Brąswaldzie w 1786 roku. Powszechniej chorągiewki zaczynają ozdabiać dziewiętnastowieczne kapliczki, naśladując jednak wzory znane ze schyłku średniowiecza, a na pewno połowy XVI wieku⁴⁴. Często na tych chorągiewkach informowano o datach renowacji obiektów.

³⁷ M.A. Kowalski, *Śladami świątków*, Warszawa 1971, s. 58.

³⁸ A. Klonowski, *Sztuka ludowa Warmii i Mazur*, Olsztyn 1953, s. 19.

³⁹ Ośrodek Badań Naukowych w Olsztynie, Zbiory Specjalne (dalej: OBN), rkps R-187 – E. Martuszewski, B. Sałuda, *Cmentarz w Lamkowie*.

⁴⁰ Rozważania o tym walorze kapliczek cyt. za: J.Z. Łoziński, *Dzieło sztuki w „terenie”*, w: *Wstęp do historii sztuki*, t. 1: *Przedmiot – metodologia – zawód*, Warszawa 1973, s. 108.

⁴¹ J. Jasiński, op. cit., s. 651.

⁴² Gazeta Olsztyńska, 1910, nr 60 z 24 V.

⁴³ Dziękuję za tę informację W. Knercerowi.

⁴⁴ K.M. Kowalski, *Artefakty jako źródła poznania. Studium z teorii nauki historycznej*, Gdańsk 1996, s. 111.

Na belkach przydrożnych krzyży oraz w niszach przydrożnych kapliczek umieszcza-
no stosunkowo często rzeżane emblematy męki Pańskiej – Arma Christi (ryc. 11). Na war-
mińskich krzyżach spotykamy cierniowe korony, księżyc lub słońce, gwiazdy i koguta. Te
narzędzia męki były robione z drewna lub wycinane z blachy i bezpośrednio nabijane na
krzyż. Z XVII wieku zachowała się kapliczka Męki Pańskiej w formie drewnianej tabli-
cy w Lidzbarku Warmińskim. Tablica jest zwieńczona trójkątnym daszkiem, a krucyfiks
znajduje się w otoczeniu narzędzi męki wykonanych w ołowiu⁴⁵. Pod koniec XIX wieku
wystawiono kolejną kapliczkę we wsi Bażyny. W tylnej elewacji, w niewielkiej wnęcie,
umieszczono drewnianą tablicę z wyciętymi z blachy Arma Christi⁴⁶. Podobną tablicę w ni-
szy kapliczki z narzędziami męki spotykamy we wsi Opin.

Warto odnotować popularny inny wątek ikonograficzny podejmowany przez twór-
ców warmińskich przydrożnych obiektów kultu. Jest nim wizerunek kielicha, świadczący
o warmińskim kulcie eucharystycznym. Takie wyobrażenia najczęściej spotykamy na po-
stumentach przydrożnych krzyży. Tak jest we wsi Bażyny czy Różaniec (ryc. 12), a także za
Pieniężnem, przy drodze prowadzącej do Górowa Iławeckiego, na krzyżu fundowanym
przez Weronikę Rowottor⁴⁷.

Wyposażenie omawianych obiektów często wskazuje na ciągły program ikonograficz-
ny, realizowany w kilku czy nawet kilkunastu obiektach. Egzemplifikacją tego są choćby
kapliczki, łączące Reszel ze Świętą Lipką, postawione z myślą o licznych pielgrzymach wę-
drujących tą drogą. Na początku XX wieku tak je opisał Mieczysław Orłowicz: „Po drodze
do Reszla, którędy nadchodzą pielgrzymki z katolickiej Warmii, stoi 15 kapliczek z r. 1731,
ozdobionych nieudolnie z piaskowca, przedstawiającymi Tajemnice Różańca św. w wyko-
naniu Zachowicza”⁴⁸. Historia tych kapliczek nie jest do końca poznana. W 1733 r. kowal
Schwartz otrzymał zapłatę za krzyże stojące przy drodze, a inny rzemieślnik – stolarz –
został wynagrodzony za kapitele i inne dodatki z dębowego drzewa. W następnym roku
wspomniany w przewodniku Orłowskiego kamieniarz z Królewca dostarczył 15 kamien-
nych płyt, z których jakiś rzeźbiarz stworzył wspomniane płaskorzeźby. Jerzy Paszenda
ustalił na podstawie księgi rachunkowej lata renowacji tych obiektów: 1738, 1749, 1755
i 1758⁴⁹.

Niemal każda warmińska kapliczka przez dziesięciolecia przechowywała rzeźby
świętych, nieraz obrazy haftowane⁵⁰ czy ludowe płaskorzeźby⁵¹. Można w tym miejscu

⁴⁵ J. Piskorska, *Lidzbark Warmiński. Inwentarz ruchomych zabytków sztuki kościelnej diecezji warmińskiej według stanu z 1980 r.*, SW, 1982, t. 19, s. 377. O innych warmińskich przykładach tego rodzaju m.in. wspominają opracowania: [H. Madej, J. Piskorska, J. Wojtkowski], *Przewodnik po zabytkowych kościołach południowej Warmii*, Olsztyn 1973, s. 9, 109; T. Chrzanowski, *Przewodnik po zabytkowych kościołach północnej Warmii*, Olsztyn 1978, s. 117 oraz 3 i 4 str. okładki.

⁴⁶ Karta obiektu w Służbie Ochrony Zabytków w Olsztynie delegatura w Elblągu (dalej: SOZ), opracowana przez B. Jesionowskiego.

⁴⁷ Na cokole znajduje się m.in. inskrypcja: „Gelobet/ seu Jesus/ Christus/ Ewigkeit/ Amen”.

⁴⁸ M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Mazurach pruskich i Warmii z 85 ilustracjami w tekście*, Lwów–Warszawa 1923, s. 168.

⁴⁹ J. Paszenda, *Dzieje Świętej Lipki*, Biuletyn Historii Sztuki, 1977, R. 39, nr 3, s. 286.

⁵⁰ Dwa interesujące obrazy z lat 1852 i 1868 znajdowały się w kapliczce w Worytach.

⁵¹ O jednej z takich płaskorzeźb z 1855 r., przedstawiającej Matkę Bożą ze świętym Antonim i polskim napisem, wspomina S. Flis, *Dawne napisy polskie w niektórych miejscowościach powiatu olsztyńskiego*, *Rocznik Olsztyński* (dalej: RO), 1960, t. 3, s. 226.

wskazać spotykane także inne elementy wystroju wnętrz kapliczek, jak porcelanowe lub gipsowe figurki, niewielkie krucyfiksy, oleodruki, wycinane z gazet ilustracje czy owalne obrazy o wypukłym szkiele. Spotykamy także ozdobne elementy stolarskie, często z wycinanymi motywami ikonografii chrześcijańskiej⁵², a także reliefowe plakiety o tematyce religijnej⁵³. Jedna z kapliczek w Krośnie koło Ornety jeszcze nie tak dawno posiadała metalowe przedstawienie św. Konrada⁵⁴.

Wartościowym źródłem kultury materialnej są ludowe świątki. W ich wyobrażeniach zachowały się bowiem elementy religijności, zalecanej w katechezach XVII wieku czy też widoczne reminiscencje sztuki kościelnej. Na Warmii południowej przetrwało wiele omawianych obiektów z polskimi napisami. Kapliczka z takim napisem w Olsztynie w okresie międzywojennym budziła zdziwienie. W polskim opracowaniu Prus Wschodnich zamieszczono ilustrację tej kapliczki z podpisem: „Kaplica przy ulicy Olsztynkowej z napisem polskim: «Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas Panie!»”⁵⁵. W czasach hitlerowskich starano się polskie akcenty kapliczek usuwać, np. tak uczyniono z polskim napisem „Od powietrza, głodu, ognia i wojny Wybaw nas Panie!” na kaplicy cmentarnej z 1897 r. w Bartągu, który po prostu zamalowano⁵⁶. Podobnie było z napisem „Ratuj duszę Twoją” na krzyżu misyjnym przed kościołem św. Jakuba w Olsztynie⁵⁷. Polskie napisy urzędnicy niemieccy starali się usuwać w miejsca ustronne i usuwać. Takie podjęto działania z olsztyńską figurą Chrystusa z napisem „Pójdź za mną”⁵⁸.

Religijne funkcje kapliczek (organizacja przestrzeni religijnej)

Anioł Pański – Angelus Domini – wprowadzili franciszkanie. To oni już w I połowie XIII wieku propagowali zwyczaj odmawiania tej modlitwy na wieczorny głos dzwonu. Zwyczaj ten w całym zachodnim chrześcijaństwie rozpowszechnił się w XIV wieku. Wówczas zaczęto odmawiać ją rano na cześć Marii jako „Porannej Jutrzenki”. W południe nakażał odmawiać „Anioł Pański” papież Kalikst III w 1456 r. w celu uproszenia u Matki Boskiej ratunku przed najazdem tureckim⁵⁹. Na terytorium diecezji warmińskiej spotykamy pod datą 1483 informację o przydzielonym odpuszcie elblązanom za odmawianie modlitw podczas bicia w tzw. dzwon maryjny (Marienglocke) w południe⁶⁰. Na Warmii już w XVI wie-

⁵² A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Na początku były kapliczki. Kapliczki, krzyże i figury przydrożne w Zawoi sprzed pół wieku*, PSzL, 1987, nr 1–4, s. 31.

⁵³ T. Chodźdło, *Kościół i kultura ludowa*, w: *Księga tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*, cz. 3: *Kościół w ramach społeczności*, red. M. Rechowicz, Lublin 1969, s. 134.

⁵⁴ Karta inwentarzowa w SOZ. Autor karty sugeruje, iż kapliczka została wykonana w I połowie XVIII wieku przez warsztat Jana Reimera, budowniczego sanktuarium w Krośnie. Wydaje się to mało prawdopodobne, o czym przekonuje choćby zbyt prosty kształt kapliczki.

⁵⁵ *Prusy Wschodnie. Przeszłość i teraźniejszość*, red. M. Zawidzki, Poznań 1932, il. na s. 147.

⁵⁶ OBN, R. 167: E. Martuszewski, B. Sałuda, *Bartąg II*; AAWO, mkr. nr 382 – P. Turowski, *Historia parafii Bartąg*, s. 110.

⁵⁷ K. Bielawny, *Dzieje katolików polskich w diecezji warmińskiej w latach 1918–1945 w refleksji historyczno-teologicznej*, Olsztyn 2007, s. 83–84.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 159.

⁵⁹ Cristiani, *Pochodzenie modlitwy „Anioł Pański”*, *Miesięcznik Diecezjalny Gdański*, 1965, R. 9, s. 149–152; T. Szwagrzyk, *Anioł Pański*, *Ruch Biblijny i Liturgiczny*, 1956, R. 9, s. 283–288; A. Krupa, *Anioł Pański*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, s. 614.

⁶⁰ E. Carstenn, *Geschichte der Hansestadt Elbing*, Elbing 1937, s. 168.

ku zwyczaj dzwonienia na tę modlitwę musiał być powszechny. Synod warmiński z 1610 r. nakazał dzwonić trzy razy dziennie⁶¹.

Wielkie zadanie miały więc do spełnienia we wsiach warmińskich kapliczki z małymi dzwonkami, które na przełomie wieków XIX i XX znajdowały się w każdej wsi, w której nie było kościoła⁶². Gdy nie było we wsiach kościołów, ludność zazwyczaj starała się wystawić przynajmniej ludową dzwonnice i wyznaczała osobę do pilnowania pór dzwonienia, za co ich wynagradzano w różnej formie. Opłata ta, zwana pospolicie „dzwonne” lub „podzwonne”, została prawnie zatwierdzona. Mówił o niej m.in. synod warmiński z 1610 r. Obecnie na Warmii osoby dzwoniące w ludowych obiektach nie otrzymują od nikogo dzwonnego. Z badań terenowych jednak wynika, że przed 1939 r. dzwonne było zbierane w naturze. Tak było w Przykopiesi i okolicy⁶³. Ostatnie badania wskazują na przetrwanie w formie reliktovej dzwonnego w parafii Lamkowo. Na Warmii w przydrożnych obiektach zawsze dzwoniono trzy razy dziennie na „Anioł Pański”⁶⁴.

Dźwięk z tych dzwonów porządkował życie religijne mieszkańców. Oto wspomnienie Warmiaka z I połowy XX wieku: „Gdy tylko głos dzwonka się odezwie, wszyscy momentalnie przerywają swoją pracę, gdziekolwiek się znajdują, czy to w domu czy też w polu przy órce, przy koszeniu zboża, kopaniu kartofli, lub przy jakiejś innej robocie i tak razem stojąc – mężczyźni w obnażonych głowach – odmawiają «Pozdrowienie Anielskie»”⁶⁵.

Nabożeństwo majowe. Ks. Walenty Barczewski akcentował, że przed kapliczkami „lud warmiński wieczorami w maju i październiku odprawia nabożeństwa”⁶⁶. Nabożeństwo majowe ku czci Matki Boskiej wprowadzono w Rzymie w XVIII stuleciu. W 1815 r. zatwierdził je papież Pius VII⁶⁷. W Polsce zostało wprowadzone w 1852 r.⁶⁸ Na Warmii, gdy po objawieniach gietrzwałdzkich zaczęto podkreślać potrzebę modlenia się w języku ojczystym, w którym przemawiała Matka Boska do dzieci (ryc. 13), nabożeństwo to było powszechnie praktykowane.

Podobnie, jak w przypadku różańcowej modlitwy, nabożeństwo majowe tłumniej gromadziło wiernych przed kapliczkami, niż w świątyniach warmińskich. W Starej Kaletce „stał dzwonek wiejski, którym dzwoniono rano, w południe i wieczorem na Anioł Pański. Przy dzwonku stał wysoki, drewniany krzyż, przy którym po wieczornym dzwonieniu, w miesiącu maju zbierali się starzy i młodzi na różaniec”⁶⁹.

Boże Ciało. Uroczystość ta została ustanowiona po objawieniach bł. Julianny z Cornillon w 1209 r. Procesje z okazji Bożego Ciała zazwyczaj wędrowały szlakiem miejscowych

⁶¹ Synodus Simonis Episcopi Warmiensis, anno 1610 celebrata, w: *Constitutiones synodales Warmienses, Sambienses, Pomesanienses, Culmenses necnon provinciales Rigenses*, ed. F. Hipler, Braunsbergae 1899, § 151; W. Nowak, *Obraz liturgii kościoła św. Mikołaja w Elblągu w świetle wizytacji parafii z 1683 roku*, SW, 1998, t. 35, s. 478.

⁶² J. Hochleitner, *Dzwonki w ludowych obiektach kultu religijnego na Warmii*, Świdnica 1992, passim.

⁶³ Wywiad z p. Petrykowskimi.

⁶⁴ OBN, R-614: W. Szlachetowicz, M. Radke, *Kronika wsi Leszno*, s. 3.

⁶⁵ A. Śliwa, *Pamiętniki (do 1945)* - OBN, R-145, s. 39.

⁶⁶ W. Barczewski, *Geografia polskiej Warmii*, Olsztyn 1918, s. 29.

⁶⁷ *Encyklopedia wierzeń. Religie, wyznania, dogmaty, obrzędy, kościoły, sekty*, zebrał, oprac., ułożył St. Piekarski, Warszawa [b.r.w.], s. 268.

⁶⁸ W kościele Św. Krzyża w Warszawie – M. Bednarz, *Jezuici a religijność polska 1564–1964*, Nasza Przyszłość, 1964, t. 20, s. 205.

⁶⁹ M. Lengowski, *Na Warmii i w Westfalii. Wspomnienia*, wstęp i oprac. J. Jasiński, Warszawa 1972, s. 38.

kapliczek, zamienianych w tym dniu w uroczyscie przystrojone ołtarze. „W Sząbruku podczas procesji Bożego Ciała między jednym a drugim Bożym Domkiem [tj. kapliczką – J.H.] na przemian śpiewano pieśni nabożne i barowano”⁷⁰. Współcześnie, gdy modlitwy w intencji obfitych zbiorów rzadziej są podejmowane przez rolników, procesje te stanowią bardziej wyraz podtrzymania tradycji niż autentycznej potrzeby proszenia o dobre plony.

Nabożeństwo październikowe. Rozwój tego nabożeństwa na Warmii wiąże się z okresem objawień gietrzwałdzkich. Wówczas Matka Boża miała powiedzieć dzieciom „Ja żądam, abyście codziennie odmawiali różaniec”⁷¹. „Gazeta Olsztyńska” zamieściła wówczas wiele artykułów zachęcających do odmawiania różańca świętego. Polskojęzyczna społeczność najszybciej zareagowała na ten postulat, o czym informowała na bieżąco „Gazeta Olsztyńska”. Spontanicznie zakładane są w czwartym ćwierćwieczu XIX stulecia po wsiach kółka różańcowe, które często organizowały modlitewne spotkania przy kapliczkach i krzyżach. Ostatnie dziesięciolecie XIX i pierwsze XX wieku stanowią niejako klasyczny okres nabożeństw maryjnych przed kapliczkami. Zwyczaj modlitwy różańcowej i śpiewania „Litanii Loretańskiej” bez księdza w tym czasie bardzo się upowszechnił⁷².

Socjologiczne badania ks. Władysława Piwowarskiego z początku lat sześćdziesiątych naszego stulecia potwierdzają duże przywiązanie Warmiaków do tej formy modlitwy. 93% respondentów przyznało się do posiadania różańca. Ludność często odmawia go w październiku i w Wielkim Poście. Frekwencja w kościele na różańcu nie była wysoka, gdyż większość wiernych modliła się przed kapliczkami lub w domu wraz z całą rodziną pod przewodnictwem ojca⁷³.

Kolejny etap wędrówek pątniczych. Wyruszano zawsze spod miejscowego kościoła, kaplicy bądź kapliczki. Momentem wyjścia był najczęściej dźwięk dzwonu⁷⁴. Łosiera wyruszała z Brąswałdu do Gietrzwałdu sprzed kapliczki, gdzie się zbierała. Pierwszy postój tej łosierzy miał miejsce w Warkałach. Witano ją dzwonkiem z kapliczki (ryc. 14)⁷⁵. Następnie, gdy zbliżano się do celu drogi, witały pątników dzwony kościelne. W niektórych parafiach łosierzy witano przed kościołem z orkiestrą, tam ksiądz kropił pątników wodą święconą i przy biciu w dzwony, ze śpiewem, wprowadzał do kościoła⁷⁶.

Kapliczki przyozdabiano wzdłuż szlaków kwiatami. W XIX wieku popularna była na Warmii modlitwa, w której pielgrzymi wznosili modły za fundatora figury, przed którą się gromadzili, za Ojca św., „rządców i panów Kościoła Katolickiego”, dusze rodziców, braci i sióstr, dusze, „które tu przed tą figurą klęczały, a ciała ich poumierały” oraz dusze w czyśćcu cierpiące⁷⁷. Dźwiękiem dzwonów pielgrzymi byli witani na drodze swojej

⁷⁰ A. Mańkowski, *Drukarstwo i piśmiennictwo polskie w mniejszych miastach i wsiach pomorskich*, Zapiski TNT, 1923, t. 6, nr 4, s. 150.

⁷¹ Cyt. za: W. Barczewski, *Kiermasz na Warmii*, wyd. J. Chłosta, Olsztyn 2002, s. 119.

⁷² J. Jasiński, *Maryjne kaplice ...*, s. 651.

⁷³ W. Piwowarski, *Typologia religijna katolików południowej Warmii*, SW, 1964, t. 1, s. 154.

⁷⁴ Tak było jeszcze kilka lat temu we wsi Stęki, gdy wyruszano do sanktuarium Matki Bożej w Gietrzwałdzie spod miejscowej kapliczki z dzwonkiem (BT 2003, wywiad z Teresą Pawłowską).

⁷⁵ M. Zientara-Malewska, *Wieś nad łąkami*, oprac. tekstu H. Sawicka, Olsztyn 1988, s. 108; eadem, *Warmia moja miła*, Warszawa 1959, s. 148–156.

⁷⁶ W. Piwowarski, op. cit., s. 160.

⁷⁷ Z. Rondomańska, *Dwie warmińskie książeczki pielgrzymkowe z końca XIX wieku*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej: KMW), 1997, nr 2, s. 214.

wędrówki. W Prólach, gdy wyruszano na szlak pielgrzymi, najpierw śpiewano „Powiedz Jezu me kochanie”, po czym odmawiano krótką modlitwę, zaś w Brąswaldzie najpierw odmawiano pacierz za siebie i tych, co zostali w domach⁷⁸. Julius Cesar Pohl w 1929 r. na przykładzie ludowego obrazu z Muzeum Warmińskiego we Fromborku pisał o pątnikach, którzy nieśli w swoich pielgrzymich pochodach do Świętej Lipki dużą kolorową płaskorzeźbę. Przedstawiała ona legendarne zdarzenie, wedle którego miejsce to odkryło stado bydła. Na widok Matki Bożej trzoda oddała pokłon. Podczas organizowania wspólnych pielgrzymek kilku parafii tak układano harmonogram wędrówki, aby o tej samej porze spotkać się w ustalonym miejscu i dalej iść wspólnie. Tak więc na uroczystość Przemienienia Pańskiego w Purdzie wierni z Gietrzwałdu wyruszali o godz. 5 rano, mieszkańcy Sząbruka i Gryżlin o 7. Kompanie te łączyły się w Bartągu. Po błogosławieństwie miejscowego proboszcza, około godz. 11, rozdzielali się i w swoich grupach szli dalej⁷⁹.

Warmiacy często uczestniczyli w pielgrzymkach poza Warmię, np. do Żuromina, Łąk, Warszawy i oczywiście Częstochowy. We wsi Nagłady w przydrożnej kapliczce znajdowała się rzeźba Matki Boskiej, będąca kopią słynącego cudami obrazu z kościoła reformatów w Żurominie⁸⁰. Na kapliczce tej wykonano w 1855 r. napis w języku polskim: „Dla podróżujących, po wodzie pływających”⁸¹. Fakty te świadczą o dość żywotnych kontaktach Warmiaków z Polakami z Królestwa Polskiego w XIX stuleciu.

Posługa konającym. Ostatnie posługiwanie konającym stało się ważną okazją do zamianifestowania katolickiej obrzędowości. Na Warmii w XVII wieku zalecano, aby członkowie bractwa Najświętszego Sakramentu uczestniczyli w procesjach do chorych, obok kleryków i kapłanów. Podobny postulat znalazł się w czasach rządów diecezją biskupa Szymona Rudnickiego w regulaminie szpitala: „Vbostwo zdrowsze za sacramentem gdy kapłan do chorych idzie, chodziec będzie powinno dla utciwosci”⁸². Na czele takiej procesji niesiono zapalone świece, chorągwie i krzyż⁸³. Ustawodawstwo Rudnickiego określało, jak winien być przyjęty Najświętszy Sakrament oraz sam kapłan w domu chorego. Biskup Wacław Leszczyński w 1647 r. nakazał, aby kapłan udający się do chorego z Najświętszym Sakramentem kroczył pod baldachimem⁸⁴.

Ze wspomnień warmińskich A. Śliwy poznajemy ludową sygnalizację w momencie śmierci kogoś ze wsi w postaci głosu dzwonka z kapliczki. „Gdy taki głos zabrzmiał, wtedy wszyscy wiedzieli, że jakiś mieszkaniec wioski pożegnał się z tym światem. Przez całe następne trzy dni, dopóki zmarły leżał jeszcze w domu – po każdym dzwonieniu na „Anioł Pański”, dzwoniono dodatkowo ku pamięci zmarłego i w tym czasie każdy odmawiał za spokój jego duszy, pobożnie „Wieczny Odpoczynek”⁸⁵. Podczas ostatniej drogi zatrzymy-

⁷⁸ Por. M. Zientara-Malewska, op. cit., s. 108.

⁷⁹ P. Turowski, op. cit., s. 125.

⁸⁰ E. Sukertowa-Biedrawina, *Świadomość narodowa na Mazurach i Warmii w pieśni ludowej*, KMW, 1962, nr 1, s. 18.

⁸¹ S. Flis, *Dawne napisy polskie w niektórych miejscowościach powiatu olsztyńskiego*, RO, 1960, t. 3, s. 226.

⁸² Cyt. za: A. Skrobacki, *Najstarszy na Warmii polski regulamin szpitalny*, KMW, 1977, nr 3–4, s. 454.

⁸³ Agenda Caeremonialia Ecclesiae Varmiensis, [b.m.w.] MDCXVII, s. 73. Późniejsze ustawodawstwo liturgiczne Warmii powtarzało te zwyczaje.

⁸⁴ J. Obłąk, *Życie kościelne na Warmii w świetle „Relatio status” biskupa Wacława Leszczyńskiego z r. 1657*, Roczniki Teologiczno-Kanoniczne, 1959, t. 6, z. 3, s. 13–14.

⁸⁵ A. Śliwa, op. cit., s. 31.

wał się kondukt przy każdej kapliczce i krzyżu przydrożnym, aby zebrani mogli modlić się za zmarłego. Trumną często na Warmii trzy razy dotykano krzyża. Według warmińskich wierzeń ludowych dopiero po spuszczeniu trumny do grobu, dusza zmarłego stawała na sądzie przed Bogiem⁸⁶.

Inne (np. dni krzyżowe). Na Warmii w dniu św. Marka Ewangelisty odprawiano uroczystą Mszę św. z kazaniem, a następnie procesjonalnie nawiedzano jedną z kapliczek⁸⁷. W Reszlu procesje te często wyruszały poza miasto⁸⁸. Celem tych procesji tzw. rogacyjnych było uproszenie Boga o dobre plony i zachowanie przed klęskami elementarnymi. „Gazeta Olsztyńska” w 1887 r. opisywała zwyczaje majowych dni krzyżowych następująco: „W trzech dniach przed Wniebowstąpieniem Pana Jezusa odbywa się procesja do krzyżów na polu stojących czyli do Bożej Męki. Kościół św. postanowił te procesje, żebyśmy i pod otwartym niebem Boga chwalili i uprosili od Niego błogosławieństwa dla owoców polnych [...]. Procesja w pole odbywa się także w dzień św. Marka (25 kwietnia)”⁸⁹. Św. Marek był powszechnie uważany za patrona dobrych urodzajów.

Topograficzna charakterystyka obiektów

Drzewa. Kapliczki umożliwiają badaczom odtwarzanie starych miejsc fundacji krzyży i starszych kapliczek. Tradycja ludowa przywiązywała olbrzymie znaczenie do poświęconych przez dawne pokolenia miejsc ich wystawiania⁹⁰. Znałe były zwyczaje otaczania drzewami kapliczek, figur i kościołów, co się tłumaczy np. starym nawykiem wznoszenia modłów i składania ofiar pod drzewami. Kapliczki, przeważnie otoczone drzewami, stanowiły swoistą przestrzeń sakralną⁹¹. Najczęściej sadzono po dwa lub cztery drzewa (ryc. 15). Obiekty te mają więc zazwyczaj ten sam wiek co obiekt kultowy⁹². Charakterystyczne blisko stuletnie lipy rosnące przy kapliczce w Bażynach koło Ornety są więc najprawdopodobniej także świadectwem wieku obiektu, który swoim kształtem potwierdza to przypuszczenie⁹³.

Zwyczaj stawiania krzyży i innych znaków kultu prawdopodobnie wywodzi się z okresu przedchrześcijańskiego, kiedy w gajach i kępach drzew wystawiano drewniane posągi bóstw⁹⁴. Helmod opisał swoje spotkanie ze świętymi dębami w 1156 r. Dęby były

⁸⁶ Cyt. za: X.K.M., *Warmińskie biskupstwo*, w: *Encyklopedia kościelna podług teologicznej encyklopedji Wetзера i Weltego z licznymi jej dopełnieniami...*, przez M. Nowodworskiego, t. 30, Płock 1910, s. 239.

⁸⁷ P. Parsch, *Rok liturgiczny*, t. 2, Poznań 1958, s. 451–454.

⁸⁸ G. Matern, *Geschichte der Pfarrgemeinde ss. Petri et Pauli in Rössel, Königsberg* 1935, s. 233.

⁸⁹ *Gazeta Olsztyńska*, 1887, nr 15 z 15 IV.

⁹⁰ W. Krasuski, *Krzyże i kapliczki przydrożne jako znaki podziału przestrzeni*, PSzL, 1986, nr 3, s. 226–227; W. Zin, op. cit., s. 20.

⁹¹ A. Jackowski, *Sztuka ludowa*, w: *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 2, red. M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981, s. 199.

⁹² K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2: *Kultura duchowa*, cz.1, Warszawa 1967, s. 519; T. Chrzanowski, *Wędrowki...*, s. 72; W. Zin, op. cit., s. 55.

⁹³ Karta obiektu w SOZ datuje kapliczkę na koniec XIX wieku.

⁹⁴ Ł. Okulicz-Kozaryn, *Życie codzienne Prusów i Jaćwiegów w wiekach średnich (IX–XIII w.)*, Warszawa 1983, s. 234; J. Hochleitner, *Przedchrześcijański kult drzew a nowożytna religijność Warmiaków*, w: *Las w kulturze polskiej. II Ogólnopolska Konferencja pt. „Las w kulturze polskiej”. Materiały z konferencji. Gołuchów 14–16 września 2001*, red. W. Łysiak, Poznań 2002, s. 563–574.

otoczone dziedzińcem i zwartym opłotowaniem, w którym znajdowały się dwie bramy⁹⁵. Kult świętych drzew wśród Prusów poświadcza wiele zapisów kronikarskich z czasów krzyżackich. Hartknoch opisał trzy pruskie święte dęby. Jeden z nich nie gubił przez cały rok liści i rósł w Rykojoth pod Romowe. Ściąć miano go za biskupa warmińskiego Jana z Miśni. Inny biskup warmiński, Anzelm, kazał ściąć drugi święty dąb, który ostatecznie trzeba było podpalić. Trzeci dąb znajdował się w pobliżu Welawy. Miał być tak olbrzymi, że w wypróchniałej jego części mógł się pomieścić jeździec na koniu⁹⁶.

Drzewa, zwłaszcza o wyjątkowych kształtach, uważano za siedziby zmarłych dusz: kobiety przebywały w lipach, mężczyźni w dębach. Szczątkiem dawnych wierzeń może być długie trwanie przekonania wśród ludności wiejskiej o leczniczych właściwościach niektórych drzew i krzewów⁹⁷. Lipa ze Świętej Lipki na pograniczu dominium warmińskiego miała być także w czasach przedchrześcijańskich miejscem kultu, którą chrześcijaństwo przejęło, umieszczając na niej cudowną figurkę Matki Bożej. Ta śmiała hipoteza nie znajduje obecnie wielu wyznawców⁹⁸. Jeszcze w XVII wieku miejscowa ludność czciła wiele takich drzew⁹⁹. Kult świętych gajów i drzew nie jest specyfiką wyłącznie pruską. Okoliczne plemiona słowiańskie, litewskie, czy też ludność kaszubska miały podobne zwyczaje, co ułatwiało długie przetrwanie tych wierzeń na ziemi warmińskiej, w dużym stopniu zasilanej przez kolonistów z tych terenów. Jeszcze w XX wieku etnograficzne badania ks. Władysława Łęgi na Ziemi Chełmińskiej potwierdzały przeżytki tych wierzeń. Otóż pielgrzymi wracający z Gietrzwałdu zabierali gałązki z klonu, na którym objawiła się Matka Boża. Miały one chronić domostwa przed pożarem i gromem¹⁰⁰.

Na skraju wsi. Wiejskie krzyże i kapliczki często ustawiano na granicach wsi. Miały one spełniać rolę znaków granicznych, oddzielających obszar własny od obcego. Własny oznaczał obszar poznany, wolny od niebezpieczeństw, złych mocy. Świat obcy, poza granicą był zaś niepokojący, groźny, przerażający¹⁰¹. Na tej podstawie w badaniach etnologicznych wyjaśnia się koncepcję podziału przestrzeni, którą wprowadził do nauki Mircea Eliade. Rumuński badacz przeciwstawia sobie dwa obszary. Dla człowieka religijnego najważniejsza jest przestrzeń sakralna – kosmos, relacja człowieka z Bogiem. Reszta stanowi coś w rodzaju „zaświata”, obszar obcy, bezwładny, zamieszkały przez demony i obcych¹⁰². Na tej podstawie krzyże i kapliczki miały określać dla wiernych przestrzeń sakralną, gdyż to przy tych obiektach rozgrywały się czynności odmienne od świeckich, mające wydźwięk sakralny poprzez nawiązywanie sensem swojego bytowania do przestrzeni mitycznej¹⁰³.

⁹⁵ A. Gieysztor, op. cit., s. 176.

⁹⁶ Z. Gloger, *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*, t. 1, Warszawa 1907, s. 249.

⁹⁷ J. Kostrzewski, *Kultura prapolska*, Poznań 1947, s. 366–367.

⁹⁸ To dawne przypuszczenie m.in. obecnie powtórzył J. Poklewski, *Święta Lipka. Polska fundacja barokowa na terenie Prus Książęcych*, Warszawa–Poznań 1974, s. 34–36. Kwestionuje to stanowisko J. Paszenda, *Święta Lipka*, Olsztyn 1996, s. 13–14.

⁹⁹ Korzystałem z prac: A. Brückner, *Starożytna Litwa. Ludy i bogi. Szkice historyczne i mitologiczne*, oprac. J. Jaskanis, Olsztyn 1985, passim; A. Fischer, *Etnografia dawnych Prusów*, Gdynia 1937, s. 37–43; W. Szafranski, op. cit., passim; Ł. Okulicz-Kozaryn, op. cit., passim.

¹⁰⁰ W. Łęga, *Ziemia Chełmińska*, Wrocław 1961, s. 215.

¹⁰¹ R. Kantor, *Krakowiaczy*, Kraków 1988, s. 28–29.

¹⁰² M. Eliade, *Sacrum – mit – historia*, Warszawa 1974, s. 56–58.

¹⁰³ W. Krasuski, op. cit., s. 225–226.

Skrzyżowania dróg. Na ziemiach dominium warmińskiego przedchrześcijańscy mieszkańcy składali dary bogom przed drewnianymi posągami¹⁰⁴. Ofiary zmarłym przodkom miano właśnie składać przy rozstajnych drogach. Prusowie nie mieli świątyń, gromadzili się najczęściej w świętych gajach. Kronikarz krzyżacki Piotr z Dusburga zarejestrował, że w ich świętych miejscach nie wolno było rąbać ani orać. Zwłaszcza pruscy chłopcy opierali się asymilacji, podtrzymując dawne wierzenia. W czasach przedchrześcijańskich na drogach rozstajnych grzebano zmarłych, wierząc, że w ten sposób nie wrócą do domu¹⁰⁵. Na dość dobry stan zachowania wierzeń demonologicznych w tym regionie wpłynął fakt, że osadnicy polscy przybyli tu w okresie, kiedy nacisk na te kwestie Kościoła w centralnej Polsce był słaby. Nie bez znaczenia jest również fakt wymieszania się polskich osadników z resztkami ludności pruskiej i wchłonięcia niektórych ich wierzeń¹⁰⁶. Józef Kostrzewski zauważa, że w czasach przedchrześcijańskich grzebano zmarłych na drogach rozstajnych, aby nie mogli oni odnaleźć drogi do rodziny. Praktyki ludowego lecznictwa pozostawiły recepty, że suchoty należy leczyć w południe na rozstajnych drogach¹⁰⁷, albo że w celu poronienia wystarczy wyjść o północy na rozstajne rozdroża i wymawiać odpowiednie zaklęcia itd.¹⁰⁸

Wierzono więc w pojawianie się demonów w pobliżu krzyży i kapliczek¹⁰⁹. Dla obrony przed działalnością złych duchów – oprócz fundacji omawianych obiektów - praktykowano co roku zabiegi, w postaci zakopywania na cztery strony świata fragmentów tekstów biblijnych¹¹⁰ czy też w pewne dni, m.in. w Wielki Czwartek, na rozdrożach rozpalano stosy chrustu dla ogrzania dusz zmarłych. Praktyki te przetrwały na ziemiach polskich do XV wieku¹¹¹. Sakralizacja tej przestrzeni poprzez wystawienie chrześcijańskiego znaku miała zneutralizować aktywność tych duchów. Do dziś wiele skrzyżowań wiejskich dróg jest wyróżniona przydrożnymi kapliczkami (ryc. 16).

Wnioski końcowe

Dla księdza Walentego Barczewskiego krzyże i kaplice „niezbite dają świadectwo o głęboko zakorzenionej wierze i miłości do Krzyża na wskroś katolickiej ludności warmińskiej”¹¹². Kapliczki były świadectwem religijności swoich fundatorów, religijności nie pogańskiej, lecz na wskroś chrześcijańskiej. Masowość tych obiektów świadczy, iż w pewnym okresie recepcja chrześcijaństwa dotknęła szerokich mas społecznych, które już bez zachęty

¹⁰⁴ A. Błazejewska, *Kamienna rzeźba figuralna z czasów przedkrzyżackich w Prusach. Stan, możliwości i perspektywy badań*, w: *Sztuka Prus XIII–XVIII w.*, Toruń 1994, s. 71–86.

¹⁰⁵ J. Kostrzewski, op. cit., s. 361.

¹⁰⁶ A. Szyfer, *Ludowe zwyczaje, obrzędy, wierzenia i wiedza*, w: *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*, red. J. Burszta, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 426–427.

¹⁰⁷ B. Biegeleisen, *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków 1929, s. 249.

¹⁰⁸ J. Talko-Hryniewicz, *Zarys lecnictwa ludowego na Rusi południowej*, Kraków 1893, s. 43.

¹⁰⁹ W. Krasuski, op. cit., s. 230.

¹¹⁰ W. Łęga, op. cit., s. 215.

¹¹¹ J. Kostrzewski, op. cit., s. 362.

¹¹² OBN, PTHR – 13, W. Barczewski, *Kiermasz na Warmii..*, s. 2. Do czasów współczesnych rejestrujemy, mimo zniszczenia wielu tego rodzaju obiektów kultu, wiele kapliczek przydrożnych, które są wyraźnym świadectwem religijności minionych pokoleń. Tylko w parafii Śętal w latach siedemdziesiątych XX wieku znajdowały się 23 kapliczki i wiele przydrożnych krzyży – M. Falk, *Warmińskie łosiery jako przejaw religijności na przykładzie parafii Śętal koło Olsztyna*, SW, 1973, t. 10, s. 102.

duchowieństwa zaczęły sakralizować własną okolicę krzyżami, kapliczkami czy figurami przydrożnymi.

Fundacje niektórych obiektów kultu stanowiły szczególną manifestację uczuć religijnych katolików. Taką wymowę na pewno miała kaplica w Świętej Lipce, wystawiona sumptem Stefana Sadorskiego na początku XVII stulecia na terytorium państwa protestanckiego – w Prusach Książęcych. W tym czasie, w obronie znaków kultu, katolicy potrafili rozpoczynać z innowiercami poważne konflikty społeczne. Gdy uczniowie szkoły ariańskiej w Rakowie zbeszcześcili przydrożny krzyż, wyrokiem króla Władysława IV i sejmu zamknięto szkołę¹¹³.

Współcześnie kapliczki jawią się przede wszystkim jako ważny przejaw dziedzictwa kulturowego i świadomości dawnych i współczesnych mieszkańców. Przez długi powojenny okres zazwyczaj pozostawały bez należytej opieki. W ostatnich kilkunastu latach ta sytuacja znacznie się poprawiła dzięki podjęciu rewitalizacyjnych inicjatyw, zwłaszcza na terenie powiatu olsztyńskiego oraz często podejmowanych przez samych mieszkańców wsi. Ponadto coraz częściej kapliczki są wykorzystywane do promocji turystycznej regionu, co na pewno wpłynie na większą dbałość o ich stan zagospodarowania przez odpowiedzialne służby konserwatorskie i samorządowe. Wydaje się, iż duża odpowiedzialność za ich stan techniczny i wykorzystanie religijne spoczywa zarówno na zarządcach parafii, jak i całych wspólnotach parafialnych.



Ryc. 1. Przydrożna kapliczka w Bornitach

¹¹³ J. Tazbir, *Zagłada ariańskiej „stolicy”*, Odrodzenie i Reformacja w Polsce, 1961, t. 6, s. 113–137.



Ryc. 2. Wnętrze kaplicy w Posadach



Ryc. 3. Krzyż przydrożny we wsi Bredynki



Ryc. 4. Figura Chrystusa dźwigającego krzyż
w Eldytach Wielkich



Ryc. 5. Figura św. Jana Nepomucena ustawiona przed kościołem Krzyża Świętego w Braniewie



Ryc. 6. Przydrożny obiekt sakralny we wsi Stępień koło Braniewa



Ryc. 7. Kapliczka we Franknowie



Ryc. 8. Kapliczka na przedmieściach Dobrego Miasta



Ryc. 9. Kaplica cmentarna św. Rocha w Braniewie



Ryc. 10. Kaplica w Robawach



Ryc. 11. Wyposażenie niszy w kapliczce przydrożnej w Bzowcu



Ryc. 12. Krzyż przydrożny w Różańcu



Ryc. 13. Kapliczka w miejscu objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie



Ryc. 14. Kaplica z dzwonkiem w Warkalach



Ryc. 15. Kapliczka przydrożna między czterema drzewami we wsi Nowe Włóki



Ryc. 16. Kapliczka w centrum Miodówka

ZUSAMMENFASSUNG

Wegkapellen in der Kulturlandschaft Warmias um die Wende vom 19. zum 20. Jahrhundert

Mit der Kulturlandschaft in Warmia (ehem. Ermland) sind die an den Wegen befindlichen Stätten religiöser Frömmigkeit unentbehrlich verbunden. Einen besonderen Platz nehmen hierbei die neugotischen Wegkapellen ein, oft reich geschmückt und mit zahlreichen religiösen Gegenständen ausgestattet. Heutzutage werden an vielen dieser Orte Maiandachten gehalten und im Oktober wird Rosenkranz gebetet.

Die besprochenen Kultstätten lassen sich in vier Grundkategorien einteilen: Wegkreuze, Heiligen- und Mariafiguren, kleine und größere Wegkapellen. Manchmal ist es nicht leicht, diese typischen Warmiaer Gegenstände präzise zu definieren. Sie behalten trotzdem ihre Eigenart. Die kleinen Wegkapellen waren bewusst in die natürliche Landschaft hineingefügt und wurden so zu einem wichtigen räumlichen Zeichen der Religiosität der einheimischen Bevölkerung. Zur Zeit werden Maßnahmen ergriffen, welche sich zum Zweck setzen, diese denkmalgeschützten kleinen Bauten für die künftigen Generationen zu bewahren.

SUMMARY

Shrines in the cultural landscape of Warmia at the turn of the 19th and 20th centuries

The objects of religious worship can be divided into four basic types: crosses, figures, shrines and chapels. Although it may sometimes pose a problem to provide precise definitions of the Warmian objects of that type, they have still managed to maintain their local colour. Roadside, neo-Gothic, often richly decorated shrines, equipped with numerous religious accessories, constitute a characteristic element of the cultural landscape of Warmia. They were usually perfectly integrated with the natural environment, becoming a significant spatial manifestation of religiousness of the inhabitants of that region. People have gathered around them for May devotions and for rosary prayer services in October. Nowadays, some initiatives are undertaken to preserve these historical objects for future generations.

Obraz i dziedzictwo Kresów Południowo-Wschodnich w polskiej tradycji historycznej i kulturowej

Kresy to nazwa, które ciągle budzi niezwykle i silne wzruszenia. Wiąże się z nią wspomnienia osobiste wielu Polaków, a także niesie ona ze sobą pamięć o wielkich i wielokrotnie tragicznych wydarzeniach. Mało kto jednak zdaje sobie sprawę, że określenie to w odniesieniu do pogranicznych obszarów Polski żyje w naszym języku dopiero nieco ponad 150 lat, chociaż jego rodowód jest o wiele starszy. Jak pisała Zofia Kossak-Szczucka, Kresy to „bogate, stare, piękne słowo. Jest w nim obszar i przestrzenność, bezkres równin falujących, oddalenie się od świata i wicher stepowy. Dla każdego z tamtej strony zawiera w sobie treść ojczystej ziemi, jej barwę, kształty i woń”¹. Ale Kresy, to nie tylko określone terytorium, to także przestrzeń kulturowa, nacechowana silnym ładunkiem mitologicznym i emocjonalnym, chociaż osadzona w określonych ramach geograficzno-historycznych, które przez stulecia ulegały poważnym zmianom².

Na Kresy można spojrzeć z różnych perspektyw. Można wspominać je jako krainę dziecięcego raju, sławić jako ziemię heroicznych czynów, wabiącą cudami przyrody i urozmaiconą wspaniałymi dziełami architektury, można wreszcie analizować tragiczną stronę ich dziejów. Zamierzeniem niniejszego tekstu jest przypomnienie złożoności tego utraconego bezpowrotnie świata, świata, który odegrał niesłychanie istotną rolę w kształtowaniu rodzimej kultury i tożsamości. Jednocześnie owo przypomnienie nie ma charakteru hagiograficznego, tym bardziej że autor, który włączył teren Kresów do swoich zainteresowań badawczych, nie jest z nim związany jakimikolwiek koneksjami rodzinnymi czy też emocjonalnymi.

Problematyka dotycząca Kresów jest na tyle szeroka i pojemna, że niniejsze rozważania, ze względu na ograniczoną objętość tekstu, skupiają się głównie na tej części owego

¹ Z. Kossak-Szczucka, *Pożoga*, Kraków 2008, s. 203. Por. M. Bachowska, *Kresy. Historia, wspomnienia, literatura, sanktuaria, błogosławieni i święci*, Kraków 2010, s. 5.

² Najczęściej mówiąc o Kresach mamy na myśli Kresy Wschodnie. Co prawda owego terminu używa się niekiedy również w odniesieniu do tzw. Kresów Zachodnich, jednak tę część nadgranicznych ziem polskich określa się zazwyczaj mianem Pogranicze (lub Pogranicze Zachodnie). – Z. Fras, *Kresy i pogranicza*, w: *Kresy i pogranicza: historia, kultura, obyczaje*, red. Z. Fras, A. Staniszewski, Olsztyn 1995, s. 7–11.

terytorium, która jest związana z genezą pojęcia, oczywiście w polskim rozumieniu tego słowa, czyli na Kresach Południowo-Wschodnich.

Literatura dotycząca Kresów jest dziś bogata i różnorodna. Szczególnie po 1989 r. powstało wiele prac naukowych i popularnonaukowych, a także liczne eseje, opowiadania, wspomnienia, antologie, albumy, leksykony, przewodniki turystyczne, a nawet kulinarne, oraz atlasy turystyczne i mapy. Warto wymienić choćby kilka najważniejszych i najpopularniejszych opracowań powstałych w ostatnim czasie. Są to m.in. publikacje takich badaczy jak: Roman Aftanazy³, Daniel Beauvois⁴, Tadeusz Chrzanowski⁵, Stanisław Ciesielski⁶, Henryk Dąbkowski⁷, Tadeusz Epsztein⁸, Bolesław Hadaczek⁹, Kwiryna Handke¹⁰, Roman Jurkowski¹¹, Jacek Kolbuszewski¹², Mariusz Korzeniowski¹³, Janusz Miliszkievicz¹⁴, Stanisław Sławomir Nicieja¹⁵, Andrzej Nowak¹⁶, Jan K. Ostrowski¹⁷, Mirosław Ustrzycki¹⁸, Adam Wierciński¹⁹ i Leszek Zasztowt²⁰.

Ostatnie dekady przyniosły niezwykłą popularność pojęcia Kresy. Upadek systemu sowieckiego i usunięcie cenzury spowodowało ogromne zainteresowanie (nie tylko historyków) Kresami Wschodnimi. Jednakże powrócono pamięcią nie tylko do wschodnich ziem II Rzeczypospolitej, ale także do ziem litewsko-ruskich okresu zaborów i wschodnich rubieży Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a więc do pojęcia Kresów w jego pierwotnym znaczeniu. To zainteresowanie zaowocowało wieloma konferencjami, debatami, publikacjami, a także wieloma filmami, audycjami radiowymi, widowiskami telewizyjnymi, spotkaniami i ekspozycjami muzealnymi, a także festiwalami kultury kresowej itp. (m.in. coroczny Festiwal Kultury Kresowej w Mrągowie).

³ R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 1-11, Wrocław 1994–1997.

⁴ D. Beauvois, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, Lublin 2005.

⁵ T. Chrzanowski, *Kresy, czyli obszary tęsknot*, Kraków 2010 [wyd. pierwsze 2001].

⁶ *Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej: przekształcenia struktury narodowościowej 1931–1948*, red. S. Ciesielski, Wrocław 2005.

⁷ H. Dąbkowski, *Opracowania i artykuły prasowe o polskich kresach wschodnich: bibliografia*, Warszawa 1997.

⁸ T. Epsztein, *Z piórem i paletą: zainteresowania intelektualne i artystyczne ziemiaństwa polskiego na Ukrainie w II połowie XIX w.*, Warszawa 2005.

⁹ B. Hadaczek, *Historia literatury kresowej*, Szczecin 2008.

¹⁰ *Kresy – pojęcie i rzeczywistość*, red. K. Handke, Warszawa 1997.

¹¹ R. Jurkowski, *Sukcesy i porażki. Ziemiaństwo polskie Ziemi Zabraných w wyborach do Dumy Państwowej i Rady Państwa 1906–1913*, Olsztyn 2009.

¹² J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 2006.

¹³ M. Korzeniowski, *Za Złotą Bramą. Działalność społeczno-kulturalna Polaków w Kijowie w latach 1905–1920*, Lublin 2009.

¹⁴ J. Miliszkievicz, *Polskie gniazda rodzinne*, Warszawa 2003.

¹⁵ S.S. Nicieja, *Kresowe trójmiasto. Truskawiec – Drohobycz – Borystaw*, Opole 2009; idem, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. 1–3, Opole 2012–2013; idem, *Twierdze kresowe Rzeczypospolitej. Historia – legendy – biografie*, Warszawa 2006.

¹⁶ A. Nowak, *Dzieje Kresów*, Kraków 2001.

¹⁷ J.K. Ostrowski, *Kresy dalekie i bliskie*, Kraków 1998.

¹⁸ M. Ustrzycki, *Ziemiaństwo polscy na Kresach 1864–1914*, Kraków 2006.

¹⁹ A. Wierciński, *Przywracanie pamięci*, wyd. II, rozszerzone, Opole 1997.

²⁰ L. Zasztowt, *Kresy 1832–1864. Szkolnictwo na ziemiach litewskich i ruskich dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1997.

Poza ponowną fascynacją, przywróceniem pamięci i sentymentem do przeszłości, podjęto też próbę nowoczesnego zdefiniowania pojęcia Kresy. Ustalając definicję wychodzono przede wszystkim od etymologii terminu. Najbardziej wiarygodne wydaje się dziś pochodzenie ze staroliteńskiego słowa *kresas*, *kriesas*, co znaczy *granica, koniec, cel*. Chociaż niektórzy badacze optują za źródłosłowem niemieckim – od słowa *Kreis*, *kreis*²¹. Mimo to Kresy są dzisiaj pojęciem specyficznie polskim, przynależnym jedynie polskiej kulturze i obecnym w języku polskim już od XV w., w rozumieniu: *koniec, punkt ostateczny, cel, do którego się zmierza* oraz – w znaczeniu pierwotnym – jako *linia nakreślona, wyryta, koło, krąg, obszar wyznaczony granicą kulistą, linia graniczna, kraniec*²². Jednakże do powszechnego obiegu określenie Kresy weszło dopiero w pierwszej połowie XIX wieku. Do niedawna za ojca słowa Kresy uchodził Wincenty Pol, który też chyba najbardziej przyczynił się do jego spopularyzowania. Określenia Kresy użył on przede wszystkim w swym rapsodzie rycerskim *Mohort* (1854), a wcześniej w *Pieśni o ziemi naszej* (1843)²³. Chociaż w ostatnim dziesięcioleciu Adam Wierciński dowiódł, że pojęcia Kresy, na określenie terytorium, po raz pierwszy użył Tomasz Świącki w 1816 r. w swoim *Opisie starożytnej Polski*²⁴.

Zygmunt Gloger zaznaczył, że pierwotnie Kresami nazywano stanowiska wojskowe (czyli wojskowe czatownie, stójki i poczty) rozstawione na pograniczach Podola i Ukrainy, jako straż graniczne broniące przed napadem Tatarów i hajdamaków, a zarazem służące do przesyłania listów i znaków alarmowych. „Ponieważ służbę taką odbywano kolejno, na zmianę, czyli jak komu wypadła kreska, kresa, więc i nazwa stąd poszła”. Z czasem „linja czatowni pogranicznych, ciągnących się przez stepy od Dniepru do Dniestru, była łańcuchem takich stójek wojskowych, więc w mowie potocznej przyplątano czasem do nazwy kresów znaczenie granicy Rzplitej od Zaporozża, Tatarów i Wołoszczyzny”²⁵. Początkowo więc (w XVII, XVIII i na początku XIX wieku) Kresy oznaczały wyłącznie południowo-wschodnie pogranicze dawnej Rzeczypospolitej, a właściwie teren ograniczony Dnieprem od wschodu i Bohem, a potem Dniestrem od zachodu. Podobną definicję zawierało hasło „Kresy” opublikowane pierwotnie w *Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda (1864), a następnie w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (1883) – „Pogranicza Polski od Tatarów i Wołoszczyzny, a później i od Kozaczyzny, strzegły nieliczne chorągwie w długiej linii rozciągniętej od Dniepru do Dniestru. Linije te nazywano *Kresami*”²⁶. Powyższa definicja Kresów była podobna również w *Słowniku języka polskiego* (tzw. wileńskim z 1861 r.). Natomiast w *Słowniku języka polskiego* (tzw. warszawskim z 1902 r.) kresy były zdefiniowane jedynie jako stanowiska (tzw. stójki) wojskowe do prze-

²¹ S.S. Nicieja, *Legenda Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej*, w: *Dziedzictwo i pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Materiały I Muzealnych Spotkań z Kresami zorganizowanych przez Muzeum Niepodległości w Warszawie w dniach 26–27 maja 2008*, red. A. Stawarz, Warszawa 2009, s. 7.

²² SU, *Kresy*, w: *Kultura pogranicza wschodniego. Zarys encyklopedyczny*, red. T. Budrewicz, T. Bujnicki, J.S. Ossowski, Warszawa 2011, s. 216.

²³ T. Chrzanowski, op. cit., s. 6; J. Kolbuszewski, op. cit., s. 6–10.

²⁴ A. Wierciński, *O nijaczeniu języka*, Opole 2004, s. 32; S.S. Nicieja, *Legenda...*, s. 8. Por. M. Bachowska, op. cit., s. 5–6 [historię kresów autorka omawia na s. 5–55].

²⁵ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, ze wstępem J. Krzyżanowskiego, t. 3, Warszawa 1978 [reprint wydania z 1900–1903], s. 98–99.

²⁶ C.B. [Cezary Biernacki], *Kresy*, w: *Encyklopedia powszechna* [Orgelbranda], t. 16, Warszawa 1864, s. 51; idem, *Kresy*, w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 6, Warszawa 1883, s. 664.

syłania listów lub poczta wojskowa – „przesyłka pism w tamte strony odbywała się przez tzw. Kresy, tj. stójki wojskowe”²⁷.

Z kolei w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku zakres pojęcia Kresy „został rozszerzony i termin ten zaczęto odnosić do całości ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej w granicach z 1772 r.”²⁸ W potocznym rozumieniu Kresy obejmowały zatem większość ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony, które w wyniku rozbiorów, przypieczętowanych decyzjami Kongresu Wiedeńskiego – znalazły się w obrębie Cesarstwa Rosyjskiego, w tym obszar Ukrainy, leżący po prawej stronie Dniepru, ale z wyłączeniem Galicji Wschodniej, które to tereny w następstwie pierwszego rozbioru znalazły się pod panowaniem austriackim.

W pierwszych latach XX wieku powstała jeszcze szersza definicja Kresów, niewiążąca jednoznacznie tego pojęcia z historycznie ukształtowanym wschodnim rodowodem. Kresami nazwane zostały wówczas wszystkie rejony pograniczne państwa, które utraciły związek z państwem polskim. Według Jana Ludwika Popławskiego za „ziemie kresowe” poza Litwą i Rusią (ale bez Galicji Wschodniej), można także uważać Bukowinę, Spisz, Prusy Wschodnie i, do pewnego stopnia, Księstwo Cieszyńskie²⁹.

Natomiast w okresie II Rzeczypospolitej terytorialny zakres pojęcia Kresów, w potocznym, ale i powszechnym rozumieniu, był często zawężany wyłącznie do leżących w ówczesnych granicach państwa ziem (województw) wschodnich (lub na wschód od tzw. Linii Curzona)³⁰. Ale pojęcie Kresów jako określenie wszelkich terytoriów pogranicznych, jedynie ze wskazaniem południowo-wschodniej genezy pojęcia, funkcjonowało przede wszystkim teoretycznie (w definicjach encyklopedycznych)³¹.

W ostatnich latach chyba najbardziej precyzyjną definicję Kresów przedstawił wspomniany już Adam Wierciński. Podkreślał on m.in., że Kresy – w dzisiejszym znaczeniu tego słowa – pojawiły się (w literaturze polskiej i w pracach historycznych) dopiero w drugiej połowie XIX wieku i stopniowo określenie to zaczęło obejmować coraz więcej krajin Polski historycznej. Jednakże dzisiaj, mimo iż podejmowano próby rozszerzenia tego określenia również na inne pogranicza, w potocznej świadomości Kresy kojarzą się przede wszystkim z ziemiami wschodnimi dawnej Rzeczypospolitej³².

Z kolei Tadeusz Chrzanowski o Kresach pisał, że są to „terytoria wschodnie naszego państwa w dawnych wiekach, które stanowiły niezwykłą mieszaninę wyznań, grup etnicznych, terytoriów państwowych, gdzie w większych czy mniejszych skupiskach żyli Polacy. Kresów nie należy jednak „ograniczać wyłącznie do ziem ukraińskich, ale także odnosić do dawnego Wielkiego Księstwa, a więc Litwy, Białorusi oraz częściowo Inflant, zwanych

²⁷ Kres [Kresy], w: *Słownik języka polskiego obejmujący: oprócz zbioru właściwie polskich, znaczna liczbę wyrazów z obcych języków polskiemu przyswojonych...*, wypracowany przez Aleksandra Zdanowicza, Michała Bohusza Szyszkę, Januarego Filipowicza Walerjana Tomaszewicza, Florjana Czepielńskiego i Wincentego Korotyńskiego z udziałem Bronisława Trentowskiego, wydany staraniem i kosztem Orgelbranda, cz. 1: A-O, Wilno 1861, s. 544. Por. Kres [Kresy], w: *Słownik języka polskiego*, ułożony pod red. Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego, t. 2, Warszawa 1902, s. 543.

²⁸ L. Zasztowt, op. cit., s. 22.

²⁹ J.L. Popławski, *Pisma polityczne*, t. 2, Warszawa 1910, s. 374–375.

³⁰ Np. S. Kieniewicz, *Kresy. Przemiany terminologiczne w perspektywie dziejowej*, Przegląd Wschodni, 1991, t. 1, s. 12.

³¹ L. Zasztowt, op. cit., s. 23–24.

³² A. Wierciński, *Przywracanie pamięci*, Opole 1997, s. 31. Por. S.S. Nicieja, *Legenda...*, s. 8.

niegdyś Polskimi. Chodzi mi więc o te obszary, które leżały na wschód od centrum Polski i stanowiły niezwykłą wprost mieszaninę wyznań, grup etnicznych, terytoriów państwowych, gdzie w większych lub mniejszych skupiskach żyli Polacy”³³. Z drugiej strony Kate Brown wyjaśnia, iż „z historycznego punktu widzenia kresy nie są konkretnym bytem politycznym, ponieważ nigdy nie były ośrodkiem władzy, a tylko peryferiami dla władców czy to z północy, czy z zachodu, czy ze wschodu. W XVI wieku Polacy określali je mianem rubieży, stanowiły one bowiem wschodni kraniec unijnego państwa polsko-litewskiego. Gdy u schyłku XVIII wieku owo państwo przestało istnieć, obszar ten zagarnęło imperium cara, by po kilkudziesięciu latach przesunąć się jeszcze dalej na zachód i wchłonąć kolejne części Polski. W granicach Rosji kresy zachowały charakter rubieży, ustanowione «strefą osiedlenia», poza którą Żydzi nie mieli prawa mieszkać. [...] Kresy stanowiły też granice między chrześcijaństwem katolickim a prawosławnym i zrodziły hybrydowy Kościół unicki [...]. Przez blisko dwie dekady XX wieku (1921–1939) kresy stanowiły też granicę między dwoma konkurencyjnymi światopoglądami – komunizmem i kapitalizmem. Choć nie były w centrum wydarzeń, odgrywały w Europie Środkowo-Wschodniej rolę areny, na której wojujące strony raz po raz wpadały w omdlewające ramiona znużonych zawodowych bokserów. To miejsce syntezy i fuzji, gdzie skrajnie odmienni partnerzy łączyli wysiłki w eksplozji kreatywności”³⁴.

Natomiast B. Hadaczek podkreślał, iż „Kresy stanowią super nazwę (arcykategorię) ogarniającą wszystkie ziemie wschodnie Pierwszej i drugiej Rzeczypospolitej i tylko tych ziem. Nazwa ta krystalizująca się przez wieki narodowej historii, wygenerowała byt samoistny, jedyny w swoim rodzaju skrót myślowy, nie do zastąpienia”³⁵. Błędne jest więc zastępowanie tego terminu określeniem „pogranicze”.

Nasuwa się tu pytanie dlaczego, w potocznym rozumieniu, w wiekach XIX i XX Kresy tak jednoznacznie umiejscawiano na wschodnich rubieżach dawnej Rzeczypospolitej? Wydaje się, że obok tradycji językowej, zasadniczy wpływ miały na to ówczesne wydarzenia polityczne i wyniki z nich konsekwencje. Jak można sądzić – punktem wyjścia było stopniowe włączanie do Imperium Rosyjskiego ziem litewskich i ruskich (określanych też jako ukraińskie lub ukraiinne) w XVIII w., tak że nieomal ten cały obszar do 1795 r. wszedł w skład Rosji. W konsekwencji tereny te zaczęto określać jako ziemie litewsko-ruskie, albo od 1815 r. jako tzw. ziemie zabrane, czyli ziemie zaboru rosyjskiego z wyłączeniem Królestwa Polskiego³⁶.

Oprócz położenia i wydarzeń politycznych, do identyfikacji Kresów jako wyłącznie wschodnich rejonów dawnej Rzeczypospolitej przyczyniła się też ich specyfika, w tym środowisko geograficzne, mieszkający tam ludzie, jak również ówczesne życie codzienne. Zwłaszcza język był niepodważalnym świadectwem, iż Kresy Rzeczypospolitej to wyłącznie jej wschodnie pogranicze. Charakterystyczny, miękki akcent „kresowy” słyszany był w okresie międzywojennym nie tylko w Wilnie czy Lwowie, ale prawie we wszystkich miastach II Rzeczypospolitej. Było to nie tylko skutkiem ponad wiekowej okupacji rosyj-

³³ T. Chrzanowski, op. cit., s. 6–7.

³⁴ K. Brown, *Kresy. Biografia krainy, której nie ma*, Kraków 2013, s. 16–17. Na temat różnic nie tylko etnicznych zob. T. Chrzanowski, s. 12 („W ślad za różnicami etnicznymi szły oczywiście religijne”), na s. 21–36 pisze o Kresach Południowo-Wschodnich – nazywa je ziemiami „ukraińskimi” (s. 21).

³⁵ B. Hadaczek, op. cit., s. 376–377.

³⁶ Rosjanie zaś w swojej propagandzie często określali te ziemie jako „ziemie odebrane”.

skiej, czy też przyłączenia do Polski terenów o dużej różnorodności narodowościowej. To również efekt procesów migracyjnych, jakie nastąpiły w latach międzywojennych³⁷.

Odmiennością odznaczała się też charakterystyka geograficzna owych ziem. Jak podkreślił Jacek Kolbuszewski – poczucie, iż krajobraz i ziemia są najtrwalszymi i najwierniejszymi świadkami historii sprawiło, że kresowy krajobraz nabierał znaczenia wyjątkowego, wręcz wyróżniającego go spośród innych polskich krajobrazów³⁸. Kresy tworzyły bowiem rozległy obszar, urozmaicony pod względem geograficznym i bardzo malowniczy. Dzięki czemu dysponowały ogromnym potencjałem krajoznawczym, turystycznym i kulturowym³⁹. Nic dziwnego, że istotnym elementem, który oddziaływał na wyobraźnię wielu pokoleń Polaków, w tym literatów i malarzy, było niezaprzeczalne piękno i krajobrazowy urok ziem kresowych, ich różnorodność geograficzna i przyrodnicza. Efektem ich twórczości było też to, „iż wizerunek Kresów, jako cudownej krainy – miltonowskiego rajy utraconego – coraz bardziej utrwał się w polskiej świadomości”⁴⁰.

Poza tym Kresy to w dużej mierze tamtejsze społeczeństwo, z jego różnorodnością etniczną i kulturową oraz specyfiką charakterologiczną. Jak podkreślał T. Chrzanowski – „charaktery na tych ziemiach były bujne, temperamenty ogniste, lubiano śpiewać dumki [...], ale i za oręż chwymano raptownie, stawano, by bronić kraju, a także, by się pomścić zajazdem na nielubianym sąsiedzie, «siaść mu na gardle» lub przynajmniej ograbić”⁴¹.

Kolejnym istotnym elementem, wyraźnie widocznym w polskim postrzeganiu Kresów, elementem, który ukształtował ich specyfikę, była świadomość zagrożenia. Dotyczyło to krwawych doświadczeń Polaków w różnych okresach historycznych i to zarówno w obliczu zagrożenia zewnętrznego, jak i wewnętrznego. Ze zdziwieniem spostrzeżono też, że inne narodowości zamieszkujące ziemie kresowe myślą zupełnie inaczej niż Polacy i do czego innego zmierzają. Należy przy tym mieć świadomość, że Polacy w większości nie dostrzegali tamtejszych konfliktów, wynikających głównie z podziałów społecznych w wiekach XIX i XX. Podziałów, które, jak wiadomo, na owych terenach często przecież pokrywały się z podziałami narodowościowymi i w znacznym stopniu wyznaniowymi. To z kolei było istotnym powodem wzajemnych uprzedzeń, a nawet wrogości. Równocześnie polityka rosyjska ukierunkowana była na jak największe skłócenie najliczniejszych grup etnicznych zamieszkujących na Kresach, a więc Polaków z Ukraińcami, Białorusinami i Litwinami⁴². Nic dziwnego, że owa polityka prowadzona pod hasłem *divide et impera* odnosiła sukcesy i znajdowała oddanych sympatyków wśród niepolskiej ludności Kresów⁴³. W konsekwencji polityka, a jednocześnie świadomość zagrożenia, jak podkreślał Czesław Miłosz, kształtowała ludzi Kresów, którzy Litwinów, Białorusinów, Ukraińców i innych najczęściej skłonni byli traktować co najmniej jako potencjalne narzędzie Rosji⁴⁴.

³⁷ L. Zasztowt, op. cit., s. 25.

³⁸ J. Kolbuszewski, op. cit., s. 68, 77. Por. T. Chrzanowski, op. cit., s. 67; S.S. Niciejka, *Legenda...*, s. 8.

³⁹ A. Koprowski, *Burzliwe dzieje Kresów Wschodnich*, w: *Kresy. Dzieje. Ludzie. Tradycja*, red. zespół Wydawnictwa SBM, Warszawa 2013, s. 172.

⁴⁰ L. Zasztowt, op. cit., s. 26–27.

⁴¹ T. Chrzanowski, op. cit., s. 75.

⁴² Nie dotyczyło to tylko Żydów, wobec których władze carskie stosowały odmienną politykę.

⁴³ L. Zasztowt, op. cit., s. 29.

⁴⁴ Zob. C. Miłosz, *Szukanie ojczyzny*, Kraków 1996, s. 187–188. Por. T. Chrzanowski, op. cit., s. 80; L. Zasztowt, op. cit., s. 29.

Najistotniejsze były jednak podziały i tym samym konflikty społeczne, związane przede wszystkim z własnością ziemską na Kresach – np. polski właściciel i ukraiński chłop. Stąd też stosunki między poszczególnymi społecznościami, między dworem a wsią, na ogół układały się idyllicznie do momentu, gdy zaczęła się wojna czy też rewolucja. Konflikty te były nieuniknione w archaicznej strukturze społeczeństwa kresowego, wewnątrz którego panowały stosunki feudalne. Także i ta sytuacja została skrupulatnie wykorzystana przez propagandę rosyjską, a później sowiecką. W obu przypadkach wykorzystywano negatywny wizerunek polskiego pana dla przeciwstawienia się tendencjom propolskim wśród niepolskiej ludności Kresów. Nic dziwnego, że to również pozostawiło wyraźne piętno na wzajemnych stosunkach Polaków, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów⁴⁵.

Kresy – w oficjalnej dziewiętnastowiecznej nomenklaturze rosyjskiej zwane Zachodnimi Guberniami lub Zachodnim Krajem, były również miejscem osiedlania się większości Żydów, nie dopuszczanych w głąb terytorium Rosji. Ludność żydowska znalazła się więc w Zachodnim Kraju nie w wyniku przesiedleń, lecz zamieszkiwała na tych terenach jeszcze od czasów przedrozbiorowych. Inne narodowości, które także zamieszkiwały Kresy przed rozbiorami, chociaż w zdecydowanie mniejszej liczbie, to Czesi, Niemcy, Ormianie, Wołosi, Tatarzy, Karaimi i in. Po rozbiorach powoli zaczynała się też uwidaczniać ekspansja ludności rosyjskiej. Nic więc dziwnego, że ten swoisty tygiel narodowościowy również stanowił o specyfice Kresów i kształtował ich oblicze. Jednak o tym, przy jakiej narodowości opowiadała się dana osoba, decydowały różne czynniki: wyznanie, status społeczny, środowisko, ewentualne możliwości awansu społecznego lub nadzieja na poprawę sytuacji materialnej. Zwłaszcza w drugiej połowie XIX w. i na początku XX stulecia następowały zjawiska zmiany narodowości w różnych okresach życia jednostki. Dotyczyło to nie tylko Białorusinów, Ukraińców czy Litwinów, ale także Polaków i Żydów⁴⁶.

W okresie międzywojennym, już w wolnej Polsce, ów tradycyjny wizerunek Kresów jeszcze bardziej się umacniał. Działo się tak nie tylko za sprawą literatury popularnej, czy też popularnych piosenek, ale było to również wynikiem utrwalania się pewnych stereotypów postrzegania Kresów w ich ówczesnym kształcie. W świadomości społecznej, Kresy były więc malowniczymi, żyjącymi własnym, zwolnionym tempem, wschodnimi połaciami Rzeczypospolitej⁴⁷. Jak odmienna owa wizja była od rzeczywistości, przekonano się wielokrotnie, szczególnie boleśnie w okresie powstań kozackich czy zaborów, a następnie, po tragicznych doświadczeniach I wojny i rewolucji rosyjskiej, w okresie II wojny światowej.

Dzisiaj w odniesieniu do Kresów jednym z istotniejszych problemów jest kwestia: jaki właściwie powinniśmy mieć stosunek do tych obszarów? W terminologii historycznej Kresy często nazywamy wszak ziemiami zabranymi. Zaś w oficjalnej nomenklaturze rosyjskiej końca XVIII i początku XIX wieku tereny te określane były jako ziemie od Polski przyłączone (odebrane). Jednakże trzymając się terminologii urzędowej i tytułów z czasów przedrozbiorowych, należy przypomnieć, że nawet Stanisław August Poniatowski to zarówno Król Polski, jak również Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki,

⁴⁵ L. Zasztowt, op. cit., s. 29; A. Koprowski, op. cit., s. 177, 208–211.

⁴⁶ L. Zasztowt, op. cit., s. 32. J. Kolbuszewski, op. cit., s. 124. Szerzej na temat problemów narodowościowych na Kresach – zob. m.in. J. Tomaszewski, *Ojczyzna nie tylko Polaków. Mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1985.

⁴⁷ Wtedy już łącznie z dawną Galicją Wschodnią.

Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoleński, Siewierski i Czerlichowski. Choć do części z tych ziem Rzeczpospolita w XVIII wieku mogła zachować już jedynie prawo tytularne, to jednak istotny był fakt, że była monarchią dualistyczną, bowiem obok Królestwa Polskiego w jej skład wchodziło równoprawne Wielkie Księstwo Litewskie. Oczywiście więc, że Rzeczpospolita Obojga Narodów była państwem wielonarodowym i wielowyznaniowym. Jednak nawet dzisiaj zbyt często zapomina się o tym, i to nie tylko wobec czasów porozbiorowych, ale także w odniesieniu dziejów najnowszych. Niestety wskutek niedostrzegania i niedoceniań tego faktu, wynika niejednoznaczny stosunek Polaków do Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. „Z jednej strony jest to sympatia z racji wspólnych korzeni państwowych, wspólnych tradycji historycznych i kulturowych. Z drugiej jednak, widoczne jest częste bagatelizowanie roli, jaką narody te odegrały w przeszłości, w okresie, gdy ich dzieje stanowiły część wspólnych dziejów Rzeczypospolitej. W skrajnej postaci przejawia się to, od czasu do czasu, w odmawianiu prawa do poszukiwania przez te narody korzeni własnej tożsamości narodowej”⁴⁸.

Wśród Polaków pochodzących z terenów kresowych, nawet w XX wieku i to w czasach wcale nieodległych, było wiele osób, które w pełni zdawały sobie sprawę ze specyfiki Kresów. Były też świadome tego, że zarówno Litwa, jak i Ruś (Ukraina) – to przecież nie była etniczna Polska, chociaż niewątpliwie była to Rzeczpospolita, czyli wspólne dobro. Zastanawiając się nad przyczynami takiego, a nie innego stosunku Polaków do Kresów w pierwszych latach XX wieku i w okresie II Rzeczypospolitej, dostrzegamy, że Litwa i Ruś traktowane były przeważnie jako obszary historycznie i kulturowo polskie. W konsekwencji kwestie narodowościowe w ogóle nie były brane pod uwagę. Oficjalnie więc Kresy traktowano identycznie jak inne dzielnice Polski, nieoficjalnie zaś prowadzono politykę scalania tych terenów z państwem polskim. Nie było więc mowy o uwzględnianiu aspiracji innych narodów. Choć początkowo wcale nie było takich aspiracji⁴⁹.

II wojna światowa zamknęła ten etap dziejów zarówno Rzeczypospolitej, jak i Kresów, a po zajęciu terenów kresowych przez ZSRR, Polacy tam mieszkający przeżyli prawdziwą gehennę. Wielu zostało wywiezionych daleko na wschód, znalazło się w rosyjskich łagrach, a także zostało zamordowanych, niejednokrotnie również przez sąsiadów, z którymi mieszkali tam od wieków. Po zakończeniu wojny i ustaleniu nowych granic, wielu mieszkańców ziem kresowych zostało przesiedlonych na ziemię „nowej Polski”, z którymi wcześniej nie mieli nic wspólnego. (tzw. repatriacja). Wielu też, nie mogąc się pogodzić z utratą ziem rodzinnych i z faktem, że Polska dostała się w obręb wpływów sowieckich, udało się na emigrację. Poza zmianami granic i ustroju, trudno im było także pogodzić się z tym, że upadła idea Rzeczypospolitej jako federacji jej dawnych narodów.

Warto jeszcze dodać, że zarówno w tradycji historycznej, jak i w mniemaniu współczesnych, Kresy Wschodnie uważa się również za Kresy Europy. Takie pojmowanie Kresów ma za sobą długą tradycję (zwłaszcza w polskiej historiografii i myśli politycznej). Tradycja ta, wywodząca się jeszcze z czasów zmagania Rzeczypospolitej z Imperium Osmanów, kiedy Kresy uważano za przedmurze chrześcijaństwa, w okresie międzywojennym nabrała nowego znaczenia. Kresy II Rzeczypospolitej uważane były wówczas za

⁴⁸ L. Zasztowt, op. cit., s. 33.

⁴⁹ Ibidem, s. 33–35. Por. A. Koprowski, op. cit., s. 164–169.

swego rodzaju granicę oddzielającą Europę od nowego niebezpieczeństwa, jakim było imperium sowieckie⁵⁰.

Należy jednocześnie pamiętać, że na terenie Kresów już w XIX w. nastąpiły przemiany cywilizacyjne, w wyniku których dominująca tam do lat trzydziestych XIX w. cywilizacja zachodnia, o proveniencji łacińsko-polskiej, w następnych dziesięcioleciach w wyniku represji i ekspansji cywilizacyjnej Rosji została stopniowo zastąpiona przez tradycję rosyjską. Owe przemiany, które dokonały się na Kresach, szczególnie po upadku powstania listopadowego, a potem styczniowego, były rezultatem wprowadzenia w życie kolejnych rozwiązań władz rosyjskich, wobec ziem zabranych i tamtejszej ludności, zmierzających do unifikacji tych terenów z pozostałą częścią imperium. W wyniku polityki rusyfikacji ziem zabranych, zwłaszcza po 1832 r., rozpoczął się stopniowy schyłek polskich wpływów cywilizacyjnych i kulturowych na tych terenach. Nastąpiło więc niejako przejście od Kresów Rzeczypospolitej do Kresów Cesarstwa. Wiązały się z tym zmiany dokonane przez zaborcę, dotyczące nie tylko polityki narodowościowej, ale również polityki społecznej, oświatowej i wyznaniowej. Szczególny nacisk Rosjanie położyli wówczas na kwestię polityki wobec ludności ziem zabranych, a zwłaszcza wobec zamieszkałych tam Polaków. Ważnym jej elementem było wykorzystywanie (a nawet rozpalanie) przez administrację carską antagonizmów narodowościowych. Z kolei w dziedzinie polityki oświatowej najważniejsza była likwidacja polskiego szkolnictwa i wprowadzenie szkolnictwa rosyjskiego, a w odniesieniu do polityki wyznaniowej, np. przymusowe wcielanie Kościoła unickiego do panującego Kościoła prawosławnego, likwidacja klasztorów katolickich i unickich, czy zabór świątyń. Istotne było również wprowadzenie rosyjskiego prawodawstwa, zniesienie obowiązywania Statutu Litewskiego, a także wielu innych ustaw i rozporządzeń, odnoszących się do życia społecznego ludności ziem litewsko-ruskich. Z drugiej strony należy podkreślić, iż określenie Kresy Imperium okazało się nazbyt daleko idącą generalizacją intencji Rosji carskiej, która – mimo niewątpliwej kolonizacji tych ziem – nie traktowała ich wyłącznie jako obszaru pogranicznego. Tereny te bowiem zbliżały Cesarstwo do Europy nie tylko w sensie geograficznym, ale również cywilizacyjnym⁵¹.

Nie można jednak, tak jak tego chcieliby Rosjanie, a niejednokrotnie także Ukraińcy, ignorować i pomijać wkładu Polaków w kształtowanie tożsamości kulturowej i specyfiki ziem kresowych. Można nawet śmiało stwierdzić, że bez Polaków trudne byłoby utrzymanie ukraińskiej odrębności kulturowej i narodowej, szczególnie w obliczu zagarnięcia ziem ukraińskich przez Rosję i postępującego tam procesu rusyfikacji. Nic też dziwnego, że tożsamość ukraińska dzisiaj najbardziej widoczna jest na tzw. Zachodniej Ukrainie, a więc na ziemiach zajętych w pierwszym rozbiórze Polski przez Austrię oraz tych, które pod panowanie Rosji dostały się dopiero po trzecim rozbiórze. Po prostu inny zaborca i inna polityka narodowościowa, Austriacy może wykorzystywali konflikty narodowościowe, ale ich nie podsycali, tak jak to czynili Rosjanie.

Jak słusznie zauważył Mariusz Korzeniewski – w okresie międzywojennym Kresy dzielono na tzw. Kresy dalsze, a więc te które nie znalazły się w granicach II Rzeczypospolitej po traktacie ryskim, oraz tzw. Kresy bliższe, utracone przez Polskę w wyniku II wojny

⁵⁰ L. Zasztowt, op. cit., s. 37–38.

⁵¹ Ibidem, s. 10–11, 20.

światowej⁵². Do Kresów stanowiących Kresy bliższe, zostały natomiast przyłączone tereny, które w okresie zaborów nie były w składzie ziem zabranych, a więc według wcześniejszej terminologii nie należały też do Kresów Wschodnich. Były to jak wiadomo ziemie zaboru austriackiego, które w Polsce Odrodzonej niejako przejęły rolę centrum Kresów Południowo-Wschodnich. Niestety, po pokoju ryskim (1921 r.), nazywanym przez wielu ziemian kresowych czwartym rozbiorem Polski, na wschód od granicy II Rzeczypospolitej pozostała większość ziem drugiego zaboru i ziemie zajęte przez Rosję w pierwszym rozbiorze. Spowodowało to masowy napływ tamtejszej ludności polskiej do Polski centralnej (około 100 tysięcy), zwłaszcza z tych obszarów Białorusi i Ukrainy, które zostały na mocy traktatu przyłączone do bolszewickiej Rosji. Byli to głównie ziemianie i inteligencja. Jednakże tych kilkaset tysięcy Polaków, którzy pozostali w granicach ZSRR, zostało niejako skazanych na życie w obcym państwie, a do tego w warunkach obcego ustroju – sowieckiego reżimu. I to chyba była najtragiczniejsza konsekwencja pokoju ryskiego, za który wielu kresowian miało przecież pretensje do ówczesnych władz, w tym i do samego Piłsudskiego. Na terenach tych żyły liczne, chociaż rozproszone skupiska Polaków. Na ich potrzeby władze radzieckie utworzyły co prawda polskie okręgi narodowościowe, Marchlewszczyznę i Dzierżyńszczyznę, zostały one jednak zlikwidowane w latach trzydziestych XX wieku na fali polityki asymilacji nierosyjskich narodów w ZSRR⁵³.

Z pewnością w polskiej tradycji Kresy otacza swoista magia przeszłości, a więc szczególnie mitologizacja historii, w wyniku której jedynie pewne fragmenty zachowane zostały w świadomości zbiorowej. W obrazie utrwalonym przez tradycję poczesne miejsce zajmują więc przede wszystkim cnoty narodowe, jak chociażby bohaterstwo, bezinteresowne poświęcenie dla Ojczyzny, przywiązanie do religii katolickiej, poszanowanie prawa, ale i wspałałomyślność wobec wrogów. Z drugiej strony, w obrazie tym zostało utrwalone potępienie zdrajców i buntowników, dla których nie ma pobrażania. Kresy stanowią więc z jednej strony tęsknotę za czasami potęgi i chwały Rzeczypospolitej, zaś z drugiej są postrzegane są jako ziemia rodzinna, a nawet kraina wiecznej szczęśliwości tych, którzy ją utracili, a raczej zostali z niej wypędzeni. Charakterystyczne przy tym jest to, „że mimo burzliwych dziejów tych terytoriów, tradycyjny obraz Kresów w XVIII wieku i w czasach porozbiorowych, prezentuje się wręcz sielankowo. Spokojne życie dworaków szlacheckich, gościnność i wzajemne odwiedzanie się, polowania, karty i przyjęcia zakłócane jedynie czasami gorzkimi wspomnieniami powstań [...]. Wszystko jakby żywcem wyjęte z *Pamiętek Soplicy* Henryka Rzewuskiego. [...] Słowem wszyscy żyli dostatnio i szczęśliwie (przynajmniej do momentu, gdy zawierucha rewolucji rosyjskiej nie zniszczyła tego błogostanu)”⁵⁴. Z drugiej strony, widniał negatywny wizerunek ziemianstwa kresowego przedstawiany przez propagandę rosyjską oraz pewne stereotypy myślowe rodem z poprzedniej epoki, w których życie szlachty kresowej w XIX wieku przedstawiane było jako bezcelowa, bezideowa, gnuśna i egoistyczna egzystencja – życie wyłącznie dla własnej przyjemności. Wydaje się więc, że i w tym przypadku mamy do czynienia z jeszcze jednym kresowym mitem.

⁵² M. Korzeniowski, *Za Złotą Bramą. Działalność społeczno-kulturalna Polaków w Kijowie w latach 1905–1920*, Lublin 2009, s. 49. Por. J. Kolbuszewski, op. cit., s. 120–122 – autor używa tu pojęcia „Kresy Zewnętrzne” (Utracone) i „Kresy Wewnętrzne”.

⁵³ Zob. K. Brown, op. cit., s. 21–22; A. Koprowski, op. cit., s. 149–158.

⁵⁴ L. Zasztowt, op. cit., s. 26. Por. A. Koprowski, op. cit., s. 74–78.

Tak rodziła się legenda Kresów Wschodnich, która przez dziesięciolecia wzruszała, kusiała, uczyła i bawiła kolejne pokolenia Polaków. Legendę tę tworzyli przede wszystkim najwybitniejsi polscy literaci, a ilustrowali najlepsi polscy malarze. Do tych ostatnich można zaliczyć m.in. Maksymiliana Gierymskiego, Jana Stanisławskiego, Leona Wyczółkowskiego, Józefa Brandta, Józefa Chełmońskiego czy Napoleona Orde. W okresie międzywojennym istotne było też dokumentowanie specyfiki i kolorytu kresów przez fotografików. Natomiast w literaturze Kresy Wschodnie fascynowały szczególnie pisarzy romantyków. Oni mają chyba największy udział w mitologizacji tych ziem oraz w spisywaniu i kreowaniu legend tam osadzonych. Odnosi się to szczególnie do Ukrainy, która wyobraźnię ówczesnych poetów, bazarzy, lirników, kronikarzy, rozbudzała zwłaszcza swą przestrzenią dzikich pól i stepów. Kusiała też kozacką swobodą i fantazją. Nic dziwnego, że wiele polskich utworów romantycznych rozgrywa się na Ukrainie. W polskiej świadomości Ukraina jeszcze dziś stanowi – zgodnie z określeniem Jacka Kolbuszewskiego – „metaprzestrzeń przygody”. Pozostała taka mimo, a może właśnie dzięki dramatom, które rozgrywały się na tej ziemi, również w XX wieku. Nawet tragiczna seria wzajemnych zbrodni, które wpłynęły na stosunki polsko-ukraińskie między latami 1918 i 1939, zbrodni powtarzanych w okresie 1939–1948, nie naruszyła zdecydowanie euforystycznej polskiej wizji Ukrainy⁵⁵. Do dzisiejszego dnia Ukraina stanowi dla Polaków temat drażliwy, a emocje często zastępują prawdę. Polska obecność na Ukrainie, która należy już tylko do historii, jest podobna do polskiej obecności na Litwie i Białorusi, a każde jej przypomnienie wkracza w sferę mitu oraz przywołuje czar utraconego świata, w którym ongiś żyło się tak szczęśliwie⁵⁶.

Pierwszymi, którzy do poezji polskiej wprowadzili świat ukraiński, pragnąc go nobilitować, byli Seweryn Goszczyński, Antoni Malczewski, Bohdan Zaleski, Tymon Zubowski i Tomasz Padura, tworząc z czasem nawet tzw. szkołę ukraińską. Język twórczości Juliusza Słowackiego również obfituje w ukrainizmy⁵⁷. Jak dowodził zmarły przed kilku laty prof. Stanisław Makowski, twórczość Słowackiego opierała się na miejscowym folklorze ukraińskim, a inspiracją były m.in. ludowe dumki. Juliusz Słowacki jest bez wątpienia poetą, którego wizja Ukrainy najsilniej wrosła w polską świadomość.

Jeśli zaś chodzi o mitologizację Kresów w literaturze polskiej wieku XX, to jest ona wręcz zaskakująca. Należy tu wymienić m.in. Józefa Weyssenhoffa, Marię Rodziewiczównę, Włodzimierza Odojewskiego, a ze współczesnych – Czesława Miłosza, Jarosława Iwaszkiewicza czy Tadeusza Konwickiego, chociaż ci ostatni pisali raczej o Kresach Północno-Wschodnich. Wiele utworów poświęconych dawnym stosunkom na Kresach powstawało szczególnie wtedy, gdy ziemie ukraińskie oddalały się od Polski jak nigdy przedtem (jest to widoczne głównie po 1989 r.). Nie chodzi tu jednak o to, że podziw dla artystycznego „czynu polskiego” dotyczącego Kresów nie ma swojego uzasadnienia. Chodzi raczej o ignorowanie drugiej strony medalu, o ustawiczne budowanie mitu o harmonijnej wielokulturowości dawnej Rzeczypospolitej, a mit ma to do siebie, że stwarza drugą naturę, czasem mocniejszą od rzeczywistości⁵⁸.

⁵⁵ D. Beauvois, op. cit., s. 12.

⁵⁶ Ibidem, s. 11. Szerzej zob. J. Kolbuszewski, op. cit., s. 78–82.

⁵⁷ D. Beauvois, op. cit., s. 15; S.S. Nicieja, *Legenda...*, s. 11; Por. B. Hadaczek, op. cit., s. 84–86.

⁵⁸ D. Beauvois, op. cit., s. 17.

Historyk powinien jednak zadać sobie pytanie: jak mit i legenda Kresów Wschodnich przystają do rzeczywistości: czy są z nią w symbiozie, czy też w konflikcie. Dla historyka najważniejsza będzie więc zgodność między legendą a wynikami badań naukowych. Jeśli legenda znajduje potwierdzenie w badaniach, wtedy jest pomocna historii, a baśń i nauka wzajemnie się uzupełniają. Natomiast jeśli nie ma tej zgodności, wówczas stosunek historyka do legendy musi być „ofensywny” i nakierowany na jej przetworzenie zgodnie z prawdą historyczną. W odniesieniu do Kresów wyniki badań naukowych potwierdzają, że wiele legend jest opartych na autentycznym czynie patriotycznym i często podkoloryzowanym heroizmem⁵⁹. Z kolei Daniel Beauvois uważa, że w postrzeganiu Kresów należy zdecydowanie przejść od mitu do udokumentowanej rzeczywistości⁶⁰. Jednakże wydaje się, iż używa przy tym zbyt dużo ironii w stosunku do polskiej fascynacji Kresami jako ziemiami rodzinnymi wielu Polaków i utraconymi bezpowrotnie przez jej polskich mieszkańców. To raczej normalne, że tęskni się do czegoś, co się utraciło i co już nie wróci. Beauvois jako Francuz chyba tego po prostu nie rozumie. Chociaż ma rację twierdząc, że szczególnie współczesna literatura „kresowa” jest zbyt jednostronna i w niewielkim stopniu widzi drugą stronę medalu, nie dając np. wyobrażenia o źródłach wzajemnych urazów i nieporozumień. Nie daje przy tym jednoznacznej odpowiedzi, kto jest winien takich a nie innych relacji między Polakami a Ukraińcami na Kresach Południowo-Wschodnich. Sami Rosjanie, mimo iż zajmowali ziemie wschodnie Rzeczypospolitej pod hasłem odzyskiwania dawnych terenów ruskich, początkowo (do 1831 r.) często używali dla tego obszaru określenia „polskie gubernie cesarstwa”.

W ostatnich dziesięcioleciach do potęgowania legend i stereotypów kresowych przyczyniła się m.in. cytowana już, bogato ilustrowana książka Jacka Kolbuszewskiego pt. *Kresy*. Z kolei badaczem, który co prawda przyczynił się do zmitologizowania Kresów Wschodnich, ale wykonał przy tym gigantyczną pracę w dziele dokumentacji terenów kresowych, był Roman Aftanazy, kustosz Ossolineum, autor 11-tomowego dzieła *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*⁶¹. Autor opisał w nim prawie półtora tysiąca siedzib magnackich i ziemiańskich, a do tego zebrał około ośmiu tysięcy zdjęć i ilustracji obrazujących, jak te siedziby i ich mieszkańcy wyglądali. Swoje wspaniałe *opus vitae* bardzo trafnie podsumował w posłowie do ostatniego tomu dzieła: „wielowiekowa obecność polskiej warstwy szlacheckiej i magnackiej na ziemiach Rzeczypospolitej, zwanych potocznie «kresami» jest faktem niezaprzeczalnym, ale też zamkniętą kartą historii. Miałbym natomiast dużą satysfakcję, gdyby opisane w mej pracy zabytki kultury materialnej wszystkie narody, na terenie których one się znajdują, uznać zechciały za nasze dziedzictwo wspólne, powstały one przecież w dużej mierze dzięki rodom miejscowym, mimo że z czasem w różnym stopniu spolonizowanym. [...] Cieszy mnie, że w podobny sposób na naszą wspólną przeszłość zaczynają patrzeć także niektórzy historycy sztuki i kultury zza wschodniej miedzy. Oby w ich ślady poszli również inni, a przede wszystkim politycy”⁶².

W podobny sposób rozumował Adam Wierciński z dużą dozą optymizmu podkreślając, że „Kresy zostaną w historii i kulturze, będą wspólnym dziedzictwem, wzbogacającym

⁵⁹ S.S. Nicieja, *Legenda...*, s. 10.

⁶⁰ D. Beauvois, op. cit., s. 20.

⁶¹ Zob. przypis 3.

⁶² R. Aftanazy, op. cit., t. 11, s. 731. Por. S.S. Nicieja, *Legenda...*, s. 13–14.

kilka narodów zamieszkujących Międzymorze; do spadku po dawnej Rzeczypospolitej mają prawo nie tylko współcześni Polacy, ale i Litwini, i Białorusini, i Ukraińcy. Byle się nauczyli współdziedziczenia, nie uzurpowali sobie prawa do wyłączności”⁶³.

Mówiąc o mitologizacji Kresów Wschodnich, nie sposób pominąć też twórczości Jerzego Janickiego, który do końca życia traktował swą kresową ziemię rodzinną jako „raj utracony”. Nic dziwnego, że Kresy Południowo-Wschodnie były „esencją jego twórczości, źródłem fascynacji, przedmiotem nostalgii, która uczyniła zeń kolekcjonera wszelkich pamiątek kresowych”⁶⁴. Jerzy Janicki był pisarzem i reżyserem. Realizował filmy telewizyjne i przez wiele lat w TV „Polonia” prowadził słynny „Salon Kresowy” – ilustrowany ikonografią i rozmowami z wybitnymi kresowiakami, m.in. ze Stanisławem Lemem, Wojciechem Kilarem, Andrzejem Hiolskim, kardynałem Henrykiem Gulbinowiczem, Adamem Hanuszkiewiczem, Ryszardem Kapuścińskim, Józefą Hennelową, Aleksandrem Małachowskim, Kazimierzem Górskim, Janem Łomnickim, Emilem Karewiczem i innymi wybitnymi kresowianami. Z licznych książek Janickiego emanuje uroda Kresów, ale znajdujemy tam też „dramat depolonizacji tych ziem, unicestwiania polskości w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu. [...] Książki i filmy Janickiego co prawda także mitologizowały Kresy, ale też zadziwiała erudycją”⁶⁵.

Prof. Nicieja uważa, że Janicki był jednym z ostatnich co tak mitologizował Kresy Południowo-Wschodnie, a cała jego twórczość o tematyce kresowej zmierzała także do wyrwania ludzi stamtąd pochodzących z anonimowości. Podkreślał także, że bez wielu pasjonatów, jak Roman Aftanazy, Kamil Barański, Tadeusz Kukiz, Jerzy Janicki i inni, trudno byłoby dzisiaj trzymać w tak świeżym i atrakcyjnym blasku legendę Kresów Południowo-Wschodnich⁶⁶.

Wskutek powszechnie znanej tendencji do upiększania przeszłości, wraz z upływem czasu mit Kresów nie zanika, lecz wręcz potężnieje. Dzisiaj również, zarówno skala fascynacji Kresami, jak i poziom emocji są wysokie, a moda na Kresy łączy się w dużej mierze z naturalną chęcią poszukiwania korzeni, poznania losów rodziny, dziejów przodków. Jednakże legenda Kresów jako raju utraconego sprawia, że mało kto zdaje sobie sprawę z faktu, iż nie wszystkim żyło się na owych kresach tak dostatnio i spokojnie.

Kresy należy więc traktować z należyтым dystansem, raczej jako odwołanie do polskiej tradycji kulturowej i historycznej, nie zaś jako próbę pomniejszenia politycznego znaczenia tych obszarów. Poza tym w rozważaniach na temat Kresów powinno się unikać polonocentryzmu. Przecież Kresy to nie tylko Polacy! Dlatego też, zachowując sentyment dla Kresów, nie można zapominać, że historię tego obszaru tworzyli nie tylko Polacy, a więc jest to historia wielu narodów, z których każdy ma prawo do własnego spojrzenia na swoje dzieje. „Być może pomogłoby to dziś lepiej zrozumieć Litwinów, Białorusinów i Ukraińców – narody, z którymi sąsiadujemy i na współpracę jesteśmy w gruncie rzeczy skazani”⁶⁷.

W odniesieniu do Kresów popularne jest też pojęcie „małej ojczyzny”, zawierające oprócz tęsknoty coś z magicznej fascynacji owym obszarem. Nie jest jednak prawdą, że ta

⁶³ A. Wierciński, *Kresy i kresy*, Odra, 1996, nr 12, s. 61. Por. S.S. Nicieja, *Legenda...*, s. 13.

⁶⁴ S.S. Nicieja, *Legenda...*, s. 13.

⁶⁵ Ibidem, s. 13–14.

⁶⁶ Ibidem, s. 13.

⁶⁷ L. Zasztowt, op. cit., s. 36.

fascynacja dotyczy tylko ludzi mających na Kresach swoje rodzinne korzenie. Przykładem może być autor niniejszego tekstu, który nie pochodzi z Kresów, ale miał to szczęście, że dzięki licznym podróżom na Kresy Południowo-Wschodnie, mógł naocznie przekonać się co dziś zostało z dawnej ich świetności i co zostało tam z legend i mitów, których tak wiele zachowało się w literaturze pięknej i we wspomnieniach dawnych kresowian. Niestety, w większości z minionej świetności kościołów, stanic kresowych, zamków i rezydencji magnackich oraz dworów ziemiańskich pozostały tylko ruiny i tylko nieliczne zabytki dotrwały do naszych czasów w stanie przypominającym wspaniałą przeszłość, chociaż ich znaczenie zostało najczęściej zmienione i dostosowane do aktualnej rzeczywistości. Dawny wygląd kresowych miasteczek i zabytków dzisiaj możemy najczęściej zobaczyć jedynie na starych rycinach, pożółkłych fotografiach i pocztówkach, a mniej lub bardziej dokładne opisy przeczytać w licznych wspomnieniach i w literaturze pięknej i opracowaniach historyków.

Ocena wielowiekowej polskiej obecności na Kresach, a więc na obszarze, który jednocześnie stanowi kolebkę nowoczesnych narodów Litwy, Białorusi i Ukrainy, nie może być i nie jest jednoznaczna. Spór o jej dziedzictwo niewątpliwie trwa i będzie trwał – także w Polsce, gdzie niejedni już historyk (i niejedni polityk) podkreślał, że Polska o wiele więcej w tym romansie dziejowym ze Wschodem Europy dała, niżli na nim skorzystała. Jednakże tak jak każdy inny naród mamy prawo do swej zbiorowej pamięci, swych mitów i swych sentymentów, także w odniesieniu do Kresów. Tym bardziej, że wciąż żyje pokolenie, które na Kresach się urodziło i w dramatycznych okolicznościach musiało je opuścić na zawsze.

ZUSAMMENFASSUNG

Bild und Erbe der ehemaligen polnischen südöstlichen Randgebiete in der polnischen historischen und kulturellen Tradition

Die ehemaligen polnischen Randgebiete im Osten des Landes könnten aus unterschiedlicher Perspektive betrachtet werden. Einerseits lassen sie sich als Land des kindlichen Paradieses oder Land heldenhafter Taten, das durch Naturwunder und einmalige Architektur anlockt, bewundern. Andererseits könnte auch die tragische Geschichte dieser Gebiete im Vordergrund stehen. Das Vorhaben dieses Beitrages ist, den komplexen Charakter dieser unwiderruflich verlorenen Welt wieder aufleben zu lassen, welche bei der Gestaltung der einheimischen Kultur und der Identität eine außergewöhnlich wichtige Rolle gespielt hat. Der Bereich der Fragen, mit den Randgebieten des alten Osten Polens verbunden, ist dermaßen breit und voluminös, dass sich meine Erwägungen im vorliegenden Beitrag hauptsächlich auf den Teil des besprochenen Gebiets konzentrieren, welcher auf besondere Weise mit der Genese dieses Begriffs verbunden ist (selbstverständlich nach polnischem Verständnis dieses Wortes). Es handelt sich also genau um die südöstlichen Randgebiete.

Der Autor des Beitrages präsentiert eine reichhaltige Literatur zum besprochenen Thema. Er beschreibt auch einen unternommenen Versuch, diese Landstriche modern zu definieren. Große Aufmerksamkeit wird dabei der Legende über dieses Territorium zugemessen, welche Jahrzehnte lang rührte, – und immer neue Generationen von Polen anlockte und faszinierte. Zur Entstehung dieser Legende haben vornehmlich die berühmtesten polnischen Literaten beigetragen; auch spiegelten sie die besten polnischen Künstler malarisch in ihren Werken wider.

SUMMARY

A portrayal and heritage of Southeastern Borderlands in the Polish historical and cultural tradition

The issue of Poland's Eastern Borderlands (Kresy) can be approached from various perspectives. They function in the collective memory as the land of children's paradise, the land of heroic deeds, fabulous works of architecture, the land attracting people with the natural wonders and, finally, the land tragically wronged by history. The article was intended to recall the complexity of that irreversibly lost world that played a crucial role in a development of the native culture and identity. However, as the issue of Kresy is very broad, the above considerations had to be limited mainly to Southeastern Borderlands – the territory perceived by Poles as strictly linked to the genesis of the notion of Kresy.

The author presents extensive literature on the subject of Poland's Southeastern Borderlands, putting forward a new definition of Kresy. He thoroughly describes the myth of Kresy, created mainly by outstanding Polish writers and depicted by leading Polish painters, that, for decades, has been moving, attracting, teaching and entertaining successive generations of Poles.

Peter von Dusburg: Chronik des Preußenlandes - eine programmatisch-politische Schrift für die Kurie

Der Deutsche Orden, 1189/90 im Zuge des dritten Kreuzzugs von Lübecker und Bremer Kaufleuten als Feldspital vor Akkon gegründet, 1198/99 päpstlich als Ritterorden bestätigt, hat sich seit dem 13. Jahrhundert erfolgreich um den Aufbau und Ausbau einer korporativen Landesherrschaft in Preußen bemüht, woraus eine bis 1525 existierende frühe Form eines Staatswesens in Preußen entstand¹.

Die Chronik des Deutschordenspriesters Peter von Dusburg, abgeschlossen 1326, war eine Auftragsarbeit initiiert durch den Hochmeister Werner von Orseln. Die in lateinischer Sprache verfasste Geschichtsschreibung², muss als bedeutendstes chronistisches Werk aus dem Ordensland Preußen in der ersten Hälfte des 14. Jahrhunderts angesehen werden³. Die lateinische Sprache der Chronik schließt ein in diesem Sinne illiterates Publikum aus. Sie ist die erste umfangreiche Geschichtsschreibung des Deutschen Ordens aus dem eroberten Preußenland. Die Chronik ist, und das ist die zentrale These, eine politisch-programmatische Schrift des Deutschen Ordens sehr wahrscheinlich bestimmt für Kurie und Papst in Avignon⁴. Die Schrift ist politisch, weil der Orden sich um die Durchsetzung

¹ Zur Frühzeit des Ordens im Heiligen Land: Marie Luise Favreau, *Studien zur Frühgeschichte des Deutschen Ordens* (Kieler Historische Studien 21), Stuttgart 1974 (Diss. Phil. Kiel 1972); Gerard Müller, *Jerusalem oder Akkon? Über den Anfang des Deutschen Ordens nach dem gegenwärtigen Stand der Forschung*, Bad Münstereifel ²1989; Udo Arnold, *Vom Feldspital zum Ritterorden. Militarisierung und Territorialisierung des Deutschen Ordens (1190 - ca. 1240)*, in: *Balticum. Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII–XVII wieku, ofiarowane Marianowi Biskupowi*, hrsg. v. Zenon Hubert Nowak, Toruń 1992, S. 25–36.

² Die Edition Toeppens muss aufgrund des umfangreichen Apparates immer noch als maßgeblich gelten: *Scriptores Rerum Prussicarum. Die Geschichtsquellen der preußischen Vorzeit bis zum Untergange der Ordensherrschaft*, Bd. 1, hrsg. v. Theodor Hirsch, Max Toeppen u. Ernst Strehle, Leipzig 1861, S. 3–220.

³ Die Literatur zur Chronik Peters von Dusburg ist umfangreich; einen bibliographischen Überblick bietet: *Petrus de Dusburgk, Chronica terrae Prussiae*, hrsg. v. Jaroslaw Wenta, Kraków 2007, S. LXXV–LXXX.

⁴ Diese These wurde zuvor schon mündlich von Udo Arnold aufgestellt; schriftlich, jedoch ohne weitere Belege, in: Udo Arnold, *Krieg im Visier: eine Standortbestimmung germanistischer Deutschordens-Medievalistik?*, in: *Preußenland* 47, 2009, S. 1–9, hier: S. 6. Mit derselben Vermutung: Simon Helms, *Luther von Braunschweig. Der Deutsche Orden in Preußen zwischen Krise und*

seiner Ziele bemühte, denn sie sollte ihn, in gefährvoller Zeit nach dem Templerprozess (1307-1312), im beginnenden Konflikt mit Polen rechtfertigen, als untadelige Einrichtung erweisen, die sich erfolgreich dem Heidenkampf widmet und ein geistliches Leben in seinen Konventen führt. Zugleich ist sie programmatisch, da sie ein bestimmtes Selbstbild des Ordens zeichnete und Leitlinien seines Handelns definierte⁵.

Für diese Einschätzung der Chronik spricht auch die Überlieferung, die als schmal zu charakterisieren ist. Es existieren, neben wenigen Fragmenten, nur zwei relativ vollständige Handschriften: nämlich in der Universitätsbibliothek von Toruń und im Staatsarchiv in Toruń; die erste ist auf das Jahr 1540 datiert und die zweite auf das 17. Jahrhundert datiert worden⁶. Betrachtet seien, unter dieser Fragestellung, Aufbau und Inhalt der Chronik.

Der Chronik ist ein Widmungsbrief (*epistola*) vorgeschaltet, in der der Chronist als Grund für die Abfassung angibt, dass die denkwürdigen Taten des Ordens in Erinnerung bleiben mögen. Er bittet den Hochmeister, als Auftraggeber, um Korrektur fehlerhafter Stellen und anschließende Publikation.⁷ Damit ist eine memoriale Funktion der Chronik für den Orden verbunden mit einer Veröffentlichung bereits in der *epistola* etabliert worden.

Den ersten Teil der Chronik, den Prolog⁸, eröffnet Peter mit dem Danielwort: „Signa et mirabilia fecit apud me Dominus excelsus. Placuit ergo mihi predicare signa eis, quia magna sunt, et mirabilia eius, quia forcia“⁹. Dieses Zitat kann als Leitsatz für die Chronik gelten – er will also die Zeichen und Wunder, die Gott durch den Deutschen Orden und an ihm getan hat, der Welt bekannt machen. Peter von Dusburg kommt dann auch schnell zum eigentlichen Thema und Ort, wo er diese Zeichen und Wunder realisiert sieht – nämlich im Preußenland. Das Wunder bestehe darin, dass der Orden die mächtigen, wilden und unzählbaren Prußen unterworfen habe, im Preußenland Burgen, Städte und Kirchen entstanden und die Heiden dem Christentum zugeführt worden seien.

Die Chronik erzählt dann die Gründung des Deutschen Ordens zunächst als Feldspital Bremer und Lübecker Kaufleute vor Akkon, berichtet von der kaiserlichen Intervention beim Papst sowie der Bestätigung und Erhebung zum Orden¹⁰. Der Chronist definierte

Stabilisierung und das Wirken eines Fürsten in der ersten Hälfte des 14. Jahrhunderts (QStGDO 67), Marburg 2009 (Diss. Phil. Bonn 2008), bes. S. 31–32 sowie Marzena Pollakówna, *Kronika Piotra z Dusburga*, Wrocław, Warszawa u. Kraków 1968, S. 199–202.

⁵ Die Definition von »Politik« entspricht der Max Webers, vgl. Max Weber, *Wirtschaft und Gesellschaft. Grundriss der verstehenden Soziologie*, bearb. v. Johannes Winckelmann, Tübingen ⁵1980, S. 822.

⁶ Handschriften mit den traditionellen Siglen: K: *Biblioteka Uniwersyteku Mikołaja Kopernika Toruniu*, Rps 26; T: *Archiwum Państwowe w Toruniu*, Kat. II, XIII, 1. Vgl. auch: Jarosław Wenta, Art. Peter von Dusburg, in: ²VL 11, 2004, Sp. 1188–1192.

⁷ Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 21.

⁸ Der Prolog: Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 21–24.

⁹ Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 21. Übersetzung: Zeichen und Wunder hat der erhabene Herr an mir getan. Daher gefiel es mir, kund zu tun seine Zeichen, denn sie sind groß, und seine Wunder, denn sie sind mächtig. Die Übersetzungen der lateinischen Zitate der Chronik folgen: Peter von Dusburg, *Chronik des Preußenlandes* (Freiherr-vom-Stein-Gedächtnis-Ausgabe 25), hrsg. v. Klaus Scholz u. Dieter Wojtecki, Darmstadt 1984, sind jedoch von mir stillschweigend verbessert und ergänzt worden.

¹⁰ Alle diese Ereignisse: Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 24–32.

hier politisch-programmatisch eine Beauftragung des Ordens durch den Papst und den Kaiser. Kaiser und Papst hätten den Orden reich privilegiert, der Hochmeister Hermann von Salza habe als Schlichter zwischen ihnen gewirkt. Darin sei er so erfolgreich gewesen, dass der Kaiser ihm erlaubt hätte, den Adler des Reiches auf seiner Fahne zu führen¹¹.

Hiernach entfaltete Peter sein programmatisches Konzept von geistlichen und fleischlichen Waffen, wobei er diese in Form einer Waffenallegorese erläutert. So sind diese Waffen stets sowohl als reale Kampfmittel gegen die Heiden zu betrachten, als auch als Metaphern für den Glauben und die Tugend. Der Chronist schreibt jeder Waffe oder jedem Rüststück eine Bedeutung zu. Im Abschnitt über den Helm findet dies seinen Höhepunkt in der Aufforderung an die Ritter:

„O fortissimi milites et bellatores incliti, induite hec arma et vindicate iniuriam crucifixi Domini et terram sanctam Cristianis debitam recuperate ab infidelibus occupatam“¹².

Im Zentrum dieses Konzepts steht die Ineinssetzung von innerem Kampf gegen den Teufel und äußerem Kampf gegen die vom Teufel angestifteten Heiden¹³. Zugleich, so Peter, vollbrächten die Kämpfer des Ordens gerechte Werke, für die ihnen ein gerechter Lohn im Himmel sicher sei¹⁴. Ziel des Unterfangens sei es, so der Chronist, die heidnischen Prußen zum Gehorsam gegenüber der römischen Kirche zu zwingen¹⁵. Hiermit bot die Chronik politisch der Kurie und dem Papst eine Leistung an. Peter von Dusburg hat mit seinem Konzept von den fleischlichen und geistlichen Waffen die theoretische Grundlage für das folgende praktische Beispiel des Heidenkampfs in Preußen gelegt. Der zweite Teil der Chronik endet mit dem Bericht über die Kreuzpredigt für Preußen und Livland, nachdem die Brüder des Ordens die erste Niederlassung, die Burg Vogelsang, in Preußen gegründet hatten.

¹¹ Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 30–32.

¹² Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 44. Übersetzung: Oh heldenmütige Ritter und auserlesene Kämpfer, legt diese Waffen an und rächt das Unrecht des gekreuzigten Herrn und gewinnt das Heilige Land zurück, das die Ungläubigen besetzt halten, denn es steht den Christen zu.

¹³ Wieder: Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 160: „[...] Nattangi dyabolico spiritu instigante [...]“. Kwiatkowski stellt zurecht fest: „Der Chronist schreibt jedoch, einig mit der scotistischen Richtung, den Heiden einen offenen Haß Gott gegenüber zu. Dieser Haß verursacht ihren ewigen Verfall und besiegelt ihr Schicksal auf Erden und im Himmel. Solange Prussen ohne Gottes Verehrung zu schaden gelebt haben, konnten sie toleriert werden.“, Stefan Kwiatkowski, *Scotistische Einflüsse in der Chronik von Peter Dusburg*, in: *Die Geschichtsschreibung in Mitteleuropa. Projekte und Forschungsprobleme*, hg. v. Jarosław Wenta, Toruń 1999, S. 135–147, hier: S. 143. Vgl.: Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 32–33 u. Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 34 (Verführung durch den Teufel und Hass auf Gott).

¹⁴ Dies bestätigt sich in einer Vision: „Vidit enim fratres et eorum armigeros cum infidelibus bellare et occidi et eorum animas in celum ab angelis deportari“. – Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 98; Übersetzung: Sie sah nämlich, wie die Brüder und ihre Mannschaft mit den Ungläubigen kämpften und fielen und wie ihre Seelen von Engeln in den Himmel getragen wurden. Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 113: „In hoc loco certaminis postea quidam heremita habitans vidit noctis tempore candelas arduentes pluribus vicibus, que interfectos ibi iam coronam martirii apud regem martirum adeptos esse manifestius declarabant“. – Übersetzung: An diesem Ort [auf dem Schlachtfeld] sah ein Einsiedler, der dort wohnte, später oftmals nachts brennende Kerzen, die ganz deutlich erwiesen, dass die Erschlagenen dort sogleich die Märtyrerkrone vom König der Märtyrer erlangt hatten. Rächung des Unrechts: Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 138–139; wieder in Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 173. Die Seelen der Getöteten werden von Engeln in den geöffneten Himmel geleitet, Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 129–130. Siehe auch: Kwiatkowski (wie Anm. 13), S. 144.

¹⁵ Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 48.

Danach orientiert sich Peter an den ersten Meistern des Spitals und strukturiert die Chronik nach der Situation in Preußen, indem er den vergeblichen Missionsversuch des Zisterzienser-Bischofs Christian von Preußen, die Angriffe der heidnischen Prußen und den Hilferuf Herzog Konrads von Masovien an den Deutschen Orden hervorhebt¹⁶. Die Heiden charakterisiert Peter dabei stets als Angreifer und Übel- und Gewalttäter, die vom Teufel angestiftet seien¹⁷. Der Chronist stellt fest, dass es sich um einen neuen, gottgewollten Krieg gegen die Heiden handle – neu auch deshalb, da er mit fleischlichen und geistlichen Waffen gekämpft werde¹⁸.

Der dritte und umfangreichste Teil der Chronik¹⁹ besteht aus mehr als 360 kürzeren Abschnitten, die zumeist abgeschlossene Erzählungen enthalten. Diese Erzählungen sind entweder Berichte von Kriegszügen oder Berichte über das Leben in den preußischen Deutschordenskonventen, oft mit Wundererzählungen verbunden. Sie zeigen den großen Erfolg des Deutschen Ordens in Preußen.

Der vierte Teil der Chronik²⁰ besteht aus Marginalien, die zur zeitlichen Orientierung am Rand eingefügt waren, in den meisten Editionen jedoch als vierter Teil gedruckt werden. Der fünfte Teil, traditionell *Supplementum*²¹ genannt, ist ähnlich wie der dritte Teil aufgebaut und führt die Geschichte des Preußenlandes noch bis 1330 fort. Da der vierte Teil der Chronik nur aus Marginalien besteht und eher eine Orientierungshilfe darstellt und das *Supplementum* wohl nicht ursprünglich ist, soll sich die Aufmerksamkeit auf die große Textmasse, nämlich den dritten Teil der Chronik konzentrieren. Von den Erzählungen im dritten Teil kann hier nur auf wenige exemplarisch eingegangen werden. Zwei Arten von Erzählungen müssen unterschieden werden: Kriegsberichte und Berichte aus den Konventen des Ordens.

Die Kriegsberichte zeigen die militärische Leistungsfähigkeit des Ordens an – beweisen also in einem politischen Sinn die Erfüllung der Stiftungsaufgabe des Heidenkampfes gegenüber der Kurie. Es handelt sich um den Kampf der zahlenmäßig unterlegenen Ritterbrüder gegen die heidnischen Prußen, die, so Peter von Dusburg, vom Teufel angestiftet, danach trachteten, die Christen in Preußen zu vernichten²². So wird Peter auch nicht müde, die Verbrechen der Heiden an den Christen zu schildern: Mord, Brandstiftung, Vergewaltigung, Raub, Folterungen, Schändung heiliger Gegenstände etc.²³ Außerdem berichtet die Chronik von der Aufbauleistung des Ordens in Preußen, so von der Anlage von Städten, Kirchen und Burgen²⁴.

¹⁶ Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 32–38.

¹⁷ Vgl. Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 44–46 (mehrfach Teufel); Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 71 (Schlauheit des Fuchses); Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 76–77 (angeborene Bosheit des Feindes).

¹⁸ Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 39.

¹⁹ Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 49–194.

²⁰ Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 194–213.

²¹ Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 213–219.

²² Zur Anstiftung durch den Teufel siehe oben.

²³ Beispielsweise: Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 100–101; Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 112–113; Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 126–127.

²⁴ Beispielsweise: Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 92; Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 95; Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 114.

Die Berichte aus den Konventen sind interessant, da sie ein reiches spirituelles Leben schildern und programmatisch die besondere Heiligkeit der Deutschordensbrüder zeigen wollen.²⁵ Eine in Peters Chronik zu findende Wundererzählung ist dabei besonders aufschlussreich, da sie den Deutschen Orden als besten Heilsweg schildert²⁶. Der Bericht erzählt von einem Bruder, der im Deutschordenskonvent auf Burg Rehden lebt, die ständig von Heiden angegriffen wird. Dieser im Heidenkampf stehende Bruder hat nun Zweifel, ob der Deutsche Orden der richtige Weg zum Heil für ihn sei. Die Ursache der Zweifel ist die Täuschung des Bruders durch den Teufel²⁷. So will er dem Deutschen Orden den Rücken kehren und in einen vermeintlich strengeren Orden eintreten. Das dieser Übertrittswunsch keine reine Behauptung Peters oder ein Topos ist, zeigt eine Urkunde von Papst Innozenz IV. aus dem Jahr 1246, die diejenigen Brüder im Orden beließ, die dort eine strengere Buße wünschten²⁸. Im Schlaf erscheinen dem Bruder die Heiligen Bernhard, Dominikus, Franziskus und Augustinus mit ihren Brüdern. Es ist bedeutsam, dass es sich nicht um einen Traum, sondern um eine Vision, also eine religiöse Erscheinung handelt²⁹. Der Deutschordensbruder sieht die Heiligen mit ihren Brüdern vorbeigehen. Er bittet sie, unter Tränen, ihn in ihren jeweiligen Orden aufzunehmen – alle vier weisen ihn aber ab. Nun schreitet auch die Gottesmutter Maria an ihm vorbei, und es wird deutlich gesagt: „cum fratribus domus Theutonice pluribus“³⁰. Es wird hier nun ein Kontrast eröffnet: Während die anderen vier Orden nur von ihrem heiligen Gründer oder dem bedeutendsten Vertreter angeführt werden, führt die Gottesmutter selbst die Brüder des Deutschen Ordens an. Ein weiterer Kontrast wird eröffnet, wenn man das „pluribus“ einbezieht, was so für die anderen Orden nicht gesagt wird. Es sollen also viele sein, für die der Deutsche Orden der richtige Weg zum Heil ist. Die Erzählung fährt fort, mit der Bitte des Bruders, Maria möge ihm die Erlaubnis geben, im Orden zu verbleiben. Maria antwortet ihm, das könne ja nun schlecht sein, wenn er seinen Orden als zu lax empfinde, da er ja dort nicht nach seinem Wunsch leiden könne. Sie schlägt nun die Mäntel der Brüder zurück und zeigt deren Wunden, die sie im Kampf gegen die Ungläubigen erlitten haben. Der Bruder erkennt, dass der Deutsche Orden der richtige Weg zur Rettung seiner Seele ist und widerruft seinen Irrtum vor den Mitbrüdern im Konvent von Rehden. Kurz darauf wird der Bruder von den Ungläubigen erschlagen und kann damit hoffen, sich in die von Maria angeführte Prozession einordnen zu dürfen.

Die Intention der Erzählung ist eine programmatische Überhöhung des Deutschen Ordens als besten Heilsweg für diesen Ritter und wohl damit auch für alle anderen Ritter und Brüder des Ordens.

²⁵ Diese Einsicht verdanken wir: Marian Dygo, *Die heiligen Deutschordensritter. Didaktik und Herrschaftsideologie im Deutschen Orden in Preußen um 1300*, in: *Die Spiritualität der Ritterorden im Mittelalter*, hrsg. v. Zenon Hubert Nowak, Toruń 1993, S. 165–176, hier: S. 166–167.

²⁶ Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 58–59.

²⁷ Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 59.

²⁸ Hubert Houben, *Neuentdeckte Papsturkunden für den Deutschen Orden (1219–1261) im Staatsarchiv Neapel*, in: *Quellen und Forschungen aus italienischen Archiven und Bibliotheken* 83, 2003, S. 41–82, bes. S. 50; Edition: S. 78–79 von 1246, Januar 5, Papst Innozenz IV. an Hochmeister Heinrich von Hohenlohe.

²⁹ Vgl. hierzu: Hans Wissmann, *Art. Vision. II. Religionswissenschaftlich*, in: *3LThK* 10, 2001, Sp. 811.

³⁰ Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 59. Übersetzung: mit vielen Brüdern des deutschen Hauses.

Die von Peter von Dusburg berichteten Wunder- oder Visionsgeschichten zeigen den Deutschen Orden in Preußen als Orden von Brüdern, die in strenger Askese, Kasteiung und Frömmigkeit in den Konventen leben, als Märtyrer sterben, auf den Beistand Gottes im Kampf rechnen können und im Orden den Weg zum Heil ihrer Seele finden. Die Erzählungen stellen außerdem eine Leistungsschau des Deutschen Ordens in Preußen dar. Gleichzeitig demonstriert Peter von Dusburg, dass die Brüder die Forderungen bei der Führung des neuen Krieges in Preußen gemäß seiner Waffenallegorese erfüllen.

Eine weitere Erzählung des dritten Teils der Chronik ist für die Frage des gedachten Publikums der Chronik sehr aufschlussreich. Der Chronist berichtet von einem preußischen Priester, den die autochthone Bevölkerung als Papst („Cřiwe papam“) verehrte³¹. Dieser habe gleiche Machtbefugnisse bei den Prußen wie der Stellvertreter Christi bei den Christen, er opfere den dritten Teil der Kriegsbeute den Göttern und seine Residenz trage, angelehnt an Rom, den Namen Romow³². Diese kleine Erzählung zielt auf das kuriale Publikum. Denn sie zeigt den Götzendienst und die Anmaßung der Prußen auf. Außerdem verdeutlicht sie, wie verdienstvoll es sein muss, wenn der Orden solche Zustände in Preußen beseitigt.

Zusammenfassend kann zur Chronik des Preußenlandes des Deutschordenspriesters Peter von Dusburg als einer programmatisch-politischen Schrift für die Kurie folgendes festgestellt werden: Der Zweck der Abfassung der Chronik liegt scheinbar, abgesehen von einer Memorialfunktion, im Dunkeln. Die Chronik selbst gibt einen Hinweis, wenn davon gesprochen wird, dass sie veröffentlicht werden soll³³ – dies kann, da sie in lateinischer Sprache abgefasst ist, und dies ist für Chroniken aus dem Deutschen Orden selten, nur auf ein lateinkundiges Publikum abzielen, wobei kuriale Kreise oder der in Avignon residierende Papst gemeint sein könnten, aber auch eine öffentliche Wirkung in sonstigen lateinkundigen Kreisen beabsichtigt gewesen sein könnte. Die geringe Anzahl von überlieferten Handschriften und Fragmenten spricht eher gegen eine breitere öffentliche Wirkung. Ob die Chronik in dieser Form etwa an der Kurie in Avignon eingesetzt oder rezipiert wurde ist unbekannt, da das avignonesisch-päpstliche Archiv schwere Verluste erlitten hat. Jedoch sind die Begründungen und die Ideenkreise in der Chronik ganz auf die Rechtfertigung des Ordens abgestimmt. Für die These der Chronik Peters als politisch-programmatische Rechtfertigungsschrift spricht auch die oben exemplarisch behandelte Erzählung. Sie demonstriert, dass der Orden seiner Stiftungsaufgabe des Heidenkampfs nachkommt und diesen in Preußen in großer Frömmigkeit und erfolgreich geführt hat und immer noch führt. Die in der Chronik angedeuteten gefährlichen Zeiten waren zum Abfassungszeitpunkt durchaus gegeben³⁴. Die Auflösung des Templerordens hatte etwa fünfzehn Jahre zuvor stattgefunden; der Orden war mit Polen in einen Konflikt um Pommern geraten. Mit der Chronik hatte Peter von Dusburg, beauftragt durch die Ordensleitung in Preußen, eine Schrift verfasst, die der politischen Rechtfertigung seines Ordens diene und dessen Leistungen dem Papst und der Kurie vor Augen führen sollte.

³¹ Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 54.

³² Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 53–55.

³³ Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 21.

³⁴ Die Andeutung solcher Zeiten: Peter von Dusburg (wie Anm. 2), S. 23.

Der Orden hatte gleichzeitig ein Modell der institutionellen Selbstinterpretation (Horst Wenzel)³⁵ ausgebildet. Programmatisch bot der Chronist eine weiträumige ideologische Begründung des Deutschen Ordens, bezog ihn in heilsgeschichtliche Kontexte ein und deutete schließlich die Eroberung und Christianisierung des mittelalterlichen Preußens als gottgewollte Aufgabe. Die ständige Rezeption der Ideen der Chronik im Orden zeigt, wie bedeutend sie für den Orden war.

Insgesamt erlauben der Abfassungszeitraum, der Publikationshinweis des Chronisten, die geringe Anzahl überlieferter Handschriften, die lateinische Sprache des Textes, der Charakter als Rechtfertigungsschrift und besonders die von Peter von Dusburg berichtete Romowe-Erzählung die Schlussfolgerung, dass diese Chronik des Preußenlandes an der Kurie eingesetzt werden sollte³⁶.

STRESZCZENIE

„Kronika kraju pruskiego“ Petera von Dusburg, jako pismo programowo-polityczne przeznaczone dla Kurii

Kronika księdza z zakonu krzyżackiego, Petera von Dusburg, ukończona w 1326 r., powstała na zlecenie jej inicjatora wielkiego mistrza Wernera von Orseln. Napisana w języku łacińskim historia zakonu zasługuje na miano największego dokonania tego rodzaju w państwie krzyżackim w Prusach, w pierwszej połowie XIV wieku. Jej język ograniczał grono czytelników. Powstał pierwszy bogaty opis historii zakonu na zdobytych ziemiach pruskich. Zasadniczą tezą niniejszego artykułu jest stwierdzenie, że kronika stanowi formę polityczno-programowego pisma, z dużą dozą prawdopodobieństwa przeznaczonego dla Kurii i papieża w Awinionie. Polityczny charakter dzieła wynikał z dążenia zakonu do realizacji własnych celów. W niebezpiecznym okresie po procesie templariuszy, narastającego konfliktu z Polską, miało przyczynić się do nienagannej opinii o zakonie, skutecznie prowadzącym walkę z poganami, oddającemu się wzorowemu życiu duchowemu w konwentach. Jednocześnie kronika zawierała elementy programowe, szkicując pewien własny obraz zakonu i definiując jego działania. Za taką oceną przemawia też niewielka liczba zachowanych egzemplarzy. Kronikę poprzedza list intencyjny, w którym jej autor podaje, że motyw napisania stanowiła chęć uwiecznienia chwalebnych czynów zakonu. Pierwsza część, to prolog. Autor pisze, jakie znaki i cuda uczynił Bóg za pośrednictwem zakonu oraz w nim samym. Cud polegał na tym, że zakon podporządkował sobie i doprowadził do wiary chrześcijańskiej silnych, dzikich i licznych Prusów. W ich kraju zbudował zamki, miasta i kościoły. Kronika opowiada dalej o historii zakonu od momentu założenia. Zdefiniowana jest jego misja, powierzona mu przez papieża i cesarza. Dalej mamy rozwinięcie zakonnej koncepcji broni duchowej i cielesnej, wyjaśnionej

³⁵ Horst Wenzel, *Höfische Geschichte: Literarische Tradition und Gegenwartsdeutung in den volkssprachigen Chroniken des hohen und späten Mittelalters*, Bern 1980 (Habilitationsschrift TU Aachen 1976), S. 28-64, hier: S. 29-31.

³⁶ Dabei soll nicht ausgeschlossen werden, dass dies eventuell anfänglich nicht beabsichtigt war oder dem Chronisten nicht bekannt war – damit die Chronik offen für verschiedene Verwendungen konzipiert war.

w formie alegorii. Każdemu rodzajowi broni lub wyposażenia brata przypisywane jest pewne znaczenie. W centrum koncepcji kronikarz widzi połączenie walki wewnętrznej z diabłem z zewnętrzną z poganami, inspirowanymi przez diabła. Ujarzmienie Prusów ma na celu zmuszenie ich do posłuszeństwa Kościołowi. Tym samym proponowane jest Kurii i papieżowi wspieranie ich dążeń. Kronika tworzy teoretyczną podstawę praktycznego działania – walki z poganami w Prusach. Druga część kroniki kończy się relacją o kazaniu o Krzyżu dla Prus i Liwonii. Peter wspomina jeszcze pierwszych mistrzów szpitalnych i sytuację w Prusach. Samych Prusów opisuje jako agresorów, dokonujących grabieży i gwałtów, podburzanych przez diabła. Stwierdza, że chodzi o nową wojnę przeciwko poganom, zgodną z Bożą wolą. Trzecia i najokazalsza część kroniki obejmuje ponad 360 krótszych fragmentów. Stanowią przeważnie ukończone opowiadania – relacje z wypraw wojennych lub o życiu w pruskich konwentach zakonnych (często z opisami cudów). Podkreślone są osiągnięcia zakonu w Prusach. Część czwarta to zapisy marginalne, pozwalające na orientację czasową. Część piąta (*Supplementum*) ma budowę podobną do trzeciej; ukazuje historię ziem pruskich do 1330 roku. Ponieważ część czwarta stanowi tylko orientację, a piąta dodana jest chyba później, główna uwaga koncentruje się na bogatym tekście części trzeciej. Relacje z konwentów podkreślają świętość braci zakonnych. Zakon określony jest jako właściwa droga do zbawienia dla rycerzy i braci. Żyją oni w ascezie i pobożności, umierają jako męczennicy, osiągają zbawienie. Podsumowując można stwierdzić, że cel kroniki jest poza zapisaniem historii pozornie nieznany. Jest w niej wskazówka, że powinna zostać opublikowana dla kręgu złożonego z członków Kurii, papieża w Avinionie, a także innych osób znających łacinę. Mała liczba zachowanych egzemplarzy przemawia za skromnym wpływem zewnętrznym. Nie wiadomo, czy kronika dotarła do Kurii. Uzasadnienia i idee kroniki ukierunkowane są w pełni na polityczne usprawiedliwienie zakonu. Autor pragnie przestawić osiągnięcia swojej wspólnoty. Zakon ukształtował tu model instytucjonalnej autointerpretacji. Istotne było dla niego pokazanie, że zdobycie i chrystianizacja Prus stanowiło cel zgodny z wolą Bożą. Analiza kroniki jako całości prowadzi do wniosku końcowego, że miała do spełnienia swoje zadanie w Kurii.

SUMMARY

Peter von Dusburg: The Chronicle of the Prussian Land – a programmatic and political document for the curia

The Chronicle of a priest of the Teutonic Order, Peter von Dusburg, completed in 1326, was written at the request of its initiator – the Grand Master Werner von Orseln. The Latin Chronicle deserves to be referred to as the greatest achievement of that kind in the Teutonic State in Prussia of the 1st half of the 14th century. The group of its readers was considerably limited due to the use of Latin. The Chronicle was the first detailed description of the history of the Teutonic Order in the conquered Prussian territories. The main thesis of the article is a statement that the Chronicle functioned as a political and programmatic document, intended, with a sufficient degree of probability, for the curia and the Pope in Avignon. A political character of that work was determined by attempts of the Teutonic Order to achieve its own targets.

In that dangerous period following the trial of the Templars and being a witness to an escalating conflict with the Polish Kingdom, the Chronicle was meant to contribute to an excellent reputation of the Teutonic Order, successfully fighting against pagans and living an exemplary spiritual life in its convents. At the same time, the Chronicle includes programmatic elements creating of a certain image of the Teutonic Order and defining its activities. Such an assessment is also supported by a small number of preserved copies. The Chronicle is preceded by the letter of intent, where the author explains that the work was written to immortalize glorious deeds of the Teutonic Order. In the first part – prolog – the author describes signs and wonders God worked through and within the Teutonic Order. It was perceived as a true miracle that the Teutonic Knights managed to subdue strong and wild Old Prussians, convert them to Christianity, erect castles, churches and found towns in their territories. The Chronicle presents the history of the Teutonic Order since the moment of its foundation and defines the mission the Teutonic Knights were entrusted with by the Pope and the Emperor. Then, by means of allegory, the author explains a concept of bodily and spiritual weapon, each type associated with a certain meaning. The chronicler understands it as a combination of internal struggle against the devil and external fight against pagans inspired by Satan. The subjugation of the Old Prussians was meant to force them to become submissive to the Church. Thereby, the curia and the Pope were asked to support the Order's efforts. The Chronicle established theoretical foundations for practical actions – a fight against pagans in Prussia. Second volume of the Chronicle is closed with a note concerning a sermon about the Cross for Prussia and Livonia. Moreover, Peter recalls the first Masters of the Hospital House and the situation in Prussia. He describes the Old Prussians as plundering and raping aggressors incited by the devil, stating that that it was a new war against pagans, however, fully in accordance with God's will. The third and the most comprehensive volume of the Chronicle includes over 360 shorter extracts, in most cases complete narratives about military expeditions or life in the Prussian convents of the Teutonic Order (often accompanied with description of miracles), with a special focus on achievements of the Teutonic Knights in Prussia. The fourth volume consists of marginal notes, serving as a reference point in time. The structure of the fifth part (*Supplementum*) resembles the third one; it describes the history of the Prussian lands until 1330. As the fourth part has only a referential character and the fifth one might have been added later, the attention is drawn to the rich content of the third volume. Reports from conventions highlight the holiness of the Order's Brothers. The Teutonic Order is referred to as the only right way to salvation for its Knights and Brothers. They live a pious, ascetic life, die as martyrs and attain salvation. Summarizing, we may state that the aim of the Chronicle, apart from being a historical account, is seemingly unknown. It includes a hint that it was intended for members of the curia, the Pope in Avignon and other people fluent in Latin. A small number of the extant copies suggests a limited external impact. It is unknown whether the Chronicle reached the curia. Justifications and concepts of that work are fully aimed at political justification of the Teutonic Order and the chronicler intends to focus on the achievements of his community. We can observe a model of self-interpretation established here by the Teutonic Order. It was essential for the author to show that conquering and Christianization of Prussia happened in accordance with God's will. The analysis of the Chronicle as a whole leads to a final conclusion that it must have had a mission to be accomplished in the curia.

Roman Jurkowski

Olsztyn

Czesław Jankowski przeciw Henrykowi Sienkiewiczowi w prasie wileńskiej, w 1906 roku, czyli o tym, że lepiej nie walczyć z autorytetami, szczególnie wtedy gdy występują w słusznej sprawie

Przedmiot sporu

W angielskim dzienniku „Standard” ukazał się 11(24) XI 1906 r. *List otwarty Henryka Sienkiewicza do Jego Cesarskiej Mości Wilhelma II, króla pruskiego*. W liście tym, mającym charakter apelu do monarchy, laureat Literackiej Nagrody Nobla, „w imię sprawiedliwości”, w wyszukanej i pięknej literacko formie, zwracał się króla pruskiego w obronie polskich dzieci zmuszanych do nauki religii w języku niemieckim¹ i potępiał prawa zakazujące Polakom budowy domu na zakupionej ziemi². Był to drugi, po liście w obronie dzieci z Wrześni³, list otwarty Henryka Sienkiewicza, przeciwko polityce germanizacyjnej państwa niemieckiego w zaborze pruskim. Trzecim listem otwartym autora *Krzyżaków*, w latach 1901–1907, poruszającym tę samą kwestię był *List do wszystkich znakomitych pisarzy, uczonych i polityków świata* z grudnia 1907 r., w którym wzywał do potępienia ustawy wywłaszczeniowej, po złożeniu przez rząd 26 XI 1907 r. jej projektu w Reichstagu⁴.

W liście do cesarza Wilhelma H. Sienkiewicz odwoływał się do „uczuć wyższych” monarchy pruskiego, do jego poczucia sprawiedliwości, sumienia, uczciwości i honoru. Pisał: „sprawiedliwość bowiem wyższa jest i doskonalsza od wszelkich racji stanu i zakusów politycznych, które jeśli ją depczą tym samym stają się mylne i na obłądne tylko prowadzą

¹ „W chwili, gdy prasa wszystkich narodów stwierdza i potępia krzywdy wyrządzone dzieciom polskim w Królestwie Pruskim [...] Rząd W. C. Mości odpowiada na nie zarządzeniami, które nawet postronnym narodom wydają się czynami nienawiści, przemocy i jakby zemsty”. Pełny tekst listu znajduje się w „Dzienniku Wileńskim” (dalej: DW), 1906, nr 63 z 14 (27) XI (*List otwarty do Jego Cesarskiej Mości Wilhelma II, króla pruskiego*) oraz w „Kurierze Litewskim” (dalej: KL), 1906, nr 260 z 16 (29) XI.

² „Bezduszne bowiem i nieludzkie jest takie prawo, które nie bacząc na to, że nawet zwierzę każdy musi mieć swe legowisko, zabrania Polakowi wznieść sobie na własnym kawałku ziemi dach nad głową” (ibidem).

³ Por. zbiór artykułów: *Strajk dzieci wrześnińskich z perspektywy wieku*, red. S. Sierpowski, Poznań–Wrzesnia 2001.

⁴ Tekst listu por.: *List Sienkiewicza rozesłany do wszystkich znakomitych pisarzy, uczonych i polityków świata*, DW, 1907, nr 281 z 8 (21) XII. 3 III 1908 r. ustawę zaaprobowali obie izby parlamentu Rzeszy. Szerzej o tej ustawie pisze L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850–1918*, Warszawa 1973, s. 293–301; idem, *Posłowie polscy w Berlinie 1848–1928*, Warszawa 2003, s. 429–445.

drogi”⁵. Piszząc o sumieniu władcy zauważał: „Tam gdzie chodzi o obronę najrdzenniejszych praw ludzkich i boskich, o stosunek człowieka do Boga, o ochronę jego skargi, prośby i modlitwy – tam sumienie jest najlepszym agitatorem”⁶. Wołał: „oto naruszone jest prawo człowieka do ziemi, naruszone jest prawo ogniska, oto lzy dzieci oblewają zgwałcony stosunek dusz do Boga. Niech wobec tego Twoje chrześcijańskie sumienie Króla podyktuje Twej woli przyszłe jej czyny”⁷. Zauważał nieuczciwość w oficjalnych uzasadnieniach dla podejmowanych działań represyjnych i germanizacyjnych: „Spokojna ludność polska płaci na równi z niemiecką podatek krwi i mienia i nie porywa się do broni, więc na próżno nienawiść stara się upozorować te czyny przemocy kłamstwem, że Polacy dążą do obalenia królestwa. Niegodne jest potężnych państw i potężnych rządów wmawiać w siebie i w drugich, to w co same nie wierzą”⁸. Powoływał się na słowa manifestu królewskiego z 1867 r. „Zaręczają polskim poddanym, że przez wcielenie ich do Północno-Niemieckiego Związku, ani ich język, ani ich religia nie doznają uszczerbku, i że wewnątrz Związku mają pozostać Polakami, zachować język i obyczaje”⁹. Po tych słowach pytał: „Jakże te królewskie słowa i obietnice zostały dotrzymane”... Wasza Cesarska Mość jesteś piastunem honoru Niemiec, honoru dynastii i przedstawicielem idei dynastycznej – racz zatem zważyć, że jeśli honor najbiedniejszego z Twych poddanych, zależy od jego wiary w dotrzymywanie przysięg i słów – z jakim okropnym uczuciem goryczy i zwątpienia muszą dziś czytać powyższe słowa nie tylko Polacy ale i uczciwi Niemcy”¹⁰.

List otwarty..., napisany przez laureata Literackiej Nagrody Nobla do monarchy niemieckiego, był zatem ważnym elementem obrony narodu polskiego przed rosnącą falą germanizacji w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku. W zamierzeniu autora miał spełniać przynajmniej trzy cele: poinformowanie światowej opinii publicznej o sytuacji w zaborze pruskim i poprzez tę informację uzyskanie poparcie dla walczącej o swoje prawa ludności polskiej oraz wywołanie krytyki (w kategoriach moralno-etycznych) postępowania władz pruskich. Zaadresowanie listu do cesarza Wilhelma II było dobrze przemyślanym posunięciem autora *Krzyżaków*. To cesarz personalnie symbolizował Niemcy i ich politykę zarówno wewnętrzną, jak i zagraniczną i to jego, a nie kolejnych, zmieniających się premierów, znała światowa, a przynajmniej europejska opinia publiczna. Piękna, literacka forma listu, pełna wzruszających porównań i wezwań apelujących do sumienia, honoru i poczucia ludzkiej przyzwoitości monarchy niemieckiego, miała trafiać do czytelników na całym świecie, pogłębiając i wzmacniając cele w nim sformułowane.

„Kurier Litewski” wobec *Listu otwartego do JCM Wilhelma II*

Pierwszą wzmiankę o liście zamieścił „Kurier Litewski” w numerze 158 z 14(27) XI 1906 r. Miała ona formę notatki, pozbawionej tytułu i podpisu, lecz jej treść jednoznacznie wskazywała na redakcyjne pochodzenie. Uznano, że ten „niezaprzeczenie piękny kawałek literatury ma niepowszednie zalety stylu i dykcji”. Ale pochwały na tym się skończyły.

⁵ *List otwarty...*, op. cit.

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Ibidem.

Listy otwarte H. Sienkiewicza, porównano do manifestów i odezwo Wiktora Hugo, które „nie przeszły atoli do dziejów politycznych Francji, lecz pozostały w życiorysach wielkiego poety. Manifesty też i odezwy H. Sienkiewicza stanowić będą kiedyś część jego biografii, albo, jeśli kto woli, część utworów jego z dziedziny wymowy i dydaktyki”. A więc jednocześnie podnoszono ich walory literackie i negowano ich znaczenie polityczne, co faktycznie oznaczało, iż deprecjonowano ich cel podstawowy – zwrócenie uwagi opinii publicznej państw europejskich na prześladowanie polskości w zaborze pruskim. Pisząc o celu listu, „rozumie się o sprawie wykładu religii w języku polskim w szkołach poznańskich” – jednocześnie krytykowano odwołanie się do manifestu króla pruskiego z 1867 r. („któregoś manifestu królewskiego z 1867 r. zaręczającego polskim poddanym Prus, «że ani ich język, ani ich religia nie doznają uszczerbku»”) i zaakceptowanie przez H. Sienkiewicza tego, iż „Opatrzność włożyła na króla pruskiego obowiązek uszanowania duszy polskiej, ochrony szczęścia odłamu narodu polskiego, jego wiary, języka, tradycji i uczuć”. Bez komentarza zacytowano dwa fragmenty listu: „Miara w prześladowaniu ciał i dusz ludzkich przebrana” – woła Sienkiewicz. „Ustawy gnębiące Polaków są straszne i głęboko niemoralne – argumentuje dalej – rodzą one dla ciemniejszych »nie tylko gniew boski i ludzki ale niesławę“. Drugi ustęp brzmiał: «Niech twoje chrześcijańskie sumienie króla podyktuje Twej woli przyszłe jej czyny». Powyższe odnośniki do tekstu listu, którego w całości nie przedstawiono czytelnikom, zamknięto zdaniem, które później krytycy wielokrotnie przytaczali: „Daleki jestem – kończy znakomity powieściopisarz – od chęci wglądania w sprawy i losy Królestwa Pruskiego, wygłaszam tylko pewnik historyczny, że rząd, który pozwala sobie na wszystko, uczy poddanych, że i przeciw niemu można sobie na wszystko pozwolić”. Wróć to tego fragmentu w kolejnych częściach artykułu. Nie podobało się też „Kurierowi Litewskiemu” to, że H. Sienkiewicz „przemawia wprost do cesarza Wilhelma. Słowem, poczyną sobie jak oficjalny rzecznik i przedstawiciel narodu polskiego”.

Cała notatka kończyła się słowami: „Liczyć się przeto z nimi [listami otwartymi H. Sienkiewicza – R.J.] skwapliwiej i skrupulatniej niż z pierwszym lepszym pięknym artykułem publicystycznym, nie widzimy racji. Efektowność zaś tytułu adresata oraz podpisu autora niezdolne są wyrzucić na nas zamierzonego wrażenia”. I chyba piszący powyżej cytowane słowa czuł, że są one niesprawiedliwe i zbyt małostkowe wobec idei przyświecającej H. Sienkiewiczowi, bo ostatnie zdanie notatki brzmiało: „Że wreszcie Sienkiewicz jest gorącym patriotą wiedzieliśmy i potwierdzenia nie oczekiwaliśmy”¹¹.

Po przeczytaniu tej notatki można odnieść wrażenie, że redakcja „Kuriera Litewskiego” nie zrozumiała, jakim celom miał służyć *List otwarty*..., zwrócono tylko uwagę na jego kształt i na wybrane sformułowania, milczeniem pomijając podstawowy fakt, że to nie forma była ważna, a funkcja polityczna, którą miał zrealizować.

W następnym dniu, 15 (28) XI 1906 r. „Kurier Litewski”, na stronie tytułowej, dwukrotnie pisał o liście Sienkiewicza w identycznej jak wcześniej formie niepodpisanych notatek redakcyjnych¹². Jedna z nich była ogólnym, pozbawionym własnych ocen omówieniem pierwszych reakcji prasy wiedeńskiej i paryskiej na list Sienkiewicza. „Z pism wiedeń-

¹¹ KL, 1906, nr 258 z 15 (27) XI.

¹² Ibidem, nr 259 z 16 (28) XI.

szych «Neue Freie Presse», podaje na podstawie krakowskiego «Czasu» treść odezwy sienkiewiczowskiej, zresztą bez komentarzy. Poczytne dzienniki francuskie, prócz «Matina» – wszystkie sygnalizują pojawienie się listu otwartego. «Journal» podaje zakończenie listu poprzedzając je takim wstępem: «P. Henryk Sienkiewicz, słynny powieściopisarz polski przesłał cesarzowi Wilhelmowi II list, w którym protestuje nader żywo przeciw prześladowaniu jakim podlegają dzieci Polaków w Prusach. List ten jest zredagowany w słowach nader gwałtownych». «Temps» streszcza obszernie i umiejętnie list Sienkiewicza, zaopatrząc go w taki komentarz: «Głośny pisarz polski Henryk Sienkiewicz, autor *Quo vadis* i wielu innych popularnych powieści i nowel, wystosował z Zakopanego w Galicji, długi i wzruszający list do cesarza Wilhelma”. Redakcja informuje też, że w „najpoczytniejszych i najlepiej informowanych dziennikach berlińskich i prowincjonalnych o wystąpieniu Sienkiewicza nie ma nawet wzmianki”. Druga notatka, także oparta na prasie (tym razem polskim „Kurierze Lwowskim”) zawiera już opinię redakcji, związaną z treścią listu Sienkiewicza. W pełni zgadzając się ze stwierdzeniem „Kuriera Lwowskiego”, że interpelacja Koła Polskiego w parlamencie niemieckim dotycząca prześladowania dzieci polskich za odmowę nauki religii w języku niemieckim, skierowana do rządu „zwraca się do tych, którzy byli prowokatorami tych walk”, pisze: „Tym niebezpieczniejszy wydaje nam się frazes z listu Sienkiewicza do cesarza niemieckiego zacytowany we wczorajszym „Kurierze Litewskim”: skoro rząd pozwala sobie na wszystko, to i my możemy sobie na wszystko pozwolić. Cesarz niemiecki i król pruski nie ulęknie się, to rzecz pewna, ale igrać z takim ogniem nie należy, gdy się wie, że słowa przy biurku warszawskim lub zakopiańskim skreślone, polecą nad Gopło i Wartę”. To nieznaczące zniekształcenie oryginalnych słów H. Sienkiewicza i wysunięta z nich supozycja, że mogą one stać się powodem do zbrojnego oporu lub buntu, nieobliczalnego w swoich konsekwencjach, stanie się istotną częścią krytyki „Kuriera Litewskiego” w prasie polskiej.

W kolejnym numerze „Kuriera Litewskiego z 16 (29) XI 1906 r. znajdujemy na stronie trzeciej, to od czego redakcja powinna zacząć przedstawianie całej sprawy, czyli pełny tekst *Listu otwartego*...¹³. Zrobiono to w dwa dni po opublikowaniu tegoż listu przez endecki „Dziennik Wileński” i prawdopodobnie spowodowane było krytycznymi uwagami prasy warszawskiej po pierwszej notatce „Kuriera Litewskiego” w numerze 258 z 14 (27) XI 1906 r. *List otwarty*... pozbawiony był jakichkolwiek komentarzy i uwag redakcyjnych, zaś w samym numerze gazety nie znajdujemy innych wzmianek dotyczących tego wydarzenia.

Natomiast następnego dnia, w nowym numerze „Kuriera Litewskiego” z 17 (30) XI 1906 r., znajdujemy jeszcze jeden przegląd prasy zagranicznej, dotyczący listu¹⁴. Podobnie jak notatki z numerów 258 i 259, umieszczony „pod gwiazdką”, nie jest ani zatytułowany, ani podpisany. Redakcja jeszcze raz wraca do omówienia listu przez francuski „Temps”: „Półurzędowy, paryski «Temps» pisze, że list Sienkiewicza jest wzruszający i przedstawia wymownie cierpienia dzieci polskich. Dosłownie podaje dziennik francuski ustęp końcowy listu. Również «Gaulois» przytacza ustępy listu i powiada o nim, że jest jedną z najbardziej wzruszających i najpiękniejszych kart, które wyszły spod pióra Sienkiewicza – *des plus émouvantes et des plus belles*. «Petit Parisien» w komunikacie zatytułowanym: «M. Sien-

¹³ List Sienkiewicza do cesarza niemieckiego ma brzmienie następujące, KL, 1906, nr 260 z 16 (29) XI.

¹⁴ KL, 1906, nr 261 z 17 (30) XI.

kiewicz at Guillaume II», podaje swoim czytelnikom treść listu i nazywa go również *fort belle*. Ten drugi i jednocześnie ostatni przegląd prasy związany z listem, redakcja „Kuriera Litewskiego” kończy przytoczeniem dodatkowych szczegółów, dotyczących pierwotnej publikacji listu w angielskim czasopiśmie „Standard”: „przytacza pismo w całej rozciągłości i pisze o nim w tymże numerze dwukrotnie. List Sienkiewicza zajmuje cały łam «Standarda» i umieszczony został p.t. «An open letter to the Kaiser» (List otwarty do cesarza). Dziennik angielski tłumaczy na wstępie czytelnikom kim jest Sienkiewicz, jakie są jego zasługi na polu literackim i zaznacza, że jego dzieła przetłumaczone zostały na wszystkie ucywilizowane języki europejskie. Ustępy zasadniejsze listu podaje «Standard» kursywą”¹⁵.

Po jednym dniu milczenia, 19 XI (2 XII) 1906 r., „Kurier Litewski” powrócił do sprawy listu H. Sienkiewicza. Podobnie jak wcześniej, „pod gwiazdką” bez tytułu i podpisu, ale z nieukrywaną satysfakcją („Kto nie wierzy, jeśli łaska niech weźmie do ręki numer piątkowy „Gazety Polskiej”) przedrukował za „Gazetą Polską” (czyli za warszawskim dziennikiem najbardziej go atakującym w sprawie listu) fragment wiersza Ignacego Balińskiego *Do cesarzowej niemieckiej*:

„Chciej wysłuchać, najjaśniejsza Pani,
Głos mój nikły, głos mój mało znaczy,
Lecz mu wtórzy jęk z tysiąca krtani,
Lecz go niesie rwący nurt rozpaczy,
Nad twym tronem krwawa zwisa tęczę,
W twym królestwie, Pani, dzieci dręczą!”

A dalej nieco:

„Niegdyś księżne z twojego narodu,
Wstrzymywały słusznej kary groty,
Kwieciem łaski z litości ogrodu,
I dziś stoją w aureoli złotej...,
Tu nie chodzi by karać łagodniej,
Lecz nad dziećmi przerwać pasmo zbrodni”¹⁶.

Po tych fragmentach „Kurier Litewski” pyta: „karać łagodniej? za co? No, nie nazbyt «krwawą tęczę» przyznać trzeba zwisa głos p. Ign. Balińskiego nad tronem cesarzowej Augusty...”. Potem z dużą zjadliwością zauważa: „Do kogoż teraz jeszcze napiszemy?, rozumie się, z wysoko urodzonych Hohenzollernów. Bo do *narodu niemieckiego* - fii! gdzieżby tam miał zwracać się który z narodowo-demokratów. Wiadomo... co cesarz, to nie jakiś tam – naród!”. Ostatnie zdanie informacji „Kuriera Litewskiego” ocenia sam list i wiersz I. Balińskiego: „Stanęliśmy, chwalić Boga, na szczycie – *du sublime* [uwzniośleni – R.J.]. A po piątkowym numerze „Gazety Polskiej”, już nie ręczyć, czyśmy nawet kroku dalej nie uczynili”¹⁷. Bardzo to krytyczna ocena wiersza, który do niczego nie pretendował, a był tylko wyrazem sympatii i nastrojów poety, który w dodatku nie prosił o „łagodniejsze karanie”, a zwracał uwagę na ludzkie gesty niemieckich władców w przeszłości, których

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem, nr 263 z 19 XI (2 XII).

¹⁷ Ibidem.

obecni nie chcą nawet w ten sposób naśladować. Połączenie go z tekstem tak politycznie zaangażowanym jak list H. Sienkiewicza, świadczyło już nie tylko coraz mniejszym wyuczuciu sytuacji przez redakcję „Kuriera Litewskiego”, ale także o rosnącej krytyce jego postępowania.

Ale zanim poznamy głosy odmienne, warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden wiersz w tymże numerze „Kuriera Litewskiego”. Nosi on tytuł: *Do J.C.W. sześciomiesięcznego Wnuśka Cesarza Wilhelma II. List otwarty* i jest wyrazistą kpina zarówno z listu H. Sienkiewicza, jak i z utworu Ignacego Balińskiego. Jego autor skrywa się pod pseudonimem W. B-ski, co oznacza, że napisał go Wojciech Baranowski ówczesny członek redakcji „Kuriera Litewskiego”, a za kilka miesięcy nowy redaktor tej gazety. Oto ten wierszyk:

„Sienkiewicz pisał do Twego grosstaty, Poproś więc dziadka, niechaj jej nie broni,
Baliński machnął wierszyk do Twojej grossmamy, Poproś rodziców, swego dziadzi brata,
Książę i ja więc, chociaż mniej bogaty, Przez ciebie dziś się polecamy dłoni,
W sławę uczuciom nie będę kładł tamy. Co dźrzy koniec okropnego bata.

Książątko małe choć czytać nie umie, Bat ten nas ćwiczy i dręczy wiek długi,
Odczuje pewnie mą dzisiejszą odę, A jednak czasem ledwie który jęknie,
List mój pograży je przecie w zadumie I oto tylko, jak pokorne sługi,
I wzruszy serce tak szlachetne, młode. By bić przestano, upraszamy pięknie.

Krzywdą się dzieje Polakom... Czy słyszy Ja, me książątko, tylko w ciebie wierzę,
Wasza Wysokość... I mimo to oni, Wasza wysokość niech dziadzi opowie,
Nie mąca dziadzi w jego państwie ciszy, Że naród polski jest lojalny szczerze,
Zawsze tak grzeczni i wśród nieszczęść toni I myśli buntu nie ma nawet w głowie.

Tam lud coś szemrze... lecz nasi poeci, Gdyby zaś miano bić nas jeszcze dłużej,
Lepiej się wzięli do naprawy rzeczy, Wymóż to Książę, płaczem, bekiem, krzykiem,
I oto głos mój też do zamku leci, By zamiast bata, który strasnie duży,
Gdzie mały książę maże się i beczy. Bito nas małym, maleńkim bacikiem.

Gdy ci którego dnia papkę podadzą
Słodszą niż zwykle, kupią bęben nowy,
Pomyśl też książę nad swą przyszłą władzą,
I weź w opiekę dźwięki polskiej mowy”.

W tej mało wyszukanej rymowance, jej autor, zwracając się do sześciomiesięcznego dziecka, drwił z adresatów listu Henryka Sienkiewicza i wiersza Ignacego Balińskiego. Jego zdaniem podejmą oni takie same działania na korzyść Polaków jak to sześciomiesięczne niemowlę. I ten argument przeciwników listu jest jeszcze do przyjęcia – mieli prawo uważać, że list powinien być skierowany nie do monarchy i jego żony, a do narodu niemieckiego, którego reprezentanci zasiadają w parlamencie i to oni ustanawiają prawa wymierzone przeciw Polakom. Natomiast pisanie o tym, że Polacy proszą nie o zniesienie praw ich prześladowczych, a tylko o ich zmniejszenie – było nadużyciem nie mającym

żadnego odniesienia, zarówno do treści listu, jak i wiersza I. Balińskiego. A w dodatku, w stosunku do tak poważnego problemu, jaki poruszał H. Sienkiewicz w swoim liście, było niepotrzebną złośliwością, przy tym całkowicie zbędną, oczywiście gdy zakładamy, że krytykami kierowały motywy wyższego rzędu niż osobiste antypatie.

Jeszcze trzy razy pisał „Kurier Litewski” o liście H. Sienkiewicza, ale była to już tylko obrona przed krytyką i zarzutami płynącymi z całej Polski i Ziem Zabrzanych – przedstawie to w czwartej części tego artykułu.

Oburzenie – ile w nim racji, a ile emocji?

„Dziennik Wileński” – główny i jedyny konkurent „Kuriera Litewskiego” w Wilnie, gazeta o wyraźnej narodowo-demokratycznej orientacji politycznej, poinformował swoich czytelników o *Liście otwartym...* Henryka Sienkiewicza poprzez przedruk jego pełnego tekstu¹⁸. Było to w tym samym dniu, w którym „Kurier Litewski” opublikował swoją pierwszą notatkę na ten temat. Co symptomatyczne, obok *Listu otwartego...* umieszczono sążnisty artykuł redakcyjny pt. *Polacy a Centrum* – poświęcony planowanej interpelacji Koła Polskiego w parlamencie niemieckim, dotyczącej represji wobec dzieci walczących o naukę religii w języku polskim.

O tym, jaki będzie stosunek „Dziennika Wileńskiego” do krytyków listu i samego H. Sienkiewicza świadczył przegląd prasy polskiej w numerze 65 z 16 (29) XI 1906 r. Chodziło o list H. Sienkiewicza do „Dziennika Poznańskiego” nawołujący polskie ugrupowania partyjne do utworzenia tzw. koncentracji narodowej. H. Sienkiewicz stwierdził tam m.in.: „Tylko złośliwe i nikczemne indywidua lub absolutni głupcy mogą porównywać nacjonalizm polski z hakatystycznym nacjonalizmem niemieckim lub czarnosecinnym rosyjskim”. Krytycznie oceniła to „Ludzkość”, redagowana przez Stanisława Kempnera, i konserwatywne „Słowo” piórem Erazma Piltza, ukrywającego się pod pseudonimem „Liber”, którzy zgodzili się z H. Sienkiewiczem, że patriotyzm różni się od nacjonalizmu, ale uznawali, iż „nacjonalizm polski jest zupełnie ten sam co nacjonalizm niemiecki czy rosyjski”¹⁹. „Dziennik Wileński”, za „Dzwonem Polskim” (którego polemikę ze „Słowem” i „Ludzkością” przytoczono w obszernych fragmentach), zdecydowanie skrytykował podobne poglądy i potępił „obludne frazesy patriotyczne, których się używa dla sparaliżowania wszelkiego patriotycznego ruchu i działania”. Co więcej, mając prawdopodobnie na myśli swego konkurenta w Wilnie, stwierdził, że „jest to zjawisko, spotykane nie tylko w Królestwie”²⁰. Stanowisko „Dziennika Wileńskiego” w tej sprawie w niczym nie różniło się od poglądów gazet endeckich z Królestwa, a biorąc w obronę wypowiedzi H. Sienkiewicza – redakcja gazety informowała czytelników o własnym stosunku do poglądów i osoby wielkiego pisarza.

Ale krytyki wypowiedzi „Kuriera Litewskiego”, dotyczących *Listu do cesarza Wilhelma...* nie dokonano w specjalnym artykule wstępnym czy redakcyjnym, wykorzystano w tym celu listy czytelników pisane do redakcji i uczyniono to w formie odpowiedzi redakcyjnej. Było to bardzo inteligentne posunięcie – oto redakcja jest skłonią do wyjaśnień przez samych, zaniepokojonych czytelników. Z dwóch opublikowanych listów tylko je-

¹⁸ *List otwarty do J. Cesarzkiej Mości Wilhelma II, Króla pruskiego*, DW, 1906, nr 63 z 14 (27) XI.

¹⁹ *Z prasy polskiej*, DW, 1906, nr 65 z 16 (29) XI.

²⁰ *Ibidem*.

den jest podpisany imieniem i nazwiskiem, natomiast ten drugi, który stał się podstawą do oceny wszystkich wcześniejszych informacji „Kuriera Litewskiego” (z numerów 258, 259 i 260) podpisany jest przez „Szlachcica oszmiańskiego” i tak skonstruowany, że wszystkie wątpliwości w nim zawarte (w formie pytań czytelnika do redakcji) znajdują dokładne odzwierciedlenie w wyjaśnieniach redakcji „Dziennika Wileńskiego”, posługującej się w dodatku obszernymi cytatami z trzech wymienionych numerów „Kuriera Litewskiego”. Można zatem z dużą dozą pewności uznać, że list „Szlachcica oszmiańskiego” napisała sama redakcja „Dziennika Wileńskiego”, po to, aby w tej właśnie formie rozpocząć polemikę z „Kurierem Litewskim”.

Całą rubrykę *Z listów do Redakcji* wymownie zatytułowano *P. Czesław Jankowski przeciw Henrykowi Sienkiewiczowi*, co jeszcze w tym numerze nie było całkowicie pewne, albowiem notatki „Kuriera Litewskiego” nie były podpisane imieniem i nazwiskiem, używano tam liczby mnogiej, co oznaczało redakcję gazety. Na jej czele stał Czesław Jankowski – może stąd wyciągnięto wniosek, jak pokażą dni następne – całkiem właściwy, że autorem notatek w „Kurierze” jest sam redaktor naczelny. Szymon Reniger z Wilna w pierwszym liście, w imieniu swoim i czterech innych prenumeratorów, z oburzeniem pisał: „Gdybyśmy taką wzmiankę znaleźli w «Siewiero Zapadnym Gołosie» lub jakiejś niemieckiej gazecie – przeszlibyśmy nad tym do porządku dziennego. Ale że mógł to uczynić «Kurier Litewski» – wprost nie pojmujemy co może to znaczyć. Wszak to jest jawne lekceważenie i obrażanie uczuć narodu polskiego. [...] A może dlatego, że Sienkiewicz należy do partii N-D? [...] Ze smutkiem stwierdzić musimy, że prywatą i zaciekłość stronnictwa rozgościły się w nim [„Kurierze Litewskim” – R. J.] na dobre”²¹. „Szlachcic oszmiański”²² przedstawiał redakcji swoje wątpliwości, które po początkowej akceptacji przez niego opinii wyrażanych przez „Kuriera Litewskiego”, rozwił (na niekorzyść „Kuriera Litewskiego”) jego przyjaciel, występujący pod imieniem Kazimierz. Oto próbka tego listu: „Zachwycony uznałem p. Czesława Jankowskiego za chlubę powiatu oszmiańskiego. Nie uląkł się sławy p. Sienkiewicza i surowo, ale zarazem po ojcowsku udzielił mu zasłużonej admonicji. Że też ci Koroniarze muszą się wiecznie awanturować. [...] Mitygował mnie wprawdzie przyjaciel mój p. Kazimierz i dowodził, że talent i cześć rodaków dają p. Sienkiewiczowi większe prawo do przemawiania w imieniu narodu niż przypadkowy wybór do Dumy”. I tak dalej w podobnej formie. Wszystkie wątpliwości „Szlachcica oszmiańskiego”, zgodne z tym co mówił „jego przyjaciel Kazimierz”, wyjaśniła redakcja „Dziennika Wileńskiego”, koncentrując swój wywód na oskarżeniu „Kuriera Litewskiego” o celowe przekształcanie tekstu Listu, aby wykazać nieodpowiedzialność postępowania H. Sienkiewicza. Chodziło o poprawnie zacytowany w numerze 258 „Kuriera Litewskiego” fragment listu („wygłaszam tylko pewnik historyczny, że rząd, który pozwala sobie na wszystko, uczy poddanych, że i przeciw niemu można sobie na wszystko pozwolić”), który następnie w numerze 259 został powtórzony w zmienionej formie („skoro rząd pozwala sobie na wszystko, to i my możemy sobie na wszystko pozwolić”). Według „Dziennika Wileńskiego” redakcja „Kuriera Litewskiego” celowo przedstawiając zmienioną formę tego zdania, dwuznacznie sugere-

²¹ S. Reniger, *List do redakcji z 15 listopada 1906 r.*, DW, 1906, nr 67 z 18 XI (1 XII).

²² Nieprzypadkowo był to „szlachcic z Oszmiany” – rodzinnego powiatu Czesława Jankowskiego, z którego wybrano go na elektora, a następnie posła do I Dumy Państwowej. Czesław Jankowski posługiwał się też pseudonimem Oszmiańczuk.

rowała, iż ten fragment listu wzywa do buntu i powstania, co może się tragicznie zakończyć dla Polaków z zaboru pruskiego. „Dziennik Wileński” pisał: „Ustęp ten jest zupełnie jasny i niedwuznaczny. Mowa w nim o tym, że nieposzanowanie prawa przez rząd, budzi nieposzanowanie prawa, a więc ruch rewolucyjny i wśród poddanych”²³.

W kolejnym numerze „Dziennika Wileńskiego” wystąpiono przeciw Cz. Jankowskiemu w humoresce zatytułowanej *Spóźniona skrucha*. Osobą, która odczuła spóźnioną skruchę, był Henryk Sienkiewicz, który tak przeraził się konsekwencji swego listu, że przyjechał do Wilna i tam prosił przyjaciela z „Dziennika Wileńskiego” o „wyjednanie mu audiencji u wszechpotężnego redaktora «Kuriera Litewskiego», aby uzyskać odeń przebaczenie za błąd, jakim był List do Wilhelma II”. Konstrukcja tego tekstu jest prosta i jasna, ale umiejętnie i trafnie zadaje on ciosy Jankowskiemu. Zacytujmy kilka fragmentów tej humoreski. Prerażony Sienkiewicz ukrywa się w nędznym wileńskim hoteliku i drżąc ze strachu przed opinią publiczną, która słucha tylko Jankowskiego, mówi do wileńskiego przyjaciela: „Po niewczasie zrozumiałem dopiero, żem się zgubił w opinii całego świata i wszystkich rządów. Moje niedorzeczne słowa «poleciały nad Gopto i Wartę» jak nietoperze krwiozercze. Redaktor «Kuriera Litewskiego» jako jedyny prawdziwy strażnik honoru ojczyzny, zrozumiał to od razu i ostrzegł Jego Cesarską Mość Króla Pruskiego, iż «z takim ogniem igrać nie należy». Pojmujesz, że teraz mój los i mojej rodziny spoczywa w rękach redaktora «Kuriera Litewskiego» [...]. W jego gabinecie redaktorskim ważą się losy państw i narodów. Jedno jego poruszenie piórem – staje się przykazaniem Mojżesza. Biada temu, kto zaoponuje, wypędzi go z kraju do Patagonii, lub osadzi na dzikiej wyspie Tanga-Tabu”²⁴. Przyjaciół z Wilna odmawia pomocy w wyjednaniu audiencji u redaktora „Kuriera Litewskiego” trzęsącemu się ze strachu Sienkiewiczowi, mówiąc, że sam sobie winien, „bo nie powinien był pisać do cesarza Wilhelma nie zapytawszy wprzód o pozwolenie najpotężniejszego polskiego redaktora” i zostawia szlochającego Sienkiewicza, „uchodząc chyłkiem”, aby nie zobaczyła go „armia reporterów” i nie doniosła redaktorowi o „zażytych stosunkach” z autorem *Quo Vadis*, za co wszechmocny redaktor może „skazać go na banicję jeszcze dalej niż do Patagonii”. Odwrócenie ról w tym utworze służy jednemu celowi – pokazaniu jak wybitną postacią jest Sienkiewicz (dlatego w dialogach, opisywanych przez „wileńskiego Przyjaciela”, wymienia się ważniejsze dzieła literackie H. Sienkiewicza²⁵) i jak małe i niegodne, wynikające z bezpodstawnego przeceniania własnej roli, jest postępowanie Czesława Jankowskiego.

Do sposobu oceny przez „Kurier Litewski” listu i wiersza I. Balińskiego wraca redakcja „Dziennika Wileńskiego” w notatce zatytułowanej *I tak i siak*, zamieszczonej w dziale gazety

²³ Z listów do redakcji. P. Czesław Jankowski przeciw Henrykowi Sienkiewiczowi, DW, 1906, nr 67 z 18 XI (1 XII).

²⁴ Nik., *Spóźniona skrucha. Humoreska*, DW, 1906, nr 68 z 19 XI (2 XII).

²⁵ Ma to taką postać: „Ach to ty - wyszeptał chrypliwie autor *Janka Muzykanta*”; „Spojrzałem na autora *Rodziny Połanieckich* z ogromnym zdumieniem”; „Ale autor *Jemiola* zamiast odpowiedzi poczał biegać po izdebce”; „Autor *Przez stepy* uśmiechnął się ironicznie”; „Autor *Potopu* chwycił się za głowę i poczał się śmiać spazmatycznie”; „Głos autora *Quo Vadis* zadrzał”; „Mój drogi - wycedziłem powoli, przejęty prawdziwą dla autora *Pana Wołodyjowskiego* litością”; „Autor *Szkiców węglem* tragicznie się uderzył w czoło”. Narracja w humoresce jest tak skonstruowana, że im mniejsze szanse na „uzyskanie audiencji” ma H. Sienkiewicz, co wywołuje u niego strach i niemal histeryczną bezradność, tym większe jego dzieła (*Quo Vadis*, *Potop*, *Pan Wołodyjowski*) są przypominane czytelnikom.

noszącym nazwę *Wiadomości bieżące*. Przypomina czytelnikom, że jednym z głównych zarzutów stawianych H. Sienkiewiczowi i Ignacemu Balińskiemu przez „Kurier Litewski” jest to, że „się zwrócili do pary monarszej a nie do narodu niemieckiego”. Wychwytuje tam też niespójność logiczną w krytyce listu i wiersza I. Balińskiego: „w nr 259 palnął nauczka za rzekome groźby jakie dostrzegł w dowolnie przez siebie sparafrazowanym ustępie, za groźby, które mogą pogorszyć los Polaków w Prusiech, natomiast dwa numery «Kuriera Litewskiego» dalej nadworny poeta «Kuriera» wydrwiwa Polaków, że wobec gwałtów pruskich zachowują się zbyt potulnie”²⁶. Notatka kończy się zdaniem: „Słowem, wyrok redakcji «Kuriera Litewskiego» jest nieodwołalny – list Sienkiewicza jest godzien potępienia – natomiast motywy może sobie każdy czytelnik wybrać do woli, więc albo zgadza się z wyrokiem, dlatego że list był za buńczuczny, albo też, że był za pokorny”. Bardzo daleko poszła redakcja „Dziennika Wileńskiego” w walce polemicznej. Krytykując swego przeciwnika za „dowolne parafrazowanie” tekstu listu, sama przypisuje „Kurierowi” opinie, których nie wyraził, albo – wbrew rzeczywistości – nie potępił on listu w całości, ani też celów, które list sobie stawiał.

W dniu ukazania się powyższej notatki, czyli we wtorek 21 XI (4 XII) 1906 r. polemika między „Kurierem Litewskim” a atakującym go „Dziennikiem Wileńskim” i niektórymi gazetami z Królestwa – nabrała nowych kształtów, albowiem tegoż dnia z dużym artykułem *List Sienkiewicza* wystąpił Czesław Jankowski. Przyznał on, iż spod jego pióra wyszły wszystkie teksty dotyczące listu, opublikowane w „Kurierze Litewskim” i obszernie przedstawił swoje racje w narastającym wciąż sporze. Wróć do tego artykułu w ostatniej części tej rozprawy.

W tym samym dniu, a więc jeszcze bez wiedzy o artykule *List Sienkiewicza*, zabrała głos warszawska „Gazeta Polska” – oficjalny organ Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. Swoje uwagi o wypowiedziach „Kuriera Litewskiego”, podobnie jak wcześniej „Dziennik Wileński”, zamieściła przy okazji przeglądu prasy. Podkreślono tam kilka istotnych kwestii. Po pierwsze, że tak ważne wystąpienie wybitnego pisarza zostało właściwie ocenione przez prasę zagraniczną, a spotkało się z krytyką Polaków, czyli tych, którzy powinni murem stać za Sienkiewiczem²⁷. Po drugie, że Cz. Jankowski nie jest dobrym dziennikarzem (jak twierdzą jego obrońcy), bo, występując przeciwko H. Sienkiewiczowi, zbagatelizował wagę polityczną samego listu²⁸. Po trzecie, że tłumaczenie Cz. Jankowskiego, iż list powinien być zaadresowany nie do cesarza, a do narodu niemieckiego, jest próbą ratowania twarzy przed słusznymi zarzutami krytyków, że „jest to zbyt naiwny wybieg. Nikt nie wziął adresu listu H. Sienkiewicza dosłownie. Wszyscy, oprócz p. Jankowskiego, zrozumieli przecież, że list adresowany do Wilhelma II przeznaczony jest właśnie dla opinii narodów całego świata, która nie może nam pomóc bezpośrednio, ale wrogom naszym może zaszkodzić za pewnością”²⁹. I po czwarte, że skuteczność w rozpowszechnieniu ta-

²⁶ *I tak i siak*, DW, 1906, nr 69 z 21 XI (4 XII), s. 3.

²⁷ „List Henryka Sienkiewicza do Wilhelma II znalazł większe uznanie w oczach rosyjskiej, niemieckiej i francuskiej prasy, aniżeli w oczach p. Czesława Jankowskiego” (*Przegląd prasy*, „Gazeta Polska”, 1906, nr 331 z 4 XII). Pełny przedruk tych uwag „Gazety Polskiej” pod tytułem: *O list Sienkiewicza. Au ridicule...* zamieścił „Dziennik Wileński”, 1906, nr 71 z 23 XI (6 XII).

²⁸ „Zwolennicy redaktora «Kuriera Litewskiego» na liczne podnoszone przeciw niemu zarzuty mają zwykle odpowiedź – że jest on dobrym dziennikarzem. Ale w sprawie listu H. Sienkiewicza p. Czesław Jankowski okazał się nawet dziennikarzem lichym, zbagatelizował list, który obleciał Europę i wywarł niewątpliwy i potężny wpływ na jej opinię” (Ibidem).

²⁹ Ibidem.

kiego listu zależała od tego czy osoba go pisząca była znana światowej opinii publicznej³⁰. Zdaniem „Gazety Polskiej” postępowanie Cz. Jankowskiego zasługuje nie tylko na ostre słowa krytyki, ale wystąpienia redaktora „Kuriera Litewskiego” – gazety należącej do biskupa wileńskiego Edwarda von Roppa – „wywołuje nie oburzenie, ale zgola inne uczucia. W działalności p. Cz. Jankowskiego na gruncie wileńskim nigdy nie było pierwiastka *sublime*. P. Cz. Jankowski bezpośrednio przeszedł *au ridicule*, ataki zaś na H. Sienkiewicza przyczynią się niewątpliwie do utrwalenia go w tym charakterze”³¹.

Jeszcze ostrzej zaatakował Jankowskiego „Kurier Warszawski”, który piórem Władysława Rabskiego, odnosząc się do słów Jankowskiego, że z wystąpieniem politycznym wielkiego pisarza nie należy liczyć się więcej niż z „pierwszym lepszym pięknym artykułem publicystycznym” – zauważył: „coś podobnego napisało kilku redaktorów haka-tystycznych. To byli Prusacy” i „omyłką” nazwał to, iż „Czesław Jankowski jest z woli ks. biskupa Roppa redaktorem «Kuriera Litewskiego» i był posłem do Dumy Państwowej”³².

Gazety, krytykujące redaktora Jankowskiego, zamieszczały także protesty czytelników. „Dziennik Wileński” w numerze z 28 XI (11 XII) opublikował protest 25 Polaków (podpisanych z imienia i nazwiska) z powiatu nowogródzkiego. W bardzo pompacyjnej formie pisali oni: „Z kolebki Mickiewicza i Syrokomli ślemy głos protestu i oburzenia [...] niech puszcza Nalibocka ten nasz pomruk oburzenia i protestu spotęguje i echem burzy zanieś na ziemię oszmiańską, a głos tej burzy, jęk łamiących się gajów i sadów w Polanach niech dopowie Czesławowi Jankowskiemu, to co podszept drzew nad strzechą rodzinną powiedzieć mu nie potrafił”³³. Kolejny list ukazał się w „Dzienniku Wileńskim” cztery dni później. Protestowano przeciw „tendencyjnemu przekręceniu słów H. Sienkiewicza i denuncjacji opartej na tym przekręceniu”. W proteście 107 mieszkańców Wilna (nie wymienionych jednak z imienia i nazwiska), datowanym 28 XI (11 XII) 1906 r., czytamy: „Nieuczciwy postępek autora artykułów nic nie może ubliżyć autorowi *Trylogii*, ale ubliża naszemu grodowi, w którym się znalazł Polak, przynajmniej z nazwiska, zdolny do podobnego czynu. Niechże się dowie wielki pisarz i patriota, że mieszkańcy Wilna, bez różnicy stronnictw do których należą, potępiają wystąpienie «Kuriera Litewskiego»”³⁴.

Podobne listy, wraz z wykazami osób protestujących, drukowała „Gazeta Polska”³⁵. Opublikowała treść depeszy, którą 208 mieszkańców Wilna wysłało na zakopiański adres Henryka Sienkiewicza: „Czcigodny Panie. Przesyłamy Ci wyrazy głębokiej wdzięczności za list Twój do Wilhelma II. Dałeś w nim wyrazy myśli i uczuć całego narodu. Niech głos nasz, z setek piersi pochodzący, zagłuszy słowa «Kuriera Litewskiego», które z najwyższym oburzeniem potępiamy”³⁶. Odpowiedź H. Sienkiewicza na tę depeszę, przyslaną

³⁰ „Aby zaś głos polski dotarł do kół najszerzych, musi rozlegnąć się z odpowiedniej wyżyny. Nie mógł to być głos od biurka redaktorskiego «Kuriera Litewskiego», bo utonąłby w powszechnej ciszy. Jeden tylko H. Sienkiewicz w Polsce współczesnej posiada ten przywilej, że słuchają go uważnie w Europie i w Ameryce” (Ibidem).

³¹ Ibidem.

³² „Kurier Warszawski”, 1906, nr 332 z 2 XII.

³³ *Protest Nowogrodzian*, DW, 1906, nr 75 z 28 XI (11 XII).

³⁴ *Dwa protesty z Wilna*, DW, 1906, nr 79 z 2 (15) XII.

³⁵ „Gazeta Polska”, 1906, nr 338 z 12 XII.

³⁶ Ibidem. Treść tej depeszy, ale bez wykazu nazwisk przytoczonych w „Gazecie Polskiej”, podał też „Dziennik Wileński” (*Dwa protesty z Wilna*, 1906, nr 79 z 2 [15] XII).

telegraficznie na adres redakcji „Dziennika Wileńskiego”, zamieszczono w numerze 75 tej gazety: „Nie przyjmuję krytycznych uwag ze złej woli, ale dziękuję z całego serca za gorące i patriotyczne słowa depeszy. Niech żyje serce Litwy, niech żyje Wilno”³⁷. Jak się okazało, albo na pocztce, albo w redakcji zniekształcono pierwsze zdanie odpowiedzi H. Sienkiewicza. Było to powodem napisania przez niego listu do redakcji, którego część przedrukowano w gazecie: „Napisałem: «Nie przypisuję uwag krytycznych złej woli», nie zaś «Nie przyjmuję uwag krytycznych ze złej woli». Wyraziłem się tak z powodu widoków pojednania się stronnictw i dlatego, że wolę policzyć zawsze podobne omyłki na karb niezrozumienia istoty rzeczy niż przypisywać je złej woli. Niemniej wdzięczny jestem serdecznie i «Dziennikowi», i jego czytelnikom na Litwie za tak gorące objawy sympatii i uznanie dla mego listu. Widocznie zgadzamy się z tym 1-mo, że wobec tego co się dzieje w zaborze pruskim, jedyną drogą jest apelacja do powszechnej opinii europejskiej i 2-o, że taki protest był z naszej strony konieczny”³⁸.

List ten, w którym wielki pisarz stwierdził, że nie widzi złej woli w słowach krytyki, zamknął dyskusję nad wypowiedziami Cz. Jankowskiego. Po takich słowach nie wypadało już dalej dążyć tego, co już wielokrotnie było powiedziane i co tak umiejętnie uciął laureat Literackiej Nagrody Nobla.

Zastanówmy się tylko nad tytułowymi racjami i emocjami – nie mogło ich nie być – lecz których było więcej, czy któreś dominowały? Emocje brały się z niefortunnych sformułowań pierwszej notatki „Kuriera Litewskiego” z numeru 258 i widać je było przede wszystkim w opublikowanych protestach i listach do redakcji „Dziennika Wileńskiego”. Oczywiście, że ich źródło tkwiło w tym, co „Kurier Litewski” napisał o liście, ale nie miały wpływ na ich formę i rodzaj argumentacji miały notatki i przeglądy prasy, zamieszczane w „Dzienniku” oraz artykuły z innych polskich gazet i czasopism. To one kształtowały opinię i przekonywały czytelników do swoich racji. I nie jest to niczym wyjątkowym: każda gazeta reprezentująca określoną koncepcję polityczną, społeczną czy światopoglądową, wpływa na swoich czytelników. Można to robić na wiele różnych sposobów, np. poprzez hałaśliwą, nieprzebiegającą w środkach propagandę, w której oszczerstwo, napaść słowna, przeinaczenia prawdy są na pierwszym miejscu. Można też, licząc na inteligencję czytelnika, przedstawić mu fakty, umieścić je w szerszym kontekście, dokonać wyważonej analizy inkryminowanych tekstów – słowem - oddziaływać na umysł, a dopiero poprzez niego na emocje.

W „Dzienniku Wileńskim” proporcje racji i emocji były równo wyważone – tą drogą szli dziennikarze tej gazety. Krytyka stanowiska Cz. Jankowskiego oparta była na analizie jego tekstów, czasami bardzo drobiazgowej, podpierano się przeglądami prasy, czyli tym, co inni, także za granicą, pisali o liście H. Sienkiewicza. Zamieszczano protesty, ale bez złośliwych i judzących komentarzy. Pokazywano, że list osiągnął swój cel. Przykładem tego jest powtórzenie za „Gazetą Polską” informacji o oddźwięku, jaki przyniósł w prasie francuskiej. Wycinki prasowe dostarczone „Gazecie Polskiej” przez francuską agencję prasową wskazywały, że „przeszło sto pism francuskich zamieściło notatki albo nawet dłuższe artykuły, dotyczące listu i sprawy szkolnej w Poznańskim”³⁹. Okazało się to o wiele skuteczniejsze w walce z Cz. Jankowskim niż np. zbyt daleko idące dywagacje Władysława Rabskiego w „Kurierze War-

³⁷ Telegram Sienkiewicza [w dziale *Wiadomości bieżące*, s. 2], DW, 1906, nr 75 z 28 XI (11 XII).

³⁸ Henryk Sienkiewicz, DW, 1906, nr 83 z 7 (20) XII.

³⁹ List Sienkiewicza w prasie francuskiej, DW, 1906, nr 75 z 28 XI (11 XII).

szawskim" (1906, nr 332 z 2 XII), z którymi redaktor „Kuriera Litewskiego”, doświadczony i inteligentny dziennikarz, rozprawił się nadzwyczaj szybko i efektownie.

Obrona – czy powrót od punktu wyjścia można nazwać sukcesem?

Czesław Jankowski milczał ponad tydzień od napisania pierwszej notatki o liście H. Sienkiewicza. To długo jak na jego temperament dziennikarski. Pisząc obszerny artykuł zatytułowany *List Sienkiewicza* przypuszczał chyba, niestety błędnie, że tym sposobem uda mu się zamknąć całą sprawę. Jak przystało na wytrawnego dziennikarza, punkt po punkcie odpowiadał na zarzuty oponentów. Zaczął od tego, że „komentarz nasz do listu Sienkiewicza nie miał nic wspólnego z sądem o wspaniałych dziełach literackich twórcy «Potopu», a tym bardziej z osobą europejskiej sławy pisarza”⁴⁰. Była to tylko połowa prawdy, bo jeśli rzeczywiście nic nie pisał o talencie i osiągnięciach literackich H. Sienkiewicza, to krytykując wybranie takiego adresata i formę listu oraz uznając go „za pierwszy lepszy, piękny artykuł publicystyczny” oceniał jednocześnie samą osobę autora. Uznał list za „akt natury politycznej”, który „jako taki nie tylko mógł, ale musiał poddać się krytyce na równi z każdym politycznym, a publicznym wystąpieniem”. To główna teza całego artykułu – poczynania polityczne podlegają ocenie i wartościowaniu i nie jest niczym wyjątkowym fakt krytycznego spojrzenia na list do cesarza Wilhelma. W dodatku nie jest żadnym dogmatem, że „wielki pisarz jest przez to samo znakomitym politykiem” – było tak np. z A. Mickiewiczem, o którym „wolno przecież wyrazić opinię, że w polityce arcydzieł nie tworzył”. Dalej tok wyводу jest następujący: taki tekst polityczny można krytykować, bo to prawo społeczeństwa wolnego i tolerancyjnego, ale reakcje na krytykę przez niego ogłoszoną świadczą, że „nadwrażliwość nasza pragnie dla społeczeństwa polskiego powrotu do jakiegoś tabu prymitywnych ludów”, a tym „tabu” jest postać H. Sienkiewicza, którego nigdy nie można krytykować, a tylko chwalić. I to było główną przyczyną napaści na Cz. Jankowskiego w prasie endeckiej. Potem przeszedł do analizowania konkretnych zarzutów: a) że nie docenił tego, iż list był pisany „krwią i sercem” – „Ale zdaniem naszym tego rodzaju notę dyplomatyczną cechować powinny przede wszystkim wytrawność polityczna i rozwaga”; b) że wytykał H. Sienkiewiczowi, iż wybrał niewłaściwego adresata, bo Niemcy to państwo konstytucyjne, gdzie rządzi wybierany w wyborach powszechnych parlament, a nie monarcha: „Naród niemiecki oto *ultima ratio*, oto *ultima Thule*, oto najwyższa instancja i ostateczna, do której odwołać się należało, albowiem w ręku narodu niemieckiego są losy kresów państwa, jak i całego państwa”; c) że krytykował powołanie się Sienkiewicza na obietnicę złożoną w Reichstagu w 1867 r.: „Powołanie to ma w liście Sienkiewicza tylko znaczenie retoryczne, gdyż politycznego znaczenia mieć nie może i przez to jest jeszcze jednym błędem w enuncjacji politycznej znakomitego pisarza”; d) że ganił odwołanie się do cesarza w formie „naprawa leży w ręku monarchy” – całkowicie mija się to z celem, bo „monarcha ten wie doskonale, co się dzieje w Poznańskim”; e) że uznał, iż słowa listu mówiące o mieszkańcach, którzy mogą sobie na wiele pozwolić w sytuacji, gdy czyni to rząd, są niebezpieczne dla Polaków, gdyż są zakamuflowaną formą wzywania do powstania – „«pozwalać sobie» jest tak rozciągliwym określeniem, aby tak bezgranicznie mogli «pozwolić sobie» nasi rodacy nad Wartą lub Gopłem”⁴¹.

⁴⁰ Cz. Jankowski, *List Sienkiewicza*, KL, 1906, nr 264 z 21 XI (4 XII).

⁴¹ Ibidem.

Ostatnim wątkiem, który podjął Cz. Jankowski, był nigdzie nie krytykowany jego zarzut dotyczący następującego zdania z listu: „Opatrzność w niezbadanych wyrokach swoich, oddawszy pod władztwo W. Cesarskiej Mości cały jeden odłam narodu polskiego...”. To właściwie jedyny słuszny argument podniesiony przez Cz. Jankowskiego w jego ocenie listu H. Sienkiewicza i nie ma się co dziwić, że wszyscy potępiający Cz. Jankowskiego pominęli go milczeniem. Pisał redaktor „Kuriera Litewskiego”: „Zapewne, zapewne – Opatrzność kieruje losami zarówno narodów jak i pojedynczych ludzi, przyznanie jednak, że zabór pruski Fryderyka II był dziełem Opatrzności – ugrzęzłoby w tak bezdenny determinizm, że jedynym wyjściem byłoby przyznać, iż Fryderyk II działał z woli Opatrzności, której oczywiście nie należałoby się sprzeciwiać. Dlaczego przeto teraz nie poddać się biernie germanizacji pruskiej?”. W roztrząsaniu tej kwestii Cz. Jankowski szedł jeszcze dalej: „Po latach znaleźć się może historiozof, który napisze: Opatrzność w niezbadanych wyrokach swoich oddawszy na zgermanizowanie cały jeden odłam wielkiego narodu polskiego itd.”

Artykuł kończy się uznaniem dla wielkości literackiej H. Sienkiewicza: „Nikt i nic czci mu tej i chwały nie ujmuje i nie poważy się ujmować”, ale i tutaj Cz. Jankowski nie może sobie odmówić drobnych złośliwości: „Rozgłos wszechświatowy, który zawdzięcza polskiej powieści *Quo Vadis*, niezaprzeczenie dogadza naszej miłości własnej – choć przez to *Quo Vadis* nie przerosło *Pana Tadeusza* – znacznie mniej popularnego w Europie i za Atlantykiem”⁴².

Poniżej podpisu autorskiego, zamykającego artykuł, znajdujemy obszernie postscriptum, będące wyborną analizą cytowanego już artykułu Władysława Rabskiego w „Kurierze Warszawskim” (1906, nr 332 z 2 XI). Zabieg to celowy i dobrze przemyślany. Cz. Jankowski wielokrotnie oskarżany o szkodliwą dla Polaków nadinterpretację słów H. Sienkiewicza, że jeśli rząd pozwala sobie na wszystko, to i obywatele państwa mogą uczynić to samo – cytując niektóre wypowiedzi W. Rabskiego (np. „Gdyby nawet trony i gabinety oparły się woli ludów, to narody same mają pięść zdolną ukarać barbarzyństwo pruskie”; „List miał na celu dorzucenie paliwa do pożaru nienawiści, który otacza zewsząd państwo Wilhelma”), wskazuje na jeszcze bardziej nieodpowiedzialne sformułowania i kończy swój artykuł westchnieniem pełnym politowania: „O pusty patosie, o bombaście, niepoprawny a naiwny!”

W całym artykule nie napisał redaktor „Kuriera Litewskiego” nic ponad to, czego wcześniej nie było w jego gazecie. Rozwinął i rozbudował tylko wszystkie dotychczasowe wątki, niektóre nawet zbyt szeroko okraszając mało potrzebnymi „uzasadnieniami”, jak np. długie dywagacje o „tabu”. Natomiast nie odniósł się do sprawy najważniejszej, co z taką łatwością wytknęła mu „Gazeta Polska”: zarówno adresat listu, jak kategorie i rodzaje argumentacji, i jego literacka forma – były to tylko środki dla osiągnięcia zasadniczego celu – zaalarmowania opinii publicznej Europy i Ameryki, zwrócenie jej uwagi na przesładowania Polaków w państwie niemieckim. A zatem z tego punktu widzenia, analiza tych środków i ich formy była niepotrzebna, politycznie zbędna i śmiało można powiedzieć szkodliwa dla interesów narodu, prowadzącego „najdłuższą wojnę nowoczesnej Europy”.

Natomiast Czesław Jankowski zachowywał się tak jakby tego nie widział. Idąc tym samym torem co „Dziennik Wileński”, czyli szukając zewnętrznego poparcia, opublikował w numerze 265 *List do redakcji* popierający jego stanowisko. Czytelnik, podpisujący się kryptonimem A. D-ski. powtarza myśli Jankowskiego, dotyczące niewłaściwego adresata

⁴² Ibidem.

listu: „nie rozczuli się władca znany dobrze z nieprzejednanej nienawiści ku Polakom, z systematycznego uporu z jakim ich prześladował”⁴³. W liście brak spójności logicznej, raz jego autor nakazuje odwoływać się do narodu niemieckiego, bo „w państwach konstytucyjnych każdy władca z opinią narodu rachować się musi”, ale w kolejnych zdaniach okazuje się, że cały ten naród popiera politykę rządu, a tylko nieliczni się z nią nie zgadzają („wśród Niemców, choć w małej liczbie, są dusze szlachetne”). W dodatku w końcu listu pisze, że ten naród, do którego powinien zwracać się H. Sienkiewicz „jest zaślepiony”, ale może po polskich apelach „przejrzy i uzna swe błędy”⁴⁴. Przeciwnicy „Kuriera Litewskiego” pominęli ten list zupełnym milczeniem.

Artykułem *Potwarz* definitywnie zamknął Jankowski sprawę listu na łamach „Kuriera Litewskiego”. Ostatni artykuł był jednocześnie najbardziej emocjonalny i najostrzejszy w słowach. Wywołał go cytowany wyżej list 107 wilnian do „Dziennika Wileńskiego”, list w którym mówiono o „tendencyjnym przekręceniu” słów H. Sienkiewicza i o „denuncjacji opartej na tym przekręceniu”. Porównując tekst oryginalny tego zdania (numer 258 „Kuriera Litewskiego”) i to, co napisał w numerze 259, nie odżegnując się od tego, że zmiana rzeczywiście nastąpiła – stwierdzał rzecz oczywistą, która była wiadoma dla każdego, kto bez złej woli porównywał oba cytaty: „że wyrażenie «skoro rząd pozwala sobie na wszystko, to i my możemy sobie na wszystko pozwolić», jest identyczne co do treści z wyrażeniem «rząd, który pozwala sobie na wszystko, uczy poddanych, że i przeciw niemu można sobie na wszystko pozwolić»”⁴⁵. Dodawał też, że dwukrotnie podał oryginalną wersję tego fragmentu (w numerze 264 w artykule *List Sienkiewicza* i wcześniej w numerze 260, gdy „Kurier Litewski” przedrukował cały list H. Sienkiewicza)⁴⁶ i z ogromnym rozdrażnieniem pytał: „Czegóż chcieć więcej? Czyliż człowiek przytomny twierdzić może, że chciałem rozmyślnie zataić tekst rzeczywisty i autentyczny tego, co pisał Sienkiewicz”⁴⁷. Jego zdaniem była to potwarz rzucona na niego, haniebne oszczerstwo, że „popęnił postępek nieuczciwy” – stąd ten ostatni artykuł, bo wcześniej nie odpowiadał na zarzuty i protesty, nie pójdzie też z tego powodu do sądu, ale (i tu już pisze bardzo dramatycznie): „Wiem, że społeczeństwo polskie nasze może najspokojniej znieść powieszenie mnie na pierwszej lepszej latarni, bo nic na tym nie straci, ale społeczeństwo polskie nasze nie powinno tolerować rzucania na prawo i lewo potwarzy, bo społeczeństwo, w którym się potwarz zagnieżdży – zbrukane jest i zniesławione”⁴⁸. Powraca też do koronnego punktu obrony: „Fundamentem zdrowej opinii publicznej jest prawo do swobodnego wypowiedzania poglądów na sprawy publiczne – usiłowano pozbawić mnie tego prawa” – on sam zaś nie miał sobie nic do zarzucenia: „gdybym miał co do cofnięcia- cofnąłbym. Niestety, przeciwstawiono moim argumentom «oburzanie się i rozdzieranie szat»”⁴⁹. Czy zatem rzeczywiście było tak, jak napisał Czesław Jankowski? Podsumujmy niniejsze rozważania.

⁴³ A. D-ski., *Jeszcze o liście Sienkiewicza*, KL, 1906, nr 265 z 22 XI (5 XII).

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Cz. Jankowski, *Potwarz*, KL, 1906, nr 275 z 3(16) XII.

⁴⁶ W ferworze polemiki Cz. Jankowski zapomniał o jeszcze jednym cytowaniu oryginalnej wersji tego zdania – uczynił to w nr 258 „Kuriera Litewskiego”.

⁴⁷ Cz. Jankowski, *Potwarz...*, op. cit.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Ibidem.

* * *

Jak już napisałem w podsumowaniu trzeciej części tego artykułu, cała sprawa nie była warta tego, aby ją w ogóle zaczynać, bo list miał do zrealizowania cele ważniejsze, którym powinno być podporządkowane „prawo swobodnego wypowiedzania się na sprawy publiczne”. Najdobitniej stwierdził to Władysław Rabski w artykule pod wymownym tytułem *Filip z konopii*, który ukazał się „Kurierze Warszawskim” już po ostatniej wypowiedzi Jankowskiego (*Potwarz*) w sprawie listu: „Jeżeli poseł polski, przedstawiciel narodu usiłuje tendencyjnie obniżyć znaczenie czynu patriotycznego, jeżeli wbrew opinii całej niemal Europy stara się ściągnąć z wyżyny manifest polityczny wielkiego poety, któremu świat cywilizowany przyznaje wybitne znaczenie dla sprawy polskiej, i jeżeli przy tym w treści swych wystąpień składa jaskrawe dowody nie tylko bez taktu politycznego, ale i zdumiewającej niedojrzałości politycznej, wtedy zaiste, gdy on sam nie ma rumieńców, my się rumienić musimy za niego”⁵⁰. Jeśli pominąć zarzut o „tendencyjnym obniżaniu czynu patriotycznego”, to trudno odmówić racji czołowemu publicyście „Kuriera Warszawskiego”. Gdzie zatem szukać źródeł wystąpienia Cz. Jankowskiego, dodajmy od razu, pisarza i dziennikarza zawsze ostro występującego przeciwko germanizacyjnej polityce Niemiec⁵¹, autora skrajnie antyniemieckiej broszury *Sześćset lat stosunków polsko-pruskich*, zainspirowanej wypadkami z Wrześni i 200-leciem koronacji księcia Fryderyka brandenburskiego⁵². Sądzę, że przyczyny krytyki listu H. Sienkiewicza tkwiły w cechach charakteru Cz. Jankowskiego – dziennikarza wojującego, zmieniającego przekonania i sympatie polityczne, mającego w sobie coś ze szlachcica na zagrodzie równego wojewodzie – jak pisał Stanisław Cat Mackiewicz „o szlacheckim charakterze”: „gotowym zawsze wsadzić umiejętnie szpadę przeciwnikowi z powodu lub bez powodu dla samej brawady i aby się brawadą popisać”⁵³. Prawdopodobnie Cz. Jankowski przeczytał list, który mu się nie spodobał i napisał kilka krytycznych zdań, nie biorąc pod uwagę jego istoty, ważniejszej od poszczególnych sformułowań. A potem, gdy zaczęto go atakować, tej szpady już nie opuścił, jak czynił to zawsze w swoim pracowitym, literacko-dziennikarskim żywocie. Na pewno bardzo niechętnym okiem patrzył na coraz głębsze zbliżenie H. Sienkiewicza do Narodowej Demokracji – partii, której wpływy z całą siłą zwalczał w I Dumie jako poseł i w Wilnie jako redaktor „Kuriera Litewskiego”. W artykule *Potwarz* uznał, że głównym powodem krytyki ze strony gazet endeckich jego opinii o liście – był on sam: „Wiedziałem

⁵⁰ W. Rabski, *Filip z konopii*, „Kurier Warszawski”, 1906, nr 338 z 7 XII.

⁵¹ Właściwie nie było numeru „Kuriera Litewskiego” pod redakcją Cz. Jankowskiego, w którym nie pisano by o sytuacji w zaborze pruskim i walce Polaków z germanizacją. Stałym działem gazety była rubryka *W zaborze pruskim*. Także w okresie sporu o list Sienkiewicza „Kurier Litewski” przynosił więcej informacji o wydarzeniach w zaborze pruskim niż konkurujący z nim „Dziennik Wileński”. Były one ciekawsze, lepiej zredagowane i częstsze. Przykładowo: *List H. Sienkiewicza – przeciw intrygom hakatyżmu*, 1906, nr 270 z 28 XI (11 XII); Cz. J., *Interwencja Europy*, 1906, nr 278 z 7 (20) XII; *Duńczycy a dzieci polskie*, 1906, nr 278 z 7 (20) XII; *Wiec w Poznaniu*, 1906, nr 278 z 7 (20) XII; *Wiec poznański*, 1906, nr 280 z 10 (23) XII; *Listy z Warszawy – bojkot towarów niemieckich*, 1906 (1907), nr 291 z 23 XII (5 I); *Głos bezstronny*, 1906 (1907), nr 293 z 29 XII (11 I); *W zaborze pruskim*, 1906 (1907), nr 293 z 29 XII (11 I);

⁵² Cz. Jankowski, *Sześćset lat stosunków polsko-pruskich*, Wilno 1903.

⁵³ S. Cat Mackiewicz, *O Czesławie Jankowskim*, Słowo, 1930, nr 230. Szerzej o Cz. Jankowskim por. artykuł: R. Jurkowski, *Czesław Jankowski jako dziennikarz*, Kwartalnik Historii Prasy Polskiej, 1984, R. XXIII, nr 3, s. 15-51.

doskonale, że nie o Sienkiewicza, ani o żadną zasadę chodziło pp. endekom, a o pogniębienie znienawidzonej mojej osoby”⁵⁴. Była to próba odwrócenia istoty problemu, który przecież sam wywołał, bo ataki na niego związane z listem były skutkiem jego działań i tylko dzięki niemu samemu wpisały się w całość jego wieloletniego konfliktu z endecją. Argumentu o planowych posunięciach endecji przeciw sobie używał jeszcze wielokrotnie, również wiele lat później.

We wspomnieniowej pracy, poświęconej latom redaktorstwa w „Kurierze Litewskim”, napisał: „Przyznać jednak trzeba, że incydent z Sienkiewiczem był przede wszystkim używany przez Narodową Demokrację jako narzędzie w walce z bruźdzącym jej i skazanym na «uprzątnięcie» z widowni publicznej redaktorem «Kuriera Litewskiego»”⁵⁵. Podobnie w 1918 r.: „Bezkrytyczny hałas wszczęty dookoła rzekomego «znieważenia Sienkiewicza» wykorzystany został mistrzowsko przez Narodową Demokrację jako pretekst do niedopuszczenia mnie do drugiej Dumy”⁵⁶. To ostatnie wydarzenie było całkiem nieprzewidzianą konsekwencją wystąpienia przeciw listowi H. Sienkiewicza. Czesław Jankowski, wybrany w wyborach do I Dumy na elektora z kurii większej własności powiatu oszmiańskiego, a w Wilnie na posła z guberni wileńskiej, w kolejnych wyborach nie został nawet elektorem powiatowym do zjazdu gubernialnego – słowem poniósł sromotną klęskę wyborczą, świadczącą jednak, że wielu ziemian polskich, nawet nie należących do endecji, nie akceptowało jego wystąpienia przeciw Sienkiewiczowi. Humorystyczna „Plotka Wileńska” skwitowała to następującym wierszykiem:

„Oszmiana

Nikt dziś prorokiem nie jest między swemi:

Nie miał Czesław szczęścia na oszmiańskiej ziemi

Pisał i mówił – a szlachta przedkłada

Tego co siedzi, chodzi – lecz nie gada”⁵⁷.

Nigdy nie uznał żadnych racji swych przeciwników. W 1908 r. w „niektórych ustępach” listu Sienkiewicza widział „błąd, bądź niewłaściwość polityczną”, ale u siebie tego nie zauważył. Nawet wtedy, gdy jednak przyznał się (co było i tak czymś wyjątkowym), że „nie liczyłem się z głęboki fetyszyzmem przeciętnego społeczeństwa naszego względem «chwały narodowej», którą Sienkiewicz jest niewątpliwie”, to już w dalszym ciągu tego zdania kpił, że uczyniono z Sienkiewicza autorytet od wszystkiego, „ale chyba nie aż do sposobu podkreśniania wąsa, lub rozpuszczania cukru w herbacie”⁵⁸.

Szymon Reniger, autor pierwszego listu do redakcji „Dziennika Wileńskiego” w sprawie wystąpienia Jankowskiego przeciw Henrykowi Sienkiewiczowi, napisał, że w postępowaniu tego pierwszego „przebijają wyraźnie chęć bycia «wielkim»” – czy aby w tym zdaniu nie odkrył on rzeczywistych intencji Czesława Jankowskiego?

⁵⁴ Cz. Jankowski, *Potwarz...*, op. cit.

⁵⁵ Idem, *W ciągu dwóch lat...*, *Przyczynek do dziejów prasy polskiej na Litwie*, Warszawa 1908, s. 100.

⁵⁶ Idem, *Na ostrzu sprawiedliwości*, Warszawa 1918, s. 12.

⁵⁷ Posłem, który wcześniej został wybrany z powiatu oszmiańskiego na elektora, został ksiądz Leonard Rodziewicz (Plotka Wileńska, 1907, nr 2 z 31 I).

⁵⁸ Cz. Jankowski, *W ciągu dwóch lat...*, s. 99.

ZUSAMMENFASSUNG

Czesław Jankowski kontra Henryk Sienkiewicz in der Wilnauer Presse des Jahres 1906 oder darüber, dass es besser ist, gegen Autoritäten nicht zu kämpfen, zumal diese für die rechte Sache eintreten

In der englischen Zeitung „Standard“ erschien am 11. (24.) November 1906 „Offener Brief des Henryk Sienkiewicz an Seine Kaiserliche Majestät Wilhelm II., König von Preußen“. In seinem Schreiben wandte sich der Nobelpreisträger in Literatur, „im Namen der Gerechtigkeit“, in einem ausgesuchten und literarisch ansprechendem Stil an den preussischen König. Er nahm dabei die polnischen Kinder in Schutz, die zum Religionsunterricht in deutscher Sprache gezwungen wurden und lehnte die Gesetze ab, welche den Polen das Bauen von Häusern auf dem erworbenen Boden verboten.

Dieser Brief rief starke Polemik in der damaligen Presse hervor, insbesondere in „Kurier Litewski“ und „Dziennik Wileński“. Kritische Aussagen stammten vornehmlich aus der Feder Czesław Jankowskis, Chefredakteur von „Kurier Wileński“. Die Ursachen der Kritik am Brief des Henryk Sienkiewicz hingen mit den persönlichen Eigenschaften Jankowskis zusammen. Es war ein „kämpferisch“ eingestellter Journalist, der oft seine Überzeugungen und politische Orientierung wechselte. Zu Gunsten Sienkiewicz sprachen sich hingegen die Zeitschrift „Kurier Warszawski“ und zahlreiche Vertreter der Leserschaft aus. Der Angriff Jankowskis auf Henryk Sienkiewicz galt als Hauptursache für dessen große Niederlage bei den nacheinander folgenden Wahlen.

SUMMARY

Czesław Jankowski against Henryk Sienkiewicz in the Vilnius press of 1906 – this is why it is better not to oppose authorities, especially if they stand up in a just cause.

On 11(24) October 1906 the English journal “Standard” published *An open letter of Henryk Sienkiewicz to his Imperial Majesty Wilhelm II, King of Prussia*. In his letter, the winner of the Noble Prize in Literature, “in the name of justice”, in a sophisticated and literary beautiful form, addressed the Prussian king to defend Polish children forced to learn religion in German and criticized laws that forbade Poles to build houses on the purchased land. The letter sparked stormy polemics in the then press, especially in “Kurier Litewski” and “Dziennik Wileński”. The main author of critical articles was Czesław Jankowski – editor-in-chief of “Kurier Litewski”. The reasons for his criticism of Sienkiewicz’s letter were personality traits of Jankowski – a militant journalist, changing his beliefs and political affinities. The author of *Krzyżacy* was defended, among others, by “Kurier Warszawski” and its numerous readers. The objections of Jankowski against Henryk Sienkiewicz became the main reason for his ignominious defeat in the next parliamentary elections.

Wileńszczyzna, Nowogródzczyzna i Mińszczyzna na łamach czasopisma krajoznawczego „Ziemia” w latach 1910–1939.

Informacja bibliograficzna

Celem artykułu jest analiza zawartości czasopisma „Ziemia” pod kątem tekstów, dotyczących Wileńszczyzny, Nowogródzczyzny i Mińszczyzny, które ukazały się na jej łamach od 1910 do 1939 r. Pierwszy numer „Ziemi”, tygodnika Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, ukazał się 1 I 1910 r. w Warszawie. Inicjatorem pisma, a zarazem jego pierwszym redaktorem i wydawcą był Kazimierz Kulwiec¹, wybitna postać polskiego ruchu krajoznawczego, współtwórca Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Zespół redakcyjny w owym czasie tworzyli m.in. Stanisław Thugutt – kierownik literacki i Mikołaj Wisznicki – ilustrator i kierownik artystyczny, autor winiety pisma. Zadaniem „Ziemi” było rozszerzenie działalności wydawniczej Towarzystwa. Na jej łamach zamieszczano artykuły z zakresu krajoznawstwa i wspomagających je dziedzin nauki: historii, etnologii, archeologii, muzealnictwa, antropologii, ochrony zabytków i przyrody. Zasięgiem terytorialnym teksty obejmowały ziemie wchodzące w skład Rzeczypospolitej przed rozbiorami. Twórcy pisma przywiązywali do tego faktu szczególne znaczenie, zwłaszcza w pierwszym okresie istnienia pisma, czyli w latach 1910–1914. W pewien sposób scalało to dawne ziemie polskie i umożliwiało czytelnikom poznanie wyników najnowszych badań naukowych, dotyczących obszarów znajdujących się poza Królestwem Polskim.

Wybuch I wojny światowej przerwał wydawanie „Ziemi”. Ponownie ukazała się dopiero w sierpniu 1919 r. Po zakończeniu wojny na łamach pisma zamieszczano artykuły o terenach, które znalazły się w granicach II Rzeczypospolitej. Utrzymanie się czasopisma na rynku wydawniczym przez cały okres międzywojenny nie było łatwym zadaniem, biorąc pod uwagę problemy finansowe, częste zmiany zespołu redakcyjnego i cyklu wydawniczego (do 1926 r. jako miesięcznik, następnie jako dwutygodnik, od 1932 r. ponownie miesięcznik). Mimo trudności wydawniczych cieszyło się dobrą renomą, o czym najlepiej świadczy skład zespo-

¹ Kazimierz Kulwiec (1871–1942) – krajoznawca, pedagog, redaktor naczelny „Ziemi” w latach 1910–1914 i 1922–1925.

łu redakcyjnego, do którego należeli w owym czasie m.in. Mieczysław Limanowski², Eugeniusz Romer³, Władysław Semkowicz⁴, Aleksander Janowski⁵ czy Bolesław Hryniewiecki⁶. Funkcję redaktora naczelnego pełnili kolejno: historyk i geograf Edward Maliszewski, ponownie Kazimierz Kulwieć, znany krajoznawca Aleksander Janowski, Regina Danysz-Fleszerowa, Konrad Górski, Jerzy Remer, po raz kolejny Aleksander Janowski oraz Aleksander Patkowski. Na łamach „Ziemi” ukazywały się nie tylko artykuły z różnych dziedzin nauki, zamieszczano także liczne ilustracje i fotografie, przedstawiające zabytki architektoniczne, krajobrazy oraz mieszkańców poszczególnych regionów. Należy wspomnieć o numerach specjalnych „Ziemi”, poświęconych w całości konkretnemu terytorium. W sumie tzw. numery monograficzne objęły najważniejsze regiony i miasta Polski. Wybuch II wojny światowej po raz kolejny przerwał wydawanie „Ziemi”. Ostatni przedwojenny numer ukazał się w lipcu 1939 r. i był poświęcony Lubelszczyźnie. Wydawanie pisma wznowiono w 1946 r. pod redakcją Stanisława Lenartowicza⁷.

W latach 1911–1914 na łamach „Ziemi” ukazały się teksty autorstwa Wandalina Szukiewicza, publicysty, działacza społecznego i archeologa, działającego na terenie Wileńszczyzny. W artykule *Dawne lasy królewskie na Litwie*⁸. W. Szukiewicz na podstawie prowadzonych przez siebie badań przedstawił bogactwo i znaczenie lasów królewskich na Litwie w czasach nowożytnych. W numerze 14 z 1912 r. zamieszczono obszerny tekst jego autorstwa *Szkice z Białorusi*⁹, gdzie opisał zwyczaje ludu białoruskiego z miejscowości Pucilkowice w powiecie borysowskim w guberni mińskiej. Znajdują się tam opisy używanych narzędzi rolniczych, ubioru kobiet i wyglądu starych cmentarzy, na których Szukiewicz prowadził także badania archeologiczne. W następnym roku ukazały się inne artykuły Wandalina Szukiewicza, przedstawiające wyniki obserwacji zwyczajów ludności zamieszkałej w powiecie lidzkim¹⁰ oraz wyniki badań z wykopalisk w Naczy (również w powiecie lidzkim), gdzie znajdował się jego rodowy majątek¹¹. Warto wspomnieć, że reportażem *Zwyczaje przy wypiekaniu chleba w powiecie lidzkim* Szukiewicz odpowiedział na apel nieżyjącego już wtedy wybitnego archeologa, etnografa i historyka Zygmunta Glogera (również publikującego na

² Mieczysław Limanowski (1876–1948) – geolog, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

³ Eugeniusz Romer (1871–1954) – geograf, kartograf, twórca nowoczesnej kartografii polskiej.

⁴ Władysław Semkowicz (1898–1949) – historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, członek Polskiej Akademii Umiejętności. Poszukiwacz i wydawca źródeł, zajmował się naukami pomocniczymi historii.

⁵ Aleksander Janowski (1866–1944) – podróżnik, pionier krajoznawstwa, współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

⁶ Bolesław Hryniewiecki (1875–1963) – botanik, pedagog, działacz ochrony przyrody.

⁷ Szerzej o czasopiśmie „Ziemia” zob. K. Polak, H. Polakowa, W. Wójcik, *Ziemia 1910–1950. Bibliografia zawartości*, Warszawa 1997; J. Biernacki, *Zarys dziejów przemian „Ziemi”*, Ziemia, 1985, nr 11, s. 13–30.

⁸ W. Szukiewicz, *Dawne lasy królewskie na Litwie*, Ziemia, 1911, nr 9 z 4 III, s. 139–141; nr 10 z 11 III, s. 154–155.

⁹ Idem, *Szkice z Białorusi*, Ziemia, 1912, nr 14 z 6 IV, s. 218–222.

¹⁰ Idem, *Zwyczaje przy wypiekaniu chleba w powiecie lidzkim*, Ziemia, 1912, nr 35 z 24 VIII, s. 571–574; idem, *Sposoby farbowania pisanek w powiecie lidzkim*, Ziemia, 1913, nr 19 z 10 V, s. 314–315.

¹¹ Idem, *Wykopaliska w Naczy (powiat lidzki)*, Ziemia, 1912, nr 49 z 30 XI, s. 797–788; idem *Trepasowane czaszki z cmentarza pod Naczą*, Ziemia, 1914, nr 18 z 2 V, s. 278–279.

łamach „Ziemi”), który wzywał do gromadzenia informacji o sposobach wypiekania chleba i towarzyszących temu obrzędach. W 1911 r. opublikowano artykuł W. Szukiewicza w cyklu *Dwory, zamki i pałace*, w którym przedstawił historię zamku w Lidzie¹².

W pierwszym okresie istnienia pisma licznie zamieszczano w nim teksty autorstwa Aleksandra Łętowskiego. Cykl artykułów *Rozsiedlenie Litwinów współczesnych*¹³ wykracza terytorialnie poza granice szeroko rozumianej Wileńszczyzny, gdyż autor charakteryzuje również stan liczebności ludności litewskiej na terenach Litwy Pruskiej oraz emigrantów litewskich w Ameryce Północnej. Najwnikliwiej jednak przedstawia liczbę Litwinów na Wileńszczyźnie. Powołując się na dane statystyczne z 1905 r. stwierdza, że najwięcej, bo aż 59,8% Litwinów, zamieszkiwało powiat trocki. W powiecie święciańskim Litwini mieli stanowić 33,7% ogółu ludności, w powiecie wileńskim 28,5%, zaś w powiatach dziśnieńskim, oszmiańskim i lidzkim ludność narodowości litewskiej występowała marginalnie, stanowiąc kolejno 0,3%, 3,7% i 8% ludności tam zamieszkałej¹⁴. W Wilnie, według autora, Litwini stanowili nie więcej niż 1% ludności. Przedstawił także dane, dotyczące liczebności Litwinów w guberniach: grodzieńskiej (0,2%), kowieńskiej (62,2%), suwalskiej (52,2%) i wileńskiej (17,5%)¹⁵. W omawianym artykule A. Łętowski pokrótce scharakteryzował również litewski ruch narodowy oraz zaostrzający się konflikt polsko-litewski. Zarzucał przy tym Litwinom prowadzenie „napastniczej polityki” wobec Polaków i doszukiwał się w tym inspiracji rosyjskiej. Autorstwa A. Łętowskiego był też tekst *Diecezja Mińska*¹⁶, opublikowany w czterech numerach „Ziemi” z 1913 r. W artykule przedstawił dzieje tej diecezji, źródła do jej badania oraz dane statystyczne dotyczące mieszkańców, parafii i klasztorów. Zaprezentował również szerzej niektóre miejscowości diecezji mińskiej m.in. Rubieżewicze, Stołowicze i Zasław¹⁷. W kolejnym artykule *Obwód białostocki*¹⁸ przedstawił jego historię od powstania po pokoju w Tylży z 1807 r. do 1842 r., kiedy to został zlikwidowany jako samodzielna jednostka administracyjna i wcielony do guberni grodzieńskiej. Zwrócił uwagę na zapomniany jego zdaniem powiat drohiczyński, zwany także drohiczyńskim, który istniał w omawianym przez niego czasie¹⁹. Opisał główne zabytki architektoniczne i przemysł Białegostoku, a także scharakteryzował miasta, które w latach 1807–1842 pełniły funkcję powiatu: Drohiczyn, Sokółkę i Bielsk. W 1914 r. ukazał się kolejny artykuł A. Łętowskiego *Druskieniki*²⁰, które „pod wpływem wschodnich sąsiadów” błędnie jego zdaniem były nazywane „Druskiennikami” lub „Druzgienikami”²¹. Tekst dotyczył głównie walorów turystycznych uzdrowiska oraz właściwości tamtejszych wód leczniczych.

¹² Idem, *Dwory, zamki i pałace*, Ziemia, 1911, nr 46 z 18 XI, s. 748–749.

¹³ A. Łętowski, *Rozsiedlenie Litwinów współczesnych*, Ziemia, 1912, nr 48 z 23 XI, s. 772–774; 1912, nr 49 z 30 XI, s. 798–799; 1912, nr 50 z 7 XII, s. 806–810; 1912, nr 51 z 14 XII, s. 828–830.

¹⁴ Idem, *Rozsiedlenie Litwinów współczesnych*, Ziemia, 1912, nr 50 z 7 XII, s. 807.

¹⁵ Idem, *Rozsiedlenie Litwinów współczesnych*, Ziemia, 1912, nr 49 z 30 XI, s. 798.

¹⁶ Idem, *Diecezja mińska*, Ziemia, 1913, nr 24 z 14 VI, s. 398–400; 1913, nr 25 z 21 VI, s. 409–411; 1913, nr 26 z 28 VI, s. 427–430; 1913, nr 27 z 5 VII, s. 442–445.

¹⁷ Idem, *Diecezja mińska*, Ziemia, 1913, nr 27 z 5 VII, s. 442–445.

¹⁸ Idem, *Obwód białostocki*, Ziemia, 1913, nr 39 z 27 IX, s. 639–641; 1913, nr 40 z 4 X, s. 652–657.

¹⁹ Idem, *Obwód białostocki*, Ziemia, 1913, nr 39 z 27 IX, s. 639.

²⁰ Idem, *Druskieniki*, Ziemia, 1914, nr 29 z 18 VII, s. 452–454.

²¹ Idem, *Druskieniki*, Ziemia, 1914, nr 29 z 18 VII, s. 452.

Kolejnym publicystą, którego artykuły dotyczące Kresów Północno-Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej ukazywały się w tym czasie na łamach „Ziemi”, był Władysław Zahorski lekarz, znany działacz społeczny i pisarz, autor licznych prac o Wilnie, zwłaszcza o świątyniach wileńskich. Pierwsze jego teksty ukazały się w 1910 r. Były to *Podania o zwierzętach na Litwie i Żmudzi*²². W czasopiśmie zamieszczono jego prace dotyczące kościoła św. Piotra i Pawła na Antokołu w Wilnie²³, baszty katedralnej w Wilnie²⁴ i innych licznych zabytków architektury tego miasta²⁵. W. Zahorski napisał również tekst o zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie²⁶, a w numerach 40 i 41 „Ziemi” z 1913 r. znalazły się jego relacje z zorganizowanej w tymże roku wystawy wileńskiej²⁷. Autor szczegółowo scharakteryzował zebrane w Wilnie eksponaty i dokonał ich skrupulatnego opisu.

Przed wybuchem I wojny światowej w piśmie drukowano wiele prac z zakresu etnologii ziem kresowych. Do ciekawszych można zaliczyć tekst Iny Stawickiej *Zwyczaj dzia-
dów w Mińszczyźnie*²⁸, księdza Józefa Żyskara *Kolędowanie i szopka na Mińszczyźnie*²⁹ oraz Józefa Smolińskiego *Kaptur i namitka na Białorusi Litewskiej*³⁰. Warto również wspomnieć, że w 1910 r. w dziale *Kronika krajoznawcza* przedstawione zostały wyniki badań Leona Wasilewskiego, zajmującego się sprawami narodowościowymi na Litwie i Białorusi dotyczące „rozwoju polskiego żywiołu na Litwie”³¹. Ponadto w rubryce *Nowe Książki* zamieszczano recenzje prac, poświęconych terenom Wileńszczyzny, Nowogródziny i Mińszczyzny. Wspomniany Leon Wasilewski zrecenzował książkę Jana Jakubowskiego *Studia nad stosunkami narodowościowymi na Litwie przed Unią Lubelską*³², a Antoni Sujkowski – pracę Edwarda Maliszewskiego *Polacy i polskość na Litwie i Rusi*³³.

W 1922 r. egzemplarz majowy „Ziemi” został w całości poświęcony Wilnu. Miało to oczywisty związek z przyłączeniem do Polski Litwy Środkowej w kwietniu tego roku. Numer otwierała fotografia Jana Bułhaka, przedstawiająca widok na Wilno z dzwonnicy katedralnej. Fotografie jego autorstwa zdobią cały numer pisma. Artykuł *Na emigracji*³⁴ autorstwa Władysława Mickiewicza dotyczył refleksji autora na temat związku Litwy z Koroną. Geolog Bronisław Rydzewski zaprezentował rezultaty swoich badań w pracy *Rys geologiczno-morfologiczny Wilna*³⁵. Z kolei historyk Witold Nowodworski w artykule *Wilno*

²² W. Zahorski, *Podania o zwierzętach na Litwie i Żmudzi*, *Ziemia*, 1910, nr 49 z 3 XII, s. 781–782; 1910, nr 50 z 10 XII, s. 789–791.

²³ Idem, *Kościół św. Piotra i Pawła w Wilnie*, *Ziemia*, 1911, nr 48 z 2 XII, s. 785–787.

²⁴ Idem, *Barbakan ostrobramski i baszta katedralna w Wilnie*, *Ziemia*, 1913, nr 48 z 29 XI, s. 777–779.

²⁵ Idem, *Stare domy w Wilnie*, *Ziemia*, 1910, nr 25 z 18 VI, s. 392–394; idem, *Stare Wilno*, *Ziemia*, 1912, nr 7 z 7 II, s. 101–109.

²⁶ Idem, *Zbiory towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie*, *Ziemia*, 1912, nr 41 z 5 X, s. 662–664.

²⁷ Idem, *Z wystawy wileńskiej*, *Ziemia*, 1913, nr 40 z 4 X, s. 649–651; 1913, nr 41 z 11 X, s. 667–670.

²⁸ I. Stawicka, *Zwyczaj dziadów w Mińszczyźnie*, *Ziemia*, 1912, nr 47 z 16 XI, s. 765.

²⁹ J. Żyskar, *Kolędowanie i szopka na Mińszczyźnie*, *Ziemia*, 1913, nr 10 z 8 III, s. 155–156.

³⁰ J. Smoliński, *Kaptur i namitka na Białorusi Litewskiej*, *Ziemia*, 1911, nr 9 z 4 III, s. 136–138.

³¹ *Kronika krajoznawcza*, *Ziemia*, 1910, nr 44 z 29 X, s. 701.

³² *Nowe Książki*, *Ziemia*, 1914, nr 4 z 24 I, s. 64–65.

³³ *Nowe Książki*, *Ziemia*, 1912, nr 51 z 14 XII, s. 831–832.

³⁴ W. Mickiewicz, *Na emigracji*, *Ziemia*, 1922, nr 5 z V, s. 150–152.

³⁵ B. Rydzewski, *Rys geologiczno-morfologiczny Wilna*, *Ziemia*, 1922, nr 5 z V, s. 152–156.

na tle dziejów Litwy³⁶ nakreślił historię miasta od jego powstania do włączenia w granice Rzeczypospolitej, ze szczególnym uwzględnieniem sporu o Wilno między Polską a Litwą. Pochodzący z Wilna ekonomista Władysław Zawadzki, potomek zasłużonej dla Wilna i Wileńszczyzny rodziny księgarzy i wydawców, przedstawił *Gospodarcze stosunki Wileńszczyzny*³⁷. W numerze tym znalazł się także artykuł Ferdynanda Ruszczyca, związanego z miastem malarza, grafika i scenografa, pt. *Wilno i sztuka*³⁸. Autor opisał uroki miasta i jego zabytki najbardziej wartościowe pod względem artystycznym. Nie mogło zabraknąć tekstu, dotyczącego Uniwersytetu Wileńskiego; losy tej uczelni przybliżył jej przyszły rektor Czesław Falkowski³⁹.

Ziemi nowogrodzkiej poświęcono dwa numery tematyczne „Ziemi” z lat 1925 i 1931. Istotny jest tu, mający charakter artykułu wstępnego, tekst Kazimierza Kulwiecia *Zarys geograficzny ziemi nowogrodzkiej*⁴⁰, w którym wyjaśnia: „pojęcia Nowogródzczyzny nie da się ściśle zamknąć ani w dzisiejszych granicach administracyjnych, ani geograficzno-historycznych”⁴¹. Ponadto zaznacza, iż „prawie cała wschodnia połowa historycznego Województwa Nowogrodzkiego pozostaje poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej, dzieląc losy wschodnich naszych strat terytorialnych z drugiego rozbioru”⁴². W numerze z 1925 r. ukazały się również teksty, traktujące o zagadnieniach narodowościowych i etnograficznych Nowogrodzkiej. Kazimierz Moszyński, etnograf i etnolog, w pracy *Nowogrodzkie pod względem etnograficznym*⁴³, omawia cechy kultury ludowej na tych terenach, akcentując wyraźne jej różnice w porównaniu z kulturą ludową środkowo-wschodniej Wileńszczyzny. Natomiast Edward Lisiewicz w publikacji *Stosunki narodowościowe i administracyjne w województwie nowogrodzkim*⁴⁴, na podstawie danych spisu z 1921 r., stwierdził, że ludność polska i białoruska na tym terenie równoważyły się⁴⁵. Bohdan Dederko omówił kwestie gospodarcze województwa nowogrodzkiego⁴⁶, a Maria Dzierzbicka przedstawiła stan szkolnictwa⁴⁷. W numerze tym znalazły się także artykuły Jana Bułhaka i Jerzego Remera o krajobrazie i architekturze Nowogrodzkiej⁴⁸. Z kolei Józef Żmigrodzki, Wilhelm Hanneberg i Jan Jakubowski przedstawili dzieje i walory turystyczne Nowogrodka, Słonima i Nieświeża.

³⁶ W. Nowodworski, *Wilno na tle dziejów Litwy*, Ziemia, 1922, nr 5 z V, s. 156–162.

³⁷ W. Zawadzki, *Gospodarcze stosunki Wileńszczyzny*, Ziemia, 1922, nr 5 z V, s. 162–166.

³⁸ F. Ruszczyk, *Wilno i sztuka*, Ziemia, 1922, nr 5 z V, s. 166–172.

³⁹ Cz. Falkowski, *Uniwersytet Wileński*, Ziemia, 1922, nr 5 z V, s. 173–177.

⁴⁰ K. Kulwieć, *Zarys geograficzny ziemi nowogrodzkiej*, Ziemia, 1925, nr 10–12 z X–XII, s. 174–180.

⁴¹ Ibidem, s. 174.

⁴² Ibidem.

⁴³ K. Moszyński, *Nowogrodzkie pod względem etnograficznym*, Ziemia, 1925, nr 10–12 z X–XII, s. 181–187.

⁴⁴ E. Lisiewicz, *Stosunki narodowościowe i administracyjne w województwie nowogrodzkim*, Ziemia, 1925, nr 10–12 z X–XII, s. 187–189.

⁴⁵ Ibidem, s. 188.

⁴⁶ B. Dederko, *Stan gospodarczy województwa nowogrodzkiego*, Ziemia, 1925, nr 10–12 z X–XII, s. 189–192.

⁴⁷ M. Dzierzbicka, *Szkolnictwo w województwie nowogrodzkim*, Ziemia, 1925, nr 10–12 z X–XII, s. 192–194.

⁴⁸ Zob. J. Bułhak, *O krajobrazie nowogrodzkim*, Ziemia, nr 10–12 z X–XII 1925, s. 195–202; J. Remer, *Architektura monumentalna w województwie nowogrodzkim*, Ziemia, 1925, nr 10–12 z X–XII, s. 215–226.

Numer 6 „Ziemi” z 1931 r. nosił podtytuł *Po nowogródzkiej stronie*. Zamieszczono w nim artykuły o sztuce, architekturze i krajobrazie województwa nowogródzkiego m.in. autorstwa Tekli Hryniewskiej⁴⁹. January Kołodziejczyk w tekście *Tuhanowicze*⁵⁰ opisał historię tego niezwykłego miejsca oraz życiorysy osób, które gościły w tym dworze w czasie jego największej świetności. Artykuł Antoniego Salmonowicza *Białorusini w województwie nowogródzkim*⁵¹ przedstawia sytuację ludności białoruskiej na kresach II Rzeczypospolitej. Ich liczbę w ówczesnym województwie nowogródzkim autor szacuje na 1,051,364⁵². Zwraca uwagę na postępujący rozwój świadomości narodowej Białorusinów i napięte relacje między ludnością polską a białoruską. Optymistycznie jednak stwierdza, że sytuacja pod tym względem stabilizuje się i do konfliktów dochodzi coraz rzadziej. W tym numerze znajdujemy też historię miasta Lida pióra Aleksandra Kozickiego⁵³.

Wydawanie numerów tematycznych spowodowało, że artykuły związane z Wileńszczyzną czy Mińszczyzną pojawiały się na łamach „Ziemi” incydentalnie, najczęściej w dziale *Kronika krajoznawcza*. Z bardziej interesujących można wymienić artykuł Kazimierza Auffszlaga *Ozdobne zapaski litewskie*⁵⁴ oraz Wacława Olszewicza *Litwa kowieńska w polskiej literaturze naukowej*⁵⁵. Ten ostatni dotyczy wprawdzie ówczesnego terytorium państwa litewskiego, ale wymieniono w nim instytucje działające w Wilnie, których celem było zapoznanie społeczeństwa polskiego z życiem Litwy. Należało do nich m.in. Wileńskie Biuro Informacyjne. Interesujący był również cykl artykułów Jana Bułhaka z 1935 r. *Ruszczycowskie dożynki*⁵⁶, w których opisuje dożynki w Bohdanowie, rodzinnej miejscowości Ferdynanda Ruszczyca. Należy także zaznaczyć, że w 1938 r. ukazał się lipcowy numer „Ziemi” poświęcony Litwie. Po nawiązaniu w marcu 1938 r. stosunków dyplomatycznych między Polską a Litwą postanowiono przybliżyć Polakom sytuację w sąsiednim, choć tak „odległym” państwie. Artykuły z tej okazji napisali tacy autorzy jak wybitny historyk Władysław Wielhorski – *Litwa dzisiejsza i jej stosunek z Rzeczypospolitą Polską*⁵⁷ – czy dziennikarz i publicysta Tadeusz Katelbach – *Kulturalne oblicze współczesnej Litwy*⁵⁸.

Charakterystyka wybranych artykułów, zamieszczanych na łamach „Ziemi” w latach 1910–1939, wskazuje, że tematyka związana z ziemiami wileńską i mińską była poruszana głównie w pierwszym okresie działalności pisma w latach 1910–1914. Natomiast w okresie międzywojennym wydano aż dwa zeszyty poświęcone ziemi nowogródzkiej. Przyczyn zainteresowania zagadnieniami, związanymi z kwestią litewską czy białoruską w latach 1910–1914, można doszukiwać się w przyspieszonym rozwoju kulturalnym tych narodów przed I wojną światową oraz próbie przybliżenia czytelnikom sytuacji na terenach przez nie zamieszkałych. Po wojnie Wileńszczyzna weszła w skład państwa polskiego, co redak-

⁴⁹ T. Hryniewska, *O sztuce ludowej w Nowogródzkim*, Ziemia, 1931, nr 6 z 15 III, s. 110–112.

⁵⁰ J. Kołodziejczyk, *Tuhanowicze*, Ziemia, 1931, nr 6 z 15 III, s. 102–105.

⁵¹ A. Salmonowicz, *Białorusini w województwie nowogródzkim*, Ziemia, 1931, nr 6 z 15 III, s. 105–110.

⁵² Ibidem, s. 106.

⁵³ A. Kozicki, *Lida*, Ziemia, 1931, nr 6 z 15 III, s. 112–116.

⁵⁴ K. Auffszlag, *Ozdobne zapaski litewskie*, Ziemia, 1929, nr 15 z 1 VIII, s. 263–265.

⁵⁵ W. Olszewicz, *Litwa kowieńska w polskiej literaturze naukowej*, Ziemia, 1929, nr 6 z 15 III, s. 91–93.

⁵⁶ J. Bułhak, *Ruszczycowskie dożynki*, Ziemia, 1935, nr 1, s. 10–14; 1935, nr 2, s. 30–33; 1935, nr 3, s. 47–50.

⁵⁷ W. Wielhorski, *Litwa dzisiejsza i jej stosunek z Rzeczypospolitą Polską*, Ziemia, 1938, nr 7, s. 144–155.

⁵⁸ T. Katelbach, *Kulturalne oblicze współczesnej Litwy*, Ziemia, 1938, nr 7, s. 155–156.

cja „Ziemi” uczciła specjalnym numerem. Od tego czasu problematyka wileńska nie była już w zasadzie kontynuowana. Poza tym wydawanie tzw. numerów monograficznych spowodowało, że liczba artykułów poświęcona tym konkretnym ziemiom była znacznie mniejsza niż przed wojną. Warto podkreślić, że mimo licznych problemów, z jakimi borykała się w omawianym czasie redakcja „Ziemi”, poziom merytoryczny artykułów był wysoki. Teksty znanych badaczy, zajmujących się problematyką Kresów Północno-Wschodnich, m.in. Wandalina Szukiewicza, Władysława Zahorskiego, Leona Wasilewskiego czy Edwarda Maliszewskiego, podnosiły rangę pisma, dostarczając czytelnikom informacji na temat najnowszych badań naukowych.

ZUSAMMENFASSUNG

Gebiete um Wilna, Nowogródek und Minsk aus den Blättern der landeskundlichen Zeitschrift „Ziemia“ in den Jahren 1910–1939. Bibliografische Information

Der Beitrag hatte sich zum Ziel gesetzt, die Inhalte der Zeitschrift „Ziemia“ aus den Jahren 1910 bis 1930, welche die Gebiete um Wilna, Nowogródek i Minsk betreffen, zu analysieren. Die Charakteristik der ausgewählten Artikel in der Zeitschrift weist darauf hin, dass die Analysen vornehmlich die ersten Periode der Erscheinungsjahre umfassen (Jahre 1910–1914). In der Zeit zwischen den beiden Weltkriegen wurden dagegen nicht weniger als zwei Hefte herausgegeben, die sich mit dem Land um Nowogródek beschäftigen.

Das ursächliche Interesse an den Themen, die mit der litauischen oder weißrussischen Fragen in den Jahren 1910-1914 verbunden sind, lag wahrscheinlich in der beschleunigten kulturellen Entwicklung der Identität der genannten Nationen vor dem Ersten Weltkrieg begründet, sowie im Versuch, den Lesern aus jenen Gebieten die dortige Lage näher zu bringen. Nach dem Krieg ging das Gebiet um Wilna an Polen, was die Redaktion von „Ziemia“ mit einer besonderen Ausgabe gewürdigt hat. Ab diesem Zeitpunkt gab es keine Berichterstattung mehr zu diesem Gebiet.

Darüber hinaus trug die Herausgabe sog. monografischen Nummern dazu bei, dass sich die Anzahl von Beiträgen zu sämtlichen genannten Gebieten beachtlich verringerte. Hervorzuheben ist die Tatsache, dass man – trotz damals zahlreicher Probleme der Redaktion von „Ziemia“, – das sachliche Beitragsniveau der Zeitschrift als hoch einstufen kann. Texte berühmter Forscher der ehemaligen polnischen Randgebiete im Osten, wie etwa Wandalin Szukiewicz, Władysław Zahorski, Leon Wasilewski oder Edward Maliszewski, hoben das Renommée der Zeitschrift durch ihre Artikel mit den neuesten Informationen über die wissenschaftlichen Forschungen.

SUMMARY

The territories of Vilnius, Nowogrod and Minsk as presented in the tourism magazine "Ziemia" in the years 1910–1939. Bibliographical note

The article presents analyses of texts concerning the region of Vilnius, Nowogrod and Minsk, published in "Ziemia" magazine between 1910 and 1939. An interest in Vilnius and Minsk dominated early issues of the journal (years 1910–1914), whereas in the interwar period two of them were devoted to the Nowogrod region.

The reasons for an increased interest in the Lithuanian and Belarusian issues in the years 1910–1914 were an accelerated cultural development of these nations before World War I and an attempt to familiarize readers with the situation of these lands. After the war, the Vilnius region became a part of the Polish territory, which editors of "Ziemia" honoured with a special issue of the magazine. However, since then, that subject was never taken up again. Apart from so called "monographic issues", the number of articles devoted to these regions significantly decreased when compared with the pre-war times. It is worth mentioning that in spite of numerous problems editors of "Ziemia" had to cope with in the discussed period, they managed to maintain a high substantive level of the journal. The articles of renowned researchers, among others, Wandalin Szukiewicz, Władysław Zahorski, Leon Wasilewski and Edward Maliszewski, working on the issue of the north-eastern Kresy, raised the status of the magazine, providing its readers with the latest research findings.

Obraz życia codziennego szlachcianki na ziemiach zabranych w I połowie XIX wieku W świetle dzienników Pauliny z Białłozorów Kończyny

Kluczem do właściwego zrozumienia obowiązków oraz przyzwyczajzeń, pośród których żyła XIX-wieczna szlachcianka, jest wyjaśnienie pojęcia kultury życia codziennego. Podstawową cechą algorytmu dnia powszedniego jest bogactwo obyczajów oraz ich różnorodność. Jego analiza pozwala na zaobserwowanie reguł współżycia członków danej grupy społecznej oraz poznanie wyznawanej przez nich hierarchii wartości¹. Kulturę tę tworzą przede wszystkim symboliczne gesty, obrzędy oraz rytuały towarzyszące zwykłym czynnościom. Należy jednak pamiętać, iż wyznaczniki te są odmienne w poszczególnych społecznościach i tworzą konwenanse charakterystyczne dla danej epoki².

Niniejszy artykuł skupia się na dominującej części życia codziennego kobiety, jaką stanowią zachowania i zajęcia, rozgrywane się każdego dnia w ziemiańskim dworze. W jej szczegółowej rekonstrukcji opieram się na dokumentacji, pozostawionej przez rodzinę Kończów, która wytworzyła indywidualny rozkład czynności powszechnie wykonywanych w omawianym środowisku, jak również wskazała na te, będące wynikiem typowych tylko dla nich zwyczajów. Rytm ten wypełniał członkom tej rodziny szlacheckiej większość ich czasu, dlatego też badanie tego zagadnienia pozwoli na poznanie pewnych schematów ich życia codziennego.

Rozkład dnia ziemianki, będącej bohaterką tych rozważań, został odtworzony na podstawie dzienników Pauliny z Białłozorów Kończyny. Ten liczący blisko półtora tysiąca stron rękopis składa się z trzech tomów i obejmuje lata 1841–1853. Przechowywany jest w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie³. Znajduje się tam również

¹ A. Żarnowska, *Codziennosc i kultura: w kregu rodziny i wśród innych*, w: *Kobieta i kultura życia codziennego*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1997, s. 19.

² Ibidem, s. 21–23.

³ Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas [dalej: LVIA], Vilnius, f. 1135, op. 20, d. 397, 398, 737, *Dzienniki Pauliny z Białłozorów Kończyny* [dalej: *Dzienniki*], t. 1–3 (1841–1853). Rękopisy te pochodzą ze zbiorów Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, któremu wraz z korespondencją Kończów zostały w 1932 r. przekazane przez wnuczkę Pauliny z Białłozorów Kończyny – Teodorę z Kończów Majową.

obfita korespondencja rodziny Kończów, w tym wymiana listów między Pauliną a jej mężem Medardem⁴.

Zanim rozpocznę analizę wspomnianych dzienników, czytelnik powinien pokrótce zapoznać się z informacjami o autorce oraz pozostawionej przez nią relacji pamiętnikarskiej, gdyż mają one wpływ na problem postawiony w tytule artykułu. Szlachcianka ta urodziła się w 1821 r. w Hryniskach, w powiecie kowieńskim, który wówczas należał do guberni wileńskiej⁵. W wieku szesnastu lat poślubiła Medarda Kazimierza Kończę⁶, aktywnego patriotę, który za udział w spisku Szymona Konarskiego został w lipcu 1838 r. aresztowany i uwięziony w Wilnie. Wiosną 1839 r. sąd skazał go na zajęcie majątku i zesłanie do Wołody, z której przeniesiony był do Wielkiego Ustiugu. P. Kończyna po wielu prośbach uzyskała od caratu pozwolenie na wyjazd do męża. Udała się do niego we wrześniu 1841 r. i towarzyszyła mu do końca jego pobytu w Wielkim Ustiugu, czyli do sierpnia 1843 r., kiedy Medard Kończa uzyskał częściowe uwolnienie⁷. Pierwszy tom dzienników, obejmujący lata 1841–1843, odnosi się do tych wydarzeń i jest świadectwem życia polskiej rodziny wśród obcej jej narodowo i kulturowo społeczności. W tym nieprzyjawnym środowisku Paulina Kończyna starała się kultywować wartości i obyczaje wyniesione z ojczystego domu, dlatego na zesłaniu wiodła z mężem, w miarę możliwości, tradycyjne, szlacheckie życie. Druga część wspomnień z lat 1844–1845 przypada na czas kwarantanny, którą ta ziemiańska rodzina przechodziła w kurlandzkiej Mitawie. Natomiast tom trzeci, napisany w latach 1846–1853, jest świadectwem okresu normalizacji życia Kończów, gdyż powrócili oni do rodzinnego dworu Medarda – Łukini⁸.

Celem tego artykułu jest pokazanie rytmu powinności, obowiązków i przyjemności, które składały się na obraz codziennego życia szlachcianki na Litwie w I połowie XIX wieku. Przedmiotem mojego zainteresowania jest kobieta w wieku dojrzałym, która posiada męża, potomstwo oraz osobiście zajmuje się prowadzeniem gospodarstwa domowego⁹. Taką rolę spełniała pamiętnikarka, która czuwała nad całym funkcjonowaniem dworku. Jej życie skupiało się wokół rodziny, co spowodowane było, zgodnie z XIX-wiecznymi realiami, wczesnym wyjściem za mąż oraz częstym macierzyństwem. Na tym etapie życia każda ziemianka wykazywała się największą aktywnością, dlatego jej życie koncentrowało się w domowym zaciszu¹⁰. Nie oznaczało to jednak, iż zajmowała niską pozycję wśród członków rodziny. Wręcz przeciwnie, znajdowała się ona na drugim miejscu, zaraz po

⁴ LVIA, f. 1135, on. 20, d. 373, 374, *Listy Pauliny Kończyny do męża Medarda*, (1837–1880); f. 1135, on. 20, d. 371, 372, *Listy Medarda Kończy do żony Pauliny* (1837–1881).

⁵ W 1843 r. z części guberni wileńskiej utworzono gubernię kowieńską, w której znalazł się powiat kowieński.

⁶ B. Łopuszański, *Kończa Medard Kazimierz*, w: *Polski słownik biograficzny* [dalej: PSB], t. 13, Wrocław, Warszawa, Kraków 1967–1968, s. 611–612.

⁷ Więcej informacji na temat dzienników oraz życia rodziny Kończów w artykule Marty Krzezińskiej, która jako pierwsza dotarła do omawianych rękopisów: M. Krzezińska, *Dwór polski na Litwie w świetle dzienników Pauliny z Białozorów Kończyny z lat 1846–1853*, w: *Dwór polski w XIX wieku. Zjawisko historyczne i kulturowe*, red. T. Hrankowska, Warszawa 1995, s. 139–154.

⁸ Dwór ten mieścił się w pld.-wsch. części guberni kowieńskiej, w pow. wilkomierskim.

⁹ M. Stawiak-Ososińska, *„Ponętna, uległa, akurтна...”*. *Ideał i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2009, s. 300.

¹⁰ D. Rzepniewska, *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku*. *Królestwo Polskie*, w: *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1995, s. 30.

swym mężu – panu domu. Cieszyła się dlatego dużym szacunkiem ze strony krewnych i autorytetem wśród podlegającej jej służby.

Taki wizerunek godnie prezentuje pani dworu Łukinia. Stała ona na straży przestrzegania reguł obowiązujących w rozkładzie dnia. Na kartach swych wspomnień bardzo dokładnie przedstawia tajniki codziennych obowiązków kobiety ze środowiska szlachecko-ziemiańskiego. Przez opis czynności oraz towarzyszących im zachowań autorka wskazała na najważniejszą cechę porządnego domu, jaką była samodyscyplina. Jeśli nie udało się jej wywiązać z wyznaczonych powinności, wówczas ganiła siebie za to niedopatrzenie i szukała sposobu na poprawę tej sytuacji. Dlatego ostatniego dnia grudnia 1842 r. poprosiła swego męża, aby w prowadzonym przez nią dzienniku rozpisał rozkład zajęć, którego realizacji miała się podjąć z nastaniem nowego roku. Wówczas zapisała: „Myślę ciągle jakby od Nowego Roku czas użytecznie pędzić, męża prosiłam o rozkład czasu dla mnie”¹¹. W ten sposób zanotowany został ręką Medarda Kończy szczegółowy plan dnia, który swoją dokładnością przeraziłby niejednego współczesnego człowieka. Co ciekawe, każdy dzienny zapis pamiętnikarki był usilną jego realizacją, a miał się rozpoczynać od „budź mię rano o 5-tej – a ja Cię za to zbudzę o 7-mej, to do 9-tej zmówisz pacierze – odczytasz duchowne codzienne wierzenia, rozdział z Tomasza z Kampio – medytację z Busciet’a, lub coś podobnego – zrobisz swoją toaletę i małą swoją córeczkę nakarmisz, od 9-tej do 10-tej herbata i nabożeństwo z całym domem – od 10-tej do 11-tej lekcję z małym [synem Medardem – M.K.M.] odbędziesz – od 12-tej do 1-szej [...] własnemu zatrudnieniu poświęcisz godzinę geografii lub historii powszechnej – godzinę jakiemuś z francuskiego tłumaczeniu – od 1-szej do 4-tej obiad – gawędka – zimą przechadzka, latem co Bóg zdarzy – od 4-tej do 5-tej znowu lekcja z synem – od 5-tej do herbaty mąż Ci będzie coś głośno czytał po polsku lub po francusku – herbata do 8-smej – od 8-smej do 10-tej masz czas na historię polską z notatkami [...] – na dziennik – rachunki – od 10-tej do 11-szej pacierze – a o 11-szej spać koniecznie, bo przy obecnym stanie Twojego zdrowia, przy karmieniu Twojej małej Maryni, trzeba Ci przynajmniej godzin ośmiu spoczynku”¹².

W realizacji każdej czynności zachowana była dyscyplina czasowa, której Paulina Kończyna przestrzegała niezależnie od miejsca pobytu jej rodziny. Pomysł ustalonego porządku dnia narodził się podczas bytności Kończów na zesłaniu i kontynuowany był nieprzerwanie przez kolejne lata, podczas osiedlenia się ich w Mitawie oraz po powrocie do Łukini. Paulina Kończyna obdarzona wrodzoną cierpliwością i skrupulatnością pragnęła zachować nawet w obcym, często wrogo nastawionym otoczeniu, jak najwięcej tradycyjnych zachowań ziemiańskiej rodziny. Pielęgnowała w ten sposób swoją obyczajową i narodową odrębność. Wewnętrzny rytm życia tej rodziny, pomimo pewnych zmian czasowych, starano się zachować nawet w trudniejszych momentach jej życia. Bardzo często borykała się ze słabym zdrowiem, na co uwagę zwrócił w rozkładzie dnia jej mąż. Dochoodziły do tego również choroby dzieci, podczas których bezustannie czuwała nad nimi. Gdy zachorował jej najstarszy syn, pamiętnikarka odnotowała: „Ja do 2-ej nie kładłam się żeby Medziowi przynajmniej co 10-ęć minut pić podawać”¹³. Obowiązki związane z ma-

¹¹ *Dzienniki*, t. 1, k. 125.

¹² *Ibidem*, k. 127.

¹³ *Ibidem*, t. 3 (1846–1853), k. 7.

cierzyństwem – karmienie i kąpiele także wchodziły w skład skondensowanego grafiku pani dworu, która regularnie, co półtora roku lub dwa lata, była w ciąży. A było ich sporo zważając na fakt posiadania przez Kończów dwanaścioro dzieci, z których dwoje zmarło w wieku niemowlęcym. Pozostały one jednak na zawsze w jej pamięci i co roku w dniu rocznicy odejścia każdego z nich, znajdowała czas na ich wspomnianie. Żal autorki był ogromny, gdyż w ciągu dwóch lat straciła syna i córkę poczętych na wygnaniu. Za każdym razem można było spotkać w jej relacji podobny zapis: „dwa lata temu nazad jak dziś straciliśmy syna, małego Józia w Mitawie, ciężką pierwszą boleścią dotknięte były serca nasze rodzicielskie, nie wiedzieliśmy, że na rok drugi straszniejsze gotują się próby, w tejsze oto porze Marylka nasza w roku przeszłym ciężką odrę przebywała w nieobecności ojca, a ja z okrutną boleścią walczyłam, nie wierząc żeby mi tak straszny los czekał, żeby to ukochane dziecko w zimnym grobie położyć”¹⁴.

Zgodnie z życzeniem męża, dzień Pauliny Kończyny miał rozpoczynać się o godzinie siódmej, jednak zdarzało się, iż pobudka przeciągała się w czasie, o czym informowała w swoim dzienniku słowami: „O 9-ej wstałam”¹⁵. Najbardziej napiętą częścią każdego dnia, pod względem liczby zajęć, był poranek, ponieważ moment ten pozwalał pani domu na przygotowanie siebie oraz domowników do wydarzeń, które miały nastąpić później. Nie były one jednak zawsze wykonywane w tej samej kolejności. Pewnego zimowego poranka w Wielkim Ustiugu autorka wspomnień zapisała: „Wstałam o 7-ej, a nim mąż umył się, rozdziały przeczytałam – umyłam się potem i wzięłam córkę karmić”¹⁶. Kolejnym jej krokiem było udanie się do starszych pociech, których budzeniem zajmowała się osobiście. Nie ubierała ich jednak, zostawiając tę czynność opiekunce, a sama tylko ją nadzorowała: „Dopatrywałam jak ubierają Medzia”¹⁷.

Niemalże zawsze pierwszymi słowami zapisanymi na kartach omawianego rękopisu były: „Ubiór, herbata, pacierze”¹⁸. Drugi etap porannej toalety kobiecej stanowił właśnie ubiór. Poruszanie się w nocnej bieliźnie Paulina Kończyna, jak każda ziemiańska dama, tolerowała tylko w prywatnej części dworku. W tym stroju nie mógł jej widzieć nikt poza służbą i rodziną.

Bardzo ważnym wydarzeniem w godzinach przedpołudniowych był pierwszy posiłek, czyli śniadanie. We wspomnieniach pani Łukińskiego dworu nazywa ten moment po prostu herbatą. Picie herbaty cieszyło się dużą popularnością w zaborze rosyjskim, gdzie pierwsze srebrne i mosiężne samowary do jej zaparzania szybko się przyjęły. Zwyczaj picia tego gorącego napoju, szczególnie z konfiturami, występował w każdym domu szlacheckim na terenie dzisiejszej Litwy i Białorusi. Natomiast w innych zaborach herbatę traktowano bardziej jak lekarstwo i pito ją tylko podczas choroby¹⁹. Tego typu informacje oraz wiele innych wartościowych wiadomości odnośnie do lokalnej tradycji kresowych Polaków zostało utrwalonych na kartach dzienników Pauliny Kończyny. Pozwalają one m.in. na poznanie przyzwyczajęń, występujących w powszednim życiu ziemianstwa kre-

¹⁴ Ibidem, k. 15.

¹⁵ Ibidem, t. 2 (1844–1845), k. 3.

¹⁶ Ibidem..., t. 1, k. 120.

¹⁷ Ibidem, k. 119.

¹⁸ Ibidem..., t. 3, k. 2.

¹⁹ S. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, Kraków 1962, s. 495.

sowego oraz cech różniących je od szlachty z Królestwa Polskiego. Powracając do czasu przeznaczonego na herbatę we dworze Łukinia, należy zaznaczyć, iż jej przygotowywaniem zajmowała się sama pani domu. Wielokrotnie w swoich pamiętnikach Paulina Kończyna zapisała: „Ranek zawsze jednostajny, herbata wiele mnie zjada czasu, nieznosna jest dla mnie bo to i zasypywać i czekać nim naciągnie się potrzeba, mąż długo nie przychodzi tak że ten samowar, to najtrudniejsza dla mnie figura”²⁰. Jej postępowanie nie było jakimś oryginalnym zwyczajem tej szlachcianki, lecz zgadzało się z ówczesnymi zaleceniami kobiecych poradników. Rady w nich zawarte wyraźnie wskazywały, aby nie powierzać tej czynności służącym, ponieważ nie robią tego prawidłowo²¹.

Po śniadaniu Paulina Kończyna przystępowała wraz z rodziną oraz służbą do wspólnej modlitwy. Była ona nieodzowną częścią każdego poranka, a przewodniczyła jej bardzo religijna pani łukińskiego dworu. Przy każdym dniu można znaleźć podobny zapis; „rozdziały odczytałam – córkę karmiłam – herbata, pacierze wspólne”²². Kładła ona duży nacisk na kształtowanie religijności, dlatego we dworze rygorystycznie przestrzegano godzin przeznaczonych na modlitwę i kontemplację. Codziennym zwyczajem była również lektura książek napisanych przez osoby święte bądź autorytety Kościoła katolickiego. Zaangażowanie w życie religijne oraz praktyki kultywowane w takich sytuacjach wymagają osobnej analizy, gdyż ich bogactwo oraz znaczenie kulturowe jest ogromne. Zważając na fakt współżycia katolickiej szlachty z włościanami, często wyznawcami obrządku unickiego bądź wiernymi religii prawosławnej, można dostrzec ich indywidualny charakter, jak również cechy pierwotnie wspólne oraz nabyte z upływem czasu. Dogłębnego zbadania wymaga również swoista religijność ówczesnych szlachcianek oraz jej cechy i związek z wartościami patriotycznymi Polaków. Rękopis Pauliny Kończyny stanowi obfite źródło cennych informacji, potrzebnych do analizy tego zagadnienia.

Bardzo ważnym zadaniem każdej pani domu było również ustalenie z kucharzem dziennego jadłospisu oraz wydanie odpowiednich dyspozycji służbie²³. Wiązało się to z rozdaniem niezbędnych produktów z domowej spiżarni, do której dostęp miała pani domu bądź ochmistrzyni, czyli osoba zaufana, której powierzano pęk kluczy – symbol władzy sprawowanej nad domem. Otwierały one drzwi nie tylko do zapasów spożywczych, ale również do apteczki oraz szaf z bielizną stołową. Ochmistrzyni stała najwyżej w hierarchii służby, gdyż była prawą ręką pani domu²⁴. Paulina Kończyna mogła liczyć na pomoc takiej osoby w zajęciach gospodarskich. Jednakże nawet podczas jej nieobecności pani łukińskiego dworu dobrze sobie radziła w codziennych obowiązkach: „chodziłam do spiżarni żeby wiedzieć jak tam Janczeska wydaje, bo teraz sama częściej pójde”²⁵. Nie była osobą nieporadną i po wyjeździe swojej pomocnicy potrafiła samodzielnie podjąć się wszelkich obowiązków kobiecych. Świadczy o tym choćby jeden z wielu zapisów znajdujących się w jej wspomnieniach: „wydawałam kucharzowi, biłam cukier na piankę mrozo-

²⁰ *Dzienniki...*, t. 3, k. 4.

²¹ I. Domańska-Kubiak, *Zakątek pamięci. Życie w XIX-wiecznych dworach kresowych*, Warszawa 2004, s. 58.

²² *Dzienniki...*, t. 1, k. 120.

²³ I. Domańska-Kubiak, op. cit., s. 58.

²⁴ Ibidem, s. 76.

²⁵ *Dzienniki...*, t. 3, k. 2.

na do andrutów, [...] przygotowałam śniadanie, wydałam bieliznę stołową, rozdysponowałam wszystko”²⁶.

Odpowiednim momentem dla kobiet na użyteczną „zabawę z igłą” były godziny przedpołudniowe. W tym czasie szyły bieliznę oraz reperowały uszkodzoną odzież. Była to także najlepsza pora na zajęcie się własną garderobą oraz na przerabianie zniszczonych ubrań, co często miało miejsce w przypadku Pauliny Kończyny: „kiedy widniało wzięłam się do skrojenia szlafroka wąskiego dla siebie i sprucia fartuszka na podszewkę”²⁷. Te pospolite robótki ręczne wykonywano w prywatnej części dworu, zazwyczaj w sypialni. Natomiast w salonie, nawet w obecności gości, kobieta mogła zaprezentować swoje umiejętności w tym zakresie wykonując tylko ozdobne i wykwintne rzeczy²⁸.

Paulina Kończyna osobiście zajmowała się początkowym etapem edukacji swoich dzieci. Medard Kończa w ułożonym przez siebie planie dnia zamieścił również przykazania odnośnie do lekcji z synem, które miały się odbywać przed południem oraz po obiedzie. Jako troskliwa żona starała się skrupulatnie realizować zalecenia męża, czego dowodzą fragmenty jej dziennika. Pamiętnikarka pewnego ranka w Mitawie odnotowała, iż przed śniadaniem „syn czytał i uczył się przy mnie”²⁹. Swoich postanowień, co do troski o naukę pociech nie porzuciła także po powrocie do Łukini. Na niemalże wszystkich kartach trzeciego tomu dziennika można spotkać podobny zapis: „Czytałam z Medziem po francusku”³⁰.

Drugi etap dnia w rodzinie Kończów rozpoczynał się zaraz po obiedzie i był czasem przeznaczonym na odpoczynek od codziennych powinności. Cechowała go spora swoboda, która widoczna była w elastyczności godzin przeznaczonych na konkretne czynności oraz pewna dowolność w doborze indywidualnych zajęć. Jednakże podobnie jak pozostałe pory dnia czas wolny podlegał pewnej rutynie, podtrzymywanej przez samą panią domu. W XIX-wiecznych kręgach ziemiańskich był on rozumiany w kategorii czasu, który pozostawał po wykonaniu obowiązkowych zajęć w dniu powszednim³¹. Pomimo powtarzanego rytuału w tym środowisku nie istniał jednak wyraźny podział na pracę i relaks, gdyż dopiero po wykonaniu obowiązków gospodarskich, właściciele dworu odpoczywali³². Paulina Kończyna uwielbiała spacerować, dlatego wolne popołudnia często przeznaczała na taką formę relaksu „po obiedzie przechadzka z Medardem po ogrodzie i koło gospodarstwa”³³. Szczególnie ceniła sobie przebywanie na świeżym powietrzu w cieplejszych porach roku. Najwięcej czasu wolnego przypadało jednak na okres zimowy, ponieważ niesprzyjające warunki pogodowe zmuszały często mieszkańców do pozostania w dworku. Wówczas pani domu miała chwilę dla siebie, kiedy zajmowała się tylko tym, na co akurat miała ochotę. We wspomnieniach autorki można znaleźć zapis: „ja rachunek sumienia zrobiłam i modliłam się jeszcze, a o szarej

²⁶ Ibidem, k. 3.

²⁷ Ibidem..., t. 1, k. 1.

²⁸ I. Domańska-Kubiak, op. cit., s. 60.

²⁹ *Dzienniki...*, t. 2, k. 1.

³⁰ Ibidem..., t. 3, k. 3.

³¹ D. Rzepniewska, *Pojmowanie czasu wolnego w kręgach ziemiańskich*, w: *Kobieta i kultura czasu wolnego*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2001, s. 45.

³² Ibidem, s. 46.

³³ *Dzienniki...*, t. 3, k. 128.

godzinie syna uczyłam”³⁴. W tym przypadku był to właściwy moment na kontemplację oraz przemyślenia. Przytoczony fragment zawiera także informację o zajęciach, jakich podejmowała się Paulina Kończyna o szarej godzinie. Mianem tym określano czas kiedy zapadał zmrok. Był to specyficzny moment, gdyż światło dzienne było nikłe i uniemożliwiała wiele czynności, a na zapalenie świec było jeszcze za wcześnie³⁵. Wykorzystywano go na rozmowy, przemyślenia, bądź – jak to czyniła pamiętnikarka – na naukę syna.

Późnym popołudniem rodzina Pauliny Kończyny gromadziła się w jednym pomieszczeniu, zazwyczaj w salonie, aby wspólnie spędzić czas. Nawyk ten częściowo wynikał z faktu, iż przy jednej świecy bądź lampie mogło przebywać kilkoro ludzi, jak również i z tego, że w ciągu dnia, z powodu oszczędności, ogrzewano tylko jeden pokój³⁶. Był to najlepszy moment na wspólne przebywanie oraz umacnianie więzi rodzinnych³⁷.

Bardzo dużo wolnego czasu mieszkańcy dworu Łukinia poświęcali na literaturę. Najbardziej popularną formą było głośne czytanie, a zaszczyt ten przypadał panu domu, czyli Medardowi Kończy, który w ten sposób umilał czas swojej rodzinie. Była to również dobra okazja do zapoznania się z najnowszymi książkami oraz czasopismami. Kontakt z różnymi lekturami otwierał okno na inny świat oraz umożliwiał oderwanie się od zwykłej, monotonnej rzeczywistości. Pani domu bardzo lubiła taką formę spędzania wolnego czasu, dlatego przy relacji z niemalże każdego dnia nie omieszkła wspomnieć: „mąż nam czytał Tajkury, nowy romans Grabowskiego, bardzo ładny, cały tom dziś przeczytał, nie chce się oderwać od książki”³⁸. Była to powieść historyczna polskiego powieściopisarza i krytyka literackiego – Michała Grabowskiego, dziejąca się w czasach Jana Kazimierza³⁹. Księgozbiór rodziny Kończów zasilają dzieła o różnorodnej tematyce, napisane przez autorów polskiego i obcego pochodzenia. Poczesne miejsce wśród tych ostatnich zajmuje np. dramat, należący do klasyki swego gatunku, o którym nie omieszkła napisać pani dworu Łukinia: „Cały wieczór mąż nam *Fausta* czytał!”⁴⁰. Szeroki wachlarz lektur, jakim oddawała się pamiętnikarka obejmował również poezję ojczystą. Przebywając na zesłaniu w 1842 r. odnotowała: „Dziś przyszły książki z Wilna, otrzymałam *Jana Kochanowskiego*”⁴¹. Musiało to być bardzo istotne wydarzenie w życiu Pauliny Kończyny, skoro zostało upamiętnione w jej wspomnieniach. Niewątpliwie fakt ten świadczy również o jej pragnieniu zachowania jak największego kontaktu z polską kulturą. Kobiety z rodzin ziemiańskich, podobnie jak autorka dzienników, spędzając większość czasu w swych domach, często w okresie zimowym pozbawione były szerszego kontaktu z innymi dworami, dlatego oddawały się czytaniu literatury. A wiadomości z niej czerpane stanowiły także pewne uzupełnienie wiedzy szlachcianek, którą zdobywały podczas domowego nauczania⁴².

³⁴ Ibidem..., t. 2, k. 8.

³⁵ E. Kowecka, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX wieku*, Warszawa 1989, s. 78.

³⁶ I. Domańska-Kubiak, op. cit., s. 91.

³⁷ A. Bołdyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008, s. 281.

³⁸ *Dzienniki...*, t. 3, k. 14.

³⁹ M. Inglot, M. Straszewska, *Grabowski Michał*, w: PSB, t. 8, Wrocław–Warszawa–Kraków 1959–1960, s. 504–505.

⁴⁰ *Dzienniki...*, t. 3, k. 9.

⁴¹ Ibidem..., t. 1, k. 119.

⁴² D. Rzepniewska, op. cit., s. 51.

Stałą porą robótek ręcznych w domu Pauliny Kończyny były popołudnie lub wieczór. Należy pamiętać, iż stanowiły one element łączący dni powszednie ze świątecznymi, ponieważ każda szlachcianka zawsze poświęcała na nie czas. Zajęcie to uważano nie tylko za pożyteczne, ale miało spełniać także funkcję estetyczną. Kobiecie nie wypadało siedzieć beczynnie podczas spotkań w kręgu rodziny czy wizyt gości. Wśród towarzystwa płeć piękna zajmowała się tylko wytwornymi robótkami, natomiast nie był to odpowiedni czas i dobre miejsce na cerowanie bielizny. Panie zręcznie posługujące się igłą, zajmowały się wytwarzaniem rzeczy ozdobnych, jak serwety czy woreczki na przybory, co wymagało znajomości różnych technik szycia⁴³. Podczas odwiedzin znajomych, autorka omawianych rękopisów często poświęcała się temu zajęciu: „Ja pozaczynałam z bawełny białej nakrycie na imbryk i poduszeczkę z włóczki”⁴⁴. Zwyczajem często spotykanym wśród ziemianek w XIX wieku było także szycie ubrań dla ubogich. Oprócz pracy na cele dobroczynne zajmowały się przygotowywaniem własnoręcznie zrobionych darów na rzecz kościołów, często ufundowanych przez własną rodzinę. Zazwyczaj były to kunsztownie wykonane ornaty i stuły⁴⁵. Popularność tego zwyczaju zauważalna jest w XIX-wiecznych przekazach pamiętnikarskich. Paulina Kończyna jako świadek omawianej epoki w swych dziennikach pozostawiła wiele zapisów, dotyczących tego kobiecego zajęcia: „szyć zaczęłam wielkimi paciorkami, zdaje mi się, że to będzie bardzo ładnie i żeby się to zdało do kościoła”⁴⁶.

Przy okazji omawiania tego zagadnienia nie można nie wspomnieć o zjawisku czasu polichronicznego, który występował w codziennym trybie życia kobiet z I połowy XIX wieku. Polegał on na zajmowaniu się przez jedną osobę kilkoma czynnościami jednocześnie lub swoistym połączeniu pracy z rozrywką. Zachowanie to było charakterystyczne dla kobiet z rodzin ziemiańskich. Pani domu, nawet gdy uporała się z codziennymi obowiązkami, w godzinach przeznaczonych na rekreację nie siedziała beczynnie⁴⁷. W łukińskim dworze Paulina Kończyna postępowała w ten sposób każdego dnia, co utrwaliła w swoich relacjach: „Kazanie Skargi Medard czytał, ja pilnowałam swoje rejestra słuchając i pyły pościierałam wszędzie”⁴⁸. Pamiętnikarka jak widać nie próżnowała i w miłej atmosferze podejmowała się różnych prac. Szlachcianki próbowały w ten sposób maksymalnie wykorzystać każdą wolną chwilę, aby dokonać tego, co zostało zaplanowane⁴⁹.

Cyklicznie powtarzające się czynności, w przypadku Pauliny Kończyny, kontynuowane były również w godzinach wieczornych. Wówczas znajdowała trochę czasu na dodatkową lekcję z synem. Następnie zajmowała się planowaniem menu oraz zajęć związanych z kolejnym dniem, a około godziny siódmej podawano w jej domu kolację. Na kartach dzienników można spotkać wiele podobnych opisów: „Herbata – wieczera, dyspozycja

⁴³ E. Kowecka, *Zmiana roli kobiety w prowadzeniu domu w XIX wieku*, w: *Kobieta i kultura życia codziennego...*, s. 156.

⁴⁴ *Dzienniki...*, t. 3, k. 3.

⁴⁵ I. Domańska-Kubiak, op. cit., s. 93.

⁴⁶ *Dzienniki...*, t. 3, k. 4.

⁴⁷ D. Rzepniewska, op. cit., s. 23.

⁴⁸ *Dzienniki...*, t. 1, k. 119.

⁴⁹ Zjawisko maksymalnego wykorzystania wolnego czasu przez kobiety zostało przeanalizowane w artykule: E. Tarkowska, *Czas społeczny a czas wolny: koncepcje i współczesne przemiany*, w: *Kobieta i kultura czasu wolnego...*, s. 23.

na jutro – lekcja z synem, dziennik – pacierze i trochę czytania”⁵⁰. Po wykonaniu tych obowiązków, dla pani dworu Łukinia następował czas spoczynku, który kończył jej codzienną krzątanie.

Zanim jednak zakończę rekonstrukcję rytmu najważniejszych przyzwyczajzeń i powszednich zachowań pamiętnikarki, warto przeanalizować zajęcia, którymi zajmowała się o różnych porach dnia, w zależności od czasu, jakim dysponowała. Jednym z nich było systematyczne prowadzenie rachunków. Zatem do obowiązków pani domu należało odpowiednie rozporządzanie domowym budżetem. Aby sprostać temu zadaniu, Paulina Kończyna, podobnie jak inne szlachcianki, musiała posiadać umiejętność „rachowania”, czyli liczenia, a przede wszystkim planowania wydatków i zakupów zgodnie z możliwościami rodzinnego majątku oraz potrzebami jego domowników⁵¹. Autorka dzienników wielokrotnie wspominała o tym zajęciu: „Po obiedzie zaległe od kilku dni porobiłam rachunki”⁵². Zajmowała się nimi niezależnie od miejsca swojego pobytu, gdyż od jej gospodarności zależał poziom warunków życia najbliższej rodziny.

Kolejną czynnością, nie mającą stałego miejsca w grafiku, było prowadzenie dziennika, będącego inspiracją i źródłem do niniejszego artykułu. Żona Medarda Kończy spisywała swoje wspomnienia na bieżąco, pozostawiając w ten sposób cenne informacje na temat życia ziemianstwa w I połowie XIX wieku. Ich notowanie wymagało od niej systematyczności, a przede wszystkim cierpliwości, gdyż każdego dnia niestrudzenie zasiadała do jego redagowania. Uzupełniała swoją relację w godzinach rannych lub wieczornych, po wypełnieniu obowiązków domowych. „Ten dziennik godzina 11-ta”⁵³ – każdy opis dnia, sporządzony przez Paulinę Kończynę, zawiera podobny zapis, który odnosi się do prowadzonego przez nią pamiętnika.

Podobnie wyglądała sytuacja z odczytywaniem oraz pisaniem korespondencji. Autorka wspomnień nie przestrzegała konkretnej godziny dla podjęcia się tej czynności. Pozostawiła na kartach dziennika liczne fragmenty, które świadczyły o ożywionej korespondencji, prowadzonej głównie z rodziną bądź znajomymi. Pozwalało to na utrzymywanie stałych kontaktów oraz przekazywanie ważnych informacji. W XIX wieku wartość tej formy porozumiewania się jeszcze bardziej wzrosła. Wiele polskich rodzin szlacheckich zostało rozdzielonych z powodu represji za patriotyczną działalność, czego skutkiem były liczne aresztowania oraz zsyłki. Dlatego w rodzinnym dworze Medarda Kończy, po jego powrocie wraz z żoną z Wielkiego Ustugu, z utęsknieniem mieszkańcy łukińskiego domu wypatrywali każdego listu nadchodzącego szczególnie od krewnych, którzy nadal pozostawali na zesłaniu. Należała do nich siostra Pauliny Kończyny – Zofia, żona Edwarda Romera⁵⁴, z którą autorka prowadziła obfitą korespondencję. Pani dworu Łukinia praktykowała popularny wówczas zwyczaj przepisywania swoich zapisków z dziennika do listów, aby dokładnie informować swą krewną i niczego nie pominąć z wydarzeń, mających miejsce w jej domu. Świadectwem tego zabiegu są fragmenty pochodzące z jej dzienników: „Pisałam do Zosi cały ranek, dziennik jej zawsze posyłam szczegółowy, do tego i na listy odpowiedź”⁵⁵.

⁵⁰ *Dzienniki...*, t. 3, k. 4.

⁵¹ E. Kowecka, op. cit., s. 152–153.

⁵² *Dzienniki...*, t. 2, k. 3.

⁵³ *Ibidem...*, t. 3, k. 4.

⁵⁴ D. Kamolowa, *Romer Edward Jan*, w: *PSB*, t. 31, Wrocław–Warszawa–Kraków 1988, s. 633–635.

⁵⁵ *Dzienniki...*, t. 2, k. 2.

Ten ustabilizowany i zhierarchizowany tok życia Kończów naruszany był przez nieprzewidziane zdarzenia. Należały do nich głównie odwiedziny znajomych, zjawiających się bez zapowiedzi, bądź nadmiernie wykorzystujących gościnność domu, w którym ich przyjmowano. W środowisku ziemiańskim tradycyjnym dniem składania zaplanowanych wcześniej wizyt była niedziela, jednakże na XIX-wiecznej Litwie tolerowano także nie spodziewane przyjazdy gości o każdej porze. Pani domu w momencie ich pojawienia się porzucała dotychczasowe obowiązki, aby odpowiednio zająć się gośćmi⁵⁶. W powszechnym mniemaniu ziemiański dom musiał być dyspozycyjny i zawsze przygotowany na przyjęcie nagłej wizyty. „Gościa na wsi nie przyjąć nie można”⁵⁷ – napisała w swoich wspomnieniach Paulina Kończyna. Nie lubiła jednak, gdy nie były przestrzegane reguły, obowiązujące podczas odwiedzin. Najbardziej drażniły ją sytuacje, w trakcie których odwiedzający nadużywali życzliwości gospodarzy i przeciągali czas gościny, lub nie stosowali się do zasad panujących w danej rodzinie. Na kartach swego pamiętnika utrwaliła wiele takich sytuacji. Zniechęcona ciągłymi wizytami znajomych zapisiała: „bawiłam gości jak mogłam, ale sama już zmęczona jestem, bo od soboty albo sami mamy gości, albo proszeni jesteśmy – robótki robić nie mogę, bo to mają za uchybienie, a to strasznie ciężko tak siedzieć”⁵⁸. Notka ta zamieszczona była we wtorek, zatem od czterech dni Paulina Kończyna godnie pełniła honory pani domu.

Podjęta próba opisu stylu życia XIX-wiecznej szlachcianki na Litwie na przykładzie dzienników Pauliny z Białłozorów Kończyny pozwoliła na rekonstrukcję toku jej dnia powszedniego. Zajmują one, z dwóch ważnych powodów, bardzo istotne miejsce wśród dotychczas przebadanego materiału źródłowego. Z racji charakteru tego rodzaju przekazu, dziennik pod względem poznawczym stanowi niezwykle wartościową relację, gdyż był spisywany na bieżąco, a nie jak w przypadku wielu pamiętników z omawianej epoki, najczęściej dopiero pod koniec życia autora. Ich kolejnym atutem jest szczegółowość, z jaką pani dworu Łukinia tworzyła sprawozdanie z codziennego rytmu zajęć.

Przykre doświadczenia, które dotknęły pamiętnikarkę, takie jak zesłanie, kwarantanna, czy nagła śmierć dzieci, wywarły głęboki wpływ na życie jej rodziny. Jednakże, co najważniejsze, nie zburzyły ładu dnia powszedniego, który pozostawał praktycznie niezmienny niezależnie od miejsca, w którym przebywała. Nieustannie dążyła do zachowania tradycyjnych wartości oraz zasad szlacheckiego stylu życia.

Jej wspomnienia rzuciły także światło na pozycję zajmowaną przez tę szlachciankę oraz funkcję, jaką odgrywała wśród domowników i członków rodziny. Ustalony grafik skierowany był głównie do pani dworu Łukinia, ponieważ rola jej męża w bezpośrednim codziennym życiu skupiała się na zarządzaniu rodzinnym majątkiem oraz nadzorowaniu dworskich prac. Gdy nadchodził moment odpoczynku, wówczas spędzał on z rodziną więcej czasu, zajmując domowników głośnym czytaniem literatury. Paulina Kończyna akceptowała jednak ten uświęcony tradycją porządek i godziła się z obowiązkami, jakie spoczywały na jej barkach, gdyż uważała ten system za boski ład natury.

⁵⁶ I. Domańska-Kubiak, op. cit., s. 121.

⁵⁷ Cyt. za: M. Krzezińska, *Rytm dnia powszedniego i świątecznego w polskiej rodzinie szlacheckiej na Litwie w XIX wieku*, w: *Kultura dnia codziennego i świątecznego w rodzinie*, red. L. Dyczewski, Lublin 1998, s. 116.

⁵⁸ *Dzienniki...*, t. 3, k. 5.

ZUSAMMENFASSUNG

Bild des Alltags einer Adelligen in den besetzten polnischen Gebieten in der 1. Hälfte des 19. Jh., nach den Tagebüchern Paulinas Kończynas geb. Białłozór

Der vorliegende Beitrag richtet die Aufmerksamkeit auf den dominierenden Teil des Lebens einer Frau, der alltäglichen Handlungen und Beschäftigungen an einem adeligen Hof. Die Autorin versuchte, den Alltag der Frau aufgrund einer Dokumentation des Erbes der Familie Kończyna aufzuzeigen wie z.B. die individuelle Verteilung alltäglicher Tätigkeiten oder brauchumsgebundene Aktivitäten die nur dieser Familie eigen waren. Dieser Rhythmus bestimmte bei den Angehörigen dieser adeligen Familie die meiste Zeit, so dass die Forschung es ermöglicht, ihren Alltag kennen zu lernen.

Im Hinblick auf seinen Charakter stellt das betrachtete Tagebuch unter dem Aspekt des Kennenlernens einen außergewöhnlich wertvollen Bericht dar, weil es laufend geführt wurde und nicht – wie in den meisten Fällen der damaligen Epoche – erst gegen Lebensende des Autors. Der weitere Vorteil dieser Memoiren besteht in der Genauigkeit, mit der die Hausherrin Łukinia über die Vorgänge eines jeden Tages berichtete. Schmerzhafte Erfahrungen, welche der Autorin des Tagebuches widerfahren (Verschleppung, Quarantäne, plötzlicher Tod der Kinder), beeinflussten zutiefst das familiäre Leben. Sie konnten aber nicht die Ordnung des Alltags zerstören. Die Memoirenschreiberin hatte sich zum Ziel gesetzt, die traditionellen Werte und Normen des adeligen Lebensstils zu bewahren.

SUMMARY

A portrayal of everyday life of a noblewoman in the Taken Lands in the 1st half of the 19th century in the light of a diary of Paulina Białłozor Kończyna

The article focuses on daily routines dominating everyday life of a woman living in an aristocratic mansion. In her detailed reconstruction, the author relies on documentation left by the Kończa family that established an individual plan of everyday life activities characteristic for the nobility. She has also focused on these being a result of habits of that particular noble family. The document - a diary - in cognitive terms is a highly valuable source, as it contains a great number of details. Its author was writing it down on ongoing basis, not at the end of her life, as it is often the case of numerous similar documents from the epoch in question. Tragic experiences such as exile, quarantine and sudden death of children, exerted a profound impact on the life of the diary's author and her family, did not, however, ruin the routine of everyday life activities. In every circumstance Paulina Białłozor Kończyna was relentlessly striving for preserving traditional values and rules of aristocratic lifestyle.

Emigracja włościańska z Królestwa Polskiego na Syberię na przełomie wieków XIX-XX

Emigracja z ziem polskich na skalę masową zaczęła się w II połowie XIX wieku. Szczególnie dotyczyło to mieszkańców ziem Królestwa Polskiego. Początki emigracji zarobkowej z terenów polskich zaboru rosyjskiego, skierowanej przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych, wystąpiły w latach siedemdziesiątych XIX wieku. Z ogólnej liczby około 1,3 do 1,4 mln emigrantów, którzy opuścili obszar zaboru rosyjskiego do roku 1914 spośród ludności wiejskiej, która przeważała, około 75% udało się do Ameryki Północnej, ponad 10% do Ameryki Południowej, reszta do różnych krajów europejskich. Ogólna liczba wychodźców z Królestwa Polskiego w głąb Rosji, według stanu z około 1910 r., wynosiła orientacyjnie 400 000–600 000 osób¹.

Na charakter tej migracji, jej intensyfikację wpływały różne czynniki. Po reformach rolnych w latach sześćdziesiątych XIX wieku coraz liczniejsza była warstwa bezrolnych chłopów, poszukujących pracy. Zjawisko to zaostrzało się jeszcze bardziej w okresie kryzysu agrarnego, który w latach osiemdziesiątych ogarnął Rosję i Europę Środkową². Nie każdego chłopą było stać na kosztowny i kojarzony z niebezpieczeństwami wyjazd za ocean, dlatego często rolnicy zgadzali się na tańszy, i nierzadko finansowany przez rząd, wariant wyjazdu na Syberię. Oprócz tego podróż na Syberię odbywała drogą lądową – pociągiem, a nie statkiem przez ocean. Na przełomie wieków XIX-XX Syberia traciła powoli charakter miejsca zsyłek i wielkiego więzienia, stawała się w dużym stopniu obszarem wolnego osadnictwa i nowym miejscem pracy dla przedstawicieli wielu zawodów i ludzi kariery, w tym także wielu Polaków.

Lwowski „Przegląd Społeczny” informował, że w 1885 r. „do Cesarstwa Rosyjskiego ciągnęli tłumnie tkacze pozbawieni roboty, wskutek zastoju ekonomicznego z miejscowości fabrycznych z Łodzi, Zgierza, Pabianic, Zduńskiej Woli, Sieradza, Aleksandrowa, Konstantynowa i innych”³.

¹ A. Pilch, Wstęp, w: *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, red. A. Pilch, Warszawa 1984, s. 9.

² W. Masiarz, *Migracja chłopów polskich na Syberię w końcu XIX i na początku XX wieku*, w: *Syberia w historii i kulturze narodu polskiego*, red. A. Kuczyński, Wrocław 1998, s. 231.

³ *Wychodźstwo włościan z Królestwa, Przegląd Społeczny*, 1886, nr 1, s. 86.

Były to zarówno pojedyncze wyjazdy, jak i przesiedlenia całych rodzin. Przede wszystkim byli to chłopci i kiedy zabrakło pracy w fabrykach – gotowi byli pracować na roli i jechać na Syberię.

Administracja carska była zainteresowana przesiedleńcami udającymi się za Ural, ponieważ zaludnienie Syberii stanowiło jeden z głównych celów polityki caratu. Rosja, która dążyła do zagospodarowania i wykorzystania zasobów Syberii, obok przymusowego osadnictwa, prowadziła w II połowie XIX wieku już na dużą skalę, wolne osadnictwo chłopskie. Główny szlak migracji na Syberię wiódł z guberni Rosji europejskiej – zjawisko to dotyczyło głównie chłopstwa rosyjskiego i ukraińskiego. W 1861 r. rząd w sposób szczególny wspierał przesiedlenie do obwodów amurskiego i nadmorskiego, w 1865 r. na ziemię Altaju. Polityce przesiedleńczej, mającej na celu zagospodarowanie Syberii, sprzyjały kolejne akty prawne o dobrowolnym wychodźstwie i osiedlaniu się tam. Zazwyczaj na przesiedlenie decydowali się tzw. średniacy, którzy rozumieli, że ich stan nie polepszy się w warunkach ogólnego kryzysu agrarnego. Podróż opłacali z zysku ze sprzedaży gospodarstwa. Wyjeżdżali przeważnie na wiosnę, aby podróżować ciepłą porą roku i aby mieć czym karmić siebie i konie.

Początki były bardzo ciężkie. Osadnicy mieszkali w ziemiankach, szałasach bądź naprędce skleconych lepiankach i dopiero potem budowali dom i inne pomieszczenia gospodarcze. Po przybyciu bez pieniędzy, inwentarza rolnego większość już nie miała możliwości uprawiania własnego gospodarstwa, dlatego przesiedleńcy przeważnie pracowali jako najemni u bogatych chłopów syberyjskich. Tzw. *pieriesielenczeskie uczastki* oznaczone były czarnymi słupami, a na nich widniały białe kawałki tkaniny, na których było napisane „państwowi przesiedleńcy” z podaniem liczby osób – mężczyzn i kobiet oddzielnie. W 1885 r. rząd zdecydował wydawać przesiedleńcom przybywającym do Kraju Ussuryjskiego 600 rubli pożyczki, w 1886–1893 r. kwota ta zmniejszona została do 200 rubli. Przesiedleńcy do innych regionów Syberii zaczęli otrzymywać tę kwotę od 1889 r.⁴

Zjawiskiem naturalnym w ostatnich dziesięcioleciach wieku XIX było osadnictwo bez specjalnego zezwolenia. Otrzymanie takiego zezwolenia było związane z dużą liczbą różnych formalności, dlatego też wśród przesiedleńców przeważali ci, którzy przyjechali samowolnie, mieli jedynie paszport, którego uzyskanie również nie było proste.

Następnym etapem przesiedlenia na Syberię z Rosji europejskiej można nazwać ruch przesiedleńczy na przełomie wieków XIX–XX. Ruch ten związany był przede wszystkim z budową kolei transsyberyjskiej. Komitet budowy kolei był zainteresowany zaludnieniem terenów przylegających do kolei, ażeby można było je obsługiwać. W 1889 r. w Rosji weszła w życie nowa ustawa, która dała możliwość dobrowolnym osadnikom możliwość osiadania na Syberii: osiedleńcy zostali zwolnieni z podatków na trzy lata, a w następnych trzech latach mieli płacić tylko 50%. Przez trzy lata mężczyźni byli zwolnieni z poboru do wojska. Kolej, na podstawie zarządzenia z 1896 r., dawała zniżki w cenie biletów na przejazd tzw. delegatów, czyli wywiadowców, którzy prowadzili wywiad na temat możliwości i warunków osiedlania się. Miejskowa władza była zobowiązana do zorganizowania w punktach przesiedleńczych czy osadach rejonowych sklepów i magazynów ze zbożem, mąką i innymi podstawowymi produktami i narzędziami. Budowano punkty felczerskie, szkoły, cerkwie, kościółki, drogi,

⁴ Ibidem, s. 23–26.

mosty oraz kopano studnie. Urzędy przesiedleńcze nie nadążały za potokiem przesiedleńców i ich problemami. Nieraz dochodziło do wielodniowych oczekiwań przed tymi urzędami na wydanie odpowiednich decyzji czy załatwienie istotnych spraw. Wkrótce okazywało się, że chociaż przesiedleńcy byli zwolnieni z podatków państwowych, to jednak nie byli zwalniani z opłat wiejskich czy gminnych, które nieraz wynosiły do 25 rubli rocznie. Oprócz tego osiedleńcy musieli wykonywać wiele prac wiejsko-gminnych, jak budowa dróg, mostów, ogrodzeń itp. Wieści o przywilejach dla przesiedleńców, umiejętnie podsycane, zaczęły docierać do głębokiej prowincji polskich wiosek, gdzie w wyniku pokoleniowych podziałów gospodarstw chłopskich zaczęło powstawać zjawisko głodu ziemi. Jednak to, jakie przywileje dostawali przesiedleńcy, zależało od władz gubernialnych. W guberniach tomskiej i jenińskiej były wydzielone specjalne fundusze na zagospodarowanie; wydzielano też nieodpłatnie tereny leśne pod budowę domów. Najlepsze warunki proponowano przesiedleńcom w obwodzie amurskim, jednak oddalenie tego obwodu powodowało, że większość przesiedleńców zostawała pod drodze w guberniach Syberii zachodniej i w guberni jenińskiej⁵.

Za początek masowego osadnictwa włościan z Królestwa Polskiego można uznać 1885 r. Dużego rozgłosu nabrała wówczas sprawa przesiedleń z powiatu koneckiego w guberni radomskiej do guberni tomskiej. Na początku 1885 r. włościanie wszystkich gmin powiatu koneckiego zaczęli masowo zwracać się do naczelnika powiatu z prośbą o przesiedlenie do guberni tomskiej. W swoich podaniach pisali: „mały obszar uprawianej ziemi oraz zły stan gleby i brak innych możliwości zarobków – wszystko to doprowadza do skrajnej nędzy, tak że ze swoimi rodzinami prawie od głodu nie umieramy”⁶. Na pytanie naczelnika powiatu, dlaczego właśnie chcą wybrać się do guberni tomskiej, odpowiadali, że kilka lat temu jeden z nich przesiedlił się tam i pisze listy, z których wynika, że jest bardzo zadowolony. Mimo wytłumaczenia naczelnika, że rząd nie finansuje takiego przesiedlenia, chętnych było coraz więcej⁷.

Naczelnik powiatu zwrócił uwagę, że chodzą pogłoski o tym, iż rząd finansuje przesiedlenie włościan do guberni tomskiej i zwrócił się do wójtów z wytycznymi, dotyczącymi fałszywych pogłosek oraz upoważniał ich do wyjaśnienia tej instrukcji proboszczom parafii. Mieli oni wytłumaczyć parafianom, że informacje o popieraniu przez rząd przesiedlenia na Syberię są fałszywe. Zdaniem naczelnika miały one swój początek w karczmach⁸.

W kwietniu było już 395 rodzin chętnych z powiatu koneckiego. Gubernator radomski zwrócił się do gubernatora tomskiego z pytaniem, czy przesiedlenie jest możliwe. Ten w odpowiedzi zaznaczył, że gubernia posiada sporo wolnej ziemi, jednak rząd nie wspiera finansowo przesiedleńców, a włościanie mogą otrzymać od 8 do 15 dziesięcin ziemi „na duszę” bez prawa własności, a tylko z prawem bezterminowego użytkowania⁹. Taka odpowiedź włościanom powiatu nic nie dała, co więcej, za kilka miesięcy chęć przesiedlenia wyraziło jeszcze 527 rodzin¹⁰.

⁵ А.А. Корнилов, *Крестьянская реформа*, СПб., 1905, С. 233, *Энциклопедический словарь Брокгауза и Эфрона* (издание мультимедиальное), Москва 2002.

⁶ Archiwum Państwowe w Radomiu, Kancelaria gubernatora radomskiego, sygn. 656:1885 r., k. 66.

⁷ Ibidem, sygn. 656:1885 r., k. 11.

⁸ Ibidem, k. 84.

⁹ Ibidem, k. 154.

¹⁰ Ibidem, k. 192

Warszawski generał-gubernator w piśmie z 11 czerwca do gubernatora radomskiego wyraził zaniepokojenie sytuacją, która miała miejsce nie tylko w guberni radomskiej, lecz także i kieleckiej. Wszystko to mogłoby negatywnie wpłynąć na rolnictwo w tych guberniach, więc gubernator prosił, żeby ostrożnie podejść do dalszych pozwoleń przesiedlania na Syberię¹¹.

Pierwsza partia przesiedleńców – 7 rodzin i 56 osób z powiatu koneckiego – dotarła do okręgu kuźnickiego guberni tomskiej już w lecie 1885 r. Jak donosił gubernator tomski, wszyscy przesiedleńcy przybyli bez środków do życia, a te pieniądze, które mieli na drogę, skończyły się im jeszcze przed Tiumieniem, więc dalej już musieli żebrać. Włościanie nie wiedzieli, dokąd zmierzają i gdzie chcą zamieszkać. Gubernator radził, aby przed przyjazdem rodzin do wybranej ziemi najpierw wysyłano tam delegatów oraz żeby kandydaci posiadali dostateczną ilość pieniędzy na dojazd i zagospodarowanie się na miejscu, tym bardziej że wówczas w większej części guberni tomskiej panowały nieurodzaj i bezrobocie¹².

Mimo starań zarządcy guberni Buklewiena, który osobiście wyjechał w sierpniu 1885 r., żeby wytłumaczyć przesiedleńcom absurdalność ich czynu, większość żądała paszportów, tłumacząc, że sprzedali swój majątek¹³. „Przegląd Społeczny” wyjaśnia ten zjawisko nie tylko listami do rodziny niejakiego Jonaba, który po przyjeździe z guberni radomskiej otrzymał w guberni tomskiej około 60 dziesięcin gruntu i doszedł do zamożności, lecz także odezwaniami agentów Hurki, który nazywał przesiedlenia na Syberię „sprawą ważną dla państwa”¹⁴. W wyniku tego zjawiska we wrześniu 1885 r. na dworzec terespolski w Warszawie przybyło 194¹⁵ (286)¹⁶ osób z powiatu koneckiego. Większość z nich nie posiadała żadnych środków finansowych i żądała od generał-gubernatora, żeby ich wysłano na Syberię na koszt państwa. Po wyjaśnieniu przez władze, że państwo nie pokrywa żadnych kosztów na przesiedlenie, tylko trzy rodziny (26 osób) udały się w dalszą drogę na własny koszt, pozostałych zaś odesłano z powrotem do domów, unieważniając transakcje, jakie poczynili, aby wyjechać¹⁷.

Podobną akcję migracyjną podjęli w tym samym roku włościanie z powiatów wieluńskiego i sieradzkiego guberni kaliskiej. Według miejscowej żandarmerii 494 włościan zdecydowało się udać w głąb Rosji. W raportach żandarmskich dodawano równocześnie, że na wsi szczególnie głośnie były „pogłoski o masowym przesiedleniu się do guberni tomskiej i na Syberię chłopów”, skuszonych obietnicami otrzymania tam na korzystnych warunkach gospodarstw rolnych¹⁸.

Ciekawa jest reakcja gazet polskojęzycznych na tę pierwszą syberyjską migrację polskiego chłopstwa. Nazywano ich „ciemnym i chciwym chłopstwem”, „głupimi i łakomymi kmiotkami”. Zaniepokoił się również właściciele większych posiadłości, że nie będzie miał kto obrabiać ich ziemi, ponieważ wyjeżdżają najczęściej jednostki najzdolniejsze i praco-

¹¹ Ibidem, k. 168.

¹² Ibidem, k. 192.

¹³ Ibidem, k. 191.

¹⁴ *Wychodźstwo włościan...*, s. 87.

¹⁵ Archiwum Państwowe w Radomiu, Kancelaria gubernatora radomskiego, sygn. 656:1885 r., k. 220.

¹⁶ *Wychodźstwo włościan...*, s. 87.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Государственный архив Российской Федерации, Ф. 110, Оп. 24, Д. 1876, Л. 15–16.

wite. „Przegląd Społeczny” uważał, że „szlachta dla Rosji przestała być straszną, a zwarte szeregi polskich włościan, domagające się praw narodowych i swobód politycznych, stałyby się siłą, z którą liczyć by się trzeba”. Uznano, że carat, inicjując migrację chłopów polskich, świadomie dąży do osłabienia tej warstwy społecznej, obawiając się jej w przyszłości¹⁹.

W wyniku tej pierwszej gorączki przesiedleńczej na Syberię wyjechało około 20 rodzin, połowa powróciła, bo byli dawnymi robotnikami kopalń rudy żelaza i ich aklimatyzacja na Syberii napotykała znaczne trudności²⁰.

Ruch przesiedleńczy z Królestwa w tym czasie nie był masowy, ale trwał nadal i w końcu lat osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych przodowały w nim głównie gubernie: kaliska, plocka i radomska. Była to raczej migracja nieregularna i ściśle kontrolowana przez władze administracyjne. W 1894 r. gubernator plocki poinformował o przesiedleniach do guberni tobołskiej, gdzie chłopci zostali ściągnięci przez wcześniej osiedlonych²¹. Następnie transporty chłopów emigrantów wyruszyły z guberni kaliskiej, siedleckiej i lubelskiej. Warszawskie „Ateneum” w 1889 r. pisze: „Całkiem błędne jest stwierdzenie Randowa i ogólne mniemanie, że prąd emigracyjny idzie zawsze ze wschodu na zachód. Istnieje emigracja niemiecka, czeska i polska do tych że wielkich krain, a zwłaszcza do Rosji [...], istnieją dość liczne kolonijki polskie rozsiane po całym obszarze państwa rosyjskiego [...] emigracja nasza na wschód wynosi już z parę milionów wychodźców, szczególnie do Rosji i ponoć Rumunii i że roczna cyfra tej wędrówki dochodzi od dawna do tysięcy i dziesiątków tysięcy”²².

Źródła rosyjskie podawały, że Polacy osiedlali się na ziemiach syberyjskich, odbierały też ten fakt jako zjawisko pozytywne. W relacji z 1892 r. zauważono: „Polscy przesiedleńcy – najbardziej kulturalna część ludności, większość z nich zamieszkuje w solidnych domach, czasem piętrowych. Wewnątrz jest schludnie i czystość niewyobrażalna. W oknach białe firaneczki. Podłoga najczęściej malowana. Ściany często tynkowane. Pod ścianami nie rosyjskie ławy, a najczęściej krzesła. W każdym domu jest modlitewnik i kalendarz. Polscy przesiedleńcy to ludzie dość zamożni i przedsiębiorczy. Niektórzy z nich zajmują się handlem (np. skupem bydła)”²³.

Rosyjskie ustawy przesiedleńcze z 13 VII 1889 r. nie było w latach dziewięćdziesiątych stosowane wobec Królestwa. Według spisu ludności w Rosji z 1897 r. chłopci stanowili 61% polskiej diaspory na Syberii²⁴. Oczywiście, na taki wynik złożyły się kolejne fale migracji polskich chłopów w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku.

W końcu lat dziewięćdziesiątych XIX wieku odnotowano, że na terenie guberni lubelskiej i siedleckiej ubiegało się o przesiedlenie 45 rodzin z powiatów chełmskiego i włodawskiego. Byli wśród nich zarówno koloniści niemieccy, jak i bezrolni dzierżawcy folwarcznej

¹⁹ *Wychodźstwo włościan...*, s. 87–89.

²⁰ *Emigracja z ziem polskich ...*, s. 223.

²¹ *Kilka słów o położeniu włościan polskich przez K.D.*, Lwów 1893, s. 67.

²² *Roczna emigracja polska i środki niej zaradcze*, *Ateneum*, 1889, t. 56, nr 4, s. 291.

²³ *Материалы для изучения экономического быта государственных крестьян и инородцев Западной Сибири*, СПб., 1892, Вып. 17, С. 88.

²⁴ *Общий свод по Империи результатов разработки данных Первой Всеобщей Переписи Населения, произведенной 28.I. 1897 г.*, Т. 2., Петербург 1904.

ziemi. W kilka miesięcy później wystąpili także z prośbą o przesiedlenie nad Amur chłopci z gminy Żmudź powiatu chełmskiego, a w końcu 1898 r. zgłosili chęć migracji chłopci z powiatu zamojskiego oraz z gminy Mokre w powiecie tomaszowskim, gdzie było 260 kandydatów²⁵.

Tak samo jak i w guberni radomskiej na chęć przesiedlenia wywarły wpływ listy z Syberii, ale również i działalność tzw. agentów ruchu przesiedleńczego, o czym świadczą akta śledcze zachowane w archiwum lubelskim. W 1898 r. pisarz gminy Żmudź Aleksander Wiński proponował, aby włościanie napisali podanie do władz o pozwolenie na przesiedlenie. Pisarz tłumaczył ludziom, że rząd daje bezpłatną ziemię i wysyła na koszt państwa, a za swoją przysługę pobierał wynagrodzenie²⁶. Co więcej, w gminie Turka mieszkał Niemiec, jeden z kolonistów, który niedawno wrócił z guberni tobołskiej, a którego władze uznały za pierwszego w tym łańcuchu propagandowym. Natomiast naczelnik powiatu krasnostawskiego znalazł jeszcze dwóch agitatorów – byłego sekretarza magistratu w Hrubieszowie Władimira Andrejewa i Niemca kolonistę Fridricha Richerta. W liście do lubelskiego gubernatora proponuje on wysłać ich z terenu guberni jako szkodliwych dla życia społecznego. Od listopada 1898 r. włościanie zbierali się w domu Richerta, który czytał im broszurę *Сведения о Сибири. Сборник статей Сельского Вестника о Сибири и переселении, Издание Редакции Сельского Вестника 1897* („Dane o Syberii. Zbiór artykułów «Wiadomości Rolniczych» o Syberii i przesiedleniu. Wydanie Redakcji «Wiadomości Rolniczych» 1897”) oraz proponował jako najbardziej sprzyjający pod względem klimatu okręg minusiński guberni jeniisejskiej. Andrejew natomiast pisał zainteresowanym podania i namawiał, aby zbierali się do przesiedlenia grupami, co najmniej w 15 osób, bo tak będzie łatwiej zorganizować odrębną osadę. Naczelnik podkreślał, że Richert jest rosyjskim poddanym, ale ma kontakt z Niemcami, jest luteraninem i w domu rozmawia po niemiecku. W powiecie chełmskim władze obserwowały też Niemca kolonistę Augusta Ucicha, który namawiał do przesiedlenia i w końcu sam wyjechał z rodziną do guberni tobołskiej. Natomiast naczelnik powiatu zamojskiego wskazywał na zamieszkałego w powiecie hrubieszowskim Stanisława Jonaka, który za wynagrodzeniem 50 kop. napisał podania aż dla 150 włościan²⁷.

W Królestwie Polskim dla przesiedleńców do Cesarstwa obowiązywały reguły cyrkularza Rządowej Komisji do Spraw Wewnętrznych i Duchowych z 19 VII 1866 r. Osoba zamierzająca się przesiedlić musiała dostarczyć do zarządu powiatu następujące dokumenty:

„1) świadectwo kwalifikacyjne, które zawierało dane o pochodzeniu zainteresowanego, jego zajęciach i listę członków rodziny z tzw. księgi ludności;

2) zaświadczenie o tym, że wobec zainteresowanego nie jest prowadzone postępowanie policyjne, administracyjne, finansowe lub sądowe oraz że członkowie jego rodziny nie byli karani. Dotyczyło również spraw zalegania z podatkami, pożyczkami;

3) Osoba zainteresowana musiała również zamieścić ogłoszenie o swoim przesiedleniu do Cesarstwa w trzech numerach gazety gubernialnej w ciągu miesiąca;

²⁵ Archiwum Państwowe w Lublinie, Kancelaria gubernatora lubelskiego sygn. 1899:135; Lubelski Gubernialny Urząd do spraw włościańskich, sygn. 369, k. 20, 60; Siedlecki Gubernialny Urząd do spraw włościańskich, sygn. 307; „Вопросы колонизации”, Петербург 1907:2, С. 278.

²⁶ Archiwum Państwowe w Lublinie, Kancelaria gubernatora lubelskiego, sygn. 1899:135, k. 5.

²⁷ Ibidem, k. 23–27.

4) Zaświadczenie o tym, że nikt z osób prywatnych nie rości pretensji w stosunku do przesiedleńca; zaświadczenie takie wystawiane było po upływie miesiąca od daty ostatniej publikacji ogłoszenia w prasie. Również dotyczyło to obowiązku służby wojskowej przesiedleńcy lub jego synów²⁸.

Cała procedura nierzadko zniechęcała potencjalnych przesiedleńców do wyjazdów w głąb Cesarstwa Rosyjskiego. W 1894 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych po omówieniu ustawy z 13 VII 1889 r. przyznało, iż trzeba dopuścić do jej stosowania we wszystkich guberniach Rosji europejskiej. Ministerstwo jednak nie dążyło do tego, aby realizować ustawę w odniesieniu do guberni Kraju Nadwiślańskiego. Jednak z biegiem czasu Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przyznało, że wśród włościan guberni kraju obserwuje się wzrost zainteresowania emigracją i co roku wzrasta liczba chętnych do prac sezonowych w Prusach oraz zwiększa się liczba podań o przesiedlenie, które włościanie polscy składają do Ministerstwa.

W liście do Urzędu Przesiedleńczego MSW mieszkańcy guberni lubelskiej i siedleckiej piszą: „Dnia 10 listopada 1895 r. my, w liczbie 45 rodzin, złożyliśmy podanie o pozwolenie na przesiedlenie się do guberni jeniusejskiej na ziemię należące do skarbu państwa. Prosimy, aby pozwolenie to zostało wydane w odpowiednim czasie – żeby wczesną wiosną można było wysłać delegatów, którzy mieliby wybrać grunta. Naczelnik powiatu włodawskiego guberni siedleckiej odesłał nas do gubernatora siedleckiego. Natomiast naczelnik chełmskiego powiatu guberni lubelskiej (bez podania przyczyny) nie przyjął naszej prośby i doradził, abyśmy jechali bez pozwolenia, tylko z paszportami. Stwierdził również, że ziem skarbowych nam nie przydzieli, bo jesteśmy mieszkańcami Królestwa Polskiego, a nie Cesarstwa Rosyjskiego. Możemy więc jechać do Prus, Austrii, Anglii, Brazylii lub gdziekolwiek indziej, ale nie na Syberię. Jesteśmy włościanami i poddany mi rosyjskim oraz chociaż jesteśmy urodzeni w kraju, większość z nas służyła w wojsku rosyjskim, a obecnie jest w rezerwie. Składaliśmy przysięgę na wierność Cesarzowi rosyjskiemu i dlatego mamy prawo być uznawani za poddanych rosyjskich, a więc należymy do mieszkańców Cesarstwa Rosyjskiego, w związku z czym przysługują nam ogólne prawa darowane przez Cesarza wszystkim mieszkańcom Cesarstwa Rosyjskiego, w tym także Kraju Nadwiślańskiego”²⁹.

Z odpowiedzi z guberni siedleckiej wynika, że włościanie proszący o wyjazd na Syberię, za kwoty asygnowane na ten cel mogą zakupić przy pomocy Banku Włościańskiego przydziały ziemi już przygotowanej pod uprawę w guberni siedleckiej. Oprócz tego, zdaniem gubernatora, w guberni siedleckiej występuje możliwość zarobku związanego z dobudowaniem kolei od miasta Siedlce do stacji Bołogoj. Trzeba również brać pod uwagę, że nieurodzaj na Syberii oraz wysokie ceny blokują proces przesiedlania włościan z Królestwa Polskiego³⁰.

Wszystkie te okoliczności oraz wzrost przypadków samowolnego przesiedlania się na Syberię skłoniły ministra Iwana Goremykina do wskazania podczas posiedzenia Komitetu Kolei Transsyberyjskiej na możliwość osadzenia włościan z guberni nadwiślańskich w rejonie Kolei Permo-Kotlaskiej.

²⁸ Archiwum Państwowe w Białymstoku, Oddział w Łomży, Zarząd Powiatowy Łomżyński, sygn. 5547.

²⁹ Российский государственный исторический архив (dalej: РГИА), Ф. 391, Оп. 2, Д. 839, Л. 163.

³⁰ Ibidem, Л. 232–238.

W wyniku porozumienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z warszawskim generał-gubernatorem księciem Aleksandrem Imeretyńskim została zorganizowana komisja do zbadania aktualnego stanu rolnictwa w kraju. Komisja przyznała, że prawodawstwo Kraju Nadwiślańskiego w sprawie przesiedleń na Syberię musi być zgodne z prawodawstwem obowiązującym w wewnętrznych guberniach Rosji. Natomiast spośród dokumentów, które przesiedleńcy musieliby posiadać pozostało tylko świadectwo kwalifikacyjne. Księżę Aleksander Imeretyński osobiście zaangażował się w prace komisji, uważał bowiem, iż wystarczy, aby obowiązki kierowania ruchem przesiedleńczym oddać w ręce gubernialnych urzędów ds. włościańskich, okresowo informując generał-gubernatora o liczebności ruchu przesiedleńczego. 22 VI 1901 r. ukazało się rozporządzenie Komitetu Kolei Transsyberyjskiej, które odzwierciedlało propozycję ministra spraw wewnętrznych odnośnie do skierowania ruchu przesiedleńczego na ziemie państwowe w Cesarstwie zgodnie z prawem przy uwzględnieniu istniejących zasad prawnych, dotyczących likwidacji majątku w guberniach Królestwa. Ministerstwo określiło zasady, które należało uwzględnić w ruchu przesiedleńczym z Królestwa na Syberię: „1) Duży rozwój ruchu z guberni Królestwa nie może być popierany, w związku z czym jest przez władze dopuszczalny, ale nie preferowany.

2) Zgodnie z ustawą z dnia 15 kwietnia 1896 r. minister spraw wewnętrznych określa, czy decyzje w sprawie prośb o przesiedlenie rozpatrują urzędy gubernialne ds. włościańskich czy sam minister. Odnośnie Kraju Nadwiślańskiego Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zastrzega sobie prawo do podejmowania decyzji.

3) Urzędy gubernialne ds. włościańskich przekazują do Ministerstwa, a dokładniej do Urzędu Przesiedleńczego, prośbę o przesiedlenie z załączonym orzeczeniem urzędu oraz zaświadczeniem o stanie rodzinnym i majątkowym petenta. Świadectwa kwalifikacyjne dopuszczające zgodnie z miejscowym prawem przesiedlenie dostarczane są wraz z prośbą o to przesiedlenie.

4) W związku z zaobserwowanym w ostatnim okresie nasileniem przesiedleń z wewnętrznych guberni Rosji europejskiej, większość lepszych ziem już została zajęta, natomiast swobodne grunty znajdują się w miejscach zalesionych. Wymagany jest tutaj szczególny wysiłek, odpowiednia liczba robotników dorosłych i około 500 rubli środków na przejazd i zagospodarowanie.

5) Biorąc pod uwagę istniejący stan rejonów osadzania przesiedleńców z Kraju, polecono także sprawdzanie „prawomyślności” kandydatów na przesiedleńców i ich znajomość języka rosyjskiego. Praktyka przesiedleń włościańskich wskazuje na potrzebę wysyłania delegatów włościańskich – wywiadowców. Istnieją dwa rodzaje kierowania delegatów od włościan – od włościan jednej wsi oraz od jednej czy kilku rodzin. Władze brały pod uwagę fakt, iż polscy włościanie niechętnie będą osadzać się razem z rosyjskim włościanstwem z powodu różnicy wiary, warunków bytowych i sposobu użytkowania gruntów. W związku z tym zalecano, żeby delegaci udawali się do miejscowości już zasiedlonych przez rodaków i by reprezentowali większe grupy włościan, co ułatwiłoby powstawanie polskich osad na Syberii.

6) Komisarzom do spraw włościańskich powierzono wydawanie tzw. świadectw delegata. Po powrocie delegaci musieli zwracać te świadectwa do komisarzy z adnotacją zaliczenia gruntów, a następnie włościanie powinni byli otrzymywać tzw. *prochodnyje świadec-*

two po jednym na każdą rodzinę. Komisarze również wydawali tzw. *tarifnoje świadectwo* na ulgowy (1/4 wartości biletu) przejazd koleją w 3 klasie³¹.

Od 1901 r. przesiedlenie z ziem Królestwa Polskiego objęło głównie gubernię lubelską. W tym roku pomocnik lubelskiego generał-gubernatora, Iwan Podgorodnikow, wydał okólnik dopuszczający akcję osadniczą, ale pod nadzorem komisarzy włościańskich i z zastrzeżeniem, że nie będzie to ruch masowy³². Ruch przesiedleńczy w guberni lubelskiej objął w powiecie chełmskim 105 kandydatów, w tomaszowskim – 67 i po kilkunastu w powiatach biłgorajskim, hrubieszowskim i zamojskim. W większości byli to bezrolni, tzn. niespełniający wymogów okólnika. W guberni siedleckiej odnotowano 300 osób chętnych do przesiedlenia się na Syberię, najwięcej w powiecie Hańsk³³. Komisarz do spraw włościańskich powiatu chełmskiego w raporcie z 12 IX 1901 r. opisuje losy włościan, którzy złożyli wnioski z prośbą o przesiedlenie przed 1901 r. Część z nich emigrowała do Ameryki, część wyjechała z paszportami na Syberię, 25 osób zjawilo się na wezwanie komisarza, ale kiedy dowiedziało się, że rząd daje tylko ulgę na przejazd i na zakup inwentarza oraz że żąda niezbędnych do zagospodarowania środków i rąk roboczych, aby karczować lasy – wszyscy odmówili wyjazdu tłumacząc, że łatwiej jest nabyć ziemię od Banku Włościańskiego tu w kraju. Jak wynika z raportu komisarza, większość z nich to były młode rodziny z małymi dziećmi, które nic nie wiedziały o Syberii, a ich wyobrażenie o tej dalekiej krainie powstawało na podstawie opowiadań mieszkańców sąsiedniej guberni siedleckiej o tym, że „rząd zawozi na swój koszt i oddaje ziemię za darmo”³⁴.

Na początku 1904 r. ruch przesiedleńczy objął chłopów małopolskich oraz parobków folwarcznych w powiecie hrubieszowskim, skąd około 30 rodzin wyjechało do guberni orenburskiej. Tych, którzy nie posiadali wymaganej kwoty, najczęściej zawracano ze stacji kolejowych, jak np. ze stacji w Chełmie, gdzie zatrzymano 50 parobków z powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego. W powiecie chełmskim zaczęto przygotowywać się do wyjazdu do obwodu turgajskiego.

Wojna z Japonią i początek wydarzeń rewolucyjnych w latach 1904–1905 zahamowały akcję przesiedleńczą, ale jej nie powstrzymały, do czego nawoływał na specjalnie wydanych drukiem afiszach lubelski gubernator Jewgienij Mienkin. 7 kwietnia na dworcu w Czelałbińsku zebrało się 1200 samowolnych przesiedleńców z guberni lubelskiej, udających się do obwodu turgajskiego i guberni orenburskiej. Od 23 marca do 2 kwietnia wyjechało, nie licząc dzieci, 960 osób, 50 zawrócono z Czelałbińska³⁵. W swoim wezwaniu z 5 maja 1905 r. gubernator podkreślał, że obecnie ani na bliższych obszarach Syberii, ani w guberni orenburskiej rząd nie ma wolnych gruntów, bo wszystkie zostały już zajęte i że kierując się dobrem włościan, zaleca pozostawanie w domu, gdyż z powodu wojny z Japonią przesiedlenie jest wstrzymane, a ponadto przejazd zarówno IV, jak i III klasą do Czelałbińska jest bardzo dro-

³¹ Archiwum Państwowe w Siedlcach, Komisarz do spraw włościańskich powiatu Sokołowskiego, sygn. 161:13, k. 2–3.

³² Archiwum Państwowe w Lublinie, Lubelski Urząd Gubernialny do spraw włościańskich, sygn. 366.

³³ Ibidem, k. 38, 68, 369; Siedlecki Urząd Gubernialny do spraw włościańskich, sygn. 306, 307.

³⁴ Ibidem, Lubelski Urząd Gubernialny do spraw włościańskich, sygn. 369, k. 89–90.

³⁵ Ibidem, sygn. 369, k. 201, 205, 213; Komisarz do spraw włościańskich powiatu lubelskiego, sygn. 95.

gi³⁶. „Gazeta Świąteczna” informowała czytelników 30 lipca 1905 r., że „zawiedli się włościanie guberni lubelskiej, którzy przyjeżdżają na Syberię, żeby się tam osiedlić, a zamiast tego będą wysyłani na powrót w swoje strony”³⁷. Gubernator również obiecał, że ci włościanie, którzy sprzedali ziemię i nieruchomości, mogą liczyć, że ten, kto odkupił te ziemię i nieruchomości, zwróci im je za te same pieniądze. W przypadku problemów gubernator zalecał zwracać się do niego. Włościanin Michał Kwaśny w podaniu informuje gubernatora, że za jego radą powrócił do swojej wsi Wakiejewa już z dworca w Chełmie, skąd planował udać się do guberni orenburskiej, jednak kupiec jego domu, niejaki Cykaluk, nie chce oddać majątku, a za dom żąda dodatkowych rubli. Naczelnik powiatu tomaszowskiego po kilku próbach pogodzenia Cykaluka i Kwaśnego zalecił temu drugiemu zwrócić się do sądu³⁸.

Pomimo tych trudności w marcu i w kwietniu 1905 r. masowo wyjeżdżano z powiatu hrubieszowskiego. W podaniu do komisarza do spraw włościańskich powiatu hrubieszowskiego włościanie prosili, że jeżeli nie można przesiedlić się do obwodu turgajskiego, to oni zgadzają się na wyjazd do guberni tobolskiej lub tomskiej. Kiedy komisarz wyjaśnił im, że przesiedlenie do wszystkich guberni jest wstrzymane, włościanie uporczywie prosili, żeby dać im możliwość wyjazdu na swój koszt, by mogli znaleźć pracę na Kolei Syberyjskiej. W podaniu podkreślali, że mają nadzieję tam się lepiej urządzić niż tu klepać biedę, nie mając ziemi i nawet domów³⁹. W 1905 r. z guberni lubelskiej przesiedliło się na Syberię 1796, a w okresie 1885–1904 – 896 osób⁴⁰. Z innych guberni Królestwa Polskiego do 1904 r. przesiedliło się około 1000, natomiast w roku 1905 – tylko 57 osób⁴¹.

Trzecim i najważniejszym etapem w carskiej polityce osadnictwa na Syberii stała się tzw. reforma agrarna według projektu premiera Piotra Stołypina. W 1906 r. rozpoczął się legalny ruch przesiedleńczy na Syberię. Sprawy przesiedleń przeszły z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Głównego Zarządu Rolnictwa i Reform Agrarnych, pod bezpośredni nadzór Stołypina, który był wielkim zwolennikiem agrarnej kolonizacji Syberii. Przede wszystkim zaczęto intensywną propagandę wokół przesiedleń i wolnych ziem do zagospodarowania. Syberię podzielono na 13 rejonów przesiedleńczych, którymi kierowali osobni naczelnicy. Dotychczasowe efekty ruchu przesiedleńczego na Syberię od czasu powołania Urzędu Przesiedleńczego w 1886 r. sumowano, podając, że w latach 1885–1906 za Ural przenieśli się około 1 mln 700 tys. przesiedleńców⁴².

W stosunku do tej liczby ruch przesiedleńczy z guberni „nadwiślańskich”, czyli z etnicznych ziem polskich, był zupełnie znikomy i nie przekraczał 1% liczby wszystkich przesiedleńców⁴³.

Wiosną 1906 r. wyruszyli na Syberię przesiedleńcy z powiatu hrubieszowskiego do guberni tobolskiej, a z powiatu chełmskiego – do tomskiej. Od wiosny następnego roku

³⁶ Ibidem, Komisarz do spraw włościańskich powiatu biłgorajskiego, sygn. 128, k. 90.

³⁷ *Brak gruntów na Syberii*, *Gazeta Świąteczna*, 1905, nr 1282.

³⁸ Archiwum Państwowe w Lublinie, Lubelski Urząd Gubernialny do spraw włościańskich, sygn. 369, k. 190–191.

³⁹ Ibidem, k. 236.

⁴⁰ Л. Ф. Скляр, *Переселение и землеустройство в Сибири в годы столыпинской аграрной реформы*, Ленинград 1962, С. 156.

⁴¹ Ibidem.

⁴² Вопросы колонизации, СПб., 1907:2, С. 91, 151.

⁴³ W. Masiarz, *Migracja chłopów polskich na Syberię...*, s. 235.

ruch przesiedleńczy objął już niemal całą Lubelszczyznę, a głównie powiaty: chełmski, hrubieszowski, janowski, krasnostawski, lubartowski, biłgorajski i tomaszowski. Skarżono się na brak w okolicy powiatu lubartowskiego i janowskiego parcelacji ze strony Banku Włościańskiego – to wszystko zmuszało włościan do wyjazdów⁴⁴. W większości jednak włościanie wyjeżdżali do Ameryki lub udawali się na pracy sezonowe do Prus. W swoim sprawozdaniu do generał-gubernatora warszawskiego gubernator lubelski, przytaczając przykłady emigracji do Ameryki ze wszystkich powiatów guberni, wyszczególnił powiat lubartowski, skąd „zaobserwowano kilku przesiedleńców na Syberię”⁴⁵. Gazeta „Ziemia Lubelska”, nawiązując do swoich opinii z 1906 r. o niepożądanym wychodźstwie na Syberię, pisała wiosną 1907 r., że z powiatów hrubieszowskiego, tomaszowskiego i części chełmskiego ruch przesiedleńczy rozszerzył się na powiaty krasnostawski i janowski. Kazimierz Janowski, korespondent z powiatu krasnostawskiego, pisał, że wyjeżdżający na Syberię bezrolni i małorolni (choć trafiają się wśród nich rzemieślnicy i bardziej zamożni chłopci) jadą z myślą o polepszeniu bytu, z nadzieją na uzyskanie znacznej ilości ziemi, podobnie jak w czasie „gorączki brazylijskiej», nie zastanawiając się, jakie warunki napotkają”⁴⁶. Z powiatu chełmskiego w 1907 r. wyjechało 1114 osób, z czego 409 do guberni tobołskiej, 235 – tomskiej, 93 – nadmorskiej i 39 – amurskiej. Wracało średnio około 10%⁴⁷.

Pod adres generał-gubernatora warszawskiego 25 VIII 1908 r. został wysłany z Zamościa telegram następującej treści: „Chcemy przesiedlić się do guberni tomskiej, pokornie prosimy o pozwolenie. Włościanie wsi Gajewniki gminy Skrebieszów powiatu zamojskiego guberni lubelskiej [imiona i nazwiska Polaków – S.L.]”⁴⁸.

Warszawski generał-gubernator 27 sierpnia wysłał pismo do gubernatora lubelskiego z prośbą o wyjaśnienie, „co zmusiło włościan zostawić rodzinne miejsca”. Z odpowiedzi gubernatora lubelskiego wynika, że chciałyby się przesiedlić 84 osoby, większość z nich nie posiada swojej ziemi i brakuje im pracy w okolicy⁴⁹.

W 1909 r. ruch przesiedleńczy objął również powiat puławski. Rok ten można uważać za kulminacyjny w wychodźstwie z Lubelszczyzny. W 1910 r. komisarze włościańscy z guberni lubelskiej jeszcze deklarowali możliwość przesiedlenia 1300 osób, w tym 500 z powiatu zamojskiego i 400 z hrubieszowskiego, głównie do guberni tomskiej. Jednak większość wywiadowców wracała, nie wybierając żadnych gruntów⁵⁰.

Od w latach 1905–1914 z guberni lubelskiej przesiedliło się 5580 włościan, z guberni chełmskiej – 480, z innych guberni Królestwa – ponad 300 tysięcy⁵¹. Warto zaznaczyć, że

⁴⁴ Archiwum Państwowe w Lublinie, Lubelski Urząd Gubernialny do spraw włościańskich, sygn. 366, 367, k. 175, 369, k. 232–291; Komisarz do spraw włościańskich powiatu janowskiego, sygn. 85, k. 35, 56; Komisarz do spraw włościańskich powiatu biłgorajskiego, sygn. 128.

⁴⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych, Kancelaria warszawskiego generał-gubernatora, sygn. 725, k. 24.

⁴⁶ Ziemia Lubelska, 1907, nr 116 z 1 V; nr 121 z 7 V.

⁴⁷ Вопросы колонизации, 1908:3 С. 36.

⁴⁸ Archiwum Główne Akt Dawnych, Kancelaria warszawskiego generał-gubernatora, sygn. 8866, k. 65.

⁴⁹ Ibidem, k. 68–69.

⁵⁰ Powrót z Syberii, Polski Przegląd Emigracyjny, Lwów 1908, nr 2, s.11.

⁵¹ Л.Ф. Скляров, Переселение и землеустройство в Сибири в годы столыпинской аграрной реформы, Ленинград 1962, С. 157–158.

ponad połowę przesiedleńców z guberni lubelskiej w latach 1906–1910 stanowiły osoby wyznania prawosławnego, a ich nazwiska i imiona wskazują na rosyjskie czy małosyjskie (ukraińskie) pochodzenie⁵². Ten fakt nie mógł ująć uwadze prawosławnego biskupa Jewłogija. W liście do gubernatora lubelskiego Jewłogij reaguje emocjonalnie na ten fakt, pisząc: „Poznań niemczy [Polaków – S.L.] systematycznie, natomiast nasza niesystematyczność prowadzi do polonizowania Rusi. Magistraty, wprowadzone w latach trzydziestych ubiegłego stulecia w celach rusyfikacji w Polsce, wprowadzają przez zarządców polonizację i katolizację ludności rosyjskiej w guberniach lubelskiej i siedleckiej, a rosyjskie rodziny szukają ziemi w obwodzie akmolińskim!” Biskup zaproponował władzom, aby w przyszłości powstrzymywały rosyjskich włościan przed wyjazdem, nie wydając im paszportów i szukając możliwości nabycia dla nich ziemi przez Bank Włościański⁵³.

Ciekawym zjawiskiem są także prośby mieszkańców miast gubernialnych, z pochodzenia mieszczan, o przesiedlenie na Syberię. Na przykład w 1909 r. do gubernatora kieleckiego zwrócił się mieszkaniec Kielc, mieszczanin Walerian Kruszyński, z prośbą o możliwość przesiedlenia się na ziemię państwowe na Syberii. Otrzymał odpowiedź odmowną, ponieważ: „nie ma on majątku, osobiście nigdy nie zajmował się rolnictwem i ono nie dostarczało mu środków do życia”⁵⁴.

W listopadzie tegoż 1909 r. gubernator warszawski baron Korf pisał do generał-gubernatora warszawskiego, że ostatnio otrzymuje sporo podań od mieszczan, stałych mieszkańców Warszawy, o przesiedlenie na państwowe ziemie na Syberię, ale w związku z tym, że miasto Warszawa znajduje się w szczególnym położeniu, prosi o wyjaśnienie, „czy może gubernialny urząd ds. włościańskich kierować te prośby do Ministerstwa”. Gubernator prosił również, aby urząd do spraw włościańskich przyjął na siebie te kompetencje, ponieważ Warszawa nie ma takiego urzędu. Z kolei generał-gubernator zwrócił się do Urzędu Przesiedleńczego w Petersburgu, na co Urząd potwierdził, że „od roku 1906 nie istnieją żadne ograniczenia dla guberni Królestwa i mieszczenie-rolnicy zamieszkali w miastach Waszego Kraju mają prawo do przesiedlenia na tereny Rosji Azjatyckiej, bez uzyskania na to specjalnych pozwoleń”⁵⁵.

Brak informacji albo fałszywe informacje hamowały proces przesiedlenia Polaków z Królestwa. Mieszkaniec powiatu hrubieszowskiego guberni lubelskiej Romuald Łuczaj, który od kilku lat był zarządcą w wielu gospodarstwach obszarników na Kresach w swoim liście z 24 VII 1909 r. do Ministerstwa Rolnictwa i Majątku Państwowego scharakteryzował obecną sytuację we wsi polskiej i zaproponował współpracę: „Większość włościan nie posiada ziemi albo ma jej bardzo mało. Ludzi ci żyją z zarobków, w zimie dorosły mężczyzna zarabia do 20 kop. dziennie, a w lecie do 30–40 kop. Za te pieniądze musi wykarmić całą

⁵² Archiwum Państwowe w Lublinie, Lubelski Urząd Gubernialny do spraw włościańskich; ibidem, Komisarz do spraw włościańskich powiatu janowskiego; ibidem, Komisarz do spraw włościańskich powiatu biłgorajskiego; ibidem, Komisarz do spraw włościańskich powiatu lubelskiego; ibidem, Komisarz do spraw włościańskich powiatu chełmskiego; ibidem, Chełmski Urząd Gubernialny do spraw włościańskich; ibidem, Kancelaria gubernatora lubelskiego.

⁵³ Ibidem, Lubelski Urząd Gubernialny do spraw włościańskich, sygn. 369, k. 293–295..

⁵⁴ Archiwum Państwowe w Kielcach, Urząd Gubernialny do spraw włościańskich, sygn. 5674, k. 559.

⁵⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych, Kancelaria warszawskiego generał-gubernatora, sygn. 8866, k. 79–81.

rodzinę. Pastwisk prawie nie mają i jeśli posiadają na przykład jedną krowę, muszą paść ją na ziemiach obszarnika albo na ziemiach innych włościan, co jest przyczyną ustawicznych problemów, także sądowych. Niektórzy włościanie wyjeżdżają na Syberię jako delegaci, jednak nic z tego nie wynika. Podczas powrotu do ojczyzny tracą ostatnie pieniądze, a czasem oni nie są nawet w stanie wytłumaczyć, w której guberni byli. Zdarza się, że każdy z dwóch-trzech delegatów, którzy powrócili z dalekiej miejscowości, tłumaczy coś zupełnie innego. Z tego powodu wśród włościan rodzi się niedowierzanie i strach przed przesiedleniem, w związku z czym potrzebni są delegaci doświadczeni i mądrzy.

Po opisanu w przybliżeniu życia włościan chcę przedstawić swoje argumenty dotyczące do dalszego przesiedlania włościan na Syberię. Delegat musi mieć możliwość wyjazdu w celu obejrzenia przydziałów ziem w czerwcu, lipcu lub sierpniu, kiedy zboża już dojrzewają i można upewnić się o płodności gleby, zbadać na miejscu przydział, jakość gleby oraz dowiedzieć się ile rodzin może zamieszkać na danym terenie. Delegaci powinni przygotowywać przydziały dla każdej rodziny, tzn. od razu urządzać gospodarstwo chutorowe. Powinni także dowiedzieć się, ile czasu potrzeba na urządzenie czasowego domostwa po przybyciu na miejsce i ile lasu rząd przeznacza na potrzeby każdej wsi. Należy również dokładnie dowiedzieć się, gdzie i w jakiej orientacyjnie cenie można zakupić bydło, jakie drogi prowadzą do wsi i – jeżeli brak kolei i dróg gruntowych – czy nie można korzystać z drogi wodnej. Inne informacje, które powinien zdobyć delegat dotyczą ceny sprzętu rolniczego, miejsca i warunków przydzielenia kredytów przez Skarb państwa, gdzie i na jakich warunkach skarb państwa, a także ulg przy opłacie podatków oraz przy przyjazdach koleją. Po zdobyciu tej szczegółowej wiedzy delegat musi wrócić do domu i wyjaśnić to wszystko włościanom.

Delegat, który jest upoważniony przez rząd, musi pomóc przesiedleńcom przygotowywać się przez jesień i zimę do wyjazdu. Natomiast wczesną wiosną należy wyruszyć w drogę ze wszystkimi osobami, które mają zamieszkać w danej wsi. Obowiązki delegata wówczas polegałyby na możliwie najbardziej sprawnym zapewnieniu od rządu pociągów dla przesiedleńców, żeby bez problemów i zbędnych przesiadek mogli oni dojechać na miejsce lub do najbliższej stacji kolejowej. Dosiedlanie kilku rodzin do wsi złożonych z ludności miejscowej nie byłoby korzystne dla przesiedleńców, bo mogą pojawić się konflikty związane z różnymi przyzwyczajeniami i stylem życia. Przy czym ludzie, a zwłaszcza którzy znaleźliby się w innym środowisku, tęskniliby za ojczyzną, będąc między obcymi. Nie byłoby takiego problemu, jeżeliby zakładana wieś składała się z mieszkańców, pochodzących z jednej miejscowości. W takiej wsi wówczas byłoby dużo krewnych, znajomych, powiązanych jednym językiem, podobnymi poglądami, przyzwyczajeniami i wspólnymi interesami. Należy wspomnieć o tym, że nasi włościanie są przyzwyczajeni do widoku lasu i dlatego dobrze by było przesiedlać ich do miejscowości leśnych. W stepie ciężko byłoby im się odnaleźć. Polscy chłopci są zbyt biedni, by przesiedlać ich do Kraju Priamurskiego, gdyż tam potrzeba ludzi z dużym kapitałem”⁵⁶.

Ministerstwo Rolnictwa nie wyraziło chęci współpracy z Łuczajem, wysyłając mu w odpowiedzi wydane przez Komitet Przesiedleńczy broszury, dotyczące przesiedlenia na Syberię.

⁵⁶ РГИА, Ф. 391, Оп. 3, Д. 1562, л. 76–79.

Najbardziej znana w historiografii przesiedleń włościan na Sybir jest tzw. gorączka migracyjna z Zagłębia Dąbrowskiego. Sytuacja kryzysowa w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1905–1907 stała się przyczyną emigracji dużych grup ludności na Syberię. Wpłynęła na to propaganda carskiej administracji, różnych prywatnych agentów oraz opinia publiczna, co poświadcza redakcja dziennika „Kurier Zagłębia”, którego pierwsze artykuły o ruchu „emigracyjnym” na Syberię w styczniu i lutym 1910 r. dotyczyły właśnie tego zjawiska⁵⁷. Wśród przyczyn „gorączki wychodźczej” z Zagłębia, oprócz oczywistej stagnacji w przemyśle węglowym i związanej z tym redukcji zatrudnienia oraz pogarszania się warunków życia, wymieniano najczęściej i zapewne nie bez racji dążenie do posiadania własnego kawałka ziemi.

Natomiast Justyn Sokulski uważał, że decydujący wpływ na ludzi mieli tzw. agitatorzy emigracyjni, których tak charakteryzuje delegat Wojciech Szuniewicz: „oto prawdziwe hieny doprowadzające setki, ba nawet tysiące ludu roboczego do nędzy i kija żebraczego. Czyż wobec tego można się dziwić, że nagle powstał w Zagłębiu silny, żywiołowy ruch wychodźczy?”

Badania tego problemu przez Szuniewicza wykazały, dlaczego ludzie ci zwrócili swą uwagę na Syberię, o której przecież mogli mieć zaledwie słabe i to negatywne wyobrażenie. Otóż okazało się, że dzięki zamieszkom rewolucyjnym, duża liczba robotników znalazła się przymusowo na Syberii, gdzie zajęła się rzemiosłem i dość łatwo uzyskiwała środki na utrzymanie. Zesłańcy ci pisywali entuzjastyczne listy do swoich rodzin w kraju, przedstawiając Syberię w różowych kolorach i zachęcając wszystkich do przyjazdu. Drugą kategorię mimowolnych agitatorów stanowili żołnierze z wojny japońskiej, którzy niewątpliwie mieszały Mandżurię z Syberią i na rachunek tej ostatniej zapisali wszystkie zalety ziemi mandzurskiej. Na koniec Szuniewicz zaznacza, że czynnikiem agitacyjnym było rozdawanie ziemi przesiedleńcom, udzielanie zapomóg w gotówce, ofiarowanie przejazdu na miejsce prawie za darmo, bo za czwartą część ceny biletu kolejowego III klasy⁵⁸. Z relacji Szuniewicza wynika jednak, że agitacja nie miała tak decydującego znaczenia i nie było w tym również „ręki rządu rosyjskiego”. Prawdziwych sprawców tego ruchu emigracyjnego Szuniewicz uważał przemysłowców Zagłębia Dąbrowskiego, które „znajdowało się wówczas głównie w rękach kapitalistów francuskich, którzy okazali się znacznie gorsi od kapitalistów niemieckich, prowadząc pod każdym względem typowo rabunkową gospodarkę eksploatacyjną”⁵⁹.

Specjalny delegat „Kuriera Zagłębia”, wysłany w okolice Niwki, Modrzejowa, Klimontowa i Dandówki w celu zbadania przyczyn migracji górników na Syberię, przekonywał czytelników, że była to robota „Mariawitów, czyli Kozłowitów, którzy nie zdobyli sobie w Zagłębiu placówki i dlatego agitowali za wyjazdem górników do pracy w górnictwie oraz na Kolei Syberyjskiej i Amurskiej, gdzie planowali wysłać kilku swoich księży”⁶⁰.

Ciekawa jest reakcja władz włościańskich na tę „gorączkę” w powiecie będzińskim guberni piotrkowskiej. Komisarz do spraw włościańskich w piśmie do gubernatora piotrkowskiego zaznacza, że „jako osoba dobrze znająca Rosję azjatycką, staram się odradzić

⁵⁷ J. Brzeskot, *O naszej emigracji*, Kurier Zagłębia, 1910, nr 40, s. 1.

⁵⁸ J. Sokulski, *Wychodźstwo na Syberii*, Sybirak, 1939, nr 2(18), s. 63–66.

⁵⁹ Ibidem, s. 64.

⁶⁰ Irka, *Na Sybir*, Kurier Zagłębia, 1910, nr 43, s. 1–2, 5.

wyjazdu w te strony, jednak to nie pomaga, a ruch przesiedleńczy ma już charakter żywiołowy i może zaniknąć wtedy, kiedy partie przesiedleńców nie zdążąwszy urządzić się w Rosji azjatyckiej, wrócą do ojczyzny”⁶¹. W 1908 r. z powiatu będzińskiego wyjechało 169 osób, a na początku 1909 jeszcze 197 osób⁶².

Problem migracji z Zagłębia na Syberię i jego odzwierciedlenie w prasie spowodowały powstanie w Warszawie w październiku 1909 r. Towarzystwa Opieki nad Wychodźcami. Towarzystwo wzorowało się na Polskim Towarzystwie Emigracyjnym w Krakowie. Na początku maja 1910 r. jego przedstawiciel Wojciech Szuniewicz, znany literat warszawski, przybył do Sosnowca w celu przeprowadzenia badań nad ruchem migracyjnym z Zagłębia na Syberię.

W końcu 1909 r. do Zagłębia dotarła informacja, że Główny Zarząd Rolnictwa w Petersburgu postanowił wstrzymać się do końca roku z wysyłaniem wywiadowców na Syberię, a cały fundusz przeznaczony dla ówczesnych emigrantów – pozostawić dla przesiedleńców na 1910 r. Decyzję taką tłumaczono tym, że przygotowane grunty nie są jeszcze zaakceptowane przez odpowiednie komisje oraz nie zakończono badań hydrotechnicznych. 23 II 1910 r. wójt gminy Zagórze za pośrednictwem sztygarów ogłosił górnikom w kopalni w Nivce, że gubernator piotrkowski rozesał do wszystkich gmin cyrkularz, w którym oznajmiał, że mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego, którzy zgłosili chęć wyjazdu i osiedlenia się na Syberii, nie będą korzystać z przywilejów wolnego przejazdu i nie otrzymają tam gruntów, ponieważ nie są kompetentni i zdolni do uprawy ziemi syberyjskiej.

Cyrkularz ten wywarł na chętnych do wyjazdu przygnębiające wrażenie. Aby jednak przekonać władze, że chętni do wyjazdu górnicy z kopalń czy robotnicy z fabryk i hut są w większości pochodzenia chłopskiego i dadzą sobie radę na Syberii jako rolnicy, wybrano 2 delegatów, górników z kopalni kopalni „Jerzy”, i wysłano ich do Petersburga. Po pomyślnym załatwieniu sprawy w Petersburgu większość chętnych kierowano do guberni irkuckiej, którą górnicy nazywali „Nową Polską”⁶³.

„Gazeta Świąteczna” opisuje, jak powstała polska wieś Wierszyna. Delegaci przyjechali do powiatu bałagańskiego guberni irkuckiej, gdzie wcześniej na zesłaniu był jeden z nich. „Tam wywiadowcy [delegaci – S.L.] mówią gospodarzom, że przyjechali obierać miejsce dla „fabrykantów”. Mieszkańcy wsi ucieszyli się bardzo, bo myśleli, że kiedy przyjadą „fabrykanci”, to z pewnością otworzą jakieś fabryki, więc mówią: to i nam będzie trocha lepiej żyć przy fabrykach. Uradowani uczestowali obu wywiadowców obficie wódką, zaprzęgli konie i pojechali w lasy obierać miejsce. I wybrali kawałek gruntu między górami”. Dalej w reportażu jest mowa o tym, że ziemia nie nadaje się pod uprawę i że w urzędzie przesiedleńczym naczelnik, Polak z pochodzenia, odradzał wywiadowcom ubieganie się o nią oraz jej użytkowanie. Oni jednak uparli się, odwołali do głównego urzędu w Irkucku i tym sposobem otrzymali zgodę na zajęcie tego miejsca przez Polaków⁶⁴.

Jakie były wrażenia nowych przesiedleńców, opisuje gazeta „Zorza”, przywołując list jednego z wywiadowców – S. Omieckiego: „Czternaście dni minęło od wyjazdu naszego

⁶¹ Archiwum Państwowe w Łodzi, Piotrkowski Urząd Gubernialny do spraw włościańskich, sygn. 541, k. 15-17.

⁶² *O emigracji na Syberię*, Kurier Zagłębia, 1910, nr 100, 129, s. 2.

⁶³ W. Masiarz, *Migracja chłopów polskich na Syberię...*, s. 237–238.

⁶⁴ *Szczęście na Syberii*, Gazeta Świąteczna, 1909, nr 1492, s. 1.

z Sosnowca, a my jeszcze w drodze. We czwartek przybyliśmy do Załary, małej stacyjki. Tu spotkaliśmy kilka rodzin naszych, powracających do Królestwa. Zapytani, dlaczego powracają, odpowiadali nam ze łzami w oczach o przykrych bardzo stosunkach i o strasznej nędzy, panującej na Syberii wśród wychodźców. Zasiłki rządowe, otrzymywane w ratach 25. rublowych wydali na życie, a teraz dzieci i żony chodzą po prośbie. Lepiej jest umrzeć z głodu w Polsce niż umierać na Syberii w hańbie i znęcać się po prostu nad swoimi dziećmi”⁶⁵.

Mimo tych problemów i negatywnej opinii na temat wyjazdów na Syberię, ruch przesiedleńczy z Zagłębia miał miejsce i w następnych latach. W 1911 r. prasa donosiła, że dziennie zapisywało się po kilkadziesiąt rodzin, a w miesiącach wiosennych 1912 r. „transporty z rodzinami z Zagłębia wyruszały na Syberię, ale były to już niewielkie grupy”⁶⁶.

Ogólnie jednak od 1910 r. można zaobserwować spadek liczby przesiedleńców za Ural. Jedną z głównych przyczyn takiej sytuacji były dwa lata nieurodzajów w latach 1910–1911, głównie na Syberii Zachodniej. Jeżeli w latach 1907–1909 średnio rocznie przesiedlało się ponad pół miliona ludzi, to w latach 1910–1914 ruch ten zmniejszył się o połowę. Poza tym znacznie zwiększył się ruch powrotny. W latach 1906–1909 powracało średnio około 20%, a w latach 1910–1914 już około 40%, chociaż średni procent powrotów w latach 1906–1914 wyniósł około 27%⁶⁷.

Ciężkie warunki pogodowe, niemożliwość założenia dobrze prosperujących gospodarstw – wszystko to zmuszało Polaków do powrotu, jednak był on w większości niemożliwy. Przed wyjazdem z ojczyzny włościanie sprzedawali swoją ziemię i dom (jeżeli je mieli), oprócz tego musieli podpisać oświadczenie o tym, że zrzekają się ziemi w ojczyźnie i zobowiązują się wymeldować oraz zameldować na nowym miejscu⁶⁸. Nierzadko chłopci szukali innego miejsca na Syberii. Na przykład w 1909 r. polscy chłopcy masowo przesiedlili się z powiatu krasnojarskiego guberni jeniisejskiej i powiatu chabarowskiego obwodu akmołińskiego w okolicy Omska⁶⁹. Wyjeżdżali również jeszcze dalej. Józef Okułowicz, który opisuje przypadek, jak w 1913 r. spotkał na wyspie Maui, na archipelagu Hawaje, dwóch byłych kolonistów syberyjskich, Polaków z Kieleckiego, zatrudnionych na plantacji trzciny cukrowej. Jeden z nich był już kiedyś przedtem w Stanach Zjednoczonych, teraz zaś obydwaj marzyli, by dostać się do Parany⁷⁰. Natomiast Leopold Caro przytacza fakt, iż włościanie spod Krasnojarska zwrócili się do zarządcy fabryki porcelany spod Warszawy z informacją, że jest ich kilka grup, po około szesnaście rodzin każda, które chcą porzucić swoją ziemię na Syberii i kupić pod Warszawą. Mimo że mieszkają na Syberii od 20 lat, tęsknią za ojczyzną⁷¹.

W 1912 r. Aleksander Borowiński, oficjalny przedstawiciel Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, specjalnie odwiedził polskie wioski na Syberii i napisał sprawozdanie. „Najwięcej wychodźców polskich skupiło się w powiecie bałagańskim guberni irkuckiej.

⁶⁵ *Głosny bęben za górami czyli prawda o Syberii*, Zorza, 1911, nr 22, s. 340–341.

⁶⁶ W. Masiarz, op. cit., s. 239.

⁶⁷ Ibidem, s. 237–238.

⁶⁸ Archiwum Państwowe w Lublinie, Rząd gubernialny Lubelski, sygn. WP 1910:18, k. 48.

⁶⁹ Т. Г. Недзельюк, *К характеристике опыта формирования сети сельских католических поселений Западной Сибири на рубеже XIX–XX вв.*, в: *Актуальные вопросы истории Сибири*, ч. 1, Барнаул 2007, С. 97–98.

⁷⁰ J. Okułowicz, *Wychodźstwo i osadnictwo polskie przed wojną światową*, Warszawa 1920, s. 381.

⁷¹ L. Caro, *Emigracja i polityka emigracyjna ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polskich*, Poznań 1914, s. 254.

Powstały tam nawet «wsie polskie». W tych wsiach jednak wszędzie bieda, pieniędzy nie ma. Polska wieś syberyjska otoczona zewsząd obcym elementem, oddalona o setki wiorst od wszystkich środowisk kulturalnych – skazana jest na zupełne wynarodowianie i zdziwienie. Już w drugim roku pobytu na Syberii wychodźcy polscy mówią specjalną domieszką syberyjskiego i buriackiego narzecza⁷². Szczególnie rozpacza Borowiński nad losami Polaków ze wsi Wierszyna, „gdzie od dwóch lat nie widziano na oczy księdza i nie ma ani książki, ani gazety w języku polskim”.

„Gazeta Świąteczna” przytacza również opowiadanie jednego z Polaków, mieszkańca Syberii, który zwraca uwagę na wynarodowienie Polaków we wsiach syberyjskich: „Nie ma tu kościołów ani szkół, w których dzieci mogłyby się nauczyć choć czytać po polsku. Zapominają więc ludzie ojczystego języka i zwykle już dzieci wychodźców nie wiedzą o tym, że są Polakami. Niejeden zatracą też wiarę swoją i modli się w cerkwi. Co do tego różnimy się bardzo od Niemców, którzy od 200 lat mieszkają wśród obcych, a można by pomyśleć, że dziś przybyli z Berlina”⁷³.

Nierzadko polscy przesiedleńcy po kilku miesiącach, a nawet latach zamieszkania na nowym miejscu prosili władze o możliwość przejazdu do tych wsi, gdzie mieszkali rodacy. W swoich prośbach pisali: „Doznajemy prześladowań za wiarę, drwin większości nad religią mniejszości, szyderstw podczas przyjazdu księdza na nabożeństwa”⁷⁴. Gubernator tobolski w jednym ze swoich listów z 24 X 1910 r. do Zarządu Przesiedleńczego zaznaczył, że „z powodu różnorodnej religijnej, gospodarczej i duchowej kultury ludności hamuje się normalny rozwój osady, przy czym ilościowo mniejsza strona jest uciskana w swoich poczynaniach kulturalno-gospodarczych. Uznaje się za konieczne – pisze dalej gubernator – aby osadzać przesiedleńców narodowości nierosyjskiej i nieprawosławnych w większych grupach oddzielnie od rosyjskiej ludności prawosławnej”⁷⁵.

Do początku masowych przesiedleń Kościół katolicki na Syberii Zachodniej był reprezentowany przede wszystkim przez Polaków – zesłańców politycznych. Generał-gubernator Syberii Zachodniej A. Diugamel nie popierał budowania nowych kościołów i nie przewidywał zwiększenia liczby duchownych rzymskokatolickich na podległym mu terenie. Jednak pozwalał na msze w tych miejscowościach, gdzie przed II połową XIX wieku już były kościoły – w Omsku, Kurhanie, Tobolsku i Tomsku⁷⁶. Zesłańcy, którzy „torowali drogę” swym współplemięcom, przeważnie byli ludźmi wykształconymi i poziomem kulturalnym przewyższali miejscową elitę. Chociaż z racji położenia nie mieli prawa trudnić się wieloma rodzajami działalności, to praktycznie zakazy te nie zawsze były przestrzegane. Oprócz tego polskim zesłańcom pomagali krewni, stowarzyszenia niosące pomoc więźniom politycznym, nic też dziwnego, że to właśnie oni pozostawili ślad w historii Syberii⁷⁷.

⁷² J. Okołowicz, op. cit., s. 377–379.

⁷³ *Głos z Syberii*, *Gazeta Świąteczna*, 1909, nr 1506.

⁷⁴ РГИА, Ф. 391. Оп.4. Д. 1. Л. 15.

⁷⁵ Ibidem, Л. 16.

⁷⁶ Родигина Н.Н., *Сибирское переселение в общественном сознании россиян во второй половине XIX в.* Автореферат диссертации кандидата исторических наук, Новосибирск 1997, С. 13–14.

⁷⁷ Заштовт Л., *Депортации и переселения польского населения из западных губерний вглубь Российской империи после январского восстания 1863–1864 гг.* // *Польская ссылка в России XIX–XX веков: региональные центры*, Материалы международной российско-польской научной конференции. Казань 1998, С. 165–170.

Przesiedleńcy, którzy przyjechali na Syberię w latach późniejszych, nie mieli takich możliwości, nie byli też wykształceni, dlatego ich wkład w rozwój Syberii był o wiele skromniejszy. Również zwykli włościanie nie byli tak zamożni jak zesłańcy. I jeżeli przesiedleńcy lat osiemdziesiątych sami jeszcze budowali kaplice, plebanie, a dopiero potem zapraszali duchownych, o tyle emigranci z lat dziewięćdziesiątych i późniejszych okresów zwracali się do urzędu do spraw osadnictwa, a nawet do metropolity z prośbą o dotację na budowę kościoła i utrzymanie księdza. Prośby swoje motywowali zwykle tym, że „przesiedleńcy są biedni i utrzymywanie duchownego na ich koszt jest zbyt obciążające”⁷⁸. W czasie przesiedleń w latach 1885–1906 powstały kościoły katolickie i kaplice na terenie Syberii Zachodniej we wsiach: Despotzenowka (1898), Białystok (1902), Dwureczne (1905) oraz w miastach i miasteczkach: Nowonikołajewsk (1902), Bijsk (1905), Tiumeń (1903), Iszym (1902), Kurhan (1904), Maryińsk (1904). Wzrost liczby kościołów przypada na okres po 1906 r. Zbudowano nowe świątynie w miastach, gdzie już wcześniej były kościoły: w Tobolsku (1909) i Iszymiu (1910). Otwarto nowe domy modlitewne w miejscach skupisk włościan Polaków: w Tarze, Botwinie, Chlebnem i Hryniewiczach w guberni tobołskiej. W guberni tomskiej pojawiły się one w osadach: Andrejewskij, Wierchnie-Urtamskij, Wiaziemskij, Zaczułymskij, Łomowickij, Maliczewka, Spasskoje, Dobrińskij, Kysztowka, Michajłówka, Barokowskij, Timofiejewka oraz w miastach i na stacjach kolejowych – Mariińsk, Bogotoł i Tuchciec. W tym miejscowościach w większości mieszkali Polacy – przesiedleńcy⁷⁹. Warto zauważyć taką tendencję, jak budowanie kościołów, a szczególnie kaplic, bez zgody władz. Na przykład kaplica we wsi Hryniewiczze w guberni tobołskiej została zbudowana w 1902 r. bez zgody władz, natomiast jej poświęcenie odbyło się dopiero po uzyskanej zgodzie w 1912 r.⁸⁰

Z problemem pozwolenia władz na budowę kościołów i z uzyskaniem pomocy przy ich wznoszeniu spotykali się również Polacy na Syberii Wschodniej, jak np. w wioskach guberni jenijskiej. Osadnicy ze wsi Kanok w gminie rybińskiej przybywali przeważnie z guberni grodzieńskiej. Ich liczba w 1900 r. wynosiła 400 osób⁸¹. W sprawozdaniu z wiejskiego zebrania, które odbyło się 31 VIII 1900 r., Polacy pisali: „żyjemy jak zagubione owce w lesie bez pasterza i potrzebnych pouczeń dla duszy. To smutne położenie pobudza nas do podjęcia jakiejś decyzji i po naradzie zadecydowaliśmy: z naszego środowiska wybrać na przedstawiciela chłopą Antoniego Szycko i zwrócić się do jenijskiego gubernatora z prośbą o budowę w naszej wsi w Kanoku kościoła. Prosimy o wydzielenie środków na budowę kościoła i utrzymanie parafii, bo z powodu swojej nędzy, nie mając pieniędzy, możemy tylko dostarczać do miejsca budowy potrzebne materiały”⁸².

Pełnomocnik Antoni Szycko, a od 1902 r. pełnomocnik Ignacy Pawłowski, domagając się pozytywnego rozpatrzenia tego problemu, wysyłali prośby do miejscowych biur

⁷⁸ Качинская Е., Политические ссыльные и уголовные преступники. Столкновение двух миров. Польская ссылка в России XIX-XX веков: региональные центры, Материалы международной российско-польской научной конференции. Казань 1998, С. 20–25.

⁷⁹ Т.Г. Недзельюк, *Римско-католическая Церковь в полиэтничном пространстве Западной Сибири 1881–1918 гг.*, Новосибирск 2009, С. 193–196.

⁸⁰ A. Majdowski, *Kościół katolicki w Cesarstwie rosyjskim. Syberia. Daleki Wschód. Azja Środkowa*, Warszawa 2001, s. 157–158.

⁸¹ РГИА, Ф. 826. Оп.1. Д. 1661. Л. 7.

⁸² Государственный архив Красноярского края, Ф. 595, Оп. 8, Д. 4765, Л. 12–14.

i do resortów centralnych, skąd dostawali formalne odmowne odpowiedzi. Na przykład z Departamentu do spraw Wyznań przyszła taka odpowiedź: „zalecamy, by petent [Szycko – S.L.] zwrócił się do naczelnictwa gubernialnego”⁸³. Natomiast władze gubernialne w Krasnojarsku i Irkucku kierowały się opinią jenijskiej diecezji prawosławnej, która w sposób jawny negatywnie odnosiła się do innych wyznań. Na zapytanie gubernatora Pleca w sprawie prośby Szycki, biskup Jefimij, podobnie jak podczas rozpatrywania prośby przesiedleńców okręgu minusińskiego, udzielił odpowiedzi negatywnej, tłumacząc to małą liczbą katolików. Oprócz tego biskup oskarżył przesiedleńców katolików i 23 III 1902 r. napisał: „w związku z małą liczbą katolików we wsi Kanokskiej oraz ze względu na ich wrogie nastawienie wobec prawosławnych, które wyraża się chęcią ich prześladowania z powodów religijnych w życiu codziennym, jenijskie naczelnictwo diecezjalne nie uważa prośby katolików wsi Kanokskiej za uzasadnioną i sądzi, że odpowiedź na tę prośbę musi być odmowna”⁸⁴.

Mimo wstawiennictwa ze strony „isprawnika”⁸⁵ i wikarego kościoła w Krasnojarsku, Polacy musieli budować kościół także na swój koszt. Pod koniec 1907 r. kościół pw. Matki Boskiej Ostrobramskiej został zbudowany. Posługę sprawowali dwa razy do roku księża z macierzystej parafii. Na stałe osiadł tylko ks. Jan Jurgilanis, nominalnie wyznaczony do obsługi uchodźców wojennych⁸⁶.

Proces zmniejszania się migracji polskich chłopów na Syberię po 1912 r. wyraźnie zaniepokoił władze w Petersburgu, które poważnie zaczęły dostrzegać wyższą wartość polskiego elementu etnicznego jako bardziej upartego i przywiązanego do ziemi. Nie może zatem dziwić pismo naczelnika Głównego Zarządu Przesiedleńczego, hr. G. Glinki, do Metropolity Arcybiskupa Mohylewskiego W. Kluczyńskiego z 25 III 1914 r. w którym pisał, że Polacy z guberni polskich i białoruskich przesiedleni do Azji, „wkrótce przywykną do miejscowych warunków, nie patrząc na trudności i ogólne warunki życia, i dzięki pracowitości, miłości do ziemi bardzo szybko staną się dobrymi gospodarzami”. Glinka natomiast zaznaczył, że chociaż wielu z nich nie miało w ojczyźnie swojej ziemi, to jednak tam na Syberii szukają oni polepszenia swojego bytu. Zapewniał też metropolitę, że jego urząd troszczy się o gospodarcze urządzenie osiedleńców, zarówno prawosławnych, jak i katolików i o ich potrzeby religijne – daje zapomogi pieniężne na budowę domów i świątyń

⁸³ Ibidem, л. 15.

⁸⁴ Ibidem, л. 16–17.

⁸⁵ Isprawnik – wyższe stanowisko policyjne w okręgu (powiecie), obsadzane na podstawie rozporządzeń Katarzyny II. **Przed likwidacją sądów ziemskich w 1862 r. pochodziło z wyboru spośród szlachty.** Isprawnik w swej działalności był związany z kolegium sądu ławników ziemskich. Od czasu utworzenia w 1862 r. powiatowych urzędów policyjnych niektóre sprawy przedstawiano temu kolegium. **Jednak isprawnik miał większą swobodę i podległy był tylko bezpośrednio gubernatorowi.** W 1889 r. z powiatowych urzędów usunięto ostatnich ławników i powiatowy isprawnik miał władzę nieograniczoną. Był on bezpośrednim przedstawicielem gubernatora na prowincji tzn. w powiecie. Odpowiadał za bezpieczeństwo publiczne, dbał o skuteczne załatwianie spraw przez policję i sądy. **Władza isprawnika rozpowszechniła się w powiatach, z wyjątkiem miast gubernialnych i niektórych miast, mających swoją specjalną policję.** Isprawnik miał swoją siedzibę w mieście powiatowym. Sprawując nadzór, stwierdzał poprawność stanowionych przez „pristawów” zaleceń. Po likwidacji sądów pokoju ich obowiązki przeszły na isprawników.

⁸⁶ A. Majdowski, op. cit., s. 63.

katolickich. Zwracał się do metropolity z propozycją włączenia do tej akcji duchowieństwa, które opiekuje się przesiedleńcami, w tym także duchowieństwa rzymskokatolickiego „Priwiślańskiego Kraju”⁸⁷.

W 1913 r. Główny Zarząd Przesiedleńczy wydał w językach polskim i rosyjskim, 47-stronicową książeczkę pt. *Przesiedlenie za Ural w roku 1913*. Broszura ukazała się w Sankt Petersburgu w nakładzie 100 tysięcy egzemplarzy i miała być bezpłatnie rozpowszechniana wśród ludności Nadwiślańskiego Kraju przez osoby urzędowe i urzędy gminne. Generał – gubernator Skalon w piśmie przewodnim do gubernatorów Kraju podkreślał, iż „idea przesiedlenia na ziemie Rosji azjatyckiej zyskuje wśród miejscowej ludności coraz więcej zwolenników”. Przypuszczając, że nasilenie ruchu przesiedleńczego za Ural mogłoby stać jednym z realnych środków na zmniejszenie liczby bezrolnych i małorolnych włościan w Kraju Nadwiślańskim, w porozumieniu z Głównym Urzędem Rolniczym uznałem za korzystne dla sprawy przetłumaczenie na język polski wydanej przez Urząd Przesiedleńczy broszury *Przesiedlenie za Ural w 1913 roku* i rozpowszechnienie tej broszury wśród tej ludności w celu przedstawienia miejscowym włościanom warunków i reguł przesiedlenia⁸⁸.

Warto również zaznaczyć, że na Syberię migrowali polscy chłopcy ze wszystkich guberni Królestwa, chociaż informacje dotyczą głównie guberni lubelskiej i piotrkowskiej, a w mniejszym stopniu – kieleckiej, kaliskiej i siedleckiej. Migrowali też Polacy z guberni ukraińskich, białoruskich i litewskich, jednak do dziś proces ten nie został zbadany.

Zgodnie z ustawą z 10 XII 1865 r. w guberniach Kraju Północno-Zachodniego-mieszkańcom wyznania katolickiego nie pozwalano nabywać ziemi, aby – jak to zapisano w ustawie – „ostatecznie ograniczyć możliwości powstawania klasy polskich obszarników”⁸⁹. W 1899 r. zostały wprowadzone zmiany, które łagodziły ustawę, pozwalając nabywać grunty w ograniczonej ilości „nie więcej niż 60 dziesięcin” na rodzinę. Złagodzenia zaniepokoiły władze. W raporcie generał-adiutanta do ministra spraw wewnętrznych zaznaczono, że „wprowadzone złagodzenie niekorzystnie wpływa na rozwój rosyjskiego obszarnictwa w Kraju Północno-Zachodnim”. Natomiast przesiedlenie włościan pochodzenia rosyjskiego uważane było za niedopuszczalne, ponieważ było sprzeczne z polityką wobec polskich obszarników na tych ziemiach⁹⁰. Ustawa z 1865 r. została sporządzona z myślą o ograniczeniu właśnie wpływów polskich, później zaś – w 1910 r. – wprowadzono szczegółowe kryteria, aby osoby pochodzenia litewskiego czy niemieckiego mogły nabywać ziemię bez ograniczeń, które dotyczyły tylko ludności polskiej – obywateli Królestwa Polskiego, pochodzącej z Mazur, Kaszub, Kujaw, władających w domu językiem polskim”. Co więcej, w instrukcji tej podkreślano, że wśród Litwinów i nawet Rosjan można spotkać osoby „zupełnie spolonizowane”, a wśród Polaków, „takich, którzy przyjęli narodowość rosyjską”. Właśnie z tych powodów trzeba wprowadzać ograniczenia w nabywaniu gruntów przez Polaków⁹¹.

⁸⁷ РГИА, Ф. 826, Оп. 1, Д. 19516 л. 86–87.

⁸⁸ Archiwum Państwowe w Lublinie, Komisarz do spraw włościańskich powiatu chełmskiego, sygn. 89, k. 5.

⁸⁹ О русском землевладении в Северо-Западном крае со времени присоединения его к России. Речь, предназначавшаяся к произнесению на торжественном годичном акте С-Петербургской Духовной Академии 17 февраля 1895 г. Проф. П. Жуковича, С-Петербург 1895.

⁹⁰ Lietuvos Valstybes Istorijos Archives, F. 378 b/s 1900, Vol. 278. K. 1–3.

⁹¹ Archiwum Państwowe w Białymstoku, Rząd gubernialny Łomżyński, Wydział Wojskowo-Policyjny, sygn. 793, k. 65–67.

W sprawozdaniu za 1903 r. generał-gubernator Kraju Zachodniego Świętoplek Mirski proponował wprowadzenie specjalnych warunków, aby z jednej strony powstrzymać włościan pochodzenia rosyjskiego przed przesiedlaniem się na Syberię, zaś z drugiej – aktywizować przesiedlenie włościan innych narodowości, w szczególności Polaków⁹². 2 XII 1904 r. Zarząd Przesiedleńczy przygotował dla ministrów specjalną notatkę, której tytuł mówi sam za siebie: *O środkach zapobiegających przesiedleniu rdzennych mieszkańców rosyjskich*⁹³. Rewolucja 1905–1907 r. zmieniła tę sytuację. Gubernator grodzieński uważał przesiedlenie części włościan za Ural za „bardzo pożądane”. Gubernator miński sądził, iż „przyniosłoby ono spokój dla środowiska włościańskiego”⁹⁴.

Najwięcej włościan z guberni grodzieńskiej wyjechało na Syberię w latach 1885–1905 z powiatów głównie zamieszkałych przez Polaków, a mianowicie: z sokólskiego, bielskiego i białostockiego. Po 1905 r. ruch przesiedleńczy z tych powiatów został skierowany do Stanów Zjednoczonych Ameryki⁹⁵.

Początek przesiedleń Polaków z guberni północno-zachodnich, podobnie jak przesiedlenia Polaków z Królestwa, zaczyna się po 1885 r. Pierwsze przesiedlenia odbywały się konno, podróż trwała zwykle około dwóch miesięcy. 8 V 1886 r. 8 rodzin z guberni kowieńskiej porzuciło swe domy i konno dojechało do Tiumentia. Stamtąd grupa ta skierowała się ku Iszymowi, lecz w obwodzie iszymskim nic „im nie wpadło w oko”. Przesiedleńcy ci dowiedzieli się, że w gminie ust-tartasskiej mieszka dużo „polskich przesiedleńców”, że we wsi Spasskoje jest kościół katolicki i mieszka kapłan. Bezwłocznie więc wyruszyli tam i już 22 VI 1886 r., po 6 i pół tygodnia podróży, przybyli do wsi Tiusmeń⁹⁶.

Od 1885 do 1904 r. z guberni Kraju Północno-Zachodniego oficjalnie przesiedliło się 175 979 włościan⁹⁷. Zatem jeżeli się weźmie pod uwagę politykę powstrzymywania rosyjskiego włościaństwa przed przesiedleniami, to na pewno połowę z podanej liczby mogli stanowić Polacy.

W latach 1885–1914 na terenie Syberii powstało 59 wiosek zamieszkałych przez Polaków⁹⁸, z których najwięcej zostało założonych przez przesiedleńców z guberni Kraju Północno-Zachodniego – z guberni grodzieńskiej (np. znana wieś Białystok w guberni tomskiej), mińskiej (Mińsk-Dworiański w guberni tobolskiej), z guberni wileńskiej i witebskiej (Wilenka, Witebka, Polski Wysielok i Kanok w guberni jeniisejskiej) oraz z guberni lubelskiej i siedleckiej. Kilka wiosek zostało założonych w powiecie minusińskim w guberni jeniisejskiej przez przesiedleńców z guberni wołyńskiej jeszcze w latach 1896–1897. Są to Ałgysztak, Kresławka, Abadziul i Aleksandrówka w gminie sałbińskiej. Założyciele to Polacy luteranie oraz spolonizowani Niemcy. Już czasopismo „Ateneum” w 1889 r. zauważyło, że „część znaczna kolonistów uchodzących za Niemców są to czyste wody Ślżacy z ojczystą mową polską”⁹⁹.

⁹² РГИА, Ф. 1284, Оп. 190, Д. 136, Л. 17–22.

⁹³ Ibidem, Д. 84–6, л. 74–75.

⁹⁴ Ibidem, Ф. 391, оп. 2, Д. 1486, Л. 3,12; Оп. 3. Д. 160. Л. 2.

⁹⁵ Обзор Гродненской губернии за 1899, 1903, 1905 гг.

⁹⁶ А.А. Кауфман, *Хозяйственное положение переселенцев, водворенных на казенных землях Томской губернии: По данным произведенного в 1894 г. подворного исследования*, СПб., 1895, Т.1, Ч. 3, С. 36–43.

⁹⁷ Л.Ф. Скляров, *Переселение и землеустройство в Сибири в годы столыпинской аграрной реформы*, Ленинград 1962, С. 154–155.

⁹⁸ Российский государственный исторический архив, Ф. 826, Оп. 1, Д. 1951, Л. 190, 194–207, 218–220; Д. 1799, Л. 73–74.

⁹⁹ *Roczna emigracja polska i jej środki niej zaradcze*, Ateneum, 1889, t. 56, nr 4, s. 291.

W tym samym czasie na Ukrainie 6 mln chłopów posiadało 4 mln dziesięcin ziemi, a 7 tys. ziemian rosyjskich i polskich - 6,5 mln dziesięcin. Brak ziemi był jedną z głównych przyczyn przesiedlania się polskich chłopów na Syberię. Gubernia wołyńska była jedną z najbardziej zacofanych guberni Cesarstwa Rosyjskiego. W guberni tej przemysł słabo się rozwijał. Najwięcej było przedsiębiorstw przemysłu przetwórczego wyspecjalizowanych w przetwórstwie cukru, ziarna, tytoniu i chmielu. W 1861 r. na terenie guberni wołyńskiej mieszkało 13 812 niemieckich osadników, w 1871 r. już 36 686, natomiast w 1884 r. – 139 699 osób. Rząd carski starał się przyciągnąć osadników niemieckich, aby zmniejszyć wpływ katolicyzmu i Polaków oraz wspierał osadnictwo niemieckie. Jednak po 1871 r. stosunek władz do niemieckich osadników zmienił się – dążono do zmniejszenia osadnictwa i odbierano im przywileje. Związane to było ze zjednoczeniem i umocnieniem Niemiec. W osadnikach widziano „wrogi element”, w związku z czym pracownicy Niemcy albo wracali do państwa niemieckiego, albo wyjeżdżali na Syberię¹⁰⁰.

W Archiwum Państwowym w Lublinie zachowała się spora część podań włościan – zarówno pochodzenia polskiego, jak i niemieckiego – o możliwość wyjazdu na Syberię. W podaniach do gubernatora włościanie, kiedyś mieszkańcy guberni lubelskiej, w maju 1899 r. pisali: „Nie mając ziemi, osadziliśmy się w 1880 r. w powiecie włodzimirsko-wołyńskim, gdzie wynajęliśmy u obszarnika Owłoczyńskiego ziemię i zbudowali na niej domy. Ze względu jednak na brak ziemi w tej miejscowości, opłata za wynajem co roku się zwiększa. Często bywają nieurodzaje i co roku brakuje środków na jedzenie dla naszych rodzin”. W związku z taką sytuacją włościanie zwracali się o pozwolenie na przesiedlenie do guberni tomskiej¹⁰¹.

Za ciekawy przykład może posłużyć istniejąca do dziś wieś Aleksandrówka, obecnie zamieszkała przez 180 osób. Większość mieszkańców stanowią Polacy. Dom modlitwy chrześcijan baptystów w Aleksandrówce został zbudowany na początku XX wieku i do dziś służy wiernym. Przewodniczący zebrania jest wybierany spośród szanowanych przez wiernych parafian. Swoją wiarę Polacy i Niemcy przywieźli z Wołynia, gdzie w II połowie XIX wieku z powodu niezadowolenia z działalności luterańskiego duchowieństwa znacznie zwiększyła się liczba sekt protestanckich – w tym baptystów¹⁰².

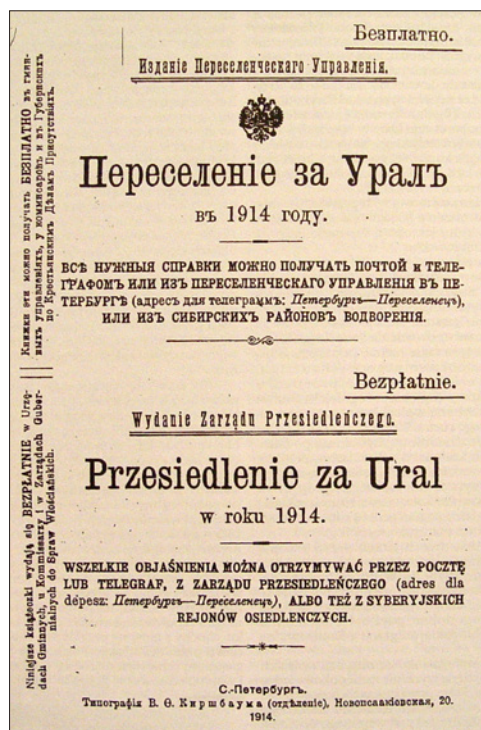
Wybuch I wojny światowej zahamował ruch przesiedleńczy za Ural. Ruch ten miał jeszcze miejsce do 1916 r.¹⁰³

¹⁰⁰ И. Агасиев, *Немецкие колонии в Волынской губернии (конец XVIII-начало XX вв.)*, Автореферат диссертации на соискание ученой степени кандидата исторических наук, Красноярск 1999.

¹⁰¹ Archiwum Państwowe w Lublinie, Rząd Gubernialny Lubelski, sygn. 1898:107, k. 1.

¹⁰² С.В. Леончик, *Религиозная жизнь поляков-переселенцев юга Енисейской губернии конца XIX-начала XX веков*, в: *Сибирская деревня: история, современное состояние, перспективы развития. Материалы VII Международной научно-практической конференции, посвященной 90-летию Омского государственного аграрного университета и 180-летию агрономической науки в Западной Сибири (27028 марта 2008 г., Омск)*, Часть I, Омск 2008, С. 388–389.

¹⁰³ Archiwum Państwowe w Lublinie, Chełmski Gubernialny Urząd do spraw włościańskich, sygn. 107, k. 15–20.



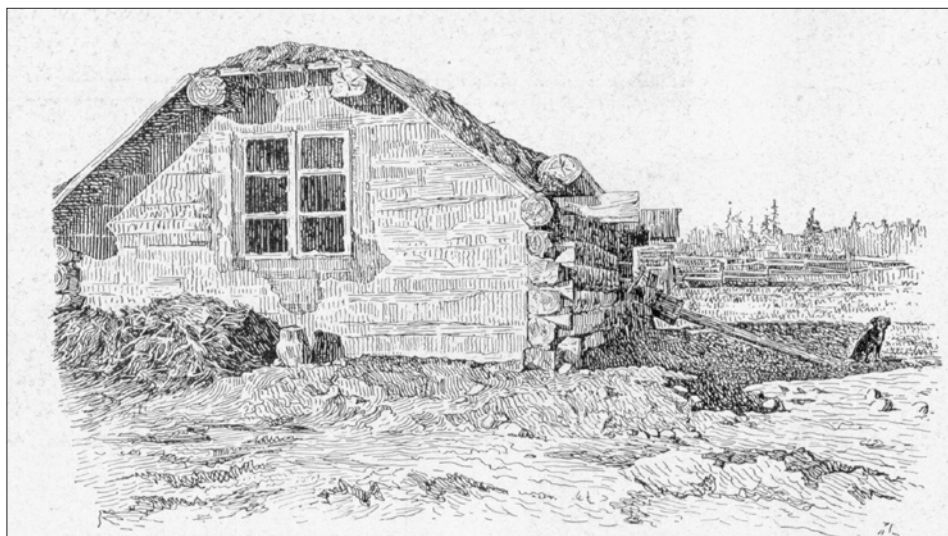
Ryc. 1. Dwujęzyczne bezpłatne wydanie Związku Przesiedleńczego



Ryc. 2. Na nowej siedzibie



Ryc. 3. Przed chatą



Ryc. 4. Chata polska na Syberii



Ryc. 5. Osada polskich przesiedleńców



Ryc. 6. Dom Modlitwy



Ryc. 7. Nowo wydany Kancjonał Pruski... w Królewcu w 1741 przez Jana Henryka Hartunga, Jerzego Wasiańskiego i Georga Friedricha Rogalla



Ryc. 8. Jedna ze stron „Kancjonału”

Нельзя переселяться въ Сибирь, если тамъ не былъ ходокъ и не зачислилъ для Васъ земли.

Переселяйтесь когда у Васъ есть собственные средства на устройство новаго хозяйства.

Не рассчитывайте только на казенное пособие (ссуду).

Не берите съ собой лишней клади.

Земледѣльческія орудія и машины всегда можно недорого и въ разсрочку купить въ Сибири, а привезенныя сѣмена часто оказываются тамъ не подходящими.

Названіе губернскихъ и областныхъ городовъ.

Тургайско-Уральскаго района	—	Томскаго—Томскъ.
Оренбургъ.		Енисейскаго—Красноярскъ.
Акмолинскаго—Омскъ		Иркутскаго—Иркутскъ.
Семипалатинскаго—Семипалатинскъ.		Забайкальскаго—Чита.
Семирѣченскаго—Вѣрный.		Амурскаго—Благовѣщенскъ.
Тобольскаго—Тобольскъ.		Приморскаго—Владивостокъ.

ZUSAMMENFASSUNG

Emigration aus dem Land des Königreichs Polen nach Sibirien um die Wende des 19. zum 20. Jahrhundert

Die Emigration aus den polnischen Gebieten war eine Massenerscheinung in der 2. Hälfte des 19. Jahrhunderts. Insbesondere betraf es die Einwohner des Königreiches Polen. Die Anfänge der Emigration nach Brot und Arbeit aus den russisch besetzten polnischen Gebieten, vornehmlich in die Vereinigten Staaten von Amerika, lassen sich in den 1870er Jahren verzeichnen. Von den insgesamt 1,3 bis 1,4 Mio. Auswanderer begaben sich ca. 75% nach Nordamerika, über 10% nach Südamerika. Die restlichen 15% suchten in verschiedenen europäischen Ländern ihr Glück. Die Gesamtzahl von Emigranten aus den Landen des Königreichs Polen ins Innere Russlands könnte nach dem Stand von ca. 1900 ungefähr 400 000–600 000 betragen.

Verschiedene Faktoren beeinflussten diese Migration und deren Intensität. Nach landwirtschaftlichen Reformen in den 1860er Jahren wurde die Bauernschicht, die nach Arbeitsmöglichkeiten suchte, immer zahlreicher. Die Skala dieser Erscheinung nahm noch zu, als in den 1880er Jahren in Russland und Mitteleuropa eine landwirtschaftliche Krise ausbrach. Nicht jeder Bauer konnte sich eine kostspielige und mit Gefahren assoziierte Überseereise leisten. So nutzten viele Landwirte die Möglichkeit, eine billigere und nicht selten auch von der Regierung finanzierte Variante der Auswanderung nach Sibirien zu unternehmen. Um die Wende vom 19. zum 20. Jh. verlor Sibirien langsam den Status als Verbannungsort und Gefängnis. Es wurde immer mehr zu einem Gebiet, in dem man sich frei ansiedeln konnte und auch neue Arbeitsstellen für viele Berufszweige sowie Karriereanwärter geschaffen wurden. Unter den neuen Ansiedlern gab es auch viele Polen.

SUMMARY

Peasant emigration from the Kingdom of Poland to Siberia at the turn of the 19th and 20th centuries

Emigration from Polish territories, especially from the Kingdom of Poland, started on a massive scale in the 2nd half of the 19th century. The 1870s mark the beginning of economic emigration from Polish territories under Russian rule, mainly to the United States. Out of the total number of ca. 1.3-1.4 million people, approximately 75% headed for North America, over 10% for South America, others to various European countries. An overall number of emigrants from the Kingdom of Poland deep into Russia, as of 1910, was estimated at 400000–600000 people.

The character of that migration and its intensification were determined by various factors. After agricultural reforms of the 1860s, the group of landless, unemployed peasants started to grow in number. That phenomenon escalated in the period of agricultural crisis that in 1880s enveloped Russia and Central Europe. As not every peasant could afford expensive, and, considered as hazardous, overseas emigration, they were likely to agree

to cheaper and often financed by the government, emigration to Siberia, the territory that already at the turn of the 19th and 20th centuries was gradually losing its character of a place of exile and imprisonment. It became, to a large extent, a land of unrestrained settlement and a new working place for representatives of different professions and the then businessmen, among them for many Poles.

Mateusz Przybysz

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
w Olsztynie

Unia krewska w nauczaniu szkolnym w latach stalinizmu oraz współcześnie. Próba porównania na podstawie wybranych podręczników

W Krewie 14 VIII 1385 r. zawarta została unia personalna między Królestwem Polskim a Wielkim Księstwem Litewskim. Akt ten dał początek związkowi, trwającemu z górą przez 400 lat. Wraz z połączeniem obu państw¹ pojawiła się w polskiej historii kwestia kresów wschodnich. Tereny te, należące dzisiaj do Litwy, Białorusi i Ukrainy, były aż do okresu rozbiorów integralną częścią Rzeczypospolitej. Polacy stanowili w nich warstwy wyższe, jednak rozplywające się w ogromnej masie ludności ruskiej. Sytuacja ta na przestrzeni dziejów doprowadziła do licznych konfliktów o podłożu zarówno etnicznym, jak i społecznym. Polityka wschodnia Rzeczypospolitej była z przyczyn doktrynalnych (jako imperialistyczna) oraz narodowych (jako zagrażająca Rosji) krytykowana przez przywiezione z ZSRR do Polski władze komunistyczne. Celem niniejszego artykułu jest ukazanie, w jaki sposób przedstawiano zagadnienie unii z 1385 r. w polskich podręcznikach szkolnych w okresie stalinowskim (1947–1956) oraz porównanie tego obrazu z wizją, ukazywaną w podręcznikach dzisiejszych (po reformie 1999 r.).

Władze komunistyczne doskonale zdawały sobie sprawę z wagi edukacji w propagowaniu nowej ideologii. Zarzucały szkolnictwu międzywojnemu (nazywanemu „burżuazyjnym”) zafalszowywanie obrazu dziejów, skupianie się na historii politycznej omawiającej dzieje „klas posiadających”. Podręczniki tworzone w Polsce Ludowej miały „odfalszowywać” historię, czyli omawiać w głównej mierze historię najnowszą ograniczając „niepotrzebne elementy” z czasów feudalnych, skupiać się na walce klas i materializmie historycznym. Powinny krytykować ekspansję wschodnią Polski w całym okresie jej istnienia². Negacja polityki wschodniej Polski była uzasadniona wymogami internacjonalizmu. Uczeń miał przecież kochać narody, tworzące Związek Radziecki, nie mógł więc pozytywnie oceniać

¹ Formalne połączenie nastąpiło dopiero w Lublinie w 1569 r., po zawarciu unii realnej. Spory toczą się o tłumaczenie tekstu krewskiego, czy mówi on o połączeniu państw, czy jedynie włączeniu ziem litewskich do Korony.

² W. Kula, B. Leśnodorski, T. Manteuffel, G. Misalowa i J. Schoenbrenner „Historia Polski” recenzja, *Nowe drogi*, 1952, nr 3(33) z III, s. 99–104.

procesu ich podboju i uzależniania. „Umiłowanie pokoju” także wykluczało pozytywną ocenę polskiej historii³. Negatywna ocena polityki wschodniej miała głęboki cel. Przedstawiała ziemie ruskie jako obiekt polskiej agresji, słusznie i naturalnie należący do ZSRR. Uwagę społeczeństwa odwracano dodatkowo naciskiem na polskość „ziem odzyskanych”, utraconych właśnie przez szkodliwe parcie na wschód polskich panów.

Historia średniowieczna i nowożytna Jana Dąbrowskiego, wydana w 1947 r., była podręcznikiem szkolnym, jednak bez wyraźnego wskazania na klasę, w której miała być używana⁴. Kwestię unii polsko-litewskiej autor umieścił w cz. II *Polska Jagiellońska. Upadek porządku średniowiecznego* (rozdz. 6. „Związek Polski i Litwy”). Omówienie tematu rozpoczynają treści o rządach Andegawenów w Polsce. Zaznaczono, iż Ludwik Andegaweński wraz ze swą matką Elżbietą „rządzili w duchu Kazimierza Wielkiego i w duchu jego doradców”⁵. Jednocześnie autor podkreślił, iż Polacy, którzy zaakceptowali dziedziczenie tronu przez córkę Ludwika – Jadwigę, nie godzili się na jej narzeczonego Wilhelma. Pragnęli związku z Litwą, gdyż „spodziewali się bowiem po nim, i słusznie, większych dla państwa polskiego korzyści niż po niemieckim i nielubianym w Polsce księciu odległej i słabej Austrii”⁶. Litwa miała w sojuszu szukać głównie wsparcia przeciwko Krzyżakom. Podkreślono przedsiębiorczość, wytrwałość i energię książąt litewskich, którzy jednak mimo wrodzonej waleczności swojego ludu nie potrafili przeciwstawić się Zakonowi. Polacy mieli cele bardziej rozbudowane. Chcieli zapobiec podbojowi Litwy przez Krzyżaków, aby uniknąć okrażenia przez siły niemieckie. Zagrożenie krzyżackie jest w podręczniku utożsamiane z niemieckim. Ochrzczenie Litwy miało odebrać Zakonowi motyw do działalności w Prusach i doprowadzić do odzyskania ziem utraconych przez Polskę na rzecz Krzyżaków. Nie bez znaczenia były też apetyty panów polskich na nowe nadania ziemskie. Szczególną nadzieję pokładali oni w terenach Rusi Czerwonej, którą Jagiełło miał dla nich odzyskać z rąk węgierskich, a o którą Litwini przegrali rywalizację z Polską Kazimierza Wielkiego⁷. Przy omówieniu samego układu w Krewie ważne są dwie rzeczy. Podkreślenie wspólnoty interesów obu państw oraz wcielenie przez Jagiełłę Litwy do Polski. Zwrócono uwagę, że unia miała „doniosłe znaczenie dla przyszłości całej Europy wschodniej”⁸. Autor wyraźnie podkreśla, że dla dobra wspólnego Jadwiga poświęciła swoje osobiste cele i pragnienia. Zaznacza również słabszą pozycję Władysława Jagiełły w Polsce, w porównaniu zarówno do Jadwigi, jak i jego poprzedników. Uzasadnia tym rozwój przywilejów szlacheckich. Jest wszakże król opisany jako dobry gospodarz kraju. Jego akcja misyjna na Litwie miała przebiegać bez oporów, chociaż jak podkreślono, pogaństwo trwało tam jeszcze przez długie lata⁹. Na uwagę zasługuje fakt poruszenia sprawy wewnętrznego oporu litewskiego przeciwko przyłączeniu do Korony. Jego ucieleśnieniem jest książę Witold, który, wykorzystując antyunijną opozycję, próbował pozbawić Jagiełłę władzy nad krajem. Nie wahał

³ Z. Osiński, *Cele nauczania historii w szkołach podstawowych w Polsce w latach 1944–1970*, Wiomości historyczne, 2007, nr 5 z IX–X, s. 30–32.

⁴ J. Dąbrowski, *Historia średniowieczna i nowożytna z licznymi mapami i ilustracjami*, Kraków 1947, s. 98–105.

⁵ Ibidem, s. 98.

⁶ Ibidem, s. 99.

⁷ Ibidem, s. 100–101.

⁸ Ibidem, s. 101.

⁹ Ibidem, s. 101–103.

się również przed skorzystaniem z pomocy krzyżackiej. Z bratem pogodziły go dopiero ustępstwa (namiestnictwo na Litwie, odroczenie inkorporacji do czasu jego śmierci) oraz klęska pod Worskłą, która złamała jego potęgę. Zwycięstwo grunwaldzkie i nadzieje polskich panów na nowe nabytki wschodnie sprawiły, że związek państw zacieśniał się. Litewscy bojarzy liczyli z kolei na uzyskanie przywilejów polskiej szlachty, z którą chętnie się koligali. Wyrazem tych dążeń była unia horodelska¹⁰. Unię polsko-litewską w Krewie, wyraźnie zaakcentowano w podręczniku. Opisano ją dokładnie i raczej pozytywnie w swoim wydźwięku. Podkreślano pozytywne znaczenie związku dla obronności i rozwoju terytorialnego obu państw. Autor zaznaczył jednocześnie, że największe korzyści uzyskała szlachta zarówno polska, jak i litewska. Tekst zasadniczy wzbogacają ćwiczenia oraz dwa fragmenty źródeł, przedstawiające w pozytywnym świetle Władysława Jagiełę oraz królową Jadwigę. Kwestia unii krewskiej jest więc przedstawiona rzetelnie i bez wyraźnych elementów propagandowych.

Znacznie uboższy treściowo podręcznik wydała Maria Dłuska w 1948 r.¹¹ Tematem 27 jest „Jadwiga i Jagiełło”. Opisuje w formie opowiadki przyjazd księcia Jagiełły do Krakowa. Krótko wyjaśniono sytuację polityczną w Polsce. Godne podkreślenia jest zaznaczenie, iż Jadwiga była królem Polski, a nie królową. Autorka podkreśla rolę panów małopolskich w decydowaniu o losach kraju. Zwięźle opisuje sytuację na Rusi i Litwie. Jako powód oburzenia Jagiełły na króla polskiego podaje wspólne zagrożenie obu krajów ze strony Krzyżaków. Pojęcie unii jest wyjaśnione prosto i zrozumiale, jako połączenie dwóch państw. Nie pojawia się natomiast nigdzie miejscowość Krewa. Brak również dokładnej daty zawarcia aktu unii. Jedyną podaną datą jest luty 1386 r., kiedy to Władysław Jagiełło przybył do Krakowa. Sporo miejsca autorka poświęciła opisowi wprowadzania chrześcijaństwa na Litwie. Ciepłych słów doczekała się zarówno królowa polska (słynąca z dobroci i miłosierdzia), jak i jej małżonek, który był „dobry, nie lubił przelewu krwi, chociaż usposobienie miał gwałtowne”¹². Podręcznik zawiera mało istotnych informacji, skupiając się raczej na barwnych ciekawostkach z życia królewskiej pary (jak np. przesady Władysława). Jest to jednak, jak można przypuszczać, efekt adresowania podręcznika do najmłodszych odbiorców. Książka Marii Dłuskiej jest zdecydowanie pozytywnie nastawiona do unii krewskiej i jej głównych bohaterów. Stoi to w wyraźnej opozycji do innych jej rozdziałów, które obfitują w propagandowe zwroty i liczne przekłamania¹³.

Bardziej ostry w tonie jest podręcznik przeznaczony dla klasy VII, wydany w 1948 r.¹⁴ Znajduje się tam oddzielny rozdział „Unia Polski z Litwą”. Narrację rozpoczyna opis rządów Ludwika Węgierskiego, który traktował Polskę „po macoszemu i jej kosztem chciał bogacić swoją ojczyznę”¹⁵. Skrytykowano szczególnie przywilej koszycki, wzmacniający pozycję szlachty. Podkreślono nadmierną pozycję panów małopolskich, którzy wpływali na losy kraju. Autorzy podali też, że na mocy układu w Krewie Litwa miała być wcielona

¹⁰ Ibidem, s. 103–105.

¹¹ M. Dłuska, *Z naszych dziejów. Podręcznika dla IV klasy szkoły jednolitej*, Warszawa 1948, s. 79–83.

¹² Ibidem, s. 82.

¹³ Przykładem może być potraktowanie tematu bitwy grunwaldzkiej. - Zob. ibidem, s. 83–88.

¹⁴ S. Zajączkowski, B. Baranowski, S. Krakowski, M. Siuchniński, *Podręcznik historii dla VII kl. szkoły podstawowej*, Warszawa 1948, s. 175–177.

¹⁵ Ibidem, s. 175.

do Polski. Podręcznik zawiera opis kulturalnej dominacji podbitych ziem ruskich nad ich litewskimi zdobywcami, którzy mieli w całości przejmować wschodnie wzorce kulturalno-obyczajowe. Nie potrafili też oprzeć się rycerzom krzyżackim, górującymi nad nimi wyćwiczeniem i uzbrojeniem. Podkreślono agresję i zaborczość Krzyżaków, którzy grabili, palili wsie oraz uprowadzali w niewolę „spokojną ludność”¹⁶. Właśnie szukaniem oparcia przeciw Zakonowi uzasadniali autorzy dążenie Litwinów do unii z Polską. Korona także pragnęła wspólnie przeciwstawić się Krzyżakom. Chciała też odzyskać „prastare polskie ziemie: chełmińską i Pomorze Gdańskie”¹⁷. Unię wspierali bardzo możnowładcy małopolscy, liczący na nabytki ziemskie. Autorzy opisują akcję chrystianizacyjną jako udaną wśród bojarów, pragnących zdobyć prawa polskiej szlachty, ale tylko pozorną dla ogółu ludności, z nieufnością podchodzącą do nowej religii. Oddzielnie omówione są skutki polityczne unii polsko-litewskiej. Autorzy podkreślają niezadowolenie z niej Krzyżaków, którzy czuli zagrożenie militarne ze strony państwa polsko-litewskiego, a jednocześnie rozumieli bezcelowość swojej misji wśród już chrześcijańskich krajów. Bardziej znaczące jest jednak zwrócenie uwagi na negatywne skutki unii dla Polski. Podręcznik wymienia głównie utratę zainteresowania innymi polskimi ziemiami pod obcym panowaniem. Podkreśla polskość Śląska i Pomorza. Jednocześnie krytykuje wciąganie Polski w konflikty na wschodzie i walki o ziemię, „które poprzednio zupełnie nas nie obchodziły”¹⁸. Jako przykład takich działań podaje klęskę nad Worskłą. Podręcznik pod redakcją Stanisława Zajączkowskiego zawiera wyraźne elementy propagandowe. Należy do nich podkreślanie szkodliwości zaangażowania na wschodzie, które odbywać się miało kosztem polskich ziem zachodnich. Eksponuje też negatywne cechy Krzyżaków (zwroty: uzbrojeni, niszczący, grabiący) i pacyfizm strony polsko-litewskiej (sformułowania: spokojni, podatni na wpływy). Należy jednak stwierdzić, że sama unia krewska nie jest jednoznacznie krytykowana, a wręcz podkreśla się potrzebę przyłączenia słabej Litwy do Polski, która również dzięki temu się wzmocniła. W porównaniu do podręcznika Dąbrowskiego książka pod redakcją Zajączkowskiego zawiera więcej treści propagandowych, ale jest jednocześnie bardziej krytyczna, np. w kwestii oceny panowania Ludwika Andegaweńskiego czy przebiegu chrystianizacji Litwy¹⁹. Wydaje się, iż istnienie w bliskim sąsiedztwie czasowym dwóch podręczników o podobnym zakresie materiału, pozytywnie wpływało na możliwości nauczania, dając nauczycielowi możliwość wyboru książki bardziej mu odpowiadającej.

Zdecydowanie ogólniej traktuje zagadnienie unii w Krewie podręcznik dla klasy VI pod redakcją Mateusza Siuchnińskiego²⁰. Zawiera podwójny rozdział „W walce z Zakonem Krzyżackim”, w którym znajduje się podrozdział „Unia polsko-litewska”. Przedstawia on Litwinów jako niezdolnych do samodzielnej obrony przed Krzyżakami, szukających w Polsce od połowy XIV wieku wsparcia przeciwko Zakonowi. Głównym powodem unii miały być jednak nie względy militarne, a partykularne interesy możnowładców. „Decydującym czynnikiem były [...] interesy potężnych feudałów małopolskich pragną-

¹⁶ Ibidem, s. 176.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Ibidem, s. 177.

¹⁹ Ibidem, s. 175–177.

²⁰ *Historia dla klasy VI*, red. M. Siuchniński, Warszawa 1955, s. 69–70.

cych wzmocnić swe znaczenie przez rozszerzenie swych wpływów na wschodzie”²¹. Autorzy utrzymują, iż celem unii było wzmocnienie panowania nad Rusią Czerwoną. Nie wspominają o jej przejściowej utracie po śmierci Kazimierza Wielkiego, ani o odzyskaniu tej ziemi przez królową Jadwigę, o czym informowały poprzednio omawiane podręczniki. Zaznaczają natomiast, że w wyniku unii Litwa, wraz z podbitymi wcześniej ziemiami ruskimi, została włączona do Polski. Brak jest wzmianek o królowej Jadwidze, poza lakoniczną informacją, iż objęła władzę po śmierci Ludwika i miała wyjść za Jagiełłę. Chrystianizacja Litwy jest opisana w sposób „klasowy”. Zgodnie z filozofią marksistowską ukazani są bojarzy, przyjmujący chrzest w nadziei na przywileje panów polskich oraz prosty lud obawiający się, aby „zaprowadzenie nowej wiary nie pogorszyło ich położenia”²². Autorzy jako uzupełnienie tekstu dodają drzewo genealogiczne Jagiellonów i przechodzą do zdecydowanie dla nich ważniejszej kwestii wojny Polski z Zakonem²³. Można śmiało stwierdzić, że podręcznik pod redakcją Siuchnińskiego jest zdecydowanie uboższy w treści. Traktuje unię krewską skrótowo, zaznaczając jedynie jej zawarcie i wyjaśniając głównie dążeniami ekonomicznymi wielkich feudałów polskich. Jako następstwo unii podane jest zorganizowanie wspólnej obrony przed Krzyżakami. Brakuje zarówno głębszej analizy przyczyn tego aktu, jak i jego skutków w dłuższej perspektywie. Spowodowane to być mogło utratą większego zainteresowania unią z powodów politycznych i zwykłym zaniebdaniem autorów.

Do uczniów klas VIII i IX adresowany był podręcznik Heleny Michnik i Ludwika Mosler²⁴. Unię krewską ukazano w nim w szerszej perspektywie. Znajduje się w rozdziale „Unia polsko-litewska, rozgromienie zakonu krzyżackiego wspólnymi siłami – Polski, Litwy i Rusi”. Zgodnie z tytułem rozdziału, sama kwestia unii jest jedynie częścią szerszej całości. Wykład rozpoczynają treści o związku polsko-węgierskim, przywileju w Koszycach oraz państwie litewskim w XIV wieku. Wyłania się z niego obraz Polski, targanej konfliktem panów wielkopolskich i małopolskich, Krakowian dążących do podbojów na wschodzie i Poznaniaków, chcących odzyskać Pomorze. Sojusz z Węgrami nie przynosił korzyści żadnemu z tych stronnictw, stąd też został zerwany po śmierci Ludwika Andegaweńskiego. Naturalnym sojusznikiem Polski była natomiast Litwa, podbijająca słabe ziemie ruskie, a jednocześnie cierpiąca od najazdów krzyżackich. Negatywnie ocenieni są natomiast feudałowie litewscy, którzy zagarniali ziemie wschodnie i „umacniali swe panowanie nad feudalnie zależnym chłopstwem ruskim”²⁵. Przyczyn unii polsko-litewskiej wymieniono kilka. Podstawową była wspólna walka z Krzyżakami. Wspomniano także o ludności ruskiej, współdziałającej w tej walce. Z perspektywy zjednoczenia całej Słowiańszczyzny przeciw krzyżackim agresorom, unia została określona jako historycznie postępową. Pozytywnie określono też możliwości odzyskania, dzięki wspólnej walce, utraconych ziem polskich i litewskich. Korzyści płynęły także z handlu litewsko-rusko-polskiego²⁶. Związek Polski i Litwy miał też jednak i drugą stronę. Autorki dostrzegają w nim „narzędzie

²¹ Ibidem, s. 69.

²² Ibidem.

²³ Ibidem, s. 70.

²⁴ H. Michnik, L. Mosler, *Historia Polski do 1795 r.*, Warszawa 1956, s. 105–107.

²⁵ Ibidem, s. 102–105.

²⁶ Ibidem, s. 105–106.

ekspansji polskich feudałów na wschód²⁷. Plany polskich możnowładców określono jako próbę podporządkowania sobie ziem litewskich i ruskich. W ciemieniu chłopów ruskich polskim panom dzielnie sekundowali ich litewscy odpowiednicy – bojarzy. Unii pragnął także Jagiełło, aby wzmocnić swoją pozycję wobec mniejszych książąt litewskich i ruskich. Najbardziej negatywnie opisano jednak kwestię chrystianizacji Litwy. Katolicyzm uznano za awangardę polskiej ekspansji. Podkreślano, iż wyznanie to było narzucone większości ludności. Unia przynosiła więc „dyskryminację prawosławia, pogarszanie się sytuacji panów i bojarów ruskich”²⁸. Ciekawą kwestią jest interpretacja postanowień unii. Autorki podkreślały, że w rozumieniu polskich feudałów Litwę wcielono do Polski. Panowie wschodni, pod przewodnictwem księcia Witolda, przeciwstawiali się takiej interpretacji. Z waśni próbował skorzystać Zakon, w celu rozbicia niebezpiecznego dla niego związku narodów wschodnich. Dopiero porozumienie umożliwiło wspólną walkę z Krzyżakami, do których nienawiść i pragnienie walki z nimi było powszechne²⁹. Podręcznik przedstawia w bardzo ciekawy sposób kwestię unii. Ukazuje ją w szerszej perspektywie geopolitycznej. Jednocześnie pełen jest negatywnych sformułowań wobec możnowładców. Polscy panowie są źli, gdy myślą o ekspansji wschodniej, zaś dobrzy w momentach współpracy przeciw Krzyżakom. Bojarzy litewscy ciemieją ruskie chłopstwo, ale przeciwstawiają się ekspansji polskiego katolicyzmu. Autorki przedstawiały więc bardzo jednoznacznie warstwę feudałów, zależnie od okoliczności, krytykując ich bądź chwając. Podręcznik zawiera mało informacji o głównych postaciach unii. Nie informuje ani o życiu, ani zwyczajach Władysława Jagiełły i Jadwigi. Brak w nim, widocznych we wcześniejszych publikacjach, objawów sympatii dla tych postaci. Jest to spowodowane podporządkowaniem obrazu unii jako elementu wojny z Zakonem. Wszystko co nie służyło celom walki Słowian z Niemcami, zostało skrytykowane bądź pominięte³⁰. Niewątpliwie uczeń korzystający z tej książki trafił na tych zmianach. Była to jednak realizacja postulatu, aby nie przedstawiać losów jednostek, lecz skupiać się na najważniejszych faktach i procesach, dotyczących całego społeczeństwa.

W Polsce w okresie stalinowskim kwestia unii polsko-litewskiej w Krewie była obecna w podręcznikach szkolnych. Za jej główne przyczyny uznawano walkę z Krzyżakami. Z czasem pojawiały się jednak coraz ostrzejsze sformułowania wobec Zakonu i zmniejszanie innych treści kosztem opisów wojny z lat 1409–1411. Za kolejny powód unii uznano także ekspansywne dążenia polskich panów. Początkowo mieli oni jedynie działać w celu umocnienia swoich wpływów na Rusi Czerwonej. W podręcznikach z połowy lat pięćdziesiątych XX wieku pojawiają się nowe zarzuty o chęć opanowania pozostałych ziem ruskich i litewskich. W miarę upływu czasu większej krytyce poddano też akcję chrystianizacyjną oraz samych feudałów. Mniejsze zainteresowanie okazano głównym bohaterom unii krewskiej. Są to działania, wynikające z zaostrzania się kursu politycznego w szkole. Od twórców wymagano pisania w duchu materializmu historycznego, zmniejszenia zainteresowania losami jednostki, krytyki polskiej polityki wschodniej oraz systemu feudalnego. Unia krewska uniknęła całkowitej krytyki tylko ze względu na swoje powiązanie ze

²⁷ Ibidem, s. 106.

²⁸ Ibidem, s. 106–107.

²⁹ Ibidem, s. 107.

³⁰ Ibidem, s. 102–107.

zwycięstwem grunwaldzkim. Została ona podporządkowana kwestii wojny z Zakonem i jedynie w tej perspektywie doczekała się ocen pozytywnych.

Doniosłe zmiany polityczne 1989 r. wprowadziły polską edukację historyczną na całkowicie nowe tory. Pojawienie się wolnego rynku podręczników i programów szkolnych stworzyło możliwość wyboru najlepszej książki do pracy szkolnej. Szkoła została odideologizowana, a nauczyciele rozpoczęli pracę nad usunięciem tzw. białych plam. Konsekwencją zmian było wprowadzenie w 1999 r. reformy szkolnictwa, zastępującej 8-letnią szkołę podstawową i 4-letnie liceum, układem 6 lat edukacji podstawowej, 3 gimnazjalnej oraz 3 licealnej³¹. Szkolną edukację historyczną postanowiono dostosować do współczesnego świata. Miała zostać pozbawiona zbędnej faktografii na rzecz praktycznych umiejętności. Wiadomości encyklopedyczne miały być zastąpione tekstami źródłowymi i ilustracjami, umożliwiającymi samodzielną pracę ucznia³². Całość nadzorować miała ogólna podstawa programowa, zawierająca jedynie najważniejsze elementy, które należy uwzględnić przy tworzeniu programów i podręczników szkolnych³³.

Po reformie edukacji z 1999 r. powstały trzy typy szkół: podstawowe, gimnazja oraz średnie. W celu zbliżenia poziomu oceny omawianych podręczników do ich odpowiedników z czasów stalinowskich, wydaje się słuszne, aby przeanalizować głównie książki gimnazjalne, dopełniając jedynie obrazu poprzez przykłady ze szkoły podstawowej i średniej. Przy ogromnym rynku podręcznikowym analizie poddane zostały jedynie wybrane książki głównych wydawnictw, obecnych na polskim rynku³⁴.

Znaczną część sektora podręczników szkolnych w Polsce stanowią publikacje Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych. Analiza dwóch podręczników tego wydawnictwa napawa jednak sporą obawą. W dwóch książkach, adresowanych do uczniów klas V, kwestia unii krewskiej jest niemal zupełnie pominięta. Podręcznik *Historia i Społeczeństwo* Marii Gensler, Ewy Marciniak, Bohdana Gołębiowskiego i Andrzeja Syty³⁵ z 2000 r. ma wydzielony rozdział „Rzeczpospolita Obojga Narodów”, ale zajmuje on raptem jedną kartkę, w większości wypełnioną przez mapę oraz oś czasu. Na marginesie można dodać jeszcze określenie Władysława Jagiełły jako „ostatniego króla z dynastii Jagiellonów”³⁶. W tak niewielkim rozdziale autorzy „omawiają” dzieje Rzeczpospolitej od unii w Krewie (nie wymienionej z daty i nazwy) aż do wojen w XVII wieku. Jedynie mapa zamieszczona pod tekstem daje możliwość odnalezienia miejscowości Krewa wraz z datą 1385 r.³⁷ W po-

³¹ Z. Kozłowska, *Reforma szkolna (uwagi historyka)*, Wiadomości Historyczne, 2002, nr 3z VII–IX, s. 152–154.

³² E. Maliński, *Reforma edukacji historycznej po pięciu latach realizacji*, Wiadomości historyczne, 2005, nr 1 z I, s. 25–27.

³³ Rozporządzenie ministra edukacji narodowej z dnia 15 lutego 1999 r. w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego (Dz. U. z 23 lutego 1999 r.).

³⁴ Pierwszoplanową rolę na polskim rynku wydawniczym ma wydawnictwo WSiP (ok. 26% udziałów). Kolejne miejsca zajmują Nowa Era (wraz z przejętą Arką) oraz Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe. Zob. Relacje inwestorskie WSiP http://www.wsip.pl/relacje_inwestorskie/warto_zobaczyc/faq (dostęp 09.10.2010 r.).

³⁵ M. Gensler, B. Gołębiowski, E. Marciniak, A. Syta, *Historia i społeczeństwo. Podręcznik 5*, Warszawa 2000, s. 69–70.

³⁶ Ibidem, s. 70.

³⁷ Ibidem, s. 69–70.

równaniu z drugą publikacją WSiP, podręcznik ten jest jednak całkiem bogaty w treści. Katarzyna Zielińska i Dariusz Kołodziejczyk w swojej pracy w ogóle nie zajęli się tak błahą sprawą jak historia Polski³⁸, ale za to omówili „jakże istotne” dla ucznia V klasy kwestie Palestyny czasów Heroda, Sulejmana Wspaniałego oraz podboju Afryki w XIX wieku. Nawet biorąc pod uwagę przeznaczenie tych publikacji dla uczniów młodszych, trudno zrozumieć ignorancję autorów, pomijających w tak skrajny sposób dzieje ojczyzny.

Nieco więcej informacji podaje podręcznik Grzegorza Wojciechowskiego *Historia i społeczeństwo. Człowiek i jego cywilizacja* wydawnictwa Arka³⁹. Wyróżnia on rozdział „Jagiellonowie – twórcami nowej dynastii”, w którym swoje miejsce znajduje podrozdział „Dawni przeciwnicy sprzymierzeńcami”. Informuje on, iż po śmierci Kazimierza Wielkiego władzę w Polsce objął najpierw król Węgier, a następnie jego córka Jadwiga. Zaznaczono, że męża dla Jadwigi wybrała rada królewska. Jej członkom chodziło o zjednoczenie Polski i Litwy w walce przeciwko Zakonowi. Podkreślono jednocześnie wcześniejsze walki Królestwa z wielkim Księstwem. Podano roczną datę oraz miejscowość zawarcia unii. Jednocześnie autor zauważył, że „przyjęcie chrześcijaństwa przez Litwę z rąk polskich odsunęło od niej niebezpieczeństwo nawracania przez Krzyżaków za pomocą miecza”⁴⁰. Tekst główny wzbogaca mapa oraz informacje o Władysławie i Jadwidze, umieszczone pod ich podobiznami. Informują one o działalności społecznej królowej oraz „wesołym usposobieniu” jej męża. Podręcznik zawiera skromne informacje, wystarczające jednak do zaznaczenia kwestii unii krewskiej. Podobną ilość tekstu poświęcono też zagadnieniu bitwy grunwaldzkiej, co sugeruje ograniczanie treści ze względu na wiek odbiorcy, a nie chęć ukrycia niektórych elementów czy niekompetencję autorów⁴¹.

Podręcznik gimnazjalny Marii Koczarskiej *Historia Średniowiecze. U źródeł współczesności* wydawnictwa WSiP jest zdecydowanie lepszy od swojego odpowiednika dla szkoły podstawowej⁴². Wyróżnia on rozdział „Unia Polski z Litwą”, którego podrozdział 3 opisuje unię krewską. Początek rozdziału zawiera informacje o rządach Andegawenów w Polsce. Ciekawym elementem jest pozytywne przedstawienie przywileju koszyckiego. Dokładnie opisano też kwestie dynastyczne na Litwie, zaznaczając, że dynastia Jagiellonów powinna, zgodnie z prawdą, nosić nazwę giedymińskiej. Autorka wymieniła kilka powodów unii. Głównym było zagrożenie krzyżackie. Litwa musiała stać się chrześcijańska, jednak zarówno przyjęcie nowej wiary od Krzyżaków, jak i z Rusi było dla niej niebezpieczne. Celem Jagiełły stało się wzmocnienie swojej pozycji na Litwie, poprzez oparcie się na Polsce. Polacy chcieli natomiast przy wsparciu Wielkiego Księstwa, przyłączyć ponownie Ruś Czerwoną. Autorka opisała zobowiązania Jagiełły wynikające z układu krewskiego, z których najważniejsze wydaje się przyłączenie ziem księstwa do Polski. Krótkiej wzmianki doczekała się także unia horodelska, tłumaczona nieco mgliście dążeniami Polski do umocnienia sojuszu z Litwą (bez podania konkretnych powodów) oraz chęcią bojarów litewskich osiągnięcia praw szlachty polskiej. Kwestia układu w Krewie jest w podręczni-

³⁸ K. Zielińska, D. Kołodziejczyk, *Poznajemy dzieje cywilizacji*, Warszawa 2003.

³⁹ G. Wojciechowski, *Historia i społeczeństwo. Człowiek i jego cywilizacja*, Poznań 2000, s. 122–123.

⁴⁰ Ibidem, s. 123.

⁴¹ Ibidem, s. 24–125.

⁴² M. Koczarska, *Historia Średniowiecze. U źródeł współczesności. Gimnazjum 1, podręcznik część 2*, Warszawa 1999, s. 166–172.

ku zaznaczona wyraźnie. Podane są rzeczowe argumenty za sojuszem, chociaż z obrazu można wyciągnąć wnioski, iż na unii zależało bardziej Litwinom. To oni są ukazani jako główni beneficjenci układu. Podręcznik ten zapewnia jednak sporo informacji merytorycznych, umożliwiając poznanie zagadnienia w sposób przejrzysty i dostosowany do możliwości odbiorców⁴³.

Podobnie traktuje temat unii podręcznik *Historia. Przez tysiąclecia i wieki* autorstwa Grzegorza Kucharczyka, Pawła Milcarka i Marka Robaka, wydany przez WSiP⁴⁴ w 2010 r. Dzieło on rozdział „Unia Polski z Litwą” na fragmenty, stworzone zgodnie z zasadą przyczyny i skutku. Omawia sytuację Polski i Litwy przed unią, sam układ oraz jego ocenę z perspektywy obydwu partnerów. Poruszając sprawę przyczyn układu, skupia się na kwestiach politycznych. Polska, reprezentowana przez panów małopolskich, miała dążyć do związku z Litwą, dla „możliwości ekspansji na wschód, [...] przerwania najazdów litewskich na ziemie polskie, pokonania Krzyżaków i odebrania Rusi Czerwonej, przyłączonej do Węgier przez Ludwika⁴⁵”. Wielkie Księstwo miało skorzystać ze wsparcia militarnego i kulturowego Polski przeciwko Zakonowi i Moskwie. Opisuując samą unię, autorzy kilkakrotnie podkreślają poświęcenie królowej Jadwigi. Mimo różnic kulturowych, wiekowych oraz osobistej sympatii do Wilhelma Habsburga i woli ojca, zgodziła się ona na związek z Jagiełłą, czego wymagała racja stanu jej królestwa. Autorzy stwierdzają, iż „tak wiele zależy czasami od decyzji jednego człowieka⁴⁶”. Warunki układu omówione są krótko i ograniczają się do przyjęcia chrztu przez Litwę, przyłączenia jej do Korony oraz odzyskania utraconych ziem polskich przez Jagiełłę. Podkreślono negatywny stosunek Krzyżaków do sojuszu polsko-litewskiego. Bardzo ciekawym fragmentem jest podrozdział „Bilans unii”. Stwierdzono w nim, iż „bez unii z Polską i chrystianizacji Litwa [...] nie byłaby w stanie przetrwać⁴⁷”. Jest to dość kontrowersyjne stwierdzenie, wyrażające domniemaną polską misję dziejową wobec tego państwa. Litwa, oprócz ocalenia swojej państwowości, dzięki unii otrzymać miała dostęp do zachodniej kultury oraz zachodnich wzorów społecznych i politycznych. Pominęto całkowicie kwestię przebiegu chrystianizacji i roli bojarów w tworzeniu związku z Polską. Skutki dla Korony oceniono dwuznacznie. Za sukcesy uznano pokonanie Krzyżaków, odzyskanie dostępu do morza, możliwość ekspansji na wschód i odzyskanie Rusi Czerwonej. Są to korzyści rozpatrywane w dłuższej perspektywie czasowej, do których dodano jeszcze wzbogacenie kultury poprzez przyswojenie elementów wschodnich. Zaznaczono jednak, iż istnieją poglądy oceniające unię negatywnie. Jako przykład podano zmniejszenie zainteresowania ziemiami utraconymi na zachodzie i południu⁴⁸. Brakuje również tutaj opisu korzyści handlowych oraz podkreślenia dążeń szlachty do uzyskiwania majątków na wschodzie. Podręcznik jest jednak przygotowany rzetelnie, wzbogacony mapą i tekstem źródłowym. Poświęcając sporo miejsca zachowaniu Jadwigi, przybliżyła tę postać uczniom, pozwala im lepiej wczuć się w sytuację młodej królowej, a jednocześnie kształtuje postawy poświęcenia dla państwa

⁴³ Ibidem, s. 167–170.

⁴⁴ G. Kucharczyk, P. Milcarek, M. Robak, *Historia. Przez tysiąclecia i wieki. Klasa 2*, Warszawa 2010, s. 21–26.

⁴⁵ Ibidem, s. 22.

⁴⁶ Ibidem, s. 21.

⁴⁷ Ibidem, s. 25.

⁴⁸ Ibidem, s. 26.

i narodu. Zawiera on wiedzę, podaną w sposób zrozumiały i przystępny, umożliwiającą dobrą analizę aktu unii w Krewie.

Wymogi szkoły średniej spełnia kolejny podręcznik WSiP *Dzieje średniowieczne 1. Podręcznik dla klasy pierwszej szkół średnich*, stworzony przez Tomasza Jurka⁴⁹. Wyróżnia on oddzielny rozdział „Unia Polski z Litwą”. Szeroko przedstawia sytuację polityczną w przededniu układu krewskiego. Zaznacza polskie rozczarowanie rządami Ludwika Węgierskiego i dążenia do posiadania „własnego” króla, przebywającego na stałe w kraju. Celowi temu miały służyć zabiegi panów małopolskich, chcących wydać młodą polską królową Jadwigę za władcę Litwy. Jednocześnie w podręczniku znajdują się informacje o próbie Wielkopolan przekazania władzy (wraz z ręką Jadwigi) księciu Siemowitowi IV. Autor zaznacza poświęcenie królowej, której przyszło w młodym wieku poślubić znacznie starszego księcia pogańskiego kraju. Motywuje tę decyzję głównie pobożnością monarchini. Podane jest miejsce i rok unii oraz zobowiązania Jagielly⁵⁰. W ciekawy sposób omówiono powody zawarcia unii. Litwini mieli szukać bezpiecznego sposobu przyjęcia katolicyzmu. Jagiełło chciał wzmocnić swoją pozycję w księstwie, gdzie toczył zażarte spory o władzę ze swoim bratem Witoldem. Polacy potrzebowali króla, który poprowadzi ich państwo, ale jednocześnie będzie pochodził ze słabszego kraju, co pozwoli go kontrolować i skupi jego uwagę na większym z państw. Polscy panowie chcieli też spokojnej wschodniej granicy, odzyskania Rusi Halickiej oraz zdobywania nowych majątków na Litwie i Rusi. Autor zaznaczył spory w interpretacji aktu unii: polskie dążenia do uznania przyłączenia Litwy oraz akcentowanie jedynie personalnego charakteru związku przez wschodniego partnera. Ciekawą informacją jest podkreślanie dążenia Władysława Jagielly do odrębności Litwy, jako gwarancji jego panowania na wypadek utraty władzy w Polsce po śmierci Jadwigi. Unię oceniono pozytywnie. Przyniosła Litwie za pośrednictwem Polski nową, zachodnią kulturę. Jednocześnie zaszczerpiła w Polsce wiele elementów kultury i obyczajowości wschodniej. Otworzyła Koronie możliwość ekspansji na wschód, co jednak doprowadziło do konfliktów z Moskwą. Podkreślono polonizację warstw wyższych społeczeństwa litewskiego i pojawiające się z czasem problemy wielonarodowego i wielokulturowego państwa⁵¹. Podręcznik jest bogatym źródłem informacji o unii polsko-litewskiej w Krewie. W kolejnych rozdziałach informuje o znaczeniu sojuszu dla konfliktu z Krzyżakami. Zakon stracił sens swojego istnienia w Europie, stąd starał się podważyć prawdziwość chrztu Litwy. Wielką wojnę lat 1409-1411 autor uzasadnia nie tylko zatargami polsko-krzyżackimi, lecz także zobowiązaniami sojusznicznymi⁵². Należy jednak stwierdzić, że kwestie znaczenia militarnego unii krewskiej są w podręczniku raczej drugorzędne i nikną wśród skutków politycznych i kulturalnych.

Zupełnie inne podejście do unii w Krewie prezentuje Michał Tymowski w podręczniku *Człowiek i historia. Część 2. Czasy średniowieczne* wydawnictwa z 2002 r.⁵³ Zachowuje

⁴⁹ T. Jurek, *Dzieje średniowieczne 1. Podręcznik dla klasy pierwszej szkół średnich*, Warszawa 1999, s. 301–307.

⁵⁰ Ibidem, s. 301–302.

⁵¹ Ibidem, s. 305–307.

⁵² Ibidem, s. 307–308.

⁵³ M. Tymowski, *Człowiek i historia. Część 2. Czasy średniowieczne. Kształcenie w zakresie rozszerzonym*, Warszawa 2002, s. 141–144.

on układ problemowy, co sprawia, że z niektórymi wydarzeniami uczeń spotyka się kilkakrotnie. Przy skrótowym omówieniu dziejów Polski w wiekach XIV i XV, dowiaduje się o zawarciu unii. Autor uzasadnił ją potrzebą wspólnej walki przeciw Krzyżakom⁵⁴. Dalsze informacje znajdują się w rozdziale „Unie Królestwa Polskiego na tle innych unii państw średniowiecznej Europy”. Mimo ciekawego tytułu, jest to właściwie skrót historii unii polsko-litewskich z dorzuceniem garści informacji o unii kalmarskiej i hiszpańskiej. Jako jedyną różnicę autor dostrzegł personalny i nietrwały charakter związku Danii, Norwegii i Szwecji, zaś realny unii polsko-litewskiej oraz kastylijsko-aragońskiej. Sam układ w Krewie, uzasadniony jest dążeniami panów małopolskich. Podkreślono jedynie, iż „zamiar włączenia Wielkiego Księstwa Litewskiego do Królestwa Polskiego okazał się jednak nierealny”⁵⁵, wobec ogromnych różnic społecznych obu państw. Unii krewskiej poświęcił autor pół strony tekstu. Tyleż samo przeznaczył na opisy unii wileńsko-radomskiej i horodelskiej. Za ich główny sukces uznał pokonanie Krzyżaków oraz zrównanie praw litewsko-ruskich bojarów z przywilejami polskiej szlachty⁵⁶. Podręcznik, przeznaczony do kształcenia rozszerzonego, jest zdecydowanie zbyt ubogi. Pochłonięty ideą problemowego umieszczania historii Polski w całości dziejów Europy pomija liczne, ważne zagadnienia, nie dając rzetelnej wiedzy uczniom szkoły średniej.

Podręczniki szkolne, powstałe po reformie z 1999 r., prezentują ogromnie zróżnicowany poziom. Niemal nieograniczony rynek wydawniczy spowodował dużą konkurencję między wydawnictwami. Efektem tego procesu jest możliwość wyboru podręcznika właściwszego z punktu widzenia nauczyciela. Należy stwierdzić, że podręczniki głównych wydawnictw różnią się ogromnie w kwestii przedstawiania unii krewskiej. Poczynając od jej pomijania na rzecz historii świata problemów gospodarczych i rozważań filozoficznych, aż do rzetelnego opisu faktu historycznego. Podręczniki współczesne przejawiają tendencję do umiarkowanego opisu układu z 1385 r. Za główny powód jego zawarcia podają walkę z Krzyżakami oraz dążenia polskich panów. Sporo miejsca poświęcają polityce Władysława Jagiełły. Pojawiają się również często informacje o innych układach polsko-litewskich, a nawet próby porównania unii krewskiej z uniami państw zachodnich w średniowieczu.

Z perspektywy pięćdziesięciu lat widać pewne zmiany w opisywaniu unii krewskiej w polskich podręcznikach szkolnych. Wciąż za główny jej powód przyjmuje się walkę z Zakonem krzyżackim oraz dążenia polskich panów do podboju wschodnich ziem. W latach stalinowskich przedstawiano jednak Zakon w bardzo mrocznym świetle, podkreślając jego zaborczość i zbrodnie. Obecnie podejście to ustąpiło na rzecz informowania o zagrożeniu z jego strony. Podobnie kwestia dążeń szlachty przeszła istotne zmiany. W okresie 1947–1956 ukazywano jej działania polityczne, jako polską ekspansję na wschód, powiązaną ze zniewoleniem ludności ruskiej. Udowadniano także negatywne konsekwencje tych działań w postaci utraty zainteresowania ziemiami piastowskimi pod obcym panowaniem. W dzisiejszych czasach zaznacza się bardziej wspólnotę interesów

⁵⁴ Ibidem, s. 53.

⁵⁵ Ibidem, s. 141–142.

⁵⁶ Ibidem, s. 143–144.

polskich i litewskich feudalów, którzy chcieli rozwijać swoje majątki oraz zdobywać nowe przywileje. Zmianie uległo też przedstawianie chrystianizacji Litwy. W starszych podręcznikach dominował pogląd o ekspansji katolicyzmu, który był przyjmowany niechętnie przez pogański lub prawosławny (więc związany bardziej z Moskwą) lud. Nowsze publikacje ukazują raczej przyjęcie chrztu z Polski jako sukces Litwy, której udało się uniknąć zależności zarówno od Krzyżaków, jak i od prawosławnej Moskwy. Akcentuje się również korzyści, jakie przyniosła Litwie kultura zachodnia. Współczesne książki szkolne częściej interesują się też motywacjami osobistymi Jagiełły i Jadwigi, rzadziej natomiast omawiają kwestię walki o niezależność Litwy, reprezentowanej przez księcia Witolda. Należy jednak stwierdzić, że zarówno w latach stalinowskich, jak i obecnie unia w Krewie niknie wobec wydarzeń wielkiej wojny z Zakonem. Jest ona niejako niezbędnym dodatkiem do chwały Grunwaldu. W latach pięćdziesiątych pozwoliło to na przedstawianie jej bez skrajnie agresywnej propagandy, jak to miało miejsce w przypadku wielu innych wydarzeń. Grunwaldu nie byłoby przecież bez Krewa. Obecnie, na fali „odciążania” szkolnej historii, unia jest coraz częściej omijana i zastępowana wydarzeniami bardziej doniosłymi dla historii świata. Należy się jednak zastanowić, czy układ, którego skutki odczuwamy do dzisiaj, w postaci istnienia na wschodzie „polskich” miast oraz ogromnej grupy mieszkających w Polsce kresowiaków, nie powinien być bardziej eksponowany. Autorzy podręczników powinni pamiętać, że w 1385 r. w Krewie zaczęła się wspólna historia co najmniej czterech narodów. Historia, która w wielu miejscach, trwa do dziś.

ZUSAMMENFASSUNG

Union in Krewo im schulischen Unterricht in den Jahren des Stalinismus und heute. Ein Vergleichsversuch aufgrund der ausgewählten Lehrbücher

Das Ziel des Beitrags ist die Präsentation, wie die Union von 1385 zwischen Polen und Litauen in den polnischen Lehrbüchern zur stalinistischen Zeit (1947–1956) behandelt wurde und der Vergleich dieses Bildes mit der Auffassung dieses Ereignisses nach der Reform von 1999. Aus der Perspektive von 50 vergangenen Jahren lassen sich gewisse Änderungen in der Beschreibung der Union in Krewo in den polnischen Lehrbüchern feststellen. Der Kampf gegen den Deutschen Orden und die Bestrebungen polnischer Herren Ostgebiete zu gewinnen werden immer noch als Hauptgründe dafür angenommen. Zur stalinistischen Zeit wurde der Orden sehr negativ dargestellt, indem sein Drang zu neuen Eroberungen und seine Verbrechen hervorgehoben wurden. Derzeit wird diese Meinung durch die andere ersetzt: Der Deutsche Orden würde zu einer potenziellen Bedrohung für seine Nachbarn. Die Bestrebungen des polnischen Adels haben ebenfalls große Wandlungen erfahren. In der Zeit von 1947 bis 1956 wurden dessen politische Handlungen als polnische Expansion nach Osten gebrandmarkt, die zur Versklavung der ruthenischen Bevölkerung führte. Heutzutage wird dafür mehr auf die Gemeinsamkeit der polnischen Interessen und der von litauischen Feudalherren hingewiesen.

Ein neuer Blick wurde auch auf die Frage der Christianisierung Litauens gerichtet. In älteren Lehrbüchern dominierte die Auffassung von der damaligen Expansion des Katho-

lizmus. In neueren Veröffentlichungen wird die Aufnahme der Taufe durch Litauen von Polen aus als litauischer Erfolg betrachtet. Das Land konnte so seine Souveränität sowohl gegenüber dem Deutschen Orden als auch dem orthodoxen Moskau behaupten. Darüber hinaus werden auch die Vorteile unterstrichen, welche Litauen die westliche Kultur beigebracht hatte. Es ist aber festzustellen, dass sowohl zur stalinistischen Zeit als auch heute die Bedeutung der Union in Krewo vor dem Hintergrund des großen Krieges gegen den Orden zurücktritt. Sie gilt quasi als unentbehrliche Zutat zum Gloria in der Tannenberger Schlacht. Tannenberg wäre ohne Krewo nicht zustande gekommen. Aktuell, um die schulische Geschichte zu „entlasten“ wird die Union in Krewo oft nicht berücksichtigt und durch andere Ereignisse ersetzt, die wichtigere Bedeutung für die Weltgeschichte haben würden.

SUMMARY

The Union of Krewo in the school education in the times of Stalinism and nowadays. A comparative study based on selected textbooks

The article compares an approach to the Union of 1385 as presented in the Polish school books published in the Stalinist period (1947–1956) and the times after a reform of 1999. In spite of considerable changes in overall attitude to that issue that occurred within 50 years, the two main reasons for the Union remained the same. Firstly, it was a fight against the Teutonic Order, secondly – relentless attempts of Polish noblemen to conquer eastern territories. In the Stalinist period the Teutonic Order was presented in a negative way, stressing their possessiveness and crimes they had committed, whereas nowadays school books merely inform about a threat that the Teutonic Knights might have posed. Similar change in the perspective can be observed when analyzing an approach to the second reason for the Union. In the years 1947–1956 political activities of the 14th-century Polish noblemen were labeled as Polish expansion to the east, resulting in enslavement of the Russian folk. Currently, the school books tend to emphasize common interests of Polish and Lithuanian feudal proprietors.

As for Christianization of Lithuania, the older school manuals saw it as a result of an expansion of Catholicism, the newer ones perceived Christianization as a success of Lithuania that managed to escape dependencies from the Teutonic Knights and Orthodox Moscow. Furthermore, modern school books focus on benefits for Lithuania resulting from the fact of adopting the Western culture.

Unfortunately, nowadays, as it was the case in the Stalinist period, the issue of the Union of Krewo tends to fall into oblivion when compared with the Polish-Lithuanian-Teutonic War. We shall bear in mind that the Union constitutes an indispensable element of the glory of Grunwald that would not have taken place without Krewo. However, as the scope of history school curricula is currently being considerably limited, the issue of the Union tends to be omitted and substituted with more significant events in world history.

Henryk Stroński

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
w Olsztynie

Polska spuścizna kulturalna na Ukrainie: stan i wykorzystanie

Przynależność ziem dzisiejszej Ukrainy do I i II Rzeczypospolitej spowodowało zjawisko istnienia na nich śladów polskiej kultury. Ich wyraz fizyczny, kondycja są dzisiaj różne. Zdajemy sobie sprawę z trudności i dyskusyjności określenia „ślady polskiej kultury”. W naszym przypadku są to przede wszystkim te obiekty, które w swoim czasie zostały wytworzone przez Polaków czy na ich zamówienie, służyły sprawie narodowej, samoidentyfikacji. Dla nas Polaków, rdzennych mieszkańców Ukrainy, to pojęcie mieści w sobie także pamięć historyczną co do miejsc, wydarzeń, ludzi, naszych narodowych dziejów, związanych w ten czy inny sposób z terenem stałego zamieszkania. Czujemy się w pewny sposób depozytariuszami polskiej tradycji i spuścizny kulturalno-historycznej na Wschodzie. Nie wchodząc głębiej w te sprawy, zaznaczmy tylko, że identyfikowanie się z tą tradycją kulturalno-historyczną służy dzisiaj sprawie naszego narodowego odrodzenia i zachowania odrębności narodowej.

Po II wojnie światowej ci ludzie nauki i kultury, którzy przetrwali, zmuszeni byli razem z setkami tysięcy Polaków zostawiać Lwów i inne miejscowości i przenosić się do nowej Polski. Bezpowrotnej utracie uległa baza materialna kultury polskiej na Wschodzie w postaci uniwersytetów i instytucji naukowo-badawczych, laboratoriów, bibliotek i księgozbiorów, zasobów archiwalnych, muzeów, galerii obrazów, pałaców, kościołów. Dla przykładu warto w tym miejscu przytoczyć chociażby słynne Ossolineum we Lwowie oraz jego bogate zasoby, które tylko szczątkowo odzyskano z powrotem. Ten drugi wielki exodus Polaków z Kresów Wschodnich w XX wieku praktycznie dokonał nie tylko ostatecznego ich odpolszczenia, ale zdegradował przede wszystkim pozostającą społeczność polską w sensie intelektualnym.

Polacy, którzy pozostali na Ukrainie, skazani byli faktycznie na stopniowe wynarodowienie, marginalizację społeczną. Władze sowieckie w republice nie pozwalały na funkcjonowanie żadnych instytucji mniejszości narodowych i nie sprzyjały zachowaniu ich odrębności. Ponadto w stosunku do Polaków na Ukrainie nadal miały miejsce uprzedzenia, niechęć i fobie. I tak, spis ludności w 1959 r. wykazał jeszcze 363 tys. Polaków, a w 1989 r. już

tylko 219 tys., z których zaledwie 12 % władało językiem ojczystym. Bardzo niski wśród nich był poziom oświaty, ponieważ tylko 19% posiadało wyższe i średnie wykształcenie, co pod tym względem plasowało Polaków aż na szóstym miejscu wśród głównych grup mniejszości narodowych na Ukrainie. Zaskakująco niską liczbę ludności polski odnotował spis z 2001 r., bo tylko 144 tys. To było dla nas prawdziwym szokiem, ponieważ miało, naszym zdaniem, być zupełnie inaczej.

* * *

Ze wszystkich polskich śladów (duchowych i materialnych) na Ukrainie da się zauważyć przede wszystkim, oprócz kościołów, także dwory i rezydencje. My widzimy (a właściwie tylko nieliczne już pozostałości i na dodatek w nienajlepszym stanie lub w zupełnej ruinie) w naszym otoczeniu i w naszym krajobrazie na co dzień, niewiele rzecz jasna wiedząc o pochodzeniu, historii, wartości i właścicielach. Te właśnie informacje ukrywano, zamazywano i zniekształcano najbardziej. Trwała faktycznie, co prawda już w cichym wydaniu, zapoczątkowana w 1917 r. i to nie tylko przez bolszewików, niszczycielska wojna przeciwko pałacom i ich właścicielom, która dla tych ostatnich miała tragiczne skutki i konsekwencje.

Losy ocalałych polskich zabytków architektonicznych na Ukrainie okazały się bardzo smutne. Starano się wymazać z pamięci i skazać na zapomnienie prawowitych właścicieli tych obiektów oraz ich dokonania. W obszernym pałacu hrabiów Grocholskich w Woronowicy, niedaleko od Winnicy, urządzono Muzeum Kosmonautyki (istnieje w opłakanym stanie do tej pory). Pretekst był z powodu tego, że przez ostatnie trzy lata w rezydencji zamieszkiwali Możajscy, znani z zainteresowań teoretycznych do lotów kosmicznych.

Często w dawnych siedzibach ziemian czy rezydencjach arystokracji nowi gospodarze lokowali domy wypoczynkowe, szpitale (Płotyczka, Jazłowiec w Tarnopolskiem, Podhorcie niedaleko Złoczowa, Pietniczany, Niemirów pod Winnicą, Ołyka na Wołyniu).

W uroczym pałacu byłego namiestnika galicyjskiego hrabiego Badeniego w Koropcu nad Dniestrem ulokowano dom dziecka, w pałacu Potockich w Tulczynie – koszary i sztab wojskowy, w pałacu Wiśniowieckich w Wiśniowcu – szkołę zawodową. Zamek i pałac w Zbarażu natomiast zaadaptowano na dom kultury i muzeum rejonowe. Nowe i niewłaściwe przeznaczenia tych pierwotnych obiektów powodowało ich odpowiednie dostosowanie, a eksploatacja – niszczenie i rujnowanie. Na domiar złego dziedziny kultury i ochrony zdrowia w byłej ZSRR i w dzisiejszej Ukrainie są chronicznie niedofinansowane.

Do wyjątków należy pozytywne zagospodarowanie nielicznych obiektów historycznych, jak np. zamku w Olesku – miejscu urodzenia króla Jana III Sobieskiego. Tam znalazła się filia lwowskiej galerii obrazów, m.in. płótna z prywatnych kolekcji polskich domów Lwowa, figury ze zrujnowanych kościołów rzymskokatolickich.

Warto w tym miejscu powiedzieć o losach świątyń katolickich na Ukrainie. Władza radziecka prowadziła totalną i bezwzględną walkę z religią. Posunięto się nie tylko do eliminacji ideologii, organizacji, ale i bazy materialnej – budowli sakralnych. W Galicji wschodniej ponad 200 kościołów zniszczono wysadzając w powietrze już po wojnie i po repatriacji Polaków na Zachód (Tarnopol, Skałat, Szumsk). Na wschód od Zbrucza totalnego zniszczenia katolickie świątynie zaznały już w latach dwudziestych-trzydziestych

XX wieku, a na głowę kapłanów i wiernych spadły represje. Zamieniano je na magazyny (Lwów, Winnica), sale sportowe (Kijów, Zbaraż, Berdyczów), hale produkcyjne (Podkammień, Gniwań), muzea ateizmu (Lwów - kościół dominikański, Kamieniec Podolski – kościół katedralny), kina i domy kultury (Trembowla, Sewastopol, Kijów, Lwów).

Nawet po upadku władzy sowieckiej i powstaniu niepodległej Ukrainy, mimo odpowiednich ustaleń prawnych o zwrocie wiernym świątyń, mamy niemało miejscowości, gdzie nadal nie załatwiono pozytywnie tych spraw. W

Tarnopolu i w Komarnie koło Lwowa kościoły rzymskokatolickie bezprawnie i z pomocą miejscowej władzy zagarnęli unicy, a w Krzemieńcu kościół policealny – prawosławni kijowskiego patriarchatu. Okazały kościół św. Mikołaja w Kijowie utrzymuje filharmonia jako salę muzyki organowej, w Humaniu – galeria obrazów, a w Sewastopolu – kino, w Dniepropietrowsku kościół sprzedano prywatnej firmie.

Większość pałaców, niestety, okrutny czas i wydarzenia dziejowe zrujnowały, pozostało niewiele z nich, nie zawsze najpiękniejsze i najcenniejsze, ale i na podstawie tych pozostałości, np. w Tulczynie, Woronowicy, Wiśniowcu, Wierzchowni czy Podhorcach dzisiaj możemy sobie wyobrazić ich dawną świetność. Oko dzisiejszego człowieka, znudzone jednakową i zuniifikowaną lub wręcz bezwartościową architekturą, zatrzymuje się na pałacach z innej epoki, pragnie podziwiania innych wzorów, które wydają się jak z bajki czy z innego świata. Do ich wyobrażenia przyczyniły się opisy z literatury pięknej, licznych wspomnień mniej lub bardziej znanych osobistości, publikacje rysunków czy namalowanych obrazów. Pałace były nie tylko miejscem urodzenia, wychowania i zamieszkania ich właścicieli przez kilka pokoleń, ale i miejscem kreowania, gromadzenia i przechowywania dóbr wysokiej kultury w szerokim znaczeniu tego pojęcia.

Ludzie, sprawujący dzisiaj władzę w już niepodległym państwie ukraińskim, zaczynają mieć poczucie gospodarza w swoim domu ojczystym, dążą do tego, aby pięknie i należycie wszystko w tym domu wyglądało i było zadbane. Zauważają piękno tych niezliczonych dawnych pałaców i dworów szlacheckich, stopniowo zaczynają zdawać sobie sprawę z ich nierozzerwalnej przynależności do historii tej ziemi i ich przodków. Nowe pokolenia mieszkańców Ukrainy nie mają zapisanej w pamięci, w odróżnieniu od swoich dziadów czy nawet ojców, wiedzy o prawowitych właścicielach i mieszkańcach siedzib rodowych. Minęło ponad pół wieku czy nawet bez mała dziewięćdziesiąt lat (za Zbruczem) jak ostatni właściciele zostali wyrzuceni ze swoich gniazd. Szkoła, zwłaszcza sowiecka, też nie dawała obiektywnej wiedzy na ten temat. Natomiast nowe pokolenia zaczynają pozbywać się starych stereotypów i uprzedzeń, po nowemu patrzą na przeszłość, w tym na stosunki ukraińsko-polskie.

Coraz częściej słyszy się w Ukrainie głosy, mimo zaburzeń natury politycznej, o potrzebie i sposobach odbudowy zabytków historyczno-architektonicznych, przywrócenia ich do narodowej spuścizny kulturalnej. Rozważano i nawet czyniono praktyczne kroki w tym kierunku, z oddaniem w dzierżawę czy sprzedaż na własność osobom prywatnym zabytków kultury. W Kijowie i w regionach, gdzie upadł stary system gospodarczy, tworzą się ambitne projekty rozwoju szlaków turystycznych i infrastruktury rekreacyjno-wypoczynkowej, w tym z wykorzystaniem atrakcyjności miejscowych zamków, dworów i rezydencji. Bynajmniej takie aspiracje nie są pozbawione sensu, jak dowodzą doświadczenia innych krajów i narodów. Niekoniecznie w stolicach i większych miastach znajdowały się

cenne i okazałe budowle, na peryferiach także odnaleziono ciekawe i wartościowe obiekty, zazwyczaj związane z wybitnymi i znanymi ludźmi, nierzadko zasłużonymi nie tylko dla kultury polskiej czy ukraińskiej, ale i dla innych narodów czy nawet całej ludzkości. Ich nazwiska, okoliczności życia są dzisiaj intensywnie przywracane do pamięci i do obiegu informacyjnego. To, co jeszcze nie tak dawno było skazane na zapomnienie i wymazanie, dzisiaj staje się chlubą wielu miejscowości i mieszkających tam ludzi.

Ambitny program rozwoju turystyki z wykorzystaniem zabytków historycznych (przede wszystkim zamków, pałaców) istnieje na przykład w obwodzie tarnopolskim. Władze i prywatne struktury zdają sobie sprawę z wartości istniejących zabytków i ich atrakcyjności, jednak bardzo mało robi się w kierunku ich konserwacji i remontu. Słyszysz ciągle narzekanie na brak funduszy. W niedostatecznym stanie znajduje się całe zaplecze – hotele, restauracje, drogi. Większego rozmachu potrzebuje sprawa informacyjnego zabezpieczenia szlaków turystycznych, w tym i stron internetowych, przygotowanie i wydanie fachowych przewodników.

Inicjatywa i propozycja Polskiego Towarzystwa w Tarnopolu o urządzeniu sali hetmana Jana Tarnowskiego – fundatora miasta, na zamku w Tarnopolu pozostaje głosem wołającego na pustyni. W historycznym zamku, który przetrwał do naszych dni i znajduje się w samym centrum miasta w malowniczym miejscu nad stawem, od lat funkcjonuje szkoła sportowa, a dookoła wybudowano bary piwne. W Tarnopolu, który był prawie doszczętnie zniszczony w czasie II wojny światowej, każdy zabytek historyczny miałby być traktowany szczególnie pieczołowicie. Podobną sytuację widzimy i w innych miastach.

Wiele się mówi, w tym i w prasie polskiej, o stanie budynków i całych ulic we Lwowie, zwłaszcza w centralnej części miasta, do którego każdy Polak ma nieobojętny stosunek. W ostatnich latach, w związku ze zwiększonym tempem budownictwa oraz wzrostem ceny ziemi, wyburza się stare, zabytkowe kamienice. Nawet ukraińska inteligencja bije dzisiaj na alarm, urządza protesty przeciwko niszczeniu zabytków we Lwowie. Na Ukrainie, niestety, bardzo często głosy społeczeństwa są lekceważone przez władzę.

W ostatnich latach wokół sprawy polskich zabytków architektonicznych na Ukrainie, a szczególnie dworów i rezydencji, można zaobserwować pewne nowe zjawiska i tendencje. Państwo w celu należytego ich wykorzystania dąży do oddania w prywatne ręce. I tak, w Starym Rozdole (woj. lwowskie) rezydencja Lubomirskich, byłe sanatorium, zostało sprzedane, jak donosiła prasa, pewnemu biznesmenowi z Kijowa za 400 tys. hrywien (ok. 80 tys. USD), co równa się dzisiaj cenie 2-pokojowemu mieszkaniu na obrzeżach Lwowa. Dyrektor Lwowskiej Galerii Obrazów Borys Woźnickij, człowiek wielce zasłużony w sprawie ochrony zabytków, oszacował wartość tego zabytku na kilka milionów dolarów.

Inne nowe zjawisko: dwie osoby z Polski zwróciły się do SUPU o pomoc w kupieniu rezydencji czy dworu na Ukrainie. Warunki – blisko ośrodka wypoczynkowego, dróg i szlaków komunikacyjnych. Transakcja może być przeprowadzona przez towarzystwo polskie lub osobę fizyczną – obywatela Ukrainy.

Jakoś nie znamy na razie zamiarów odzyskania swoich posiadłości przez byłych właścicieli dworów. Znam jeden przypadek – hrabia Jan Olizar w posiadłości swoich przodków Korostyszew pod Kijowem odbudował kościół i krypty ze zmarłymi przodkami. Świątynia służy nielicznej parafii katolickiej, a hrabia razem z żoną-lekarką w zamian za pozwolenie remontu wyposażył miejscowy szpital w sprzęt leczniczy...

* * *

Grupa naukowców polskiego pochodzenia w 1998 r. zainicjowała powołanie Stowarzyszenia Uczonych Polskich Ukrainy (SUPU), które obecnie zrzesza ponad 100 członków i ma swoje oddziały po całej Ukrainie. SUPU w swojej działalności zmierza ku ciągłej konsolidacji potencjału naukowego Polaków na Ukrainie, aby służyć w charakterze intelektualnego zaplecza, niezbędnego w procesie naszego narodowego odrodzenia i rozwoju. Pierwszoplanowym zadaniem Stowarzyszenia jest przeprowadzenie wszechstronnych, interdyscyplinarnych badań naukowych nad stanem polskiej mniejszości narodowej na Ukrainie dzisiaj, a także ukazanie losów, czynów i roli dziejowej Polaków w dalekiej i bliższej przeszłości. Nie ukrywamy, że jest to próba, których robi się coraz więcej zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie, wypełnienia białych plam, poszerzenia wiedzy i dokonania przewartościowania spuścizny historycznej, oczyszczenia jej od koniunkturalnych zafałszowań, nawarstwionych stereotypów, błędnych wizji, kompletnego milczenia czy tabu, co bez zahamowań uprawiano i rozpowszechniano w czasach komunistycznych rządów i których nie brakuje dzisiaj. Uważamy, iż w naświetlenie trudnych i tragicznych losów Polaków na Wschodzie SUPU wniosło i nadal wnosi swój skromny wkład.

W polu widzenia Stowarzyszenia znajdują się także sprawy ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego, pozostawionego na Wschodzie. My, Polacy mieszkający dzisiaj na Wschodzie, w jakieś mierze uważamy się depozytariuszami tej przebogatej materialnej i duchowej spuścizny, która przez wieki tworzyli i pozostawili nasi przodkowie na Ukrainie. Razem z przedstawicielami nauki polskiej i ukraińskiej chcemy ją badać, ratować od zniszczenia oraz zapomnienia.

Do realizacji tych celów SUPU zainicjowało i przeprowadziło naukowe konferencje nt. „Polacy w Kijowie” (Kijów, wrzesień 2001 r.), „Polacy na Podolu” (Kamieniec Podolski, czerwiec 2002 r.), było współorganizatorem konferencji „Polacy na Wołyniu” (Żytomierz, październik 2003 r.), „Polacy na południowej Ukrainie” (Odessa, 2006), „Polska rodzina na Wschodzie” (Kirowograd, wrzesień 2007 r.) i in. Konferencje skupiły nie tylko naszych członków, a także liczne grono znanych badaczy z różnych dziedzin nauki zarówno z Polski, jak i z Ukrainy. Miały one duży wymiar i wydźwięk naukowy i społeczny, umocniły naszą pozycję w kraju zamieszkania, poszerzyły kontakty z polskimi naukowcami i ośrodkami.

Do najbardziej udanych naszych przedsięwzięć, jak nam się wydaje, należy przeprowadzona z inicjatywy SUPU we wrześniu 2004 r. w Winnicy międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Polskie dwory i rezydencje na Ukrainie”. Wzięli w niej udział naukowcy (historycy, kulturoznawcy, architekci, filologowie, plastycy, konserwatorzy, etnolodzy, politolodzy i inni), przedstawiciele dwunastu polskich i pięciu ukraińskich uniwersytetów, Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, Polskiej Akademii Nauk, Ukraińskiej Narodowej Akademii Nauk, ukraińskich i polskich muzeów i archiwów. Nasze forum naukowe zaszczylicili swoją obecnością przedstawiciele winnickiej obwodowej państwowej administracji, władz samorządowych, przedstawiciele organizacji i instytucji kulturalno-oświatowych, a także polscy dyplomaci, senatorowie, przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej. Cenne było aktywne uczestnictwo w konferencji trzech przedstawicieli niegdyś znanego i rozległego na Podolu rodu hrabiów Grocholskich, przybyłych z Polski i z Belgii na zaproszenie Rady Miejskiej Winnicy. Mówiono więc „o nich, ale i z nimi”, gdyż Henryk Grocholski, historyk z wykształcenia, bardzo często zabierał głos podczas obrad konferencyjnych i w kularowych rozmowach.

Podobny temat nie u wszystkich spotkał się z przychylnym przyjęciem, a miejscowy uniwersytet pedagogiczny najwyraźniej zdystansował się od nas. Mimo wszystko dzięki pomocy działaczy z miejscowego polskiego towarzystwa udało nam się wciągnąć do współpracy stronę ukraińską. Poparcie i pomoc organizacyjną i finansową otrzymaliśmy od winnickiej obwodowej państwowej administracji, władz samorządowych. Ważne w tej sytuacji, co podniosło naszą rangę i pozycję w trwającym „Roku Polski na Ukrainie”, było uczestnictwo w konferencji polskiego konsula generalnego RP z Kijowa, przewodniczącego Senackiej Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą, obecność przedstawicieli Ministerstwa Edukacji Narodowej i „Wspólnoty Polskiej”. Na naszym forum naukowym był obecny, wspierający nas dyrektor Historical Conservation Foundation z USA, a także przybyli z Polski i Belgii wspomniani wyżej trzej przedstawiciele rodziny hrabiów Grocholskich – niegdyś właścicieli pięknych i bogatych rezydencji na Podolu.

Uczestnicy konferencji wspólnie omawiali życie gospodarcze, społeczne, kulturalne i towarzyskie polskich dworów i rezydencji na przestrzeni wieków. W centrum uwagi były także sprawy ich konserwacji, zachowania i należytego wykorzystania w dzisiejszych czasach jako wspólnego dziedzictwa kulturalnego, a także ich recepcja w literaturze pięknej i wspomnieniowej. W wygłoszonych referatach i towarzyszącej im żywej dyskusji znacznie poszerzano dotychczasową wiedzę, padało немало nowych ocen, wyznaczano dalsze kierunki badań interdyscyplinarnych. Uczestnicy konferencji podczas wycieczki mogli bezpośrednio obejrzeć istniejące jeszcze pałace i rezydencje w Pietniczanach, Woronowicy, Tulczynie, Niemirowie i Pieczarze.

Pokłosem naszego forum naukowego było wydanie kolejnego tomu naszej seryjnej publikacji *Pamiętnik Kijowski*, t. 8: *Polskie dwory i rezydencje* (Kijów–Olsztyn 2006). Tom zawiera referaty i wystąpienia, wygłoszone podczas konferencji w Winnicy i inne materiały o tej tematyce. Konferencja i publikacja umożliwiły poznanie nie tylko historii dworów i życia wokół nich w przeszłości, ale, co ważne, nagłośniły ich obecną sytuację, spróbowały nakreślić perspektywę dalszych badań, konserwacji i wykorzystania tych nielicznych zachowanych zabytków kultury. Zamieszczone materiały obejmują wydarzenia od średniowiecza do naszych dni, jednak z dominacją wieków XVIII i XIX, kiedy dwory i ich właściciele przeżywali swoją świetność. Większość spraw terytorialnie dotyczy Ukrainy Prawobrzeżnej, ale kilka materiałów poświęcono Galicji i innym regionom Polski.

Dążyliśmy, aby nasza publikacja została odebrana jako jeszcze jedna próba tworzenia czy podtrzymywania znanych przekazów wokół roli polskich ziemian na Ukrainie w przeszłości. My, Polacy mieszkający na Ukrainie, często spotykaliśmy się i nadal możemy słyszeć o wypaczonym obrazie tej roli, zafalszowanej i ahistorycznej. Przemilczenie tego wątku, co też miało i nadal ma miejsce, naszej historii jest nie mniej szkodliwe i niekorzystne. Razem z nami dajemy możliwość wypowiedzieć się ukraińskiej stronie, co chyba ma znaczenie w dialogu polsko-ukraińskim.

Coraz szerszym zainteresowaniem cieszą się wydawane przez SUPU kolejne roczniki *Pamiętnika Kijowskiego* (ukazały się 4 tomy). Oprócz rozpraw naukowych sporo miejsca zajmuje rozdział *Archiwum Polski na Ukrainie*, gdzie zamieszczamy materiały z archiwów ukraińskich na tematy polskie, które w ten sposób chcemy wprowadzać do obiegu naukowego. Ponadto w naszych rocznikach jest rozdział *Wspomnienia*, ze świadectwami ludzi, którzy kiedyś czy dzisiaj mieszkali i mieszkają na kresach.

W ostatnich latach obserwujemy wzrost inicjatyw lokalnych oddziałów SUPU, których działalność jest skierowana na upamiętnianie śladów polskiej kultury i pokaz działalności wybitnych Polaków. Charkowski oddział SUPU razem z Konsulatem Generalnym RP i Domem Polskim w Charkowie, organizatorzy konferencji 24 IV 2004 r., wydali materiały *Almanach Polski. Diaspora Polska w Charkowie: historia i współczesność* (Charków 2004). Rok później odbyła się konferencja „Charków i Polska: ludzie i zdarzenia”, a jej materiały ukazały się w oddzielnej książce pod tym samym tytułem (Charków 2006). Publikacja jest poświęcona udziałowi Polaków w życiu kulturalnym, społecznym, gospodarczym, wojskowym i religijnym nie tylko w Charkowie, ale na całej Ukrainie Lewobrzeżnej, Zagłębiu Donieckim. Autorzy – miejscowi Polacy, naukowcy ukraińscy, Rosjanie, pracownicy archiwów, bibliotek, teatrów, a także dziennikarze, działacze społeczni.

Krymski oddział SUPU w Symferopolu (prezes doc. dr Aleksander Radomski) organizuje serię spotkań, która stała się tradycją – „Dni Adama Mickiewicza na Krymie” (odbyło się już 9 spotkań). We wrześniu 2008 r. w Gurzufie miała miejsce konferencja naukowa, poświęcona krymsko-polskim kontaktom politycznym, kulturalnym, personalnym. Udział w niej wzięli uczeni nie tylko z Ukrainy i Polski, ale i z Rosji, Bułgarii, Serbii. Tematyka została poszerzona o kwestie językoznawstwa i literatur słowiańskich. Oprócz materiałów pokonferencyjnych, publikowanych w serii „Krymsko-polskie zeszyty naukowe”, wydano dwa tomy dokumentów, pochodzących z Państwowego Archiwum w Symferopolu, dotyczących pobytu Polaków na Krymie w wiekach XIX i XX: tom 4: *Polska szlachta w Gubernii Tauridzkiej* i tom 6: *Polacy w Krymskiej ASRR (1921–1945)*.

W Niżynie przy Towarzystwie Polaków „Aster” od kilku lat działa koło naukowe, które zrzesza głównie pracowników z Niżyńskiego Państwowego Uniwersytetu im M. Gogola. Ich staraniem m.in. wydano w 2007 r. w języku ukraińskim i polskim książkę *Polacy w Niżynie*, w której zamieszczono artykuły i materiały o historii i dniu współczesnym Polaków w tym mieście, o związkach Niżyna z Polską na przestrzeni dziejów, o polonikach w miejscowym archiwum i bibliotece uniwersyteckiej.

Oddział SUPU w Kirowogradzie też przyczynił się do zorganizowania w 2004 r. konferencji, z której materiały ukazały się drukiem w książce *Centralna Ukraina – Polska. Z badań naukowców i etnologów obwodu kirowogradzkiego* (Kirowograd 2004). Kontynuacją było wydanie w 2006 r. książki *Polacy na ziemi Kirowogradzkiej*, poświęconej roli Polaków w rozwoju miasta i regionu.

Polskie Naukowe Towarzystwo w Żytomierzu razem z SUPU zorganizowało w 2003 r. konferencję naukową nt. „Polacy na Wołyniu”, w rezultacie materiały ukazały się drukiem w zapoczątkowanym periodyku „Ucrainica Polonica” (tom 1, Kijów–Żytomierz 2004). Na dzień dzisiejszy wydano już trzy tomy.

SUPU brało udział w serii konferencji, zorganizowanych przez Uniwersytet Opolski i Fakultet Historyczny Odesskiego Państwowego Uniwersytetu im I. Miecznikowa pt. „Polacy na Południowej Ukrainie”. Odbyło się trzy takie konferencje, a materiały z nich opublikowano w oddzielnych książkach (Odessa–Opole–Olsztyn 2006, 2007, 2007). Zamieszczone w nich artykuły dotyczą terenów nadczarnomorskich w polityce I RP, losów Polaków na południowej Ukrainie w XIX i początku XX wieku, wkładu Polaków w rozwój gospodarki, floty, kultury, nauki i sztuki miast regionu, poloników w archiwach i bibliotekach Odessy, Mikołajowa, Chersonia.

Nasze konferencje i wydawnictwa książkowe oraz nagłośnione w nich zagadnienia przyczyniają się do ożywienia zainteresowania, i to nie tylko ludzi nauki, poruszanyimi tematami zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie. Ponadto realizowane przedsięwzięcia podnoszą autorytet miejscowej społeczności Polaków, sprzyjają ich narodowemu obudzeniu i integracji.

W ostatnich latach z udziałem członków SUPU powstały centra studiów polonistycznych w Humaniu, Chmielnickim, Symferopolu, Żytomierzu i in. Co ciekawe, inicjatywa zazwyczaj wychodziła od miejscowych naukowców, pracujących na uniwersytetach. Ich cele – skupić się na szeroko pojętej polskiej problematyce, rozwijać współpracę z polskimi naukowcami. Ich staraniem odbywały się konferencje, wydawano rozprawy naukowe, przeprowadzano kwerendy archiwalne.

Musimy być świadomi tego, że młode pokolenia gubią nić historii, tym bardziej że na to zapracowała cała sowiecka machina propagandowo-oświatowa, a i dzisiejsze wydawnictwa ukraińskie nierzadko robią to na swoją korzyść. Warto posłuchać przewodników czy przeczytać wydrukowane przewodniki turystyczne, podręczniki szkolne, a nawet prace aspirujące do publikacji naukowych, aby się o tym przekonać. Czasami spotykamy się z taką oto sytuacją – obwodowa komisja do spraw mniejszości narodowych w miejscach zamieszkania podejmuje decyzję o stworzeniu kąciaków m/n w muzeum krajoznawczym. Na zamku w Muzeum w Kamieńcu Podolskim o Polakach nie było nawet najmniejszej wzmianki. Przedstawiciele polskiej mniejszości narodowej, jak nam się wydaje, mogliby dopilnować chociażby tego, skoro nie stać nas na więcej. A co może być więcej? Warto przyrzeć się dobrym doświadczeniom naszych rodaków (m.in. często wywodzących się z Kresów) od lat mieszkających na emigracji w krajach zachodnich. Mam na uwadze Polski Instytut im. Piłsudskiego w Nowym Jorku, Instytut gen. Sikorskiego w Londynie, Bibliotekę Polską w Paryżu. Nawet Polacy w Budapeszcie utworzyli Muzeum wraz z Archiwum, zawierające materiały o polskim wychodźstwie na Węgrzech. My, niestety, jak na razie, nie dorobiliśmy się takich instytucji. Inna sprawa polskiego historycznego instytutu w Kijowie czy we Lwowie (stacja naukowa PAN) na pewno byłoby też pozytywnym rozwiązaniem dla zachowania i badania bogatego polskiego dziedzictwa historycznego na Ukrainie, ale chyba nie ma czegoś takiego w planach.

Ważną i zarazem czasami bardzo przykrą sprawą jest odzyskiwanie świątyń rzymskokatolickich, w co ludność polska na Ukrainie była i jest mocno zaangażowana. Polacy przyczynili się może najwięcej i uzyskali najwięcej - zwrócono około 200 kościołów. Prawda, w kilku miejscach nadal walczą o zwrot – Dniepropietrowsk, Komarne, Kijów, Sewastopol, Humań, Lwów.

Ponadto SUPU i jej oddziały lokalne wspierają także inne organizacje polonijne w sprawach ochrony śladów kultury polskiej, pielęgnowania i zachowania pamięci historycznej. Znajduje to wyraz w przeprowadzaniu Świąt i Dni Kultury Polskiej, obchodach ważnych jubileuszy, odsłanianiu tablic pamiątkowych ku czci wybitnych Polaków. Naukowcy polskiego pochodzenia razem z polskimi towarzystwami na przykład inicjowali i brali udział w odsłonięciu tablic pamiątkowych, poświęconych pisarzowi Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu w Żytomierzu, architektowi Leszkowi Horodeckiemu w Kijowie (jego imieniem też nazwano ulicę), Adamowi Mickiewiczowi w Gurzufie na Krymie i Odessie, Józefowi Piłsudskiego w Winnicy, ku czci ofiar stalinizmu w Żytomierzu i in.

Dobłą tradycją staje się ochrona zachowanych cmentarzy i mogił polskich, przy czym nie chodzi tylko o alarmowanie w sprawie zajęcia grobowców polskich, ale i renowację, sprzątanie i zapobieganie dewastacji miejsc spoczynku Polaków. Z udziałem miejscowych Polaków na Ukrainie dokonano także inwentaryzacji polskich nekropolii, m.in. w Krzemieńcu, Żytomierzu, Barze, Borszczowie, Tarnopolu i na ten temat wydano publikacje książkowe.

ZUSAMMENFASSUNG

Polnisches kulturelles Erbe in der Ukraine, Stand und Nutzung

Die Zugehörigkeit der Lande der heutigen Ukraine zur I. und II. Republik Polen hinterließ hier Spuren der polnischen Kultur. Deren materieller Ausdruck und Kondition sind derzeit unterschiedlich. Die Polen, welche nach dem Zweiten Weltkrieg in der Ukraine geblieben waren, wurden praktisch allmählich entnationalisiert und an den Rand des sozialen Lebens abgeschoben.

Die polnischen Spuren in der Ukraine umfassen vor allem Kirchen, Herrenhäuser und Schlösser. Das Schicksal der übrig gebliebenen polnischen Baudenkmäler in der Ukraine erwies sich als sehr traurig. Oft hatten die neuen Besitzer in den ehemaligen Herrenhäusern oder in aristokratischen Residenzen Erholungsheime oder Krankenhäuser untergebracht. Ein großer Teil wurde zudem völlig zerstört. Immer öfter lassen sich in der Ukraine Stimmen vernehmen, die verlauten lassen, dass man die wertvollen historisch-architektonischen Bauwerke wieder aufbauen und dem nationalen Kulturerbe zuordnen soll.

Eine Gruppe von Wissenschaftlern polnischer Herkunft initiierte 1998 die Gründung der Gesellschaft der polnischen und ukrainischen Gelehrten (SUPU). Die vorrangige Aufgabe dieser Gesellschaft besteht in der Durchführung vielseitiger, interdisziplinärer und wissenschaftlicher Forschungen über den Stand der polnischen Minderheit in der Ukraine heute sowie die Darstellung der Schicksale, Taten und der geschichtliche Rolle der Polen in der ferneren und näheren Vergangenheit. Das Augenmerk der Gesellschaft wird auch auf die Fragen des Schutzes der Kulturgüter und des nationalen Erbes gerichtet, das im Osten hinterlassen wurde.

SUMMARY

Polish cultural heritage in Ukraine: the present state and use

As territories of modern Ukraine belonged to the First and Second Polish Republic, numerous traces of Polish culture are to be found there in different forms and state. Polish traces in Ukraine are preserved mainly as churches, mansions and residences, still, the Polish architectural monuments suffered a sad fate. Similarly, the Poles who did not leave Ukraine were, in fact, doomed to a gradual denationalization and social marginalization.

The former mansions or aristocratic residences were turned into sanatoria or hospitals, whereas others were completely ruined. More and more often we hear about the need to rebuild historical and architectural monuments and reestablish them as crucial elements of national cultural heritage.

In 1998, a group of scholars of Polish origin founded an Association of Polish Scientists of Ukraine (SUPU). Their primary task is to carry out a comprehensive, interdisciplinary research on contemporary Polish national minority in Ukraine and present the history, activities and historical role of Poles in close and distant future. Moreover, the Associations works on issues connected with culture and protection of national heritage in the East.

Bibliografia

- Eberhard P., *Polska ludność kresowa*, Warszawa 1999.
- Jabłoński E., *Wzlot. Dokąd zmierzają Polacy na Ukrainie*, Warszawa 2004.
- Pamiętnik Kijowski*, t. 4: *Polacy w Kijowie*, red. H. Stroński, Kijów 2002.
- Pamiętnik Kijowski*, t. 7: *Polacy na Podolu*, red. H. Stroński, Kijów 2004.
- Pamiętnik Kijowski*, t. 8: *Polskie dwory i rezydencje na Ukrainie*, red. H. Stroński, A. Korytko, Kijów–Olsztyn 2006.
- Pamiętnik Kijowski*, t. 11: *Polska rodzina na Wschodzie*, red. H. Stroński, Tarnopol 2008.
- Рудницька Т., *Етнічні спільноти України: тенденції соціальних змін*, Київ 1998.
- Siedlecki J., *Losy Polaków w ZSRR latach 1939–1986*, Bydgoszcz 1990.
- Stroński H., *Drogi i bezdroża narodowego odrodzenia Polaków na Ukrainie*, w: *Piękno Podola – ziemia i ludzie, tradycje i kultury*, Żary 2004, s. 13–23.
- Stroński H., *Między patriotyzmem a konformizmem. Z historii losów inteligencji polskiej na Ukrainie po II wojnie światowej*, w: *Powojenne losy inteligencji kresowej*, red. E. Mazur, Opole 2007, s. 37–51.
- Stroński H., *Między ujawnieniem a odrodzeniem. Polacy w niepodległej Ukrainie w latach 1991–2005*, w: *Polska mniejszość narodowa w Europie Środkowo-Wschodniej. Nowe problemy i wyzwania wobec współczesnych przemian w państwach regionu*, red. Z.J. Winnicki, Wrocław 2005, s. 187–200.
- Stroński H., *Problemy narodowego odrodzenia Polaków na Ukrainie*, w: *Między Polską a Ukrainą. Pogranicze – mniejszości – współpraca regionalna*, red. M. Malikowski, D. Wojakowski, Rzeszów 1999, s. 95–101.
- Stroński H., *Stowarzyszenie Uczonych Polskich Ukrainy w latach 1998–2005*, w: *I Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie*, Kraków 2007, s. 237–243.
- Ucrainica Polonica*, t. 1, red. J. Tereszczenko, H. Stroński, Kijów–Żytomierz 2004.

Lech Kościelak

Akademia Pedagogiki Specjalnej
Warszawa

Korespondencja konsularno-poselska w sprawie kształcenia staroobrzędowców z Prus Wschodnich (1931–1932)

Jak już zauważono w literaturze przedmiotu, badanie historii mniejszości narodowych w Prusach Wschodnich okresu międzywojennego nastęrcza trudności¹. Wynika to z ograniczonej i jednostronnej bazy źródłowej. Nie zachowały się registry, działających podówczas organizacji i instytucji polskich, litewskich, nie mówiąc już o rosyjskich. Stosunkowo niewielka pozostała spuścizna pamiętnikarska. W takiej sytuacji każda relacja, przedstawiająca życie mniejszości narodowej w Prusach Wschodnich, pisana nawet w celach czysto informacyjnych, ma duże znaczenie. Do takich ważkich dokumentów należy zaliczyć relacje, pisma i notatki służbowe pracowników polskiej służby konsularnej w Prusach Wschodnich.

Jednym z takich cennych dokumentów jest relacja olsztyńskiego attaché konsularnego Jędrzeja Giertycha z penetracji terenów mazurskich latem 1931r., napisana na użytek polskiej służby zagranicznej. Oryginał relacji zachował się w Archiwum MSZ w Warszawie, w zespole archiwalnym Poselstwa Polskiego w Berlinie, a opublikowany został przez Wojciecha Wrzesińskiego². Wydawca na wstępie podkreślił, że Giertych był uważnym obserwatorem i dobrym znawcą zagadnień mazurskich. Stąd wyniki jego obserwacji miały również wpływ na kształtowanie nowych założeń polityki polskiej na Mazurach w schyłkowym okresie Republiki Weimarskiej.

Giertych podróżował po powiatach mazurskich, w których Związek Polaków w Niemczech nie miał prawie żadnych wpływów. Swoje wnioski oparł na konkretnych spostrzeżeniach terenowych. Poznanie jego ocen pozwoliło lepiej zrozumieć zasady postępowania kierowników ruchu polskiego w Prusach Wschodnich wobec Mazurów.

¹ Por. L. Kościelak, *Konsulaty polskie w Prusach Wschodnich wobec narodowości w latach 30. XX wieku. Casus staroobrzędowców*, w: *Między Rosją a Niemcami. Dyplomacja środkowoeuropejska w XX wieku, t.1: Lata 1901–1945*, red. E. Alabrudzińska, Toruń 2014, s. 235–250.

² Zob. W. Wrzesiński, *Relacja Jędrzeja Giertycha z podróży po jeziorach mazurskich w 1931 r.*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1962, nr 3 (77), s. 666–678.

Swoją relację Giertych zatytułował: *Sprawozdanie z wycieczki na Mazury w dniach 2 VIII 31–7 VIII 31*. We wstępie zaznaczył, że była to sześciodniowa wycieczka krajoznawcza po terenach mazurskich. Wycieczka obejmowała głównie tereny z punktu narodowego prawie nieznane. Dała też Giertychowi „tyle ciekawego materiału obserwacyjnego, uzupełniającego obraz stosunków mazurskich”, że czuł się w obowiązku „całość spostrzeżeń spisać celem podania ich do wiadomości urzędowej”³.

Podczas spływu kajakiem w dół Krutyńskiej Strugi Giertych doплыł do wsi Ecker(t)sdorf (obecnie Wojnowo), do istniejącej od lat osady „kolonistów rosyjskich – w większości sekciarzy filiponów (staroobrzędowców) w mniejszej części prawosławnych”⁴. Ustęp o staroobrzędowcach to wnikliwe spojrzenie na maleńką, najmniejszą w Prusach, mniejszość narodową, zamieszkującą południowe Mazury, w otoczeniu potężnej liczebnie ludności mazurskiej. Intrygujące były spostrzeżenia, dotyczące interferencji językowej u staroobrzędowców. Giertych zauważył bowiem, że mówili oni „między sobą wyłącznie po rosyjsku – co prawda dialektem gruntownie wykoślawionym, pełnym germanizmów i zwłaszcza polonizmów. [...] I teraz cała ludność zna trzy języki, które im się jednak, jak sami twierdzą, pomieszały”⁵.

Kwestia potrójnej interferencji językowej staroobrzędowców mazurskich jest kluczem do zrozumienia działań, podjętych przez Konsulat RP w Olsztynie. Jak napisał bowiem później Jędrzej Giertych w swoim znakomitym reportażu pod tytułem *Śród Filiponów nad Krutyną*, „wszyscy osadnicy z wiosek filipońskich mówią doskonale po polsku, i to nie tylko starzy, lecz i najmłodsi. Trudno, nawiasem mówiąc, o lepszy dowód na to, że Mazury Pruskie są nawskroś polskie – i że język polski (którym tu i każdy prawie Niemiec włada) jest główną mową tego kraju. Nawet przez pryzmat obcego światła, jakim są wioski filipońskie, ukazuje się nam niespożyta i tęga – polskość Mazowsza Pruskiego”⁶.

Oczywiście, ważne jest tutaj pytanie o źródła tej szczególnej interferencji językowej staroobrzędowców, zwłaszcza jeśli chodzi o wpływy języka polskiego. Pół styczości starowierców mazurskich z językiem polskim było kilka. Pierwotną znajomość polskiego starowiercy wynieśli z wcześniejszego pobytu w Guberni Łomżyńskiej. Już na Mazurach staroobrzędowcy zetknęli się z gwarą mazurską, dodając ją do wcześniej poznanego języka polskiego z kresów północno-wschodnich. Codzienne kontakty z bliskim sąsiedztwem Mazurów zostały wzmocnione uczęszczaniem do szkoły ludowej z wykładowym językiem polskim. Nie dziwi więc konstatacja Giertycha w odniesieniu do możliwości polonizowania się staroobrzędowców, skoro „wioski filipońskie otoczone są jednolitem morzem ludności mazurskiej, to też te wpływy językowe polskie są zupełnie zrozumiałe. Tembardziej, że do lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku szkolnictwo ludowe w wioskach filipońskich było polskie, tak jak na całych Mazurach”⁷.

W kontekście relacji urzędniczej Giertycha i jego nastawienia do rosyjskich staroobrzędowców, w konsulacie olsztyńskim nadano dalszy bieg sprawie pogłębienia zainteresowań mniejszością starowierców mazurskich. W kilka dni po *Sprawozdaniu* Giertycha wyszło pierwsze pismo z konsulatu w Olsztynie do Poselstwa Polskiego w Berlinie,

³ Ibidem, s. 666.

⁴ Ibidem, s. 673.

⁵ Ibidem, loc. cit.

⁶ J. Giertych, *Za północnym kordonem (Prusy Wschodnie)*, Warszawa 1933, s. 112.

⁷ Ibidem, s. 111.

podpisane przez konsula Józefa Gieburowskiego. Wiemy o nim z dokumentów archiwalnych konsulatu w Olsztynie, tj. spuścizny, która zachowała się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Otóż, w zespole archiwalnym Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie pod sygnaturą jednostki archiwalnej 410 znajduje sięteczka zatytułowana *Mniejszości w Niemczech*. Dalej, pod tytułem zapisane zostały następujące zagadnienia: *Filiponi w Prusach Wschodnich*, *Projekty kształcenia młodzieży w Polsce*, *Raporty Konsulatu RP w Olsztynie i Poselstwa RP w Berlinie*. Objętość teczki o tak frapująco brzmiących zagadnieniach jest jednak mała, gdyż znalazło się w niej tylko osiem kart archiwalnych.

Pierwszym pismem z 16 VIII 1931 r., zatytułowanym *Filiponi w Prusach Wschodnich*, konsul Gieburowski chciał zainteresować Poselstwo RP w Berlinie sprawą kształcenia filiponów mazurskich w Polsce. Po wprowadzeniu w problematykę staroobrzędowców z Prus Wschodnich i opisanu spraw ich nurtujących, stwierdza na koniec, „iż należałoby poprzeć wysiłki filiponów kształcenia młodzieży w Polsce”. Pismo zostało napisane na jednej stronie kartki do pisania na maszynie. Kartka przebitka jest poślółkła i opieczętowana stemplami Poselstwa RP w Berlinie (w kolorze czerwonym), z datą wpływu 3 IX 1931 r. Na lewym marginesie jest również odręczny dopisek ołówkiem.

W odpowiedzi z 16 IX 1931 r. zastępcza radcy emigracyjnego Poselstwa RP w Berlinie Eugeniusz Zdrojewski (w zastępstwie Posła RP), prosił o sprecyzowanie projektu kształcenia młodzieży filiponów w Polsce. Jednocześnie przesłał pismo do wiadomości Ministerstwa Spraw Zagranicznych, konkretnie do Wydziału K.I. (Konsularnego). Pismo zostało oznaczone klauzulą „Tajna notatka służbowa”. Jest to jednostronna kartka, też poślółkła z powodu upływu czasu.

W kolejnym piśmie Konsulatu RP w Olsztynie do Poselstwa Polskiego w Berlinie, z 2 X 1931 r., konsul Gieburowski zaproponował, aby władze polskie nawiązały kontakt z przedstawicielem filiponów. Dopiero za jego pośrednictwem miały zwrócić się do filiponów mazurskich z zaproszeniem ich młodzieży na studia i kolonie letnie do Polski. Tym razem pismo zostało przesłane na papierze „firmowym” Konsulatu RP w Olsztynie i opieczętowane czerwonym stemplem Poselstwa RP. Na lewym marginesie poślółkłego papieru zachował się odręczny dopisek ołówkiem.

W oczekiwaniu na przedłużającą się odpowiedź, konsul Gieburowski napisał kolejne pismo do Poselstwa Polskiego w Berlinie, prosząc „o łaskawą wiadomość, jakie stanowisko zajęło Poselstwo w poruszanej przez Konsulat pismami Nr T/993/31 z dn. 16/VIII/31 i T/1138/31 z dn. 2/X/31 sprawie Filiponów w Prusach Wschodnich”. Pismo konsula Gieburowskiego z prośbą „o łaskawą wiadomość” napisane zostało 25 II 1932 r. na połowie kartki A4. Na poślółkłym papierze ostał się czerwony stempel Poselstwa Polskiego w Berlinie.

Odzwem na ponaglenie konsula Gieburowskiego było pismo Poselstwa Polskiego w Berlinie do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (do Wydziału Polityki Oświatowej w Warszawie) z adnotacją do wiadomości Konsula RP w Olsztynie. Pismo z 24 V 1932 r. zatytułowane „Filiponi w Prusach Wschodnich”, napisane zostało na dwóch stronach przebitki maszynowej (poślółklej) i opatrzone klauzulą „Tajne”. Pismo zawiera ocenę projektu kształcenia młodzieży filipońskiej w Polsce, pozostawiając jednak sprawę w rękach samych staroobrzędowców.

Na tym piśmie urywa się korespondencja między Konsulatem RP w Olsztynie a Poselstwem Polskim w Berlinie. Nie wiadomo, jaki efekt przyniosło pismo wysłane przez Po-

selstwo Polskie w Berlinie do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W zbiorze archiwalnym Ambasady RP w Berlinie nie ma dalszych śladów przedsięwzięcia szerzenia oświaty polskiej wśród staroobrzędowców mazurskich. Kwestia kształcenia młodzieży filipońskiej w Polsce wymaga więc dalszych studiów. Zamieszczone poniżej odpisy dokumentów konsularnych i poselskich potwierdzają jedynie początek całej sprawy. Niemniej wynika z nich, że dopiero w 1931 r. polska służba konsularna w Prusach Wschodnich zainteresowała się bliżej sprawami mniejszości staroobrzędowców rosyjskich.

Częściowo nie dziwi taka sytuacja, gdyż do 1930 r. nawet Niemcy nie interesowali się tą enklawą „rosyjskości”, chociaż byli to obywatele wschodniopruscy. Tak naprawdę o rosyjskich starowiercach, zamieszkujących południowe rejony Mazur Pruskich, zrobiło się głośno właśnie w 1930 r. Wtedy to w największym skupisku staroobrzędowców we wsi Ecker(t)sdorf obchodzono uroczyste jubileusz 100-lecia osiedlenia się na ziemi wschodniopruskiej pierwszych staroobrzędowców. Wtedy dopiero polscy urzędnicy konsularni zainteresowali się bliżej sytuacją starowierców, co nie znaczy, że wcześniej ich nie znali. Przeczą temu fragmenty pisma konsula Gieburowskiego o wydawaniu wiz wjazdowych do Polski staroobrzędowcom mazurskim.

W świetle ostatniego zamieszczonego poniżej pisma widać, że w perspektywie czasowej liczono na zbliżenie się staroobrzędowców mazurskich ku kulturze polskiej. Stąd zakładano, że należy im pomóc w kształceniu młodzieży, chociażby w zakresie studiów teologicznych. Na pewno publikowane pisma pokazują aktywność polskiej służby konsularnej na niwie uprawiania polityki narodowościowej w Prusach Wschodnich.

Przy publikacji pism Konsulatu RP w Olsztynie i Poselstwa Polskiego w Berlinie zachowano dawną pisownię i składnię, aby jak najwierniej oddać klimat korespondencji z lat trzydziestych XX wieku. Z ośmiu kart archiwalnych publikowanych jest sześć, gdyż karta druga i trzecia zawierają wycinek z prasy niemieckiej. Układ pozostałych kart archiwalnych został też zmieniony, ponieważ karta ósma przy zachowaniu chronologii, co w korespondencji jest nieodzowne, musi poprzedzać publikację kart szóstej i siódmej. Z uwagi na technikę pisania na maszynie ręcznej, przy publikowaniu pism nie uwzględniono przebijania złych liter dobrymi. Zaprezentowano też faksymile kilku lepiej zachowanych pism, dotyczących sprawy kształcenia młodzieży filipońskiej w Polsce.

Pismo 1: maszynopis w AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 410, k. 1.

TAJNE

Olsztyn, dnia 16/VIII/1931 r.

KONSULAT

RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

W OLSZTYNIE

L.Dz. T/993/31 R 3303

Filiponi w Prusach Wschodnich

Rozdzielnik:

Do Poselstwa Polskiego

M.S.Z. K.I.

w Berlinie

M.S.Z. P.II.N.

Nacj. Ortelsburger Zeitung /Nr. 181 z 6/8/
podaje interesujące dane o filiponach w Prusiech Wschodnich. Mieli oni przybyć tu w r. 1830 z Rosji, skąd ich wyrzucono. Obecnie jest ich około 1000 dusz. Zamieszkują 9 wiosek. Zachowali po dziś dzień zwyczaje i ubiory przodków. Domy ich, to typowo rosyjskie chaty z okrągłaków. Nie brak w wioskach łaźni rosyjskich. Mają oni dwie cerkwie. Nabożeństwo odprawia wybrany przez gminę świecki kapłan – Starik. Istnieje klasztor mniszek, które wychowują sieroty.

Największą wioską filiponów jest Eckertsdorf nad strugą Krutyną w pow. Żądzborskim^a.

Konsulat ma pewien kontakt z filiponami, którzy zgłaszają się od czasu do czasu po wizy do Polski. Ich kapłan Danowski z Eckersdorf był na zjeździe filiponów w Wilnie, odbytym dnia 11 października /wraz z towarzyszem/. W Polsce również kształcą swą młodzież na kaznodziejów. Żalili się na powolny zanik języka rosyjskiego wśród młodzieży. Owe wyjazdy mają temu zapobiec. Orientsują oni się doskonale w tolerancyjnej polityce Polski wobec ich współbraci. Wielkie wrażenie wywołały wśród nich życzenia Prez. Rzeczypospolitej Polskiej dr. Mościckiego, dla zjazdu Staroobrzędowców. „Stariki” odczytali je podczas nabożeństw. Wielkie wrażenie wywołał też artykuł

^a Dzisiaj Mrągowskim.

IKC^b o Staroobrzędowcach, dostarczony im przez Konsulat. Odczytano go również w cerkwi. Stosunek filiponów do polaków i Polski jest życzliwy, aczkolwiek prawdą jest, co pisze „Ortelsbg. Ztg.”^c o ich zupełnej lojalności wobec Rzeszy.

Konsulat jest zdania, iż należałoby poprzeć wysiłki filiponów kształcenia młodzieży w Polsce. Dałoby się to najlepiej przeprowadzić przez organizację staroobrzędowców w Rzeczypospolitej.

Konsul
[podpis]

Pismo 2: maszynopis w AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 410, k. 4.

16 września 31

TAJNE

No.T/3767/31

W sprawie Filiponów

odp.N. T/993/31
z dnia 16.VIII.31.

Do Pana Konsula R.P.
w Olsztynie

Poselstwo prosi o sprecyzowanie projektu kształcenia młodzieży filiponów w Polsce.

Za Posła Rzeczypospolitej.
[Podpis]
Dr. E. Zdrojewski
Zastępcą Radcy Emigracyjnego

Odpis: MSZ.K.I.

^b Tj. „Ilustrowany Kurier Codzienny”.

^c „Ortelsburger Zeitung” to nacjonalistyczne pismo ukazujące się w Allenstein (Olsztynie).

Pismo 3: maszynopis na papierze „firmowym” Konsulatu RP w Olsztynie, AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 410, k. 5.

Konsulat
Rzeczypospolitej Polskiej
w Olsztynie

Olsztyn (Allenstein) dnia 2 październ.31

Nr. T/1138/31
W odpow. Na nr T/8767/31
z dnia 16/9/31
W sprawie: Filiponów

Do Poselstwa Polskiego
w Berlinie.

Rozdzielniki
M.S.Z.K.I.
M.S.Z. P.II.N.

Odpowiadając na wyżej wymienione pismo Poselstwa w sprawie kształcenia młodzieży Filiponów w Polsce, Konsulat proponuje wystąpić /via Departament Wyznań M.Wyzn. Rel. i O.P./ albo via Urząd Wojewódzki Wileński lub inną władzę krajow. ewent. mającą z staroobrzędowcami bezpośredni kontakt/ z nieoficjalnem przedstawieniem sytuacji Filiponów na tut. terenie, oraz suggestję /której forma musiałaby być uzależniona od rodzaju kontaktu, jaki władze krajowe z staroobrzędowcami utrzymują/ - zwrócenie się przez nich do tut. Filiponów z zaproszeniem ich młodzieży na studja, kolonje letnie etc. – do Polski. Konsulat mógłby w doręczeniu podobnego zaproszenia pośredniczyć.

Jeśli Konsulat nie jest w błędzie – w klubie B.B. w sejmie zasiada przedstawiciel staroobrzędowców. O ile ma to istotnie miejsce – możnaby zapewne łatwo do omawianej akcji posła tego użyć.

Konsul
[Podpis]

Pismo 4: maszynopis w AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 410, k. 8.

KONSULAT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
W OLSZTYNIE

Olsztyn, dnia 25 lutego 1932

Tajne.

L.Dz.T/318/32 R 3303

Do Poselstwa Polskiego
w Berlinie

Rozdzielnik:

M.S.Z. K.I. -----

M.S.Z. P.II.c.

Konsulat prosi o łaskawą wiadomość, jakie stanowisko zajęło Poselstwo w poruszanej przez Konsulat pismami Nr.T/993/31 z dn. 16/VIII/31 i T/1138/31 z dn. 2/X/31 sprawie Filiponów w Prusach Wschodnich.

[Podpis]
[Gieburowski]
konsul

Pismo 5: maszynopis w AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 410, k. 6 i 7.

dn. 24 maja 32 r.

Tajne

Nr.T.1220/32.

Do
Ministerstwa Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
Filiponi w Prusach Wschodnich.

WYDZIAŁ POLITYKI OŚWIATOWEJ
w Warszawie

W Prusach Wschodnich w powiecie żądzborskim mieszka sekta staroobrzędowców rosyjskich, tzw. filiponi. Mieli oni przybyć na teren mazurski w r. 1830, uchodząc z Rosji przed uciskiem religijnym. Zamieszkują 9 wiosek, z których największą jest Eckertsdorf nad strugą Krutyną w powiecie żądzborskim. Zachowali po dziś dzień zwyczaje oraz ubiory prz[o]dków i posiadają budownictwo t y p o w o rosyjskie. Konsulat R.P. w Olsztynie, który ma pewien z nimi kontakt z powodu udzielania im wiz do Polski, informu-

je, że duchowny tej sekty Danowski z Eckertsdorf był na zjeździe Filiponów w Wilnie, odbytym dnia 11 października 1931 r. oraz że Filiponi z Prus Wschodnich k s z t a ł c ą swą młodzież na kaznodziejów w Polsce. Językiem ojczystym tej ludności, liczącej około 1 0 0 0 osób, jest rosyjski, u młodzieży jednak daje się już zauważyć powolny zanik tego języka, czemu starsza generacja filipońska stara się zapobiec przez wyjazdy młodzieży na studia teologiczne do Polski. Stosunek Filiponów do państwowości niemieckiej cechuje wprawdzie bezwzględna lojalność, na co wskazuje również ich głosowanie podczas plebiscytu za pozostaniem przy Rzeszy, lecz stosunek ich do Polski i Polaków jest życzliwy, czego dowodem odczytanie podczas nabożeństw w cerkwi przez „starików” życzeń Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Dr. Mościckiego dla zjazdu staroobrzędowców w Polsce.

Poselstwo uważa, że należałoby poprzeć wysiłki Filiponów w Prusach Wschodnich zachowania języka ojczystego oraz utrzymać względnie nawiązać bliższy ich kontakt z organizacją staroobrzędowców w Polsce. W tym celu byłoby rzeczą pożądaną zaproszenie młodzieży filipońskiej z Prus Wschodnich przez Filiponów w Polsce nie tylko na studia ściśle teologiczne, ale i zorganizowanie dla nich u Filiponów w Polsce kolonij letnich. Za pomocą stałego szerszego kontaktu z Filiponami w Polsce, przeprowadzonego naturalnie przy poparciu dyskretnem władz polskich, możnaby wytworzyć u Filiponów mazurskich z czasem pewne ciążenie ku kulturze polskiej i zbliżyć ich politycznie do organizacji polskich w Niemczech. Na tej drodze dałoby się prawdopodobnie zainteresować społeczność staroobrzędowców w Polsce ich rodakami żyjącymi na Mazurach bez nadania większego rozgłosu tej akcji i obudzenia czujności władz niemieckich z powodu tego zbliżenia się członków tej sekty żyjących w Niemczech z organizacją ich w Polsce, tem bardziej że akcja ta, jako wychodząca z łona tej sekty zamieszkałej w Polsce, nosić powinna jedynie cechy religijne i kulturalne.

Otrzymują

MSZ-K.I

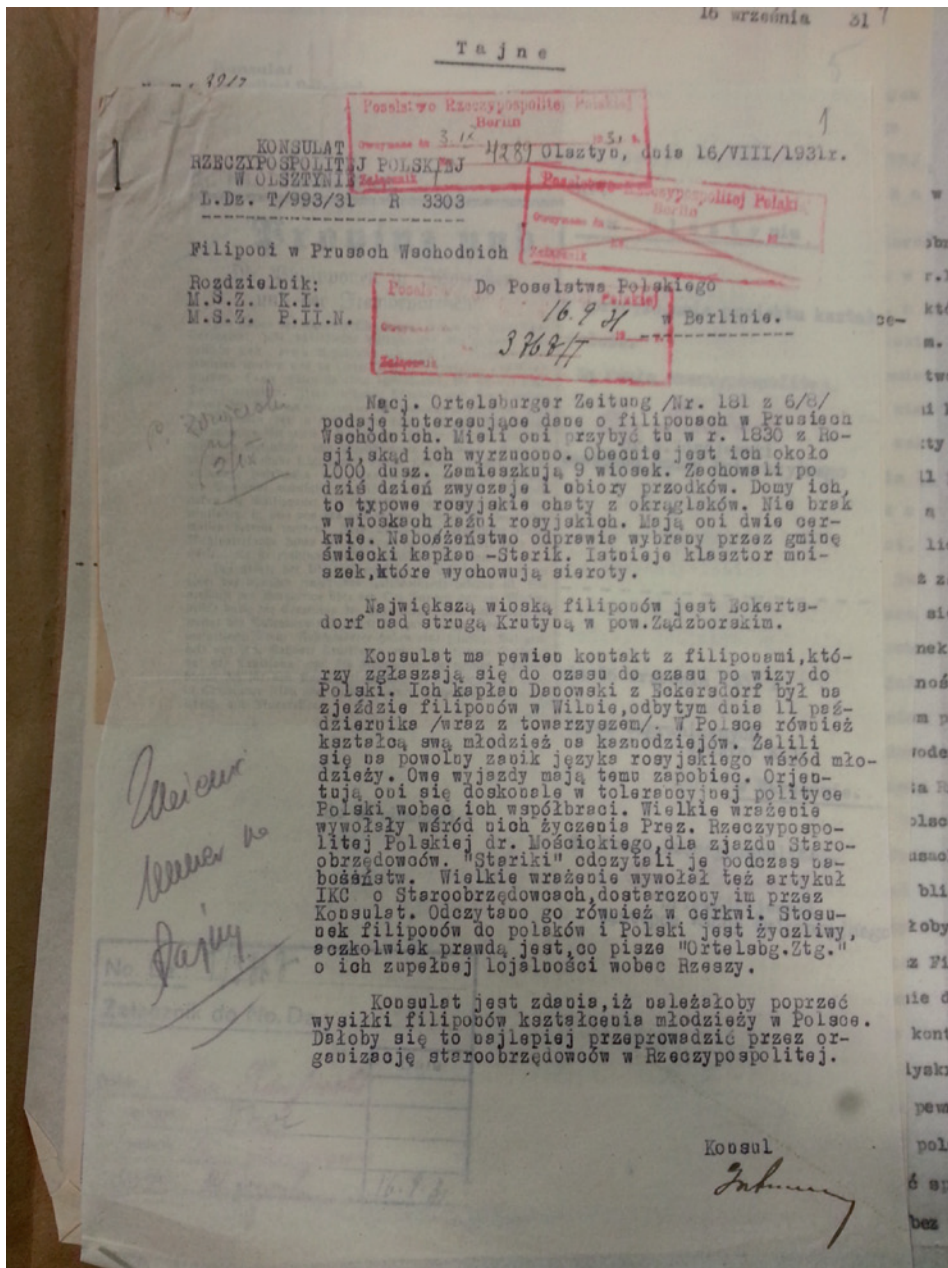
MSZ .II

Kons.RPII-Olsztyn.

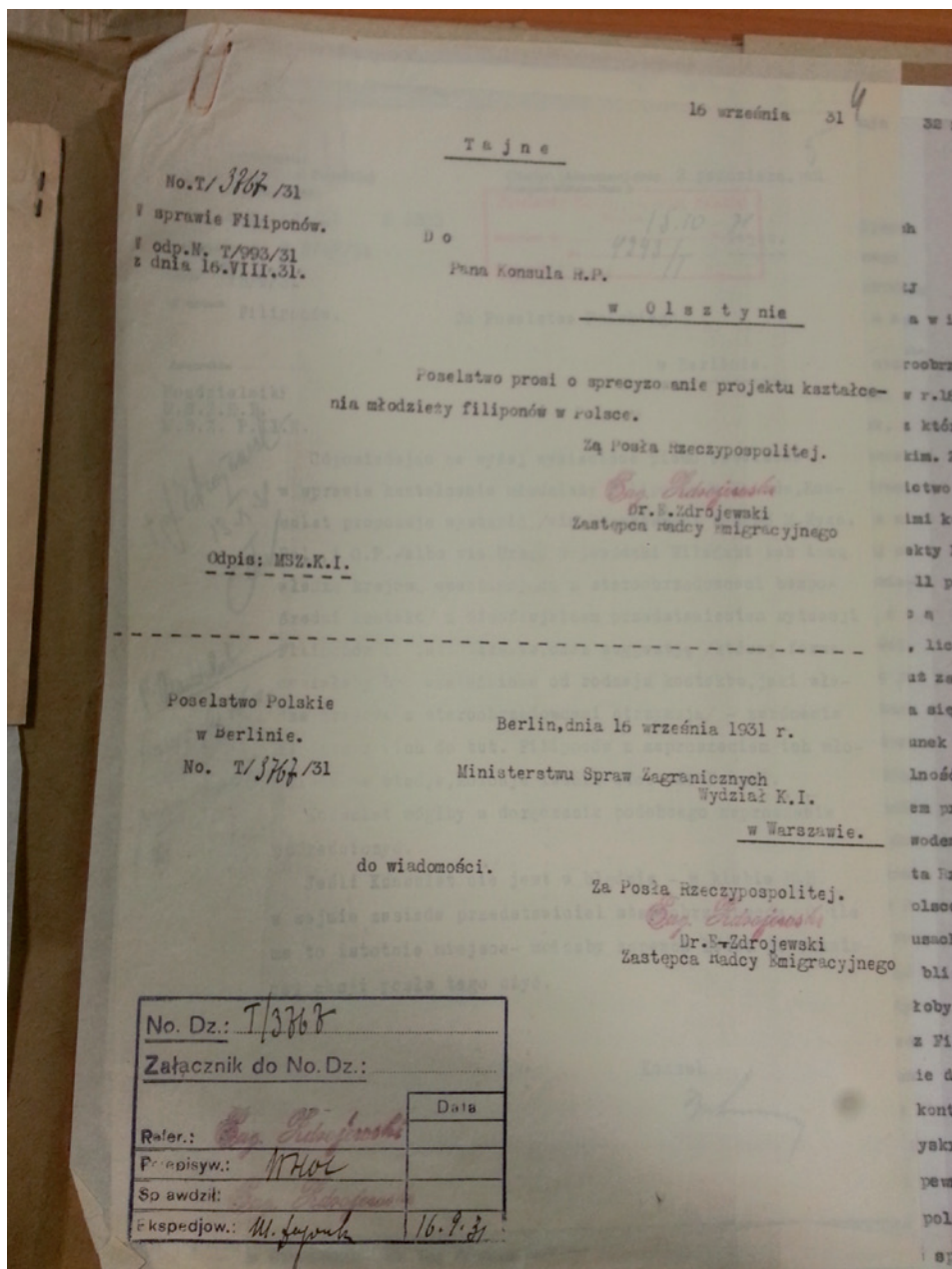
Za Posła Rzeczypospolitej

Dr. E. Zdrojewski

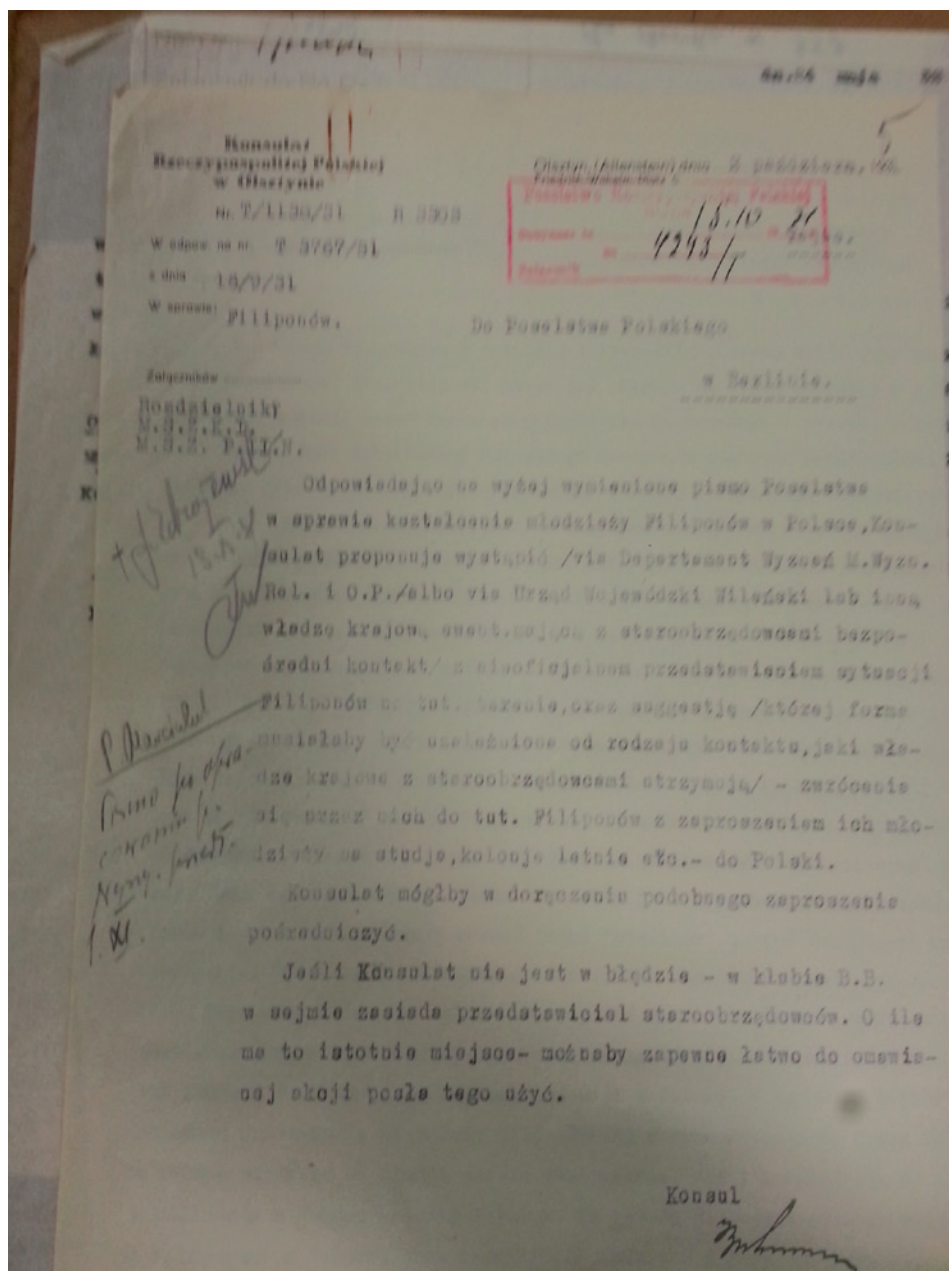
Radca ministerialny



Ryc. 1. Faksymile pisma Konsulatu RP w Olsztynie do Poselstwa Polskiego w Berlinie w sprawie kształcenia młodzieży filiponów w Polsce z 16 VIII 1931 r.



Ryc. 2. Faksymile pisma Poselstwa Polskiego w Berlinie do Konsula RP w Olsztynie w sprawie projektu kształcenia młodzieży filiponów w Polsce z 16 IX 1931 r.



Ryc. 3. Faksymile pisma Konsulatu RP w Olsztynie do Poselstwa Polskiego w Berlinie w sprawie kształcenia młodzieży filiponów w Polsce z 2 X 1931 r.

ZUSAMMENFASSUNG

Konsularische und Abgeordneten-Korrespondenz zur Bildung der Altgläubigen aus Ostpreußen (1931–1932)

Berichte, Schriften und dienstliche Notizen der Mitarbeiter des polnischen konsularischen Dienstes in Ostpreußen in der Zeit zwischen den beiden Weltkriegen werden zu einer wichtiger Quelle bei den Forschungen über die Geschichte der nationale Minderheiten in diesem Land. Die präsentierten Schriften gehören zur Korrespondenz zwischen dem Konsulat der Republik Polen in Allenstein und der Polnischen Gesandtschaft in Berlin über das Projekt, die Bildung im polnischen Geist den masurischen Altgläubigen beizubringen.

Im Licht der betrachteten Schriften lässt sich erkennen, dass aus der zeitlichen Perspektive mit der Annäherung der masurischen Altgläubigen an die polnischen Kultur gerechnet wurde. Es wurde daher angenommen, dass sie bei der Bildung der Jugend, zumindest im Bereich der Theologiestudien unterstützt werden sollen. Die publizierten Schriften weisen sicherlich die Aktivitäten der polnischen konsularischen Dienste auf der Ebene der Durchführung der Minderheitspolitik nach.

SUMMARY

Consular-parliamentary correspondence regarding education of the Old Believers in East Prussia (1931–1932)

Reports, documents and notes of employees of the Polish Consular Service in East Prussia constitute a significant source for research on history of national minorities in East Prussia in the interwar period. The documents, being a correspondence between the Polish Consulate in Olsztyn and Polish Embassy in Berlin, concern the initiatives aimed at popularization of Polish education among the Masuria Old Believers.

In the light of the presented sources, it is clearly seen that cultural approximation of the Masuria Old Believers to the Polish culture was expected. Therefore, it was assumed that they should be supported to educate young generations, at least in theology. With all certainty, the documents analysed in the article prove the activity of the Polish Consular Service in the field of ethnic policy in East Prussia.

Witold Gieszczyński, *Od narodzin „Solidarności” do Trzeciej Rzeczypospolitej. Przemiany społeczno-polityczne w województwie olsztyńskim (1980–1989)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2011, ss. 547.

Z prawdziwym zainteresowaniem i wiarą w rzetelność badawczą Autora przeczytałem tę pracę, która tym razem nie zawiodła moich oczekiwań – wygórowanych może skutkiem znajomości z autopsji przynajmniej części owych „podtytułowych” przemian w tamtym czasie i naszym regionie. Ogrom wykorzystanej literatury przedmiotu, zwłaszcza różnych źródeł archiwalnych i relacji świadków wydarzeń zaiste imponuje! Co ważne – książkę tę czyta się lekko, mimo niejednokrotnie trudnej i kontrowersyjnej tematyki przezeń poruszanej.

Mimo upływu już przeszło dwóch dziesięcioleci od końca owej dekady – a trzech od jej początku – co oznacza demograficznie w przybliżeniu następne pokolenie, problematyka ta nie powinna pozostawać dla młodej, nowej generacji li tylko martwą historią regionalną na szerszym tle – kontekście. Jest bowiem jednym z najistotniejszych środków do zdefiniowania własnej tożsamości, wyznawanych wartości i co najmniej prób zrozumienia nawet aktualnej rzeczywistości. To wszystko to tak dużo i niewiele zarazem, czyli poznanie jednego z ważniejszych wydarzeń w przeszłości Polski i świata – ogniskującego się na naszym regionie, ale odwołującego się nieraz do owego szerszego kontekstu, bez którego trudno byłoby uniknąć symplifikacji. Szczególnie wyraźnie wręcz globalne korelacje wystąpiły w przypadku najtragiczniejszego wydarzenia owej dekady lat osiemdziesiątych XX stulecia – czyli wprowadzenia stanu wojennego.

Struktura książki wydaje się optymalna: w przybliżeniu równej długości 3 rozdziały z numeracją arabską, a w każdym od 9 (w ostatnim) do 11 (w pierwszym), a nawet 12 (ów tuzin w drugim) numerowanych punktów, które można też określić umownie jako podrozdziały, także jednak z numeracją arabską, a z nich 5., 10. i 11. rozdziału 1 mają też kolejno 3, 4 i 4 podpunkty, a także ze spisu treści i wstępu z 21 przypisami na początku, na końcu zaś z zakończenia, streszczenia w języku angielskim (Summary), wykazu ważniejszych skrótów, bibliografii, spisu tabel i indeksu osobowego.

Rozdział 1 jest szczególnie rozbudowany strukturalnie z 11 punktami: wprowadzające: *Województwo olsztyńskie, Zanim wybuchła „Solidarność” i Strajki robotnicze 1980 roku*, kulminacyjne: *Narodziny „Solidarności” i sytuacja w ruchu związkowym, Pierwsze konflikty*, z podpunktami: *Żądania płacowe i spór o wolne soboty, Sprawa Wojnowskiego i Strajk w Wyższej Szkole Pedagogicznej, Problem „Solidarności” Wiejskiej, Kryzys bydgoski, Kościół warmiński i Kry-*

zys tożsamości PZPR oraz schyłkowe: *Gorące lato 1981 roku*, z podpunktami: *I Walne Zebranie Delegatów Regionu Warmińsko-Mazurskiego*, *Marsz „głodowy”*, *Strajk w Olsztyńskich Zakładach Graficznych* i *I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”*, a także wręcz dramatyczne *Ostatnie tygodnie*, podpunkty: *Narastanie kryzysu*, *Strajki studenckie*, *Front Porozumienia Narodowego* i *W stronę konfrontacji*. W sumie jest tam aż 1090 przypisów dolnych, przy czym nie tylko bibliograficznych, ale i mieszanych merytoryczno-bibliograficznych – istotnie wzbogacających, nawet dosłownymi cytataми, i tak wartką narrację.

Rozdział 2 *Stan wojenny (1981–1983)* – ramy czasowe według statusu formalno-prawnego tego faktycznie bezprawia – ma co prawda 12 punktów: *Wprowadzenie stanu wojennego i jego skutki*, *Internowani*, *Opór społeczny i represje*, *PZPR w warunkach stanu wojennego*, *Kościół wobec stanu wojennego*, *Weryfikacja dziennikarzy*, *Środowisko kultury*, *Olsztyńskie środowisko akademickie i naukowe*, *Propagandowy rytuał świąt państwowych i rocznic*, *„Wojenna” rzeczywistość*, *Delegalizacja „Solidarności”* i *utworzenie nowych związków zawodowych i OKON-PRON*. W rozdziale tym mamy jeszcze więcej, albowiem aż 1169 odsyłaczy – w tym i przypisów biblio-rzeczowych.

Wreszcie nieco krótszy i ostatni 3 rozdział nosi jakże trafny tytuł: *Stan „powojenny” i koniec systemu (1983–1989)*. Składa się z 9 punktów: *Sytuacja w PZPR*, *Wybory do rad narodowych 1984 roku*, *Wybory do Sejmu 1985 roku*, *Śmierć Marcina Antonowicza*, *„Normalizacja”*, *Rola Kościoła*, *Przebrane referendum* i *Rok 1989 – narodziny wolności*. Jest tutaj 689 przypisów, także wzbogaconych rzeczowo, a także przytoczonymi cytataми.

Dysertacja Witolda Gieszczyńskiego ma zatem 2969 przypisów, przy czym wiele z nich odsyła do kilku i więcej pozycji bibliograficznych, co często ma charakter konfrontacji źródłowej. Przeciętnie na 547 pagin całkowitej objętości książki daje to niemal 5,43 odsyłacza na stronę – statystyka ta dowodzi rozmiaru i jakości jej aparatu naukowego.

Warto podkreślić ustalenia Autora, dotyczące jednego z nadal otwartych, węzłowych i kontrowersyjnych problemów badawczych – w tym i Instytutu Pamięci Narodowej – związanych z okolicznościami wprowadzenia 13 XII 1981 r. stanu wojennego, któremu Autor poświęcił cały rozdział oraz jako tegoż preliminarium i antecedencję koniec poprzedniego, pierwszego. O ile pozostałe podpunkty rozdziału 11 *Ostatnie tygodnie* były przynajmniej dla mnie oczywiste, to w pierwszej chwili zaskoczyło mnie umieszczenie tam *Frontu Porozumienia Narodowego* (s. 185–189). Idea pojednania, koncyliacji – gdy „zużyty i niewiarygodny” Front Jedności Narodu przestał pełnić swoją rolę i FPN postrzegano jako „FJN-bis” – była z pewnością piękna, ale wtedy nierealna, mimo że wielu dało się zwać i później. Zimą 1981 r. idea utworzenia FPN zakończyła się fiaskiem. Jak się wydaje, główną przyczyną tego stanu rzeczy był fakt, że obie strony – zarówno władze, jak i „Solidarność” – zupełnie inaczej rozumiały porozumienie narodowe. Mimo zapewnień gen. Jaruzelskiego, że z pomysłem utworzenia FPN wiązał „szczególną nadzieję”, nie do końca jest jasne, na ile była to inicjatywa oparta na rzeczywistych przesłankach, a na ile miała typowo propagandowy charakter w celu ostatecznego zdyskredytowania „Solidarności” w oczach społeczeństwa, rzekomo dążącej do konfrontacji. Mimo wszystko wydaje się, że hasło porozumienia narodowego, wysuwane wówczas przez gen. Jaruzelskiego, było tylko politycznym manewrem z jego strony i miało jedynie taktyczny charakter, obliczony przede wszystkim na potrzeby bieżącej rozgrywki politycznej. Nie ulega wątpliwości, że dla władz komunistycznych fiasko FPN stanowiło doskonały pretekst do przygotowywanej już w najdrobniejszych szczegółach operacji wprowadzenia stanu wojennego.

Fascynujący jest kolejny podpunkt *W stronę konfrontacji* – m.in. świadczący o instrumentalnym i cynicznym potraktowaniu idealistów przez „ich” władze, jako swoistego parawanu dla przygotowań do akcji wojskowo-policyjnej na wielką skalę, ale też o potraktowaniu sygnałów ostrzegawczych. Obydwa te aspekty dotyczyły także i naszego regionu (cyt. s. 196-197). Kiedy decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego w praktyce już zapadła, grupa olsztyńskich działaczy skupiona w FJN 9 XII 1981 r. wystosowała apel do mieszkańców Warmii i Mazur, w którym „w imię odpowiedzialności za losy ojczystej ziemi” wzywano do „poszukiwania dróg porozumienia i pojednania” oraz sposobów „przywrócenia pokoju społecznego”. Trzy dni później, podczas IV Wojewódzkiego Zjazdu Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej w Olsztynie, przyjęto rezolucję opowiadającą się za koniecznością realizacji idei porozumienia narodowego. Jednak rzecz jasna te i podobne apele nie miały już żadnego wpływu na bieg wydarzeń, który skazywał Polaków na nieuchronną konfrontację. W tym samym czasie członkowie Sztabu KW MO w Olsztynie otwierali już kopertę z sygnałami o kryptonimie „Synchronizacja”, co oznaczało przystąpienie do rozpoczęcia operacji wprowadzenia stanu wojennego.

Dalej Autor przytacza kluczowy fragment artykułu Grzegorza Majchrzaka o niepokojących symptomach w szczycieńskiej szkole milicyjnej oraz o wzmożonym ruchu wozów bojowych w Nidzicy i Ostródzie, co następnie skonfrontował z działaniami 16. Pomorskiej Dywizji Zmechanizowanej w Braniewie (brawo za badawczą dociekliwość), przy czym potwierdza przekazanie tych m.in. alarmujących wiadomości do Gdańska. Przez przywódców „Solidarności” sygnały te zostały jednak zlekceważone, a przynajmniej niedocenione. W przypisie 1089 na s. 198 Autor ustosunkowuje się do tezy wspomnianego artykułu historyka IPN pt. *Czy mogło nie być stanu wojennego* z „Gazety Polskiej” (2008, nr 50 z 10 XII, s.16), z dziedziny mojej ulubionej historii alternatywno-rewizjonistycznej. Generalnie Witold Gieszczyński raczej nie widzi realności „odwrócenia biegu historii”, czyli odwołania wprowadzenia stanu wojennego, dopuszczając wszakże ewentualność ukrycia się ostrzeżonych liderów „Solidarności” w podziemiu konspiracji i znacznie silniejszego oporu społecznego.

Rozdział 2 *Stan wojenny (1981–1983)* i zwłaszcza jego punkt 1 pt. *Wprowadzenie stanu wojennego i jego skutki* (s. 199–209) są poświęcone temu skomplikowanemu zagadnieniu. Autor przekonująco przedstawia nikłe prawdopodobieństwo interwencji państw Układu Warszawskiego, ale teza ta ciągle pozostaje dyskusyjną.

Bardzo zainteresował i wręcz zaintrygował piszącego te słowa punkt 8 pt. *Olsztyńskie środowisko akademickie i naukowe* (s. 304–323) w stanie wojennym. Autor wszechstronnie przedstawia obie olsztyńskie uczelnie wyższe: Akademię Rolniczo-Techniczną w Kortowie i Wyższą Szkołę Pedagogiczną. Obraz jest ogólnie przygnębiający, a szczególnie „przykre” wrażenie wywiera ewidentna nadgorliwość wielu nauczycieli akademickich. Witold Gieszczyński na s. 321 z przypisami 771 i 772 przypomniał również o „karnej” decyzji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki z 15 IV 1983 r., wstrzymującej nabór kandydatów na kierunek studiów Historia w olsztyńskiej WSP, przede wszystkim za „polityczną niepoprawność” studentów tego kierunku z NZS włącznie w latach 1980–1982 – przy czym nie zdecydowano się jednak na natychmiastowe rozwiązanie Zakładu Historii, a tylko na zawieszenie kierunku.

Rozdział 3 *Stan „powojenny” i koniec systemu (1983–1989)* (s. 387–497) może mieć dla niektórych Czytelników dyskusyjną i kontrowersyjną chronologię, ale przypomnijmy, iż

formalno-prawnie stan wojenny zakończył się w 1983 r., zatem lata 1983–1986, a nawet 1983–1988, mogą być zasadnie określane jako „stan powojenny” w ujęciu Autora. Przy tej okazji pozwolę sobie na osobistą refleksję i uzupełnienia na temat znany mi dobrze z autopsji, a przedstawiony przez Autora na s. 473–475 ostatniego podrozdziału 9: *Rok 1989 – narodziny wolności*, a dotyczący wznowienia działalności w 1988 r. Niezależnego Zrzeszenia Studentów mojej Alma Mater, czyli Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie. Jak podaje Autor w przypisie 517 na s. 473, 12 X 1988 r. powstał Komitet Organizacyjny NZS WSP, a w odsyłaczu 520 tej samej strony, iż 24 XI reaktywowało swoją działalność – formalnie i półoficjalnie, gdyż faktycznie już praktycznie od początku roku akademickiego 1988/89, czyli przez co najmniej miesiąc. Dalej Autor przedstawia różne akcje NZS WSP Olsztyn, ale jedną z nich i to pierwszą, o charakterze sondażowym i charytatywnym zarazem jednak pominął. Moim zdaniem zasługuje ona na przypomnienie.

Chodzi mianowicie o zbiórkę książek i czasopism dla Polaków w ówczesnym Związku Radzieckim, która właściwie była akcją Stronnictwa Demokratycznego, ale wskutek bojaźliwości – posuniętej nawet do wypierania się inicjatywy własnej organizacji – władz Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Olsztynie, przejął ją NZS WSP, a dwaj z jego założycieli studenci kierunku Nauki Społeczne – Krzysztof Furlepa i Tadeusz Świącicki w słusznym proteście wystąpili z Uczelnianego Koła (zbyt małego, aby być Komitetem) SD. Mało znany jest też fakt „uczelnianego Okrągłego Stołu” w dniach 11–12 XI 1988 r., co m.in. odnotował Krzysztof Furlepa, pierwszy szef NZS WSP w Kalendarium „Reperkusji. Pisma NZS WSP Olsztyn” (nr 1/1989, s. 6). W tym bezdebitowym periodyku tzw. II obiegu można np. znaleźć notkę „26.10.1988 r. – NZS rozpoczął zbiórkę książek dla Polaków w Związku Sowieckim” (ibidem, s. 6). Świadczyło jednak dobitniej niż różne deklaracje o faktycznym liberalizmie i demokratyzmie ówczesnych władz WSP w Olsztynie, co wówczas jaskrawo kontrastowało z sytuacją społeczno-polityczną w kortowskiej Akademii Rolniczo-Technicznej.

Reasumując, książkę Witolda Gieszczyńskiego – od lat zajmującego się zbliżoną problematyką – rekomenduję Czytelnikom z pełnym przekonaniem o jej wartości naukowej i poznawczej.

Cezary Nałęcz, Olsztyn

Spis treści

Artykuły

Patrycja Cieśla

Zróżnicowanie genetyczne hydronimów na obszarze Suwalszczyzny, Warmii i Mazur 3

Piotr Kardela

Erwin Kruk jako senator RP (czerwiec 1989 – październik 1991) 22

Marek Nowotka

Z problemów badawczych pogranicza kurpiowsko-mazurskiego po 1945 roku 42

Janusz Hochleitner

*O antyglobalistach i przeciwnikach wojny w Iraku w Polsce. Przyczynek na temat treści
wybranych graffiti z początku XXI wieku* 53

Janusz Hochleitner,

Kapliczki w krajobrazie kulturowym Warmii na przełomie stuleci XIX i XX 70

Andrzej Szmyt

*Obraz i dziedzictwo Kresów Południowo-Wschodnich w polskiej tradycji
historycznej i kulturowej* 93

Marcus Wüst

*Peter von Dusburg: Chronik des Preußenlandes – eine programmatisch-politische
Schrift für die Kurie* 108

Artykuły z I międzynarodowej konferencji naukowej „Kultura Polskich Kresów Wschodnich”, Mrągowo 7 VIII 2009 roku

Roman Jurkowski

*Czesław Jankowski przeciw Henrykowi Sienkiewiczowi w prasie wileńskiej w 1906 roku –
czyli o tym, że lepiej nie walczyć z autorytetami, szczególnie wtedy gdy występują
w słusznej sprawie* 117

Monika Krogulska-Krysiak

*Wileńszczyzna, Nowogródzczyzna i Mińszczyzna na łamach czasopisma krajoznawczego
„Ziemia” w latach 1910–1939. Informacja bibliograficzna* 135

Malwina Katarzyna Mazan

Obraz życia codziennego szlachcianki na ziemiach zabranych w I połowie XIX wieku w świetle dzienników Pauliny z Białłozorów Kończyń143

Sergiusz Leończyk

Emigracja włościańska z Królestwa Polskiego na Syberię na przełomie wieków XIX–XX 154

Mateusz Przybysz

Unia krewska w nauczaniu szkolnym w latach stalinizmu oraz współcześnie. Próba porównania na podstawie wybranych podręczników..... 183

Henryk Stroński

Polska spuścizna kulturalna na Ukrainie: stan i wykorzystanie196

Źródła

Lech Kościelak

Korespondencja konsularno-poselska w sprawie kształcenia staroobrzędowców z Prus Wschodnich (1931–1932) 206

Recenzje i omówienia

Witold Gieszczyński, *Od narodzin „Solidarności” do Trzeciej Rzeczypospolitej.*

Przemiany społeczno-polityczne w województwie olsztyńskim (1980–1989),

Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2011,

ss. 547 (Cezary Nałęcz, Olsztyn)220

Inhaltsverzeichnis

Beiträge

Patrycja Cieśla, <i>Genetische Differenzierung der von Gewässern abgeleiteten Namen im Land um Suwałki, in Warmia und Mazury</i>	3
Piotr Kardela, <i>Erwin Kruk als Senator der Republik Polen (Juni 1989 bis Oktober 1991)</i>	22
Marek Nowotka, <i>Über die Forschungsfragen zum Grenzgebiet zwischen Kurpie und Masuren nach 1945</i>	42
Janusz Hochleitner, <i>Über die polnischen Antiglobalisten und Gegner des Krieges im Irak. Beitrag zum Inhalt der ausgewählten Graffiti vom Anfang des 21. Jahrhundert</i>	53
Janusz Hochleitner, <i>Wegkapellen in der Kulturlandschaft Warmias um die Wende vom 19. zum 20. Jahrhundert</i>	70
Andrzej Szmyt, <i>Bild und Erbe der ehemaligen polnischen südöstlichen Randgebiete in der polnischen historischen und kulturellen Tradition</i>	93
Marcus Wüst, <i>Peter von Dusburg: Chronik des Preußenlandes – eine programmatisch-politische Schrift für die Kurie</i>	108

Beiträge aus der 1. Internationalen Wissenschaftlichen Konferenz „Kultur der ehemaligen polnischen Ostgebiete“, Mrągowo, 7. August 2009

Roman Jurkowski, <i>Czesław Jankowski kontra Henryk Sienkiewicz in der Wilnauer Presse des Jahres 1906 oder darüber, dass es besser ist, gegen Autoritäten nicht zu kämpfen, zumal diese für die rechte Sache eintreten</i>	117
Monika Krogulska-Krysiak, <i>Gebiete um Wilna, Nowogródek und Minsk aus den Blättern der landeskundlichen Zeitschrift „Ziemia“ in den Jahren 1910–1939. Bibliografische Information</i>	135

Malwina Katarzyna Mazan, <i>Bild des Alltags einer Adelligen in den besetzten Landen, in der 1. Hälfte des 19. Jh., aufgrund der Tagebücher Paulinas Kończyna geb. Białłozór</i>	143
Sergiusz Leończyk, <i>Emigration aus dem Land des Königreichs Polen nach Sibirien um die Wende des 19. zum 20. Jahrhundert</i>	154
Mateusz Przybysz, <i>Union in Krewa im schulischen Unterricht in den Jahren des Stalinismus und heute. Ein Vergleichsversuch aufgrund der ausgewählten Lehrbücher</i>	183
Henryk Stroński, <i>Polnisches kulturelles Erbe in der Ukraine, Stand und Nutzung</i>	196

Quellen

Lech Kościelak, <i>Konsularische und Abgeordneten-Korrespondenz zur Bildung der Altgläubigen aus Ostpreußen (1931–1932)</i>	206
--	-----

Rezensionen und Besprechungen

Witold Gieszczyński, <i>Von der Geburt der „Solidarność“ bis zur III. Republik Polen. Soziale und politische Wandlungen in der Wojewodschaft Olsztynskie (1980–1989), Ermlandisch-Masurische Universität, Olsztyn 2011, SS. 547 (Cezary Nałęcz, Olsztyn)</i>	220
---	-----

Contents

Articles

Patrycja Cieśla, <i>Genetic differentiation of hydronyms in the territories of Suwałki, Warmia and Masuria</i>	3
Piotr Kardela, <i>Erwin Kruk as the senator of the Republic of Poland (June 1989 – October 1991)</i>	22
Marek Nowotka, <i>The Kurpie and Masuria borderland after 1945 – the research problems</i>	42
Janusz Hochleitner, <i>On Polish anti-globalists and opponents of the Iraq war. A contribution regarding selected early 21st-century graffiti</i>	53
Janusz Hochleitner, <i>Shrines in the cultural landscape of Warmia at the turn of the 19th and 20th centuries</i>	70
Andrzej Szmyt, <i>A portrayal and heritage of Southeastern Borderlands in the Polish historical and cultural tradition</i>	93
Marcus Wüst, <i>Peter von Dusburg: The Chronicle of Prussia – a programmatic and political document for the Curia</i>	108

Articles presented at the 1st International Conference

“The Culture of Poland’s Eastern Borderlands”, Mrągowo, 7th August 2009

Roman Jurkowski, <i>Czesław Jankowski against Henryk Sienkiewicz in the Vilnius press of 1906 – this is why it is better not to oppose authorities, especially if they stand up in a just cause</i>	117
Monika Krogulska-Krysiak, <i>The territories of Vilnius, Nowogrod and Minsk as presented in the tourism magazine “Ziemia” in the years 1910–1939. Bibliographical note</i>	135
Malwina Katarzyna Mazan, <i>A portrayal of everyday life of a noblewoman in the Taken Lands in the 1st half of the 19th century in the light of a diary of Paulina Białłozor Kończyna</i>	143

Sergiusz Leończyk, <i>Peasant emigration from the Kingdom of Poland to Siberia at the turn of the 19th and 20th centuries</i>	154
Mateusz Przybysz, <i>The Union of Krewo in the school education in the times of Stalinism and nowadays. A comparative study based on selected textbooks</i>	183
Henryk Stroński, <i>Polish cultural heritage in Ukraine: the present state and use.</i>	196

SOURCES

Lech Kościelak, <i>Consular-parliamentary correspondence regarding education of the Old Believers in East Prussia (1931–1932)</i>	206
--	-----

REVIEWS

Witold Gieszczyński, <i>From the birth of "Solidarity" to the Polish Third Republic. Sociopolitical transformations in the Olsztyn Voivodeship (1980–1989), University of Warmia and Mazury Press, Olsztyn 2011, pp. 547 (Cezary Nałęcz, Olsztyn)</i>	220
--	-----

Zasady przygotowania tekstów do „Mrągowskich Studiów Humanistycznych”

Działy „Mrągowskich Studiów Humanistycznych”: Artykuły i Rozprawy, Dokumenty i Materiały, Problemy i Dyskusje, Polemiki, Recenzje i Omówienia, Bibliografie, Kronika naukowa, Sprawozdania, Listy do Redakcji

Wymogi edytorskie

1. Autor dostarcza do Redakcji czasopisma pracę na nośniku elektronicznym plikiem tekstowym: tekst z przypisami lub tożsamy pocztą elektroniczną na wskazany adres redakcji MSH. Wydruk powinien być wykonany na papierze formatu A-4, zadrukowanym jednostronnie: preferowany edytor tekstu Word, czcionka: Times New Roman, wielkość czcionki 12, interlinia 1,5. Przypisy: czcionka 10. Marginesy każdej kartki wydruku powinny mieć wymiary: górny i dolny 25 mm, lewy 35 mm. Formatowanie tekstu należy ograniczyć do minimum: wcięcia akapitowe, środkowanie, kursywa. Objętość artykułów i rozpraw nie powinna przekraczać 30 stron znormalizowanego wydruku (30 wierszy po około 60 znaków), recenzji i omówień do 5 stron.
2. Na pierwszej stronie w lewym górnym rogu wydruku autor podaje imię i nazwisko oraz instytucję naukową, którą reprezentuje (afiliację).
3. Abstrakt (w języku polskim i angielskim), zawierający nazwisko i imię autora (-ów), tytuł artykułu, słowa kluczowe oraz streszczenie artykułu. Abstrakt powinien zawierać od 150 do 300 słów.
4. W tekstach zasadniczych stosujemy ogólnie przyjęte skróty (np., r., w., itd., m.in.), inne zaś w miarę potrzeby.
5. Numery przypisów należy umieszczać na dole strony, stosując numerację ciągłą. Numery przypisów wpisujemy we frakcji górnej przed kropką kończącą zdanie. Odsyłacze do przypisów w tekście powinny być umieszczone przed kropką kończącą zdanie (z wyjątkiem, gdy kończy je skrót: w. – wiek lub r. – rok), albo przed przecinkiem wewnątrz zdania. W przypisach stosujemy skróty jak pkt. 4; dopuszczalne są inne skróty, przyjęte w historycznych opracowaniach specjalistycznych, jednak z wyjaśnieniem ich znaczenia przy pierwszych przypadku cytowania. Tytuły czasopism i serii wydawniczych umajemy w cudzysłów; po tytule publikacji, zamieszczonej w opracowaniu zbiorowym, piszemy po przecinku – w: (bez nawiasów kwadratowych). Tomy, roczniki, zeszyty, numery i części periodyków i innych publikacji podajemy cyframi arabskimi.
6. Opis publikacji zwartej (książki) powinien zawierać następujące elementy: inicjał imienia, nazwisko (-a) autora (-ów) bez spacji, tytuł dzieła, podtytuł (oddzielony kropką), miejsce i rok wydania, wykaz cytowanych stron. Tytuł dzieła zaznaczamy kursywą, bez cudzysłówów.
7. W przypisach stosujemy oznaczenia łacińskie: przypis, który bezpośrednio się powtarza, powinien być zapisany: *ibidem*, s. ... lub tylko *ibidem*. Dzieło wcześniej cytowane zapisujemy: inicjał imienia i nazwisko autora, op. cit., s ... Jeżeli w jednym przypisie

następują bezpośrednio po sobie więcej niż jedno dzieło tego samego autora, to przy cytowaniu drugiego dzieła (i następnych) zamiast inicjału imienia i nazwiska autora piszemy: idem, tytuł lub skrót tytułu, s.

8. Brak miejsca lub roku wydania książki cytowanej oznacza się skrótem [b.m.], [b.r.], [b.m.r.] w nawiasie kwadratowym.
9. Podpisy pod materiałem ilustracyjnym (ryciny, wykresy, fotografie) umieszczamy pod rysunkiem, stosując numerację ciągłą (Ryc. 1.). Należy również podać źródło pochodzenia zamieszczonego materiału. Materiał ilustracyjny należy dołączyć w postaci osobnych plików zapisanych w formacie „jpg” lub „pdf” (rozdzielczość co najmniej 300 dpi).
10. W recenzji najpierw podajemy pełne imię i nazwisko autora recenzowanej pracy, a następnie tytuł, podtytuł; w pracy zbiorowej – imię i nazwisko redaktora; w pracy wielotomowej – liczbę tomów (części); następnie podajemy nazwę wydawcy, miejsce i rok wydania, liczbę stron, ilustracji, map. Imię i nazwisko autora recenzji zapisujemy z prawej strony na końcu tekstu.
11. Do tekstu należy załączyć 3–6 słów kluczowych, opisujących przedmiot pracy oraz abstrakt w języku angielskim (poza streszczeniem) do umieszczenia przed artykułem.
12. Redakcja „Mrągowskich Studiów Humanistycznych” przyjmuje do druku jedynie **teksty dotychczas nigdzie niepublikowane**. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.
13. Redakcja zastrzega sobie prawo do zamieszczenia w wersji *on-line* tekstów publikowanych w czasopiśmie.
14. Redakcja czasopisma zastrzega sobie prawo do wprowadzenia poprawek oraz niedopuszczenia do publikacji artykułu w przypadku stwierdzenia plagiatu.
15. Redakcja czasopisma przyjmuje zamówienia na reklamy, które mogą być umieszczane na dodatkowych kartach, sąsiadujących z trzecią stroną okładki.

